1

Oryginał

Do P. Podoskiej
z domu Tomaszewskiej
i do
Pani Tomaszewskiej

Adres:
Madame Constance Tomaszewska Paris rue St. Georges 43.

Fontainebleau 17 lutego 1852 r. de France 120.

Moja dobra i kochana pani Konstancyo!

Piszę słówko, aby świadczyło o naszej serdecznej pamięci. Stara przyjaźń obowiązuje między ludźmi: a między emigrantami stara przyjaźń ma coś rzewnego w sobie, coś rzewniejszego nawet niż pokrewieństwo. Co dzień przed Bogiem życzę wam w pełności uczucia a przy dniu ś. Konstancyi życzę tem uroczyściej, że doroczne i domowe wasze święto. Z moich życzeń Bóg niech ziści najczystsze najświętsze! Po ludzku nikt nie może wybrać ani dla miłych swoich, ani dla siebie co najpożądańszego byłoby tu na ziemi; owszem wybieramy najczęściej marność marności. Matce Polce, co dużo boli, co długo biedzie, a pokornie i po cichu, Bóg ziści się po Bożemu: ach! ufajmy ziści się w Ojczyźnie i w dzieciach. Jeszcze trocha świętej rezygnacyi w Nim, Kochana pani Konstancyo! Rezygnacya gorzki to chleb, wstrętny człowiekowi; ale my wygnańcy wiemy, że przezeń uzdrowienie nasze na wieki na wieki. — Od żony mojej i dziatek łączę powinszowanie. Józef sam się chce przypisać. Żona moja, dziatwa i cała gmina zdrowiśmy dzięki Bogu! Temi dniami nawiedziła nas moja poczciwa Genusia. Gościny jej miłe mi zawsze — niby poselstwo od całej rodziny mojej dawno pożegnanej — Ściskam Józefa. Po dziś dzień trapi mię to żem zranił wasze biedne serca. Bóg widzi że niechcący. Proszę nie mieć do mnie żalu. Myślę, że dotychczas złe się już naprawiło w części. Radbym aby się przecież raz skończyło z drukami. Chciałbym co rychlej mieć rachunki. — Pannie Julii najżycz.

+

liwsze pozdrowienie. Pamiętałem onegdaj i o jej święcie. Pani Juzi
przy sposobności, proszę posłać odemnie braterskie moje życzenia.
Oby jej Bóg dał szczęśliwe rozwiązanie i wszelkie pociechy już macie-
rzyństwa! W czasie i środę Ś wypróbowana to matka chrześcianka-
Stanisława pozdrawiam z błogosławieństwem. — Polecam się sercom
i modlitwom waszym. Pani Konstancyi przy święcie jej ściskam
jeszcze osobno i z czułością rece

J B Zaleski

Z całem i głębokiem uczuciem szacunku i uwielbiania łączę dla Kochanej
Pani Konstancyi moje serdeczne życzenia. Niech Bóg z nieograniczonej
szczodrości swej błogosławi i łaskami obdarza jak to On mnie i czyni
wybranym swoim. A któż do tego może mieć więcej prawa jeżeli nie
Ci co cierpią z taką rezygnacyą i z takiem spokojnem poddaniem się
jak ty Kochana nasza Pani Konstancyo co nam tak piękny dajesz
przykład. Pomodlę się jutro jak umiem i mogę za Was wszystkich
Kochani nasi — zapewnie — ten dodatek nic Wam nieprzyniesie, ale
duszę moją zaspokoi — której uczucia pełne są dla Ciebie Kochana
Pani i dla Was wszystkich szacunku i przyjaźni. Pozdrawiam naj=
czulej wszystkich Józef.

II. W żłobie leży — któż pobieży? Kolendrować Małemu: Bieżmy, bież-
my! wszyscy razem Szanowni nasi Państwo Jozefostwo pokłonić
się Chrystusowi — upadnijmy na kolana w pokorze i skrusze
i pokajaniu, bo któż tu jest z nas — któryby Mu czymś nie
przewinił. Płaczmyż za winy a radujmy się z Narodzenia
i spiewajmy Mu gorącemi sercami dwakroć; wszakże to On w roz-
miłowaniu się Swoim w nas, przyszedł odkupić nas z upad=

kór naszych i nędzy. Łammyż chleb Pański z weselem, bo miłosierny, litujący aż do śmierci, Jeden tylko i sam jeden ma moc, wyprowadzić nas z wygnania i wrócić do ziemi Ojców, czego Wam Szanowni Państwo i sobie razem życzymy. Bóg-daj byśmy razem na Ukrainie zaśpiewali Mu jeszcze we sioło Alleluja! — Pełni dla Was szacunku i przyjaźni, sercem się Waszem i modlitwom polecamy Józef Zaleski, Bohdan Zaleski
brat

23. grudnia 1844. z Fontainebleau St Honoré 22.

Duszą i sercem jednoczę się do Józefowych życzeń i kolędy.– Przykro mi, arcy przykro że niemogę po raz trzeci jeść kuti z kochanem państwem mojem – którzy jesteście mi najbliżsi w Emigracyi – niby powinowaci, krewni, ridnia rodzina własna. Ofiaruję Bogu za grzechi tę przykrość. Wybieramy się właśnie na mieszkanie do Paryża – a są różne przeszkody, które musimy pierwej zwalczyć. Da Bóg – przed nowym rokiem ustnie złożym nasze życzenia – A teraz pozdrawiam w Bogu i ściskam w Bogu całe wasze gronko – od najstarszego do najmłodszego B.Z.

III Autriche. Wielm. Pani Józefa Podoska ul. Sykstuska N° 33 we Lwowie Lemberg en Galicie Autrichienne.

Villepreux d. 7 listopada 1873.

Dobra, droga, ukochana pani Józefo! Stary przyjaciel twoich rodziców i twój całuje ręce z czułością – błogosławiąc młodemu Adamostwu i obojemu rodzeństwu. —— Pisząc do Jana myśla,

tem i o tobie Pani to jest pisałem do Was obojga. Odczytaj droga przyjaciółko załączony list. Nie chciałem osobno poić ciebie mojemi powszedniemi gorzkościami. Przy pieczętowaniu listu postrzegłem się, że nie wiem adresu Janowego a więc wyprawiam go pod waszym adresem który mi ongi zostawił Dyzio.

Od wielu tygodni siedzę Kamieniecu na wsi ale skoro będę swobodniejszy niech Msza ś. za nowożeńców waszych odprawi się w Notre Dame des Victoire na której przystąpię do kommunii z życzeniami dla młodej pary.

Łączę uczucia niezgasłej dozgonnej przyjaźni wasz

J B Zaleski

4) 4

Szanowna i Kochana Pani!

Z rozrzewnieniem doprawdy odebrałem dziś winszowania i życzenia imieninowe. Bóg zapłać, droga Pani za ~~dobre serce~~, za pamięć o mnie, za dobre serce i śliczne obrazki krajowe.

Odebrałem i dawniejszy list Kochanej Pani z końca lutego, w którym wynurzała się o przejściach swoich w narzekaniach na dworze. Ile, och! ile i u nas jak na całym Bożym świecie ludzi małych, błądzących, a rózga Gniewu Bożego tuż-tuż nad głowami. Lecz i [illegible] popłynie co [illegible].

Oprócz ogólników moralnych nie umiałem dać coś ważniejszego [illegible] nowej Szanownej Pani. Żyję z wiarą na [illegible]. Módlmy się za naszą wiarę i za naszych bliźnich, naszych bliskich i dalekich. Po dawnemu [illegible] się z Synem [illegible] zawsze [illegible] i [illegible] zastarzona. Dzięki Bogu ~~[illegible]~~ i [illegible] zdrowie mi dość [illegible] nogami i za dnia [illegible] głuchy, ślepy i ~~[illegible]~~. Pielęgnuję mnie [illegible] i najmilsza [illegible]. Tyle o sobie [illegible].

Co Kochana Pani porabia z sobą na wiosnę? Czy wracasz do nas, lub zostajesz w domu na dłużej?

Do P. Sobieskiej

4)

Kochana, szanowna Pani Emilio —

Dziękuję Jej najserdeczniej za pamięć o moich imieninach [illegible] przy Jej [illegible]. Przyznać się [illegible] że odrzucałem [illegible] się nieraz [illegible] dziennych modlitwach. Tyle dobrego [illegible], że przebyłem w [illegible] [illegible] z tak miłych [illegible].

Franciszek od roku, to jest od śmierci siostry i żony nie napisał do [illegible]. [illegible] się [illegible] o jego [illegible] [illegible], że odebrał [illegible], że [illegible] się [illegible] dobrze jak [illegible] na [illegible] Gaszyn [illegible] Görschen [illegible] [illegible] do [illegible]. I [illegible] [illegible], że nie [illegible] ani o Franciszku ani o siostrze [illegible]. I [illegible] [illegible], bo przez [illegible] [illegible] z bratem jego Rudolfem [illegible] [illegible] o [illegible] do Paryża i [illegible] do [illegible] [illegible]

Ja na zdrowiu [illegible], ale [illegible] [illegible], [illegible] jedna [illegible] Aleksander [illegible] [illegible] [illegible], zdrowie [illegible].

Do Pana Kalma
Podolskiego.

Villepreux (Seine et Oise) d. 23 Listopada 1878.

Łaskawy Panie i Ziomku!

Od wielu dni niedomagam jakoś na zdrowiu a i widzenie słabnie mi wielce, przeszkadza przy pisaniu, z powodu zamglenia ciągle oczu. Szczęśliwy zaiste nie pokoję się ciągle w [illegible] azali nie nadużywam dobrotliwości waszej rodackiej, zatrzymując u siebie od tak dawna tylko cenne rękopisy? Dlatego nie uważając tak ani na poprawki ani na fałszywy francuz, wyplątuję się z mego opóźnienia [illegible] z całą polską otwartością. Rękopisy odebrałem we dwa [illegible] w Księgarni Września, to jest w dwie [illegible] odwagi po liście Pana, tego to listu do mnie z d. 27 Sierpnia, który znalazłem we środku paczki. Otóż nie spieszno się w Księgarni z przesyłką, a tego [illegible] upoważnienia do mnie [illegible] się na czas. Szczerze wyznaję, [illegible] zastanowiłem się [illegible] nad sporemi rękopisami. W późnej [illegible] starości mojej, inwalida już i na pół ślepiec, [illegible] trudno nad [illegible] i nad [illegible] fizyczną i moralną. Otworzywszy [illegible] „Fides" i przeczytawszy pierwszych kilka [illegible] od razu [illegible] się [illegible] [illegible], jak wasi [illegible] młodszych, [illegible] i lubości z [illegible] jeden i drugi rękopis [illegible] do [illegible]. [illegible] pamięci już [illegible] i różnorodnych [illegible] przejrzałem obydwa [illegible] a „Fides" przeczytałem [illegible] razy. W listopadzie [illegible] [illegible] razy.

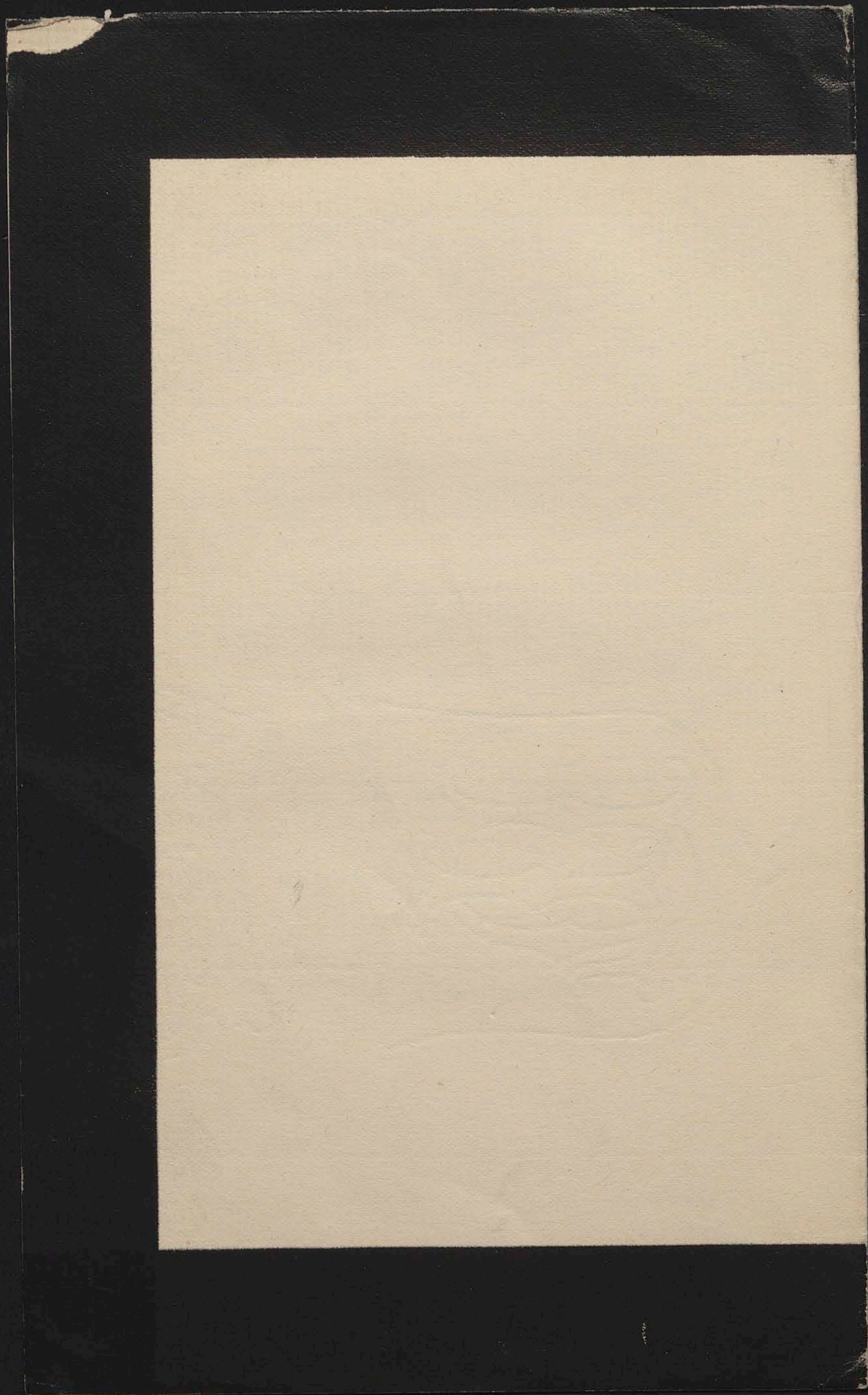
Do L. K. Sodoskiego we Lwowie

do napisania listu z krótkiemi uwaga-
mi – gdy [illegible] uderzyły na [illegible]
[illegible] w dalekiej odległości [illegible]
na drodze na [illegible] literatury. [illegible]
nigdy i w [illegible] łożyć nie [illegible]
praszam najpokorniej zatem [illegible]
zaraz z tej strony, i [illegible]
obadwaj z dalszym autorem poematu
że w utworzeniu jego napomknę o niektó-
rych stąd przynajmniej wam pozostał
[illegible]
„Fiołka" niezaprzeczenie jest dziełem
znamiennem, wydanem [illegible] na-
szego ducha [illegible] i bodaj naj-
wyższym w polskiej literaturze. Sam już
pomysł poematu „treść" jego [illegible] wie-
dłana w [illegible] architektonice, świadczy
o niezwykłej sile twórczej poety.
Zadanie, które sam sobie przez się nadała [illegible]
i rozległe, a [illegible] się [illegible]
[illegible], a [illegible], wymagało [illegible]
[illegible] natchnienia. Otóż zdaje mi się,
że autor nasz sprostał zadaniu. Sce-
ny i akta swego [illegible] dramatu
rozwinął i ujął w harmonijną całość,
aż do [illegible] w [illegible]
jedności czasu i miejsca. Charakterysty-
ka, psychiczna sytuacya, [illegible]
gra uczuć i namiętności osób działa-
jących, wysnuwają się [illegible]
[illegible], swobodnie i [illegible], jakoby [illegible]
[illegible] prawdy i piękna. Autor nie-
mi zadanie wszystko [illegible]
[illegible] jako [illegible] i [illegible]
[illegible], gdzie jest [illegible]
[illegible] literackich i [illegible]
w Polsce?, czy [illegible]
[illegible] i narodowości w [illegible]
czy [illegible] na tendencyę [illegible] poematu
z [illegible] na tendencyę [illegible] w całą [illegible]
[illegible]? W tem [illegible] jedyny [illegible]"

Autor Fidei jest myślicielem głębokim tak zarówno i potężnym pisarzem. Językiem i stylem plastycznym włada w wyborze i wyrażeniu. Polszczyzna także wyjątkowa, tęga, czysta i świeża, bez cienia naśladownictwa dawniejszych wzorów. W całej Fidei, a szczególniej w aktach 1^szym^ i 4^tym^ na każdym niemal stronicy błyskawicują słowa co żyją i wszystko co gorące. Trudno nie za razem wstrzymać się w ocenie szczegółów utworu i nie dojść [illegible] dialektyczne „Co ważne?" Ale stąd, z oddali, wyraźnie uz[illegible] zdaniem Autora, mniej on dba o chlubę, ale raczej spółczucia [illegible] i potężnej zachęty dla sobie równo myślącego w naszym zawodzie. Otóż tej zachęty i tego spółczucia jestem pewien żaden szczery Katolicki czytelnik nie odmówi. Fides ma wyraźne posłannictwo [illegible].

Jestem bezwzględnie za drukowaniem Fidei. Skrupuły Autora oceniam ~~[illegible]~~ mogą być natchnione z Góry — ale mogą być i potrzebą zbyteczną tylko skromności. W czasie smutnym i groźnym, jakim żyjemy, w czasie zacierania wyobrażeń religijnych i osłabiania sumień, przystoi nam Katolikom wyżej wznosić serca, Sursum corda! Modlimy się wszyscy o skrócenie czasu próby [illegible] i [illegible], radzi byśmy były im ułatwione . . . tak tem bardziej Autor Fidei ma mające powołanie i obowiązek święty nad [illegible] ten cel [illegible] i oddania przy sposobności Fidei [illegible], że pojawienie się Fidei [illegible] naszej publiczności — a [illegible] zarazem i na obraz naszej [illegible] Dla Walczących. Cały Boże [illegible] Dla [illegible]

O poezyi zaś „z Poematu" dodaję kilka
jeno słów. Utwór ten zdaje mi się niepo=
siada warunków żywotności [illegible]
bodaj, że pozostanie na zawsze nieprzystęp=
nym dla szerszego koła czytelników, [illegible]
nawet dla czytelników najlepszej woli. Przy=
czyna tego tkwi w jego rdzeniu, to jest w treś=
ci i formie. Samotnik, do tego ascetyczny
ekstatyk w obliczności Boga – to przedmiot
najpodnioślejszy – ale [illegible] za abstrakcyjny
który nim jest dla Poematu. W rozmowach
z [illegible] autor rozumie, [illegible] się
mijając, [illegible] w sobie [illegible] prostycz=
ności, a przemienił się w teozoficzną
[illegible], dostępną zaledwie nielicznym wy=
branym. Przeczytam i kilka tysięcy
wspaniałych wierszy, ale [illegible]
[illegible] i przesiąkniętych nad wszelki
wyraz [illegible] uwagi i w [illegible] zrozu=
mienia. Doznałem tego wrażenia po
pierwszym a po drugim przeczytaniu
całego poematu... [illegible]
[illegible]! – Iluż to bowiem w Poemacie
mieści się [illegible], przepysznych i
[illegible]
pów, jak „[illegible]" „[illegible]" [illegible]
które mogłyby [illegible]
na [illegible], stać się [illegible] litera=
tury – [illegible] przepisanych
[illegible] Kochanowskiego, aż [illegible]
[illegible] u nas pod względem [illegible]
[illegible] stylu jego i [illegible]



8

Do P. Wincentego
Pola.

21. Grudnia 1868

9

Kopia listu B. Z. do W. Pola

Szanowny Panie i Bracie!

Nie na rękę mi było uprzejme wasze zawezwanie o pokłosie. Na razie i ściernie ku mnie już pod śniegiem, — to skądże je wziąć? Wszelako czuję, iż nie godzi się, ażebym zbył was odmownym listem. Stając więc do appelu z byle czem, — z przekwitłem hej zielskiem. Wybaczcie! Na stepie u nas mogiły... więcej nie zostało... którego rad nie rad za smętnym Malczewskim.

Do załączonych wierszy nie przywiązuję, Łaskawco mój, wartości. Chowaj Boże, abym wymagał za nie wynagrodzenia. Po prostu niech służą za lichy upominek Wincentemu od Bohdana. Prawda że Panie Wincenty, że po raz to pierwszy znosimy się z sobą listownie. Natomiast pisma twoje, Celniejsze przynajmniej pisma wierszem, zaś -tarżony sławy w Narodzie, znam z dawien dawna — i lubuję się niemi po dziś dzień. Kalectwo też twoje i ociemnienie po bratersku — nie żałościwe wierzaj mi, spółczuję braterskim sercem.

Przyjmij od emnie pozdrowienie i winszowanie staropolskie przy świątkach i Nowem Lecie.

Pańskiem Życzliwy rodak i ~~[illegible]~~

B. Zaleski

Do P. Wincentego Pola.

9a

Do Pani
Dyonizii Poniatowskiej

reszta Korespondencji zaginęła. (została zniszczona)
przez spadkobierców

Fontainebleau — 26 Lipca 1853.

Dziecię duszko, aniołku — przysyłam listek od Kisi co przyleciał tu do nas z dalekich bardzo stron — a przyleciał niebada spieszno — bo w ośmiu prawie dniach — a więc w krótszym czasie niż listki z Rzymu. Piszę dziś kilka wierszy — bo mi jakoś jałowo w myślach. Z głowy ach! serce — [illegible] w rozterce. Roztargnienie co niemiara — Na inszy dzień rad nie rad odłożyć muszę pisanie. Może tymczasem odbiorę ~~od~~ od Józefa świeższe wiadomości o zdrowiu twojém i skutkach kąpieli. Dziecię dusza najmilejsza — modlim się tu za ciebie w kilkoro — modlim się jak umiemy — ale z pełnego miłości serca. Jam grzeszny — ale Pan wysłucha modlitw niewiniątek co wyciągają do ciebie rączęta „A kiedy ciocia Dziecię i dziadzio przyjadą?" Przyjadą prędko — tylko módlcie się uważnie i pomału.

Módlmy się ach! wszyscy. Całuję rączki Dzieci od Kory od dziatwy — polecamy się ~~wszy~~ gromadce naszej modlitwom — i sercu świętej kochanej —

J. Bohdan

16/XI 1853 13

Moja Dzyunia serce, Dobrześ to i po chrześciańsku zrobiła żeś nam zaraz doniosła o szczęśliwie przebytym morzu i stanęciu w Stolicy Apostolskiej; niechże Bogu będą dzięki że Wam tam tez przypadku dał stanąć. Teraz życzę Wam dni pobożnych i modlitw gorących, a dziękuję za te które mi obiecujesz. Mniejsza moje ty serce kiedy i jaki dla mnie będzie z nich skutek, byle Chwała Imienia Bożego brzmiała Mu bez ustanku z dusz czystych, miłujących i bojaźni dla Niego pełnych. Głęboko czuję że tego moim modlitwom brak, dla tego zapobiegam gdzie mogę i wolę moję całą ze wszystkiemi nędzami jestestwa mego pod nogi Zbawicielowi składam, niech sobie ze mną co chce i co Mu się podoba, byle mnie i kochanym moim grzechy odpuścił i do Łaski Swej przyjął. Po książki twoje zaraz dziś do księgarza poszlę i jak sobie życzysz, nabędę, nie wysyłę ażeby na cenie co utargować można, jak sama wiesz, rzadkie to dzieło, a oni umieją z okoliczności korzystać. Twoja Sierotka już jest pensyonarką u Sióstr naszych Miłosierdzia, 13. t.m. przyprowadziła ją tu Matka, jeździłem do Paryża ażeby ją ulokować i należytość roczną opłacić. Znowu dwa listy odsyłam Wam, nie wiem czy przeszłe posyłki podbieraliście, teraźniejsza jest podobno siódma; gdyby wam tamtych nie podesłano upominajcie się na poczcie, wszystkie adresowałem a Rome Capo le Casa 79. —
Czekam z niecierpliwością waszego zdania w kwestyi miłośnej mojego Jo: wiecie żem poznał osobę którą się młodzik zajął, nie uderzyła mnie niczem, ale miłość inaczej na rzeczy-

patrzy i proszę Was napiszcie mi z całą szczerością wasze w tym względzie zdanie. Ściskam Was moi Kochani najmilsi do tego serca które was kocha i nigdy bez was nie staje przed Bogiem. Jemu też i Matce Najświętszej wszędzie i zawsze Was polecam kochający Was

Józef

Całemu Domowi u S. Klaudyusza proszę się pięknie pokłonić i modlitwom Ich mnie i wszystkich polecić, a X. Hieronima ręce ucałować. Jenerałowi i Pani Aurorze moje uszanowanie. Oddaję pióro Bohusiowi który wam od całego domu słówko serdeczne chce powiedzieć. —

16. 9bra 1853 Fontainebleau
rue de France 120

przepisane

Całuję rączki Nisi z mojem czworgiem, pięciorgiem, czy sześciorgiem — całuję z czułością niewinną, świętą z czułością pomnożoną w sześćnasób i do nieskończoności. Proszę nie mieć żalu do mnie, żem się nie przypisał na kartkach Józefowych. Nisia była w podróży i kartki Józefowe szły dorywczo dzień po dniu jako luźne dodatki do wyprawianych stąd pilniejszych listów z domu. Oprócz tego, Nisia powinna wiedzieć w serduszku swojem, że z trojga starszych nas zarówno miłujących, którykolwiek pisze, pisze i za drugich, w uczuciu solidarności domowej. Otóż pisze zwykle jedno — co ma najwięcej swobody — i najtępszy słuch na wieczny gwar z wszystkich kącików pokoju.

Nisiu, Aniołku, u nas nic nowego niezaszło. Bóg dobry błogosławi domowi grzesznika — nadzyjeś znać modlitwny. Bóg dobry darzy zdrowiem starszych

i młodziutkich — darzy ich i pokojem świętym — i łaskami bez liku. Cześć Mu i chwała teraz i na wieki wieków.

Z Ukrainy miałem świeżo list od Gienusi. Ubyło tam jedno z moich rodzonych. Siostra Sucharzewska umarła w końcu Czerwca. Żyła poczciwie, wychowała Bogu i ludziom liczną dziatwę — to odeszła na spoczynek po znojnej pracy, — odeszła do Ojca i Pana z wiankiem swoim żniwiarki na zagonie. Boli jednak serce na wspomnienie naziemskiej gromadki, co płacze tam po niej. Ja nie płaczę. Czułość moją braterską Bóg od młodu wziął w kluby — i na próby. Za żywota odgrodził mnie czyśćową niby otchłanią od najbliższych, którzy są krwią moją i kośćmi z kości. To zamierzchliśmy dla siebie — i tylko biedna Antosia usiłuje tam przyjrzeć w tumanach. Boże nasz, Boże! — Najmłodszy niegdyś z trzynaściorga, najmłodszy dziś z trojga — darmo tęsknię lata i przez wieki. Znajdziemy się niebawem wszyscy u Matki. Toż nigdy już nie płaczę — ale modlę się częściej — modlę się przynajmniej w dobrych godzinach o Niebo dla umarłych moich i dla żywych. Odbywam w tym czasie nowennę ~~[illegible]~~ za dusze Wiktusi i Nisi, Dariusza i Aniela, proszę o westchnienie na tęż samą intencyę w świętych tam miejscach Rzymu.

Owoż Nisia rozgościła się już na dobre w swojej Ojczystej Stolicy. Doprawdy Rzym dla Nisi i Nisia dla Rzymu — Nisia i Rzym są sobie jak do rymu. Nisiu, Rzymianko nasza świątobliwa, żyjże tam szczęśliwa, pogodna, zdrowa — jak rybka w swojej wodzie. Módl się aniołku dużo i gorąco jak umiesz — ale po bożemu — w pokoju — w swobodzie ducha — bez gorzkich łez — i zabójczych zasiekań się nad niedolą grzeszników swoich ukochanych. My przed Chrystusem Panem sami zdamy sprawę za złości naszych, — a będzie nam gorzej — czy gorzej za twój płacz — żeśmy w dodatku i ciebie — nędznych — gdzie tam? wydali na tortury przez wiek. Nisiu duszko, pogody — świętej pogody wypracuj w sobie trochę więcej — a staniesz na wzór i wzorzec nam upośledzonym i biedakom — staniesz na rozjemczynię gniewu bożego dla wieku — wieków. Póki tą cnotą pogody nie wypromieniesz tylko ekstat-

biada nam i pobrzydziemy do reszty w twoich oczach - to pomiarkujemy zaraz i w sercu. Zdobądź się Nisiu na heroizm i posiądź co rychlej cnotę - tyle zbawienną dla ciebie i dla nas.

Nisiu prosimy bardzo-bardzo pielęgnować zdrowie nienadużywać się nawet w dobrych i w świętych rzeczach - prosimy głos w głosie całym naszym cygańskim Szatrem i z głębi serc. Zato obiecujemy kochać i pieścić Nisię jako swego domowego anioła.

Bohdan

Najpoczciwszego Dariusza serdecznie pozdrawiamy i całujemy. To chrześciański Argus czuwający nad Nisią we wszystkich godzinach i chwilach dnia - Bóg za to go kocha.

Pozdrowić proszę i odemnie Anielę i Jana, aniela niechaj i zamnie czasem pomodli się. Już zostanie książka oprawione jak tu przyjedzie. Mej Dzy - siedzi gdzieś w szkole, ale rączki Cioci Dzy i Pana Daryusza całuje. Ja ciągle go zaręczam że to robi szczerze, bo to bardzo dobra i poczciwa chłopczyna. Kocha was i często wspomina. Jandziki Janowi się kłania.

Kochani nasi, zastałem ks. Aleksandra pieczętującego pakiet do Rzymu - korzystam z bardzo dobrej i pewnej sposobności.

Kochani, Kochani - witamy was w Bogu modlitwą i łzami. Od tygodnia odebraliśmy wasz list - modlim się i płaczem - krzątamy się wciąż za paszportami. Są trudności; mamy wszakże w Bogu nadzieję że je dziś jutro przezwyciężym. Józef miał sam jechać - ale chory, wątły to niemogliśmy go tak samego wyprawiać. Ja na krótkiny czas jadę - z żoną i czworo dzietek w domu.

Kochany - Kochani całuję was w miłości świętej - chore nóżki i rączki oblewam łzami.

Bohdan

Najdroższe Najukochańsze Od Stołu Pańskiego wracam w tej chwili, złożyłem Was u stóp Chrystusowych, teraz wszystkie moje i nasze Dziecinki moje całuję i [illegible] Was do serca przyciskam - Dziś lepiej będziemy wiedzieć jak nam pójdzie z Paszportami - ufamy nadzieję że Bóg dopomoże oglądać Was i [illegible] [illegible] w Rzymie. Bóg z wami. Tadzia [illegible] Przyciśnij Dzieci Jej synka Chrzestnego - którego mi matka powierza. Józefa [illegible]

Musieliśmy już mój list oddać – który pisałem przez tydzień –

[illegible] på [illegible] hit [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

17

Dnia 26 Stycznia 1854.

Kochana, Kochana tobie doprawdy winienem pierwsze
serdeczne rozradowanie w tym Nowym Roku. Jak i tem po=
dziękować?, dostawszy [illegible] listki: na których, Ojciec Kapłan
Niebieski. W ostatnim twoim liście pamięci takie drogi i święte uniesie=
nie że aż miło. Dajże je Boże na rok cały i na cały żywot ku two=
jemu utwierdzeniu się w tem zbudowaniu naszem. Stoisz teraz
jakby najpiękniej w Bożej łasce i darzysz mnie światłem i ciepłem
na zastanowienie, którędy nas łatwiej przez góry a chmury przezroczysto
ścieżką swoją tyczy. Po przeczytaniu twego listu pogodniej w duszy
i pobożniej na sercu.

I ja oddawna już usiłuję poznać Słowo Pańskie, poznać je
i ukochać. Czy zapatrzę Słowa pożywne i nawet ukochane, a ich speł=
nienie [illegible] wewnętrzne [illegible], ale grzęzne na zewnątrz. Żadna=
cięże oto przebudzenie [illegible] z Słowa, ale w grzechach moich. Ła=
ska boża wyraźna się zastrzegać przez ustawiczną, pokorną pracę
a tej mi [illegible] zawsze wrócić od młodu aż po dziś dzień. Nie jestem
przecież z świata i bez wewnętrznego [illegible] i obłędne drogi wyo=
[illegible] się od [illegible]. Odciągnąwszy, odciągnąwszy od siebie i tych [illegible]
że [illegible] [illegible] już [illegible]. [illegible] się jak [illegible] z [illegible]
cadzić [illegible] sercu. Co [illegible] [illegible] zamiast na dnie; to [illegible]
[illegible] [illegible] w sobie oprócz [illegible] [illegible] często jeszcze i mętno
[illegible] i smutno a [illegible] bez Ducha Bożego odstępuje to jak [illegible] tam w dumie
swojej się bezsilnie, bezwładnie, to jest najgorszy a jałowy. Niewątpli=
wie, [illegible] się [illegible] a jeszcze gorzej spełniam Słowo Pańskie, kie=
dy więzienie, [illegible], nie [illegible] dotychczas we mnie. Za niepra=
[illegible] łaski a duszy przez żywot jaśniejszy niewdzięczny i mało=
dusznym że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. W [illegible]
cała pamięć mojej [illegible] [illegible] biedny ja [illegible]. [illegible]
dawno mi już [illegible] w pokoju i [illegible] z wiarą i miłością
prostaczka, [illegible] pokutować na prawdę, jak pokutowali prawo=
wierni [illegible], [illegible] nad sobą ustawicznie i [illegible]
się [illegible] [illegible]. Czy zdobędę się kiedy na to. [illegible]
[illegible] na [illegible] to ptak boży co [illegible] w [illegible], na odlocie
[illegible] [illegible]. [illegible] już [illegible] [illegible]. My=
śl o tem [illegible] i niechże [illegible] i [illegible] [illegible] poprawi.
W obu tych ostatnich [illegible], [illegible] a [illegible] ziemskie
[illegible] się we mnie. [illegible] nad tym [illegible] [illegible] Pańskie i odtąd

[illegible]

1854

iść z nim przez resztę dni. Alež potrzeba mi widzenia i pogody w duszy – bo upadłe bez nich tony. Skrupuły powszednie to pokusy, co niewzmagają ducha ale owszem wycieńczają go aż do bezsilności. A więc proszę odmieni wszelkie skrupuły. Chrystus Pan miłosierny i mający i cierpliwy – Chrystus Pan nieodtrącił wołającego o ratunek. Niedawno władnie w mnie gorący wdarł od młodości, widoczne tonie otaczał zawsze i teraz otwiera Straż świętych Dusz i mnie wszystek co prowadzę mnie niejako pod rękę. Chrystus Pan nie chce śmierci grzesznika. Zbawienie nasze w Jego ręce. Błogo mi, że wierzę, miłuję i spodziewam się w Panu moim. Modlitw jeno strzelistych dopominam się od kochanych co w społeczeństwie mam, niechaj modlą i spodziewają się spełnienia wszystkich Obietnic Pańskich. Módlmy że się kochana siostro za drugiem!

Oh! i nad Światem Nisiu najwiękrza [illegible] zacznie się Boży Sąd. Narody już i indywidua niespełniają oddawna swego posłannictwa, owszem powiatują prawdom Zakonu i [illegible] swoją jeno Rozumu, ścisłego Rozumu. Koza Pańska tuż tuż. Chmurzy się strasznie na około – iż niewidno już rozgniewanego Bożego Gniewu. Krwi i łez nie mało popłynie, na okup sprawiedliwości, która cierpi krzywdy od wieków na ziemi – a woła o pomstę do Boga. Nieznośny ucisk utrapi za to każdą duszę [illegible] jącą. Panie, Panie, zmiłuj się nad nami. Rozproszym się znowu jak liście na wszystkich wiatrach. A kiedy? i kiedy odnajdziemy się po burzy? Boże Boże, w Niebie! Wieżą mi na myśli Żona i Dzieci – co w tej zamieci?...

Trzeba skończyć list to wracam do nowinek domowych. Zosia już bardzo bardzo ciężka – ale nie pości się wcale – krząta się po staremu i pracuje po staremu i nie życzę jakby się zgoła nie spodziewała słabości. Bóg ją darzy osobną łaską i swobodą myśli. Nieoszacowanego serca i hartu to kobieta. Rozumiesz mnie, i będzie zawsze jej wielkodusznej rezygnacyi i ufności w Chrystusie Panu i w Matce Bożej. Z tem wszystkiem fatalny dzień się zbliża. W połowie sierpnia lub tego nastąpi jej rozwiązanie. Nisiu kochana proszę i zaklinam was wszystkich w Krzemieńcu o gorące modlitwy za moją położnicę. – Dzięki Bogu wszystkie dzieci nasze już na nogach. Odra [illegible] – dla trojga miłosierna ale osłabiła znacznie Zysię. Najpoczciwsze to, najcichsze i najserdeczniejsze dziecko moje, hoduje się na chłopaka.

widocznie skrofuliczny. Serce się ściska kiedy myślę o jego przyszłości. Za to reszta dziatwy ma się zdrowo i hoże. Marjanecza dziwnie zdolny, celuje w szkole. Juńka dziwnie tępa do nauki, ale roztropna i wygadana za wszystkich braci. Karolek samowolny i twardy trudno jednakże jeszcze zgadnąć co zacz jest? Rozmaitość w charakterach i przymiotach — że jedno do drugiego niepodobne. Boży to światek — co ma kilka latek. Obyż każde było ~~[illegible]~~ chwałą Pana.

Kochana Kuchana do obaczenia! po twojemu kończę list i tak zawsze godzi się kończyć bo niewątpliwie obaczymy się rychlej czy później, w takiej czy owakiej formie. Dariuszka ściskam z uczuciem starego przyjaciela. Jak się on ma? co zamierza? bo wiele projektów dla oczekiwanych okoliczności czasowych mogą się z dnia na dzień zmienić. Proszę Niej o uwiadomienie o wszystkie z domu, które tam pożądańsze są dla nas, że tam wielka bieda. — Osobliwość że nie mamy wieści o Cioci. Mówi tu ktoś mówił że zamieszkała w Wenecji. Kostusia pisała do nas niedawno serdeczny liścik, odpisaliśmy jej zaraz z ochotością i z [illegible] wspomnieniem jaskawy pod przyjrzystą altaną miłe pamiątki z naszych jej tut w Rzymie.

Dość Aniołku — duszko nasza miła słodka świętobliwa pamiętaj o nas w modlitwach twoich a osobliwie o Kom. Całujemy twoje ręce ojciec i dzieci — także się do kolan i wymawiamy się krzewem do twego serduszka.

Bóg z Wami! Bóg z nami! I my z Bogiem!

Bohdan

Proszę doręczyć listy ks. Hieronimowi i częściej o! częściej do nas pisywać. Spodziewam się listu na moje Święto.

Ileż tylko miłości mają w których tylko pisywałam i najlepszej tęsknienie drogi radałyżm. Ci przestań, bo mi trudno i o czas, i pisać mi się Tobie — W każdej lepszej swobodniejszej chwili myślę o Tobie przed Bogiem, i teraz po tak dawnym wyrywa się ku Wam, bo spotkanie nasze na ziemi Zawsze tkliwej będę do najlepszych chwil życia mego — Kocham Cię Dzieciu z całego serca i ściskam, także jakbyś rodzoną kochankę, — pamiętaj się czasem za mnie i proś o cierpliwość i odwagę bo mi ich bardzo potrzeba, a brak mi ich wiele — Poczciwego dobrego P. Darcia pozdrów najserdeczniej, i powiedz mu że wpraszam się ~~[illegible]~~ do jego serca a potem ~~[illegible]~~ — Twoja Z.

18

F. 14 Marca 1854 r.

Ukochana anielska ach! Nisio nasza. I jam się urodził w Arka-
dii twojej! Tak jest, i jam się urodził w zaciszu tej samej Błogosła-
wionej Okolicy, której ty jesteś jaśnie wielmożną panią! Mowa też
twoja swojska memu sercu i myśli: mowa to rodzona dawnych
milszych lat moich. Zaprawdę, nie zapomniałem jej całkowicie i po
dziś dzień — acz bardzom się już stérał i zmużył na długiej poniewierce.
Święte upomnienia twoje i mądre przestrogi nie wątpij że uszanuję w do-
brej woli brata — i ku poprawie w moich niezliczonych ułomnościach.
Uważam je jako duchową pobudkę do pieśni pochwalnej Panu, do
wielkiego Hosanna, który głos w głosie i my Mu wtórujemy od Ziemi.
Wierzaj serdeczna Nisio, że nie zmarnuje się rodzajnego ziarna, jakie
rzucasz w ochocie na bujny plon Pana. Daleko jeszcze do żniwa! Brak
mi czasu i usposobienia, abym wypowiedział należycie, ile pociechy
przyniósł mi twój list ostatni: — niby jakieś zeń tobie światło we mnie
się rozlało. Raźniej mi dzisiaj do pracy i do modlitwy.

Józef donosił już o szczęśliwem rozwiązaniu Zosi — i o nowym nam
przybyszu z Nieba. Dzięki Bogu, położnica moja mniej ucierpia-
ła w ostatniej chorobie, niż ongi podczas dawniejszych. Od onegdaj
już na nogach, rozpoczęła swój trud trudów, na długie dni i na długie
noce. Biedaczka, niewolno jej wywczasować się nawet i po połogu.
Nie macie ani wyobrażenia, co to jest macierzyństwo na tułaczce?
bez krewnych niewiast, bez mamek — i z lichą służbą cudzoziemskiej
najemnicy. Żebyż przynajmniej mogła pokarmić dziecię własną
piersią?.. Gdzie tam! nieszczęśliwy biberon musi oto po raz piąty
bez ustanku od rana do wieczora przedmuchiwać, płukać, czyś-
cić aby jej zastąpić mógł karmicielkę. Z tem wszystkiem Bóg
miłosierny — darzy Zosię zdrowiem — i rezygnacyą — i cierpliwością.
I nowy gość z Nieba chowa się dla Ziemi hoży, zdrów; zdaje się
że będzie cichy, a przynajmniej cichszy niż przedostatni nasz haj-
damaka. Noszę go niekiedy na ręku po nocach, to pomrukuje
mi tylko — i zakrzyczy dopiero wtedy, kiedy głodny. Pomagam Zosi
jak umiem — ale czém jest pomoc ojca śród drobiazgu, mię-
dzy którymi najstarszy syn nie skończył jeszcze szóstego swo-
go latka? Modlę się też co noc pocichu o pomoc z Nieba
Matki Boskiej — i nie wątpię, że to Ona — Ona sama wypiasto-
wała nam pokolenie młode — i czuwa wciąż nad całém gniazdkiem

Dyzio nasz serdeczny ciężko nam chorował tymi czasy. Baliśmy się bardzo o niego, ale się nagle podźwignął na nogi – przed samą wcześnie słabością matki. Bogarodzicy zawdzięczamy i to cudowne uzdrowienie Dyzia. Chwała Jej i cześć na Niebie i na Ziemi!!!

Nowonarodzonego za dyspensą Biskupa ochrzciliśmy jeno z wody. Chrzest uroczysty odprawim dopiero wtedy, kiedy* ktoś z bliższych ukochanych czy krewnych pojawi się w naszym domu. Przedewszystkiem radzibyśmy dać na rodziców chrzestnych dziecku prawowiernych i prostodusznych chrześcian, aby miało z nich zbudowanie i w razie potrzeby kiedyś zbawienną radę. O takich kumów trudno wszędzie – a cóż dopiero w naszym Kasiunku? Może Bóg pozwoli że syn mój młodszy obrządek swój chrzestny spełni już w kraju!! Nowy sługa boży dostał imiona Bohdan, Kazimierz, Andrzej Bobola Wawrzyniec, a w domu dotychczas wabi się Kaziem. Wybraliśmy mu na patronów dwóch świętych rodaków – i trzeciego wielkiego męczennika rzymskiego i zarazem patrona mego Ojca. Nowokanonizowanemu Andrzejowi Boboli polecałem syna mego jeszcze w żywocie matki, aby miał co rychły imiennika ku straży. Polecam go tam jeszcze w San Lorenzo opiece osobny Rzymianina świętego; przy Ofierze Mszy ś., o którą proszę Ojca Hieronima.

Moja Nisiu i mój D... wasi oboje kochani – jaka wczesna wiosna w tym roku? a jaka czemuś smutna? U nas już od kilku dni ozwał się słowik w lesie – ale pomimo ciepła i prawie upałów – w tej wiośnie nie mam nic wiośnianego. Nie ma tego rozradowania, jakiego zwyczajnie doznajem przy cudownem odmładzaniu się natury. Myśliłem że to wiek stępił we mnie uczucie – a przecież i Zosia tak wrażliwa na wiośnianą pogodę, tego roku czuje się chłodna i obojętna? W powietrzu jakby zapach krwi... Złowieszcza ach pogoda! Co niewidno jak zagrzmi straszliwa burza! Kędy się podziejem pod rózgą Gniewu Bożego? Czy burza zbliży nas? czy rozdzieli rozstrzeniami? Często mówimy między sobą jak? i kiedy? dostaniecie się do domu. Płonne dziś są ludzkie zamysły. Bogu jeno samemu wiadome są przeznaczenia dziś i Narodów i pojedyńczych ludzi. Nie badać nam ale korzyć się potrzeba w modlitwie przed Pańską Wszechmocą. Jest Pan – to komie wszystkiemu będzie błogi! Ale módlmy się – módlmy bez ustanku – aby zastał nas czuwających jak przyjdzie. Jak najdłuższy gościć w Rzymie kędy tyle pobudek do nabożeństwa

Między rodakami przyjechały mieso grzeszne gwaryi postrzegliśmy się nareszcie że o nas niema dotąd ani mowy między mocarzami tego świata. Obyśmy jeszcze postrzegli że sprawa nasza całkiem w ręku Boga! Bez Bożego zmiłowania i łaski Królów i ludów na nic się nam nie przyda. Niebawem przyjdą na nas okropne pokusy — Pozostawiamy którzy się im nie poddadzą! Biedni my bardzo — i grzeszni — i słabi — i w omdleniu serc i w zamęcie rozumów — bo najgłówniej tego wieku przyczynie bez brakiem wiary. Chryste Panie zmiłuj się — przez wzgląd na zasługi świętych rodaków naszych co modlą się za nami w Niebie!!! —

W ogóle niewielu pojechało na Wschód — a niektórzy już nawet wracają do nas. Nie znaleźli czego tam szukali. Na skrzydłach Czajki poznało się wszystko bractwo — i nawet klęwnictwo jego skompromitowane już i w hotelu Lambert. Niektórzy z braci naszych wyruszyli do Azyi zmarznięci i rozczarowani. A do wyprawy francuskiej nie mamy udziału, dotychczas powołani są tylko do boku Napoleona młodego zażyli z nim Branicki i Wojcicki. Z resztą siedzim po norach swoich w oczekiwaniu na wypadki. Z Paryża paszportami rodacy wyjechali już niemal wszyscy — kilku niemiast jeszcze i starców ociągają się z wyjazdem pod różnemi pozorami. Otóż i wszystko o czem pisać można.

Pozdrawiamy i całujemy was oboje — polecamy się modlitwom waszym i waszych świątobliwych tam przyjaciół i domowników. Potrzebujemy całej gminy opieki i łaski z Nieba — bo stoim na samym wydmuchu wielkiej wichrzycy co miecie już w oczy liściem i kurzawą.

Nisi osobno piszę rzeczki całuję za serdeczne rady siostry w Panu

Bolo

Kisia pisała do nas — osobno do każdego — i po dawnemu szeroko otwarcie i z miłością. Dotychczas jej nie odpisałem — obowiązki przy położeniu mojej i przy dzieciach nie pozwoliły ani chwilki swobodnej. — Księdza Hier — list odebrałem i dziękuję za nie. Na razie nie mam nowin dla niego, ale jak najczulej ściskam i proszę o modlitwy i życzliwość dla mego domu. — Mamy do zarekomendowania damę francuską do jakiego domu włoskiego na guwernantkę, lektorkę i t.p. — Gra ślicznie na fortepianie. Jeśli Nisia dowie się o miejscu dla niej proszę nam co prędzej napisać. — Za dziesiątą dni radby ona znowu się zgłosić do Nisi — skoro znajdę czas

Bardzo bardzo proszę Nisi donieść nam o Marcel — co wyświadczał P. — Łyskowski trochę o ? wsię — kanie jest zagubiona

Dyziu serce, Otóż skorszego do pióra, jak ty nazywasz, sprzedził skorszy myślą, i Miłością mój Bohdan, i tak też musiało być koniecznie, bo na= twój list pełen Świętych Prawd i uczuć, ja niebyłbym był w stanie odpisać. Gwałtownicy, jak wiesz, zdobywają Niebo-skąd Prawdy płyną, a jam się jeszcze do takiej gwałtowności ni modlitwy-ni Miłości niepodniósł, abym słowami świętych zagadać umiał. Sam Cud-którego tak często ze Stołu Pańskiego doznaje, kiedy Wiekuistego, Nieogarnionego w tichém doczesném mojém sercu obejmuję, jeszcze mi niesprawił tego, ażebym się uczuł na duchu i na ciele całkiem przemienionym. Bojować muszę wciąż z moją nędzą i wyglądać z ufnością Łaski Bożej, nie za zasługi-ale która mi przyjdzie z Miłosierdzia Jego. Dałaś mi serce Dyziu Miłością twoją prawo do twego serca, używam go też całkowicie prosząc Ciebie i Darcia abyście się modlili za mnę i dopomogli mi uczcić godnie Święte Imię Pańskie. Jeżeli kiedy-to dziś wszyscy w Kościele Katolickim jednym wielkim głosem modlicbyśmy się powinni, aby pokonać i przemódz to złe-co tak szeroko a może z naszej przyczyny, świat grzeszny zalewa; aby stać gotowami na Ofiary-których może od nas zapotrzebuje. I ja też na= wzajem modlę się z dziećmi za Was. za Was-co was jest drogich wciąż naja= wie w sercu mojem, i proszę o Błogosławieństwo Boże dla Was wszystkich.-
Na wspólną dziś modlitwę proponuję Nowennę do Matki i Królowej naszej o-wstawienie się za wszystkiemi intencyjami-które w tych czasach w Kościele Bożym w świecie katolickim we Mszach Świętych Bogu złożone będą. Jeżeli można podajcie tę intencyą aż kochanym naszym, niechby się wspólnie z nami modlili i wierzyli..—

Darciowi powiedz że tą razą weksel został wypłacony i interesa pozałatwiane, dłużnicy zapłaceni-którzy mu bardzo dziękują za pamięć. Pierwszy weksel podług żądania zniszczony. O domu i dziatkach pisał już wyżej Bohdan, dzięki Bogu wszyscy zdrowi, a nowo przybyły poważny, zadumany, milczący, ale niechno się duszka rozbudzi, to pewnie będzie co innego. Przyłączony do listecik oddaj Dyziuniu serce Generałowi i pozdrów Go jeszcze-powinszuj Mu osobno od nas. U nas wiosna a nawet gorąco jak w lecie, ziemia zeschła pragnie wody stąd też i wegetacya się niekwapi. Cyrence już musiały w całej świetności rozkwitnąć. A czy się tam zobaczymy? A czy Was jeszcze do serca przyciśnę? Bóg to jeden Święty wie; niech robi co Jego wola, a my Go w sercu i w duszy Chwalmy wszędzie i zawsze. Kochani i Drodzy-na sercu waszém składam Wam pocałunek Miłości, i w sercu mojem z miłością dla Was umrę. Bądźcie twoje Nicie całuję. Józef
Anielę i Jana pozdrawiam i o modlitwy proszę. Dzy wsakole. —

Cioci Dysi ~~z~~ rączki całuję Panu Daryuszowi uszanowanie
Jerzy Marianek

My zaczniemy nowennę w dzień Zwiastowania —

W dzień Wniebowstąpienia Pańskiego dnia 21 maja 1857 roku z Fontainebleau z rue de France 120. —

Dyziu Serce i Daryuszu, Najukochańsi moi,

Może ten list nie znajdzie Was już w Rzymie, boście mi napisali, że przy końcu tego miesiąca macie zamiar wyjechać, aleście nie dodali dokąd chcecie się udać; piszę więc jeszcze do Rzymu. Błogosławieństwo Wam Kochani za Wasze serce i miłość dla nas; a Tobie Dyziuniu błogosławieństwo za jej wyrażenie takie dziecięce, anielskie; stary twój Józef musiałby sam być bez serca żeby mógł o tem zapomnieć, o nie- nigdy On swojej Dyziuni póki żyje nie zapomni i póki żyje kochać nie przestanie. Dziękujemy Wam Kochani za wasze modlitwy, może to niemi wyprosiliście polepszenie dla Zosi. Długo Kochani mieliśmy smutek w domu, choroba Zosi trzema nawrotami wracała, a boleści stawały się coraz dotkliwsze. Poszliśmy za Twoją radą Darciu i sprowadziliśmy Hlusowicza; zwróciliśmy uwagę doktorów na przyczynę wewnętrzną; ale niewiele uwagi [illegible] zważą — póki Bóg łaski a tego nie odejmie. Mam mocną wiarę, że najwięcej Zosi wasze i dziatek modlitwy pomogły; Sumienni nasi lekarze przyznawali się szczerze że nie mają na tę chorobę pewnego nieomylnego lekarstwa. W istocie — chora wycierpiała męki osobliwe, wychudła i osłabła, nigdy nie miałem wyobrażenia ażeby reumatyzm mógł być tak wielce bolesny. Od dwóch dni zwlekła się nasza Zosia z łóżka; już dziś na kwadrans wybrała się na spacer; daleko wszakże do tego ażeby o swojej mocy bezpiecznie chodzić już mogła. A z Wami Kochani moi co się też dzieje, czy zdrowiście? Czy pogodni? Czy weseli w Panu? Ach tej wesołości i tej pogody z całego serca Wam życzę. Czemuż to człowiek nie ma tak daleko sięgających własności wzroku, jak sięga serce jego miłością, tęsknotą; ot też byłbym przy was na sercu waszem z miłością moją. Ale Pan Bóg w mądrości swojej wiedział lepiej co dla człowieka wygodnie, zbogacił go do takiej potęgi duchowej, że oto wszyscy w Nim i dla Niego na jawie i na wieki miłością

żyć możem; —

A dla osiągnienia tak nieogarnionej rozkoszy trocha tylko woli na-
szej zażądał, a resztę sam sprawia łaską swoją. Niechże Bu będzie
Chwała Kochani za wszystko co nas na tej Ziemi spotka.
Siódmego maja odebrałem Dyziuniu serce twoj bileciki i owce z pod-
pisem Darcia przez Pana Henryka de Lazminad. Rączki two-
je i twoich za wszystkie pamiątki całuję, Pozdrów Ich i uściskaj
serdecznie od nas. Co wy z sobą Kochani robicie? Czy jest nadzie-
ja żebyśmy się z sobą jeszcze zobaczyli; serce pragnie i Boga
o to prosi, ale się woli Jego świętej poddaje. Kochani moi i Naj-
kochańsi Dyziunia i Daryuszu ściskam Was i całuję serdecz-
nie a sercu się Waszemu i modlitwom polecam, Was też Ko-
chani wstając i legając z modlitw moich bobo niewypadnie do-
śmierci niewypuszczę
Wasz Józef

Dziatki nam chwała Bogu zdrowe, Kazio za domem na mamce, odwiedzamy go często koleją — Zosia Mniszcowicz dała się nako namówić, i zdaje się żeśmy na dobrą natrafili kobietę chociaż z początku po sześciu dniach musieliśmy mamkę odmienić. Co się dzieje z Waszym Janem czy wydrowiał — pozdrowcie Anielę i Jana Jenerałowi Szanownemu proszę złożyć od nas wszystkich naj-serdeczniejsze pozdrowienia i modlitwom Jego nas polecić. XX: Hieronimowi Józefowi i Piotrowi polecie nas i dom nasz świę-ty. a podziękujcie Im także za modlitwy. i znowu nas Ich ser-cu i modlitwom oddajcie —

Marianek i Zosia i Dyzzio i Kokolek
i Kazio żaczek Cioci Dyzi i Pana
Daryusza, całujemy Anieli
i Janowi kłaniamy się.
Panu Jenerałowi uszanowanie

Kochana — Kochana serdeczna moja — choroba Zosi oddawna niedaje czasu na pisanie. Dużo w domu smutku i co niemiara dolegliwych powszednich trosk, kiedy gospo-dyni i matka rodziny na łożu boleści. Owoż Zosia moja obłożnie tak chora od siedmiu blisko tygodni. Mu-sieliśmy ostatnie dzieciątko oddać w cudze ręce na mamki; bo matka niebyła w stanie pielęgnować go sama. Niebyło jednak w swoim domu niepokoju

ni sarkania. Czułem że Bóg nawiedził grzesznika
ale wiedziałem że święte dusze wymodlą mi jeszcze
i tą razą przebaczenie. O tobie Nisiu i o modlitwach
twoich za mną i za moimi nigdy nie wątpiłem. Bia-
da mi, ażeby po tyle latach spotkał modlitw i cierpień
i prób – choć na chwilę zakradła się w serce moje cień
wątpienia o Nisi. Z listami twoimi i bez listów Nisia
jak na zawsze jednakim została dla nas –
w tem samem uczuciu świętej miłości, w jakiem przy-
tem środek żywota i zestarzeliśmy się, w tem samem
uczuciu i wierze. Co prawda duszko Nisiu, jeślim
długo nie pisał do ciebie, to było z pobudki serdecznej
aby oszczędzać twoją czułość zbytnią na cierpienia
kochanych. Albo ja nie wiem że ty codzień nabo-
lejesz i napłaczesz się za swoich najbliższych? To
na cóż cierpieć tak już zbolałą i nękaną? Zdaje się
że choroba Zosi dzisiaj się przesiła. Zaczęła od owe-
gdaj wstawać z łóżka a nawet wczoraj pierwszy raz
pierwszy wyszła za próg domu. Nie ufam bar-
dzo polepszeniu chwilowemu, bo reumatyzm
artykularny z natury swej arcy zdradliwy i uparty by-
wa. Nie w nim niebezpiecznego, ale bolesny nad
miarę i ciągle powraca. Aby się na prawdę odzyskać
Zosi, potrzeba kędyś do wód! Ach! och! i jej starej
lekarza Cauterets a przynajmniej Barrege w Pi-
renejach. Cóż potem? Będzie tam gdzie Bóg
chce – gdzie Bóg da! – Nasz my – mój świat dzi-
siaj nie wie o swojem jutrze. Zachodzimy ja-
kiś zmierzch – po którym czy jasny dzień czy
ciemna noc? Bogu to tylko wiadome. Ludzie
długo oddawna i ciężko grzeszą – a nie chcą ani
na chwilę uderzyć się w piersi ku poprawie. Zna-
mi z wyniosłości i rozumu niepozwolonego, niech
popatrzą po ruinach starego Rzymu, co na wszystkie
kute marności świata! Tam koło Forum
rozważania dawać by potrzeba pyszałkom o
kolejach rzeczy ludzkich. U nas – co mimo wiarę
nadzieja – a szczęście wiary i miłości. Z tem
wszystkiem Bóg dla świata gotuje swoje nowe
cuda i łaski – z których jeśli nie my – to nasze
dzieci ucieszą się wypełnieniem świętego uczucia.
Dziej się wola Boża! Darmo i próżno i chciałbym
rad przycisnąć was do serca – pomodlić się
z wami na pożegnanie – zasnąć zagra-
brzeżne – i piersiowe chmury przesłaniają nas
i przegradzają jedno od drugiego. Nisiu aniołku
niepowątpiewanej tylko o uczuciach moich

w takich nowych prób? I bez tego jesteśmy
już w naszym [illegible] — to jak [illegible] głęboko
[illegible] starym obrażeniem.

Pióro mi wypada pisać — a w sercu
mojém wzruszenie — gruchanie gołębie że tonę
się aż podnosi. Błogosławieństwo wam obojgu i dzie-
ciom i błogosławieństwo twemu w Panu swoim któ-
ry mi was dał i zachowa na żywot doczesny
i wieczny. Z żoną i dziećmi pozdrawiam wszyt-
skich i całuję z czułością rodzonego waszego.

Bolek

Nasza duszka — osobno od nas obejmuje was
Tej Dar za jego prześliczny i serdeczny
list z powodu słabości Zosiny. Niech
Bóg mu odpłaci za święte braterskie słowa

Przepraszam Cioci żem tak źle wszędzie pisał
jeszcze raz rączki całuję z uszanowaniem

Marian

23

J.M.J.

Fort 26 Kwietnia 1856.

Nisiu najmilsza, jakże nas uradowały kilka linijek twoich własnoręcznych, twoich własnoserdecznych. Dopiero teraz wierzymy, że na prawdę jesteś zdrowsza. Od razu rozwiośniło się u nas po zamrozi — bo z dobrą otuchą chuchnęły od ciebie światło i ciepło. Niech będzie Pan pochwalon, że cię zachował nam — na zbudowanie — och! na jasną, promienną źrenicę biednej grzesznej Gwiazdce! Wiele modliło się za tobą! a i moje niewiniątka uprzykrzały się dużo Matce Boskiej.

Wiesz aniołku Nisiu o mojej stracie. Cios dawno przewidziany i nieuniknony — a przecież boli — boli nieskończenie! Miłosierne może w tem ostrzeżenie Pańskie! Bośmy chwalili tem ongi Ukrainę — Święty raj tam — wyrywałem się ku niemu sercem całem — a całe serce należy się tylko Stworzycielowi, a nie stworzeniom. Toż Chrystus Pan dzisiaj raz po raz upomina o skupieniu się w duchu — upomina się o lichą dań z winnicy mojej — niestety! źle uprawnej — i bodaj nazawsze niedojrzałej. Przez kilka chwil co mi jeszcze zostają — radbym się obmyć we łzach pokutnych — radbym na służbę Pana podźwignąć drobną działkę moją — abym tem weselej wyglądał skinienia z Góry. Im dalej w lata tem pustszej w sercu i łzawiej w źrenicach. Młode pokolenia niezrozumiałą mi gwarzą pieśń — bo świat mój kiedyś indziej — na przeciwnym brzegu wód — skąd nawołują rówieśnicy co odpłynęli: tęskniej mi coraz do nich.

Pomimo wszystkiego Nisiu aniołku, pielęgnuj zdrowie — szanuj się — słuchaj rady Mamy. Miłość nasza dla Pana jeszcze bardzo niedoskonała — to prosim o przedłużenie dni tobie — abyśmy ~~długo~~ patrzeć jeszcze mogli na wzorzec twój.

Całem gronkiem tulim się do ciebie i całujemy nóżki.

Bohdan

O 20 Kwietnia pamiętamy! Nisiu pamiętaj ty dla nas.

N. 6. p. 911.

24

Fontainebleau. W dzień ś. Franciszka Ksawerego 1859.

Nisiu, najukochańsza siostro moja i druhno, przypadam na chwilkę do kolan twoich po przytulenie. Noszę jako nóż, zastrzały w sercu. Boli tam — oj! boli. Przez wzgląd na stan Zosi, niemo — z usty zaciśniętemi — połykam po kątach łzy; albo w cichej modlitwie skarżę się wprost przed Bogiem naszym. Święć się wola boża! powtarzam bez ustanku, powtarzam z głębi duszy i w całej pełni Wiary, miłości, nadziei chrześcijańskiej — a przecież daleko mi zawsze do doskonałej rezygnacyi. Biedni my ludzie! Tęsknota rodzicielska po dziecku ani wysłowić, ani ukoić niepodobna. Duch schodzi w jakąś bezbrzeżną otchłań smutków... a co gorsza, rozlubować się nawet gotowy w zmorach tam sennych, rozmarzonych. Usposobienie takie duszy jest arcy-grzeszne. Teraz dopiero czuję, jak mi wiele jeszcze niedostaje do prawdziwej pobożności.

Biedna Zosia jeszcze głębiej pogrążyła się w smutku. Zawsze łzy płynęły za matki myślami o dziecku: a cóż dopiero po stracie dziecka! Płacze też — a płacze niemal bez przerwy. Dzień i w noc czuwamy nad nią — pocieszamy i tulimy jak umiemy — ale nadaremnie. Dzień za dniem i po tylu tygodniach też same płacze i żale. Wycieńczyła się, aż do prostracyi sił. I rzecz dziwna, Benjaminek nasz, króciuchno tak gościł pomiędzy nami — przemknął się, przeleciał niespełna rok życia — a taka żałoba po nim! Aniołka było to dziecię: zniewalał od razu ludzi starszych a nad dziećmi przewodził; bystry, dowcipny, wygadany, — mnie głębokiem wzrokiem swoim i zadumaniem często mi przypominał przyjaciół młodości po Brodzińskim, po Mochnackim, po Grabowskim. Bóg widzi wszelako, że nie był milszy nam od starszych braci i siostry. Owoż i dzieci po nim posmutniały i przycichły. Iści się, co do słowa u nas, co śpiewał ongi żałosny ojciec Orszulki: „Istne pustki w domu! Pełno nas — a jakoby nikogo nie było — Jedną maluczką duszą tak wiele ubyło!" — Już to starzy i młodzi nigdy podobno nie odżałujemy się po nim; — a daj Boże, aby nieszczęśliwa matka nie szwankowała na zdrowiu. Żal okrutny, który nas trawi, niewątpliwie przypadł na nas z dopuszczenia bożego, — ku opamiętaniu w grzechach — ku oczyszczeniu z różnych brzydkich zmaz. Nisiu droga, nie zmarnujem, och! nie zmarnujem już nigdy przestrogi pańskiej. Uderzyliśmy oboje w pokorę i pokutę. Gotujem się oto na przyjęcie „prześlicznego młodziana" o którym pisałaś Nisiu w liście do Józefa. Wierzymy duszno, wierzymy jak najsilniej, że prześliczny nasz młodzian Bohdan Kazimierz wyjdzie na spotkanie nasze — i wyjdzie z pełnemi garściami łask — bo oprócz niewinności dziecięcej poniósł Chrystusowi Panu i krzyżyk czerwony. Męczeńską miał śmierć — a przytomny był, pokorniuchny i słodki. Widzę go wciąż i słyszę w chwilach przedskonania — kiedy oparty na mojem ramieniu, całował to krucyfiks, to ręce moje — wtórując litanii do Matki Boskiej: „Nie mogę już ojcze oddychać... nie mogę wcale oddychać..." Biedny ojciec płacze...

„Zgwałciłaś niepobożna śmierci oczy moje,
„Żem widział konające lube dziecię swoje.

Wstydzę się siostro Nisiu rozczulenia mego — tej niemęskiej, niechrześcijańskiej miękkości przy silnych oto wzorach. Boję się — ty stojąca mocno na opoce Kościoła — ty wyćwiczona w prawdach i prawach Zakonu — ty długoletniemi cierpieniami duszy i ciała uświęcona — ty myślą i sercem oddawna już oderwana od ziemi — Nisiu, najdroższa, ty zgorszysz się ze mnie. Ale przed kim że się mam wypłakać

przed kim wypowiadać się z nędzy naszej? jeśli nie przed tobą najrodzeńsza siostro moja i wypróbowana przyjaciółko! Potrzebne są nam przytem niezmiernie modlitwy twoje i podparcie duchowe, abyśmy nie upadli na pokrzepieniu — Zosia prosi cię o nie na kolanach. Żyjemy w czasach trudnych — w czasach ciężkich. Módlmy się druh za druhem aby nic z nas nie jest więzących zestrzelony serca i duchów w jedno ognisko wielkiej modlitwy — bo najczynniejszej rózga gniewu Bożego nad światem. Królestwa i ludy zmnożone z Kościołem świętym — Co będzie? co złości naokoło nas! i w nas! Jako dzieci Kościoła i jako dzieci Polski będziemy rychło wystawieni na straszne próby. Błogosławieni, którzy wytrwają Panu! Tak prośmy: prośmy o nowe dary — o moc — i o świętość. Swojej Patronowi Polski i Aniołom Stróżom promówmy duchowej — Józia — Kazio — Ruzia — i tysiące niewinnych oby chcieli nam wstawiać się w nędzach rozdzierających mnóstwo od Ziemi —

Pani D. Poniatowskiej

Uściskamy serdecznie Niusię do Paryża. Fontainebleau osamotniała — osamotniała. Najmilszy nam na cmentarzu gdzie chodzimy na modlitwy wspólne codzień. W czasie pobytu naszego w Paryżu przyjmie Józef nasz postanowił skrzyżny pomnik Kaziowi. Myśleliśmy zakupić ten kawał ziemi na własność. Będzie to jedyna własność nasza na tej ziemi.
Całuję ręce Twoje Niusiu zawsze u kolan — prosząc o przebaczenie o przytulenie mnie i moich. Bogomyślnego serdecznego Darcia ściskam z czułością po starej przyjaźni:

J. Bohdan —

Kasia poczekaj od nas. Pożegnaliśmy się smutnie — przy łóżku chorej dziecięcy i pod grobem bliskiej utraty. Mój Boże! ach mój Boże! —

Paryż 21 Lipca 1861.

Nisiu, siostro moja świątobliwa i najmilsza, — rzadko teraz do ciebie piszę — to znaczy się że duch mój od niejakiegoś czasu na pokucie wielkiej siedzi. — Zamiast listu, posyła ci on duch dzisiaj — swoje onegdajsze dumanie, które doprawdy zaimprowizował — bo coś innego wcale miał na pensum w tym dniu. Sądzę, że to niezłe jest, bo improwizował w nieutulonym płaczu — jakiego dawno już nie zaznał. Czy wydrukować to zaraz na osobnym świstku dla biednej Polski?a) albo też zachować do przyszłej edycyi Pieśni? —

Dyziu siostro moja, ucałuj ręce poczciwego twego Dariusza — i w imieniu mojem podziękuj mu najczulej za opiekę i przytulenie braterskie jakie okazuje obydwom moim niebogom. Czuję, że ci błogo będzie w sercu przy spełnieniu tego polecenia twego brata. Bóg wam to z resztą obojgu odpłaci — ufam w modlitwy mojej dziatwy.

Przypadam do kolan twoich — co tyle wyklęczały — i całuję w nie z całą pokorą i miłością braterską.

Józef Bohdan Z.

Hymn duszko można dać ~~[illegible]~~ do przeczytania całemu waszemu gronku. Może trzeba coś zmienić lub dodać? Powiedz-że!

B.Z.

a) Tak czytał zawsze ś.p. Zygmunt. —

Dla Dyzi.

Paryż. 7 Kwietnia 1862.

Najmilsza Nisiu — z Moskalami mamy się na ostrożności. Szczerbinowi i Kawelinowi daliśmy odrazu od kosza. Nie darmo zestarzeliśmy się na emigracyi — a kiedy Gagaryn, Trubeckoj i t.p. ~~odpycha~~ nienawidzi-li nas, to tembardziej wstrętni nam są moskiewscy liberały i socialiści.

Duchiński zagaił wczoraj ogłędnie spór z Szczerbinem. Na lekcyi było kilku Moskali, ale wątpię aby podnieśli rękawicę. Na pozór lekceważą nasze zarzuty ale w duszy wściekają się na nie. Duchiński mówił że już Witold chciał oderwać raz Ruś i Litwę od Polski — ale nie udało mu się. Mógł być i wielki bohater i miał cesarza niemieckiego i panów krzyżackich za sobą. Jagiełło posłał doń tylko Zbigniewa Oleśnickiego bez wojska i pogróżek. Otóż i teraz spór o Ruś i Litwę rozstrzygnie się w sferze duchowej najpierwej i t.p.

Najsmutniejsza rzecz, że nie mamy tu moskiewskich dzienników, Osnowy i Dnia najgwałtowniej bijących na Polaków — i którym pod cenzurą w kraju niepodobna odpowiadać. Piszę do Kraszewskiego

że wstyd i ~~że~~ zgroza że wszy i niczym tu niewierny; kiedy im byłoby tak łatwo przysyłać nam nowości moskiewskie. Obiecał mi z Milowicz Ornowę i Artykuł z M. Grabowskiego ale książki jego są jeszcze na Kobourze — i on sam na bruku paryskim — a raczej na drodze żelaznej między Turynem, Madrytem i Paryżem.

Całuję ręce Wuja i najczulej — i pozdrawiam Kochanego Darinska polecam się także modlitwom wszystkim

Bohdan

Paryż d. 20 Lutego 1864.

Droga siostro Dyonizio, dziękuję rzewnie
i serdecznie za listek pocieszny, orzeźwia=
jący piersi wskroś. — My oboje tu Duszko, w o=
sieroceniu po Józefie nieosmutnieliśmy wcale,
i owszem czujem błogość w duszach. Pan uda=
rował go extazą i widzeniami błogosławio=
nych swoich — to mamy oto przyczynie
u Ojca w Niebiesiech. Nieustanna tę=
sknota i płacz po nim — to hołdy ziem=
skie natężne od jeńców śmierci ~~...~~ wyzwolonemu
już duchowi. Od chwili rozłączenia się tu
naszego, myśl moja niemal ciągle gości
przy Józefie — z lubością leci kędyś w rozstrze=
nie boże, po śladach ukochanego — niże,
liczy niby na różańcu wspomnienia
i przeczucia minionych dni. I Zosia mo=
ja tak samo żyje myślą przy nim.
Wstrętne nam pospolite rozmowy i pisa=
nie. Musem tylko, musem chrześcijań=
skim obowiązków przezwyciężamy się
do powszedniego życia. Duchi nasze nie=
rychło zawrócą z pogoni swojej za Józefem.

Prawda Dyziu, że bez Józefa nie=
znalibyśmy się nawzajem. Józef darował
mnie wam — a was mnie. Niezbadane
i cudowne sądy boże! Ongi — przed laty —
po klęskach Ojczyzny — na cudzej ziemi —
dwaj dalecy krewni — dwaj tułacze rzuca=
ją się sobie w objęcie — bratają się na ży=
wot. I Pan widocznie błogosławi związ=
kowi; — oczyszcza, uświęca, rok po roku
przymnaża serc — że po leciech tworzy
się jakoby drobna winnica, — jakoby
żywa

żywa pieśń chwały bożej – o wielu – wielu wrot=
kach. Były niepogody – słoty – mnogie nie=
bezpieczeństwa – alesmy je za łaską Pań=
ską przetrzymali: Józef był i rdzeniem i
klejem między nami. Azaż dziś po odej=
ściu do Ojca, przestanie czuwać po dawne=
mu nad sieroceną gromkiem? Chowaj
Boże! Lecz aby się Józef nie zaparł nas nig=
dy w Niebie, żyjmy jak on na ziemi:
Łacno to poczuć – ale jak trudno dokonać!
Mąż to był pokoju, cichy, cierpliwy i
pokornego serca – a mnie badaj niedorów=
namy nigdy owemu wzorcowi. Józef
nasz posiadał i inne chrześciańskie
cnoty dostępniejsze dla nas. Dłoń w dłoń
pielęgnujmyż je w sobie – na rozkwit=
nienie i na owoc. Dyziu, ty dostałaś
dar bujnej samorodnej myśli. Módl=
myż się za pośrednictwem Józefa,
aby nas Pan niewydał na pokus=
szenia – w tych osobliwie ciężkich
próbach, jakie ze wszech stron godzą
na Polskę. Módlmy się wszyscy nie
za ~~na~~ siebie – ale za Polskę – głownie
za Polskę. —

Dyziu, wszystkich w około ucałuj,
ubłogosław od nas – bądź węzłem i spo=
ieniem między nami na rozstrzeniach.

waszJózef Bohdan.

Dziękuję ~~!~~ za spółczucie dla mojej Zo=
si. Milująca i zbolała – to płacze jeszcze
płacze wciąż po Józefie. Gwałtownica,
ewangelicznie zadałaś szturmem wziąć
Niebo. —

Nie mam dziś czasu napisać do Dariusza — a z resztą i nie mam o czém. Na zapytanie — Kiedy przyjadę do Hyères? nie mogę jeszcze stanowczo odpowiedzieć. Zosia niezdrowa i niespokojna po dziś dzień — a i febra rozgościła się w domu drzędzy młodsze dzieci. Ufam atoli w Panu że w pierwszych dni marca będę mógł dopełnić zobowiązania się.

~~[illegible]~~

J B Z

Dyżr

29

Paryż — d 30 Marca 1864 r

Droga moja, — w liście Mamusinym dorzucam słówko i do ciebie. — Spełniłem polecenie twoje dla Ks. Hieronima. Co ważniejsze daty z Józefowego życia, spisałem na prędce i wysłałem do Rzymu. Mniemam, że nie opuściłem przynajmniej głównych zdarzeń w Kraju i na tułactwie. Radbym, aby Nabożeństwo za duszę Józefa mogło się odbyć 19 Kwietnia — w rocznicę skonu Stefana W. świątobliwego przyjaciela obudwoch nas. W pośpiechu wczoraj zapomniałem poprosić o to Ks. Hieronima.

Napomknąłem Mamie o nędzy w Kraju — a byłoby o czem pisać na arkuszach. Wiele osób widziałem z Kraju należących do Rządu i przywiązanych. Nie mogę wszystkiego powierzać na piśmie. W ogóle źle i okropnie. Mało wiary — a ztąd i upadek na duchu. Bez cudu Bożego, na pokolenia grozi katastrofa.

Ks. Koźmian przez pannę Boleską przysłał mi 50 egzemplarzy odezwy Tow z katolickim Komentarzem. Mógłbym kilka broszur wyprawić do Hyères ale obawiam się wysyłać to pod waszym adresem. Wskaż duszko jakie francuskie nazwisko. Mam i parę pism od

p. Franciszka. Godzi się w tej mierze coś postanowić raz na zawsze.

Pietraszkiewicz podobno na serio wraca na Ukrainę — i to pierwszych dni kwietnia. Jeśli macie co do Kijowa — należy ci przekazać a odpowiedź uiszczą i napisaną może przywieźć w Maju p. Bron. Działyńska. A propos p. Działyńskiej. Pisała z Brodów. Austriacy w Krakowie i Lwowie przetrzymali ją do ostatni; z całym gburowstwem. Niemieccy piszcze o rewizji moskiewskiej.

Całuję ręce — i pozdrawiam Dariusza i wszystkich tam skochanych.

wasz

J. B.

P. Franciszkowi wypłaciłem 20 fr. na przepisywaczy. B.

óta=

raca
nia.
ke=
noke
ka.
lów.
trzę=
n
skiej.
za

na

Dyrci.

Paryż d. 18 Czerwca 1864.

Moja droga, przed kilkoma dniami; kiedy byliście na wyjeździe z Hyères, przyniósł mi D— dla ciebie list — a wczoraj znowu artykuł Monitora. Nieco przygruby pakiet — ale rad nierad wyprawić muszę przez pocztę — bo na drukach są dopiski ręczne a więc niemożna posłać sous bande. Dzięki Bogu,

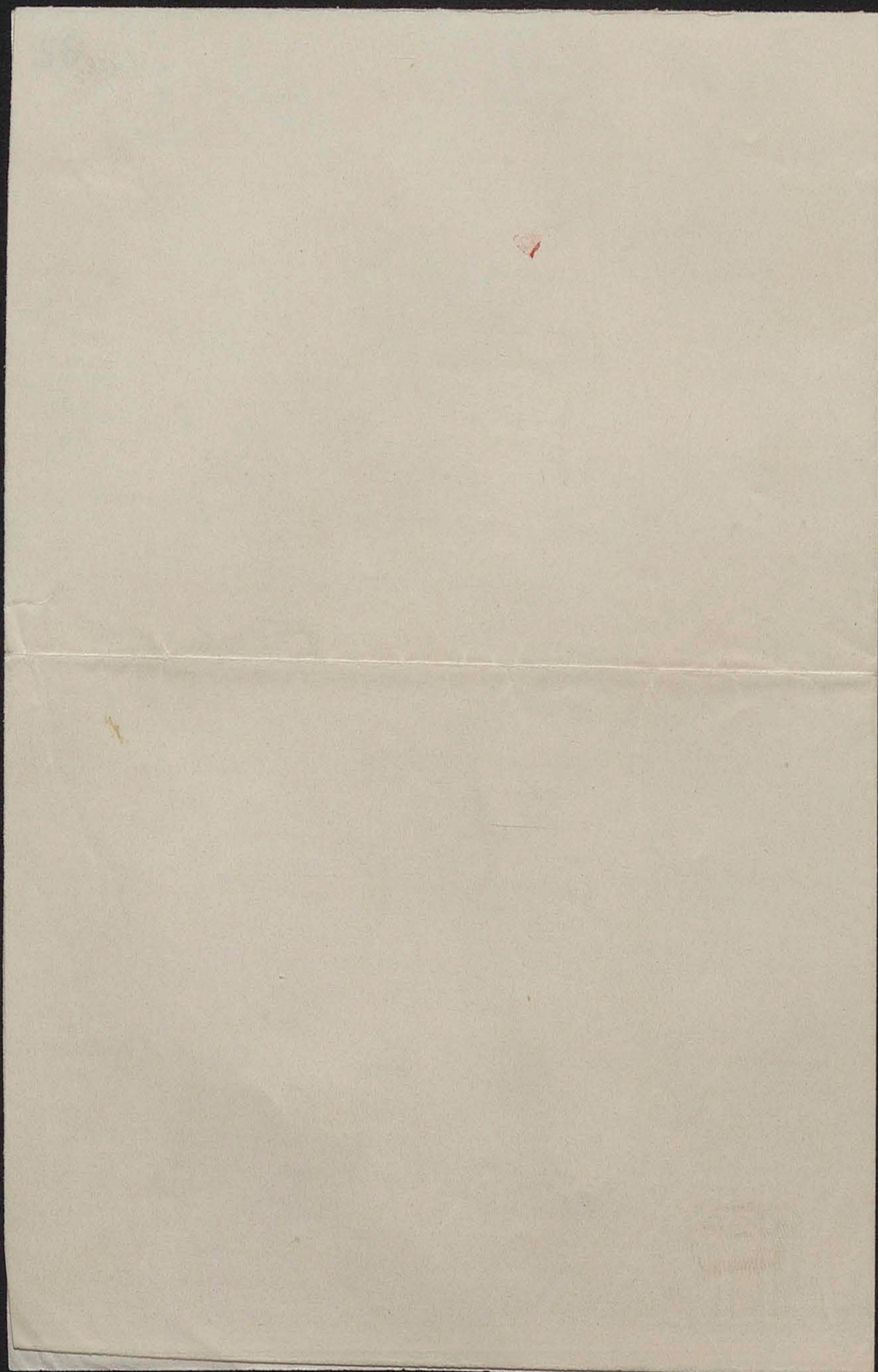
U nas w domu po staremu. tułaczy żywot we spo- kojnym z dnia na dzień emigracyjnym skaju i rezygnacyi: Między młodą emigracyą wielka nędza — a obok niej zgiełok, awanturnictwo i rozczarowanie i upadek na duchu. i co gorsza — ~~kontaktami~~ jedna i ta Przez wiele poszło ~~[illegible]~~ bezbożny — W kraju straszny smutek. Naród ... pieśnię — i bezsilny zabójczy smutek. Narod ... na modlitwę — i bezsilny zabójczy — bądź na modlitwę schodzi w katakumby — będą się dziś ... na Kowanie. Odczuwam się dziś a mnie na Kowanie. Modlimy się i czytania o męczeństwach. Modlimy się na pustyni w odosobnieniu — śród Paryża jak na pustyni.

Pani Giżyckiej posłałem wczoraj adres Dariusza. Niewiem, czy przyszle do mnie paczkę? albo go wyprawi sama wprost pocztą? — Mamusia dziś zaczęła postawić ... Zosia ma się ... zajęć znam kaszy. Zosia ma się ... dziś i jutro.

Całuję ręce Dyżeni. Ściskam i pozdrawiam Dariuszka i Kostusia

Wasz
Józef Bohdan

Pozdrawiam Łaszyńskich. Powiedzcie im że do sądu Berlińskiego udało się zawerbować na obrońców co najznakomitszych adwokatów niemieckich. Gneist podjął się obrony Mażewskiego i atakowania na wstępie nazwy Hochverrath. Kolońscy Katolicy Johnakowit bydzie bronić i Księży poznańskich etc.



Paryż – d. 21. Sierpnia 1864.

Droga moja, – jutro całym domem odjeżdżamy do Fontainebleau naszego – kędy tyle wspomnień – dla dzieci radosnych – a dla nas arcysmutnych. – Ks. Józef przed kilkoma dniami doręczył mi list jakiejś zakonnicy – z poleceniem abym go tobie posłał. Powiedział – że odgadniesz o co idzie.

U nas tu po weselu Kazimirym, nastały znowu smutki. Umarła Księżna Władysławowa. Królowa matka i Cesarzowa w lamentach wielkich zamykały jej oczy. Pogrzeb odbędzie się we środę. – Obok nas uboga i mierniczka, matka młodego wojaka Kazimierza takoż dogorywa. Zosia przy niej na służbie.

Słówko Nisiu twego ostatniego listu ciągle mi brzmi w uszach: „kiedy się obaczymy?" – Bóg wie! – Ja niedocznie wątleję na siłach – usycham w tęsknocie po druhu. Na duchu atoli nieupadam. I owszem w zmierzchach mego wieczora miewam świeższe natchnienia – niż ongi w obrzaskach poranku. Nigdy za młodu niedzwoniło mi w słuchu tyle dumek i dum. – Prosiłbym duszko, abyś mi kiedy przysłała żywot ś. Michała W.X. Kijowskiego – i kilka legend co najpiękniejszych o Świętych naszych. Możeby mi udało się coś o nich napisać popularnego – na nutę starosławnego Bojana. Nic jednak naglego. W Fontainebleau niebędę miał swobodnego kąta. Zacznę dumać na prawdę dopiero po wakacjach.

Do ks. Aleksandra przyjechał dziś z kra=
ju sparaliżowany jego brat Eustachy. Niewi=
działem się jeszcze z nim. Za kilka dni
wyjadą kędyś razem do wód - może do Vichy.
Do Vichy także jadą stąd dygnitarze Rządu
Gałęzowski stary jutro - później Ordęga i
ktoś jeszcze.

Otóż i wszystko. - Całuję ręce i modlit=
wom się wszystkim polecam z rodziną.

Bohdan

Rad nierad muszę o parę godzin spóźnić
odjazd do Fontainebleau. W tej chwili odbieram
inwitacyą od Rotszyldów abym się jutro sta=
wił u nich. Oczywiście pieniądze - naj=
podobniej dla Mamci - bo ja zniskąd się
niespodziewam - chyba od Ludwika
i Gemmi - ale oniby nieośmielili się
posłać przez pocztę.

B.

Nie wiem adresu mego miesz=
kania w Fontainebleau - ale można
adresować - à Fontainebleau rue royale.
Na poczcie i wszędzie tam jesteśmy
wszystkim znajomi.

B.

Napisany

34

Paryż – d. 30 Października 1864.

BZ

Droga Dyziu, – dawno nic nie słychać o was. Mamcia jakby się na prawdę zagniewała o coś – na list mój i Zosiny nie odpisuje ani słówka przeszło od miesiąca. Bóg widzi – nie poczuwam się do winy – smutno mi jednak i smutno w duszy. Pojutrze Dzień Zaduszny – uczęszczam na cmentarz – to po ścieżkach tam – zawsze mi się widzi, że i ja już w grobie. Ale serce boli – to znak żem żyw – i żal mi tylko po darowanym. Nisiu, siostro moja – nie opuszczajcie mnie w starości mojej pomiędzy cudzemi! –

Mało wychodzę z domu. Nie pytam się o nowiny ze świata – ani u gości moich o nie badam. – Podobno ks. Piotr zeszłemi dniami przyjechał do Paryża. – Biedny Świętorzecki utracił ojca – a jak tu rozgłaszają i matka Syberiaczka dostała pomieszania zmysłów. Syn podziś dzień o niczém nie wie. Bronisław czeka na list od jego siostry – a wtedy z ks. Aleksandrem udamy się we trzech z oznajmieniem sieroctwa. Pomódlcie się na jego intencję. –

Może i ty duszko Nisiu masz do mnie żal, żem nie odpisał po odebraniu przesyłki dla Marjana? W dniu właśnie kiedym ją odebrał Zosia wyprawiała list do Mamci – a ja w dopisku uczyniłem o tém wzmiankę – wedle którego zwyczaju mego, że ukochanym dziękuję uroczyście jeno przed Bogiem.

Całuję ręce twoje za siebie i za nich Dosiuszka ściskam najserdeczniej

Wasz
J Bohd

Rodzicom i Kici pozdrowienia.

36

Paryż — d. 22 Grudnia 1864.

Moja droga i miła Dziuniu, — odszukaliśmy nareszcie Bartosiewicza — i wyprawiłem wczoraj do Hyères. Jak przejrzy te bibliograficzne lucubracye — odeszlij na powrót, bo potrzebne są bardzo w Szkole Polskiej — zmuszają profesorom.

Prosiłem naszą Mamcię, aby was tam wszystkich obdzieliła moim opłatkiem — wedle zwyczaju staropolskiego — a który tak statecznie pielęgnował ongi ś.p. Józef — Osobno przy Świątkach i Nowym Roku, życzę wam wszystkich błogosławieństw bożych. Niebawem pocznie się Dziuniu trzydzieste lato od poznania się naszego. Bóg pozwolił — żeśmy sobie wytrwali nawzajem w świętej miłości. Niechże będzie pochwalon teraz i na wieki wieków. — Amen.

Dla mnie duszko! módl się do Matki Boskiej o natchnienia czyste, promienne, — jakie miewałem często w kończącym się roku. „Niech lutnię moją ma w świętej opiece — Niech śpiewam, śpiewam aż z ciała wylecę!" — Buduję Dziuniu w miniaturze niby wieżę strasburgską. dłutuję w kamyczkach świecących coś koronkowego, niekiedy przejrzystego — a ostrzem kręconego, w górę. Ujrzycie kiedyś ten monumencik akustyczny — pełny głosów z przeszłości — polańskich, polskich, ukraińskich i t.p. — Postrzegam się że bożego niekaramnie — i rumienię się w duszy. Wstyd mi i żal — to Ksiegi niepokalanej tej Kartki nikomu a nikomu — najlepiej spal! —

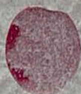
Polecając oboje was Łasce Pańskiej — całuję was Nim mojej zacności rodzonego

Bohdan

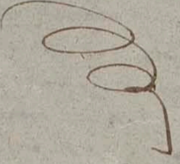
Około Nowego roku odeszlemy z Bronisławem kilka egzemplarzy Albumu.

B. Z.

37



Kochanej naszej Dyźci



38

Paryż — d 29 Stycznia 1865.

BZ

Droga Dyziu, — Monumentów dopiero wyszedł tom pierwszy o 1000 blisko stronach. Zawiera najstarsze pomniki aż do Włodz. Monomacha. W odnotowaniach do Nestora są warianty z Kroniki Wołyńskiej — ale w całości zapewnie będzie później. Bielowski zamierza przedrukować wszystko, co dało się odszukać z czasów przed Długoszowych. W 1szym tomie okrom notat z Greków, Arabów, Skandynawów i t.p. Gall i Nestor stoją na świeczniku.

Bóg zapłać duszko za pamięć waszą o 25 Stycznia — i za modlitwy. Potrzebuję bardzo tego świętego obrońca. Upadam ciągle na siłach cielesnych — to boję się, abym nie upadł i na duchu. Dotychczas dzięki modlitwom i błogosławieństwu kochanych moich na Niebie i na ziemi trzymam się jakotako — w równej mierze. Jeszcze raz — Bóg wam zapłać! przy ucałowaniu rąk waszych.

Twój Nisiu Bohdan

Wszystkich najserdeczniej pozdrawiam — od siebie i od moich

B.

Paryż d. 15 Sierpnia 1865.

Droga Dyziu, — doprawdy sercem sio-
stry przeczułaś opały moje domowe. Kostusia
niedziała zbiednia o pretendijach strasznej
choroby Zosinej. — Dzięki Bogu, niebezpieczeń-
stwo zdaje się że minęło. Bóle jednak latające
bynajmniej nieustają, pomimo proszków di-
gitalis, ustawicznych wezykatoryi i t.p. Re-
konwalescencya będzie więc powolna, — bo-
daj na wiele tygodni. Wątpię, aby Zosia
w tym roku mogła już przyjąć inwita-
cyę kochanego i poczciwego Dariusza do
Vichy. Z rozczuleniem i z głębi duszy
dziękuję obojgu wam za troskę braterską
i bezliku dobrodziejstw. Oby Pan mój w Nie-
bie pozwolił mi je wam spłacić choć w set-
nej części! — choćby datkiem „jednej łezki" — ale
łezki świętej.

Czuwamy duszko nad Zosią ca-
łym domem — a i przyjaciółka jej pani
de Penguilly przybyła naumyślnie do
pielęgnowania z Fontainebleau.(a) Leka-
rze po dwa i trzy razy codzień odwiedza-
ją chorą. Zosia wycieńczona bardzo
i zbolała od stóp do głów, — ale patrzy już
weselej; więcej śpi niż dotąd bywało.
I dzieci nieszemrzą — że wakacye tego ro-
ku takie smutne — owszem powtarza-
ją za mną — święć się Wola Boża! —

Dyzesia przez roztargnienie list
do Kostusi przysłała pod moim adresem.
Odniosłem go zaraz do klasztoru. Bied-
na Kicia nie może sobie dać rady

(a) która zastępuje na razie nam zakonnicę —
to przesyłka będzie na aptekę i lekarzów.

ze sługami: Odpędza podobno i Niemkę ostatnią. Panna Bystrzonowska przez Siostry Ś. Kazimierza ma się postarać o nową. Oczywiście, dla tych zmudów i nudów wyjazd z Paryża opóźni się kilka dni. Wczoraj zostawiłem u Kostusi pannę Bystrzan. — i młodego Hulewicza, który przyszedł z poleceniami do swojej matki.

Na szczęście Kochana Dyziu, w bibliotecznie mojej znalazłem Chwalczewskiego. Cieszę się, że mogę się czem przysłużyć. Dziś w Paryżu z powodu niedzieli festynów biura pocztowe zamknięte — wyprawię tedy książkę jutro — wespół ze Słowem o Pułku Ihorowym. Możesz je Dziuszko trzymać u siebie dopóki zechcesz bo mi o nie na razie niepilno.

Nie piszę osobno do Dariusza — ale mu najserdeczniej biję czołem za życzenia, troski, rady i t.p. Bóg zapłać.

Obojgu składam słowa najszczerszej miłości — polecając się raz na zawsze modlitwom

Wasz
Bohdan.

A bidakże Lenartowicz — czy już odjechał? — Czy niebyło wieści od Celińskich? —

Paryż — d. 22 sierpnia 1865.

BZ

Droga moja, — dzięki Bogu, znowu lepsza otucha zawitała mi do serca. Po nowej konsultacyi, w skutku energicznych leków i wizykatoryi bez liku, ból w około serca Zosi ucisza się — a plucie krwią całkiem ustało. Sen spokojniejszy — i apetyt wzmaga się. Dziś oto 22 dni jak nie ruszyła się z łóżka — i może wstawać już choć na pół godzinki. Od tygodnia wzięliśmy doświadczoną gardę, która we dzień i w nocy czuwa przy chorej — oczywiście sprawuje się lepiej i zgrabniej niż ja lub Józia. Proszę, o stanie naszej pacientki zawiadomić i kochaną panią Matyldę.

Chwalczewskiego i Pieśń o Igorze zapewne duszko dawno już odebrałaś. Chciej mi atoli donieść o tem. — O Kostusi wiem od Plinkiny że

dziś czy jutro wyjeżdża z Paryża.
Była onegdaj z Ernestynką na
obiedzie u Kazi Delaroche. – Pli=
chcina miała także list od cio=
ci Józi – w którym donosi że
Franciszkowstwo pisali z Orenburga.
Mieszkają w klubie dworzań=
skim. Za trzy pokoje i stół do=
statni płacą miesięcznie 60 rubli
co zdaje się wcale niedrogo. Fr.
odnalazł tam na posieleniu
dawnego swego lokaja – który
usługuje im znowu z wielką
przychylnością – itp. – Miałem
listy od Bronisława i Kraszew=
skiego. Bronisław zaczekał dni
wróci do nas. Zupański chce się
wyradzić na edycyę Pieśnia=
le dotychczas jeszcze druku nie
rozpoczął – co mnie bardzo niena
rycie. Chciał sztychować portret
na stali – ale wręcz odmówi=
łem. Nie mam nawet fotografii.

Dzisiaj ślub Korzeniowskich — nie mogłem uczestniczyć obrzędowi kędyś daleko w Issy, ale pobłogosławiłem im listownie. Onegdaj nagle i niespodzianie umarł tu Książę Marcelli Lubomirski. Znajomi dowiedzieli się o śmierci dopiero po pogrzebie.

Modlitwom waszym i sercom kochającym polecam się z całym domem ciężko zakłopotanym.

Wasz
Bohdan

Proskurzyna w Brukselli pisała że odjeżdża do kraju za tydzień. Pani Jankowska z córkami dotąd jeszcze koczuje w Paryżu. Wczoraj odwiedziła mnie po raz pierwszy. B

44

przepisany

Paryż d. 5 Września 1865.

BZ

Droga moja — „Życie jest bojowaniem" — mówi Pismo. Prawda — oj! prawda — ale są w niém i dni szarej mgły, dni bezbarwne, mżące, w których czuje się jeno straszne zmęczenie. W takich dniach piszę dzisiaj. Odechciewa mi się i myśleć i pisać, to nie dziw się że nie= częste stąd listy.

Zosia od kilku dni znowu ma się niby to lepiéj. Zaczyna się podnosić nieco na łóżku — je potroszku — i śpi spokojniéj. Cóż z tego? Kiedy taki stan nie mo= że się ustalić na prawdę. Byle żywszy ruch, byle kaszlnięcie, pokazuje się zaraz krew — i powracają bóle pod serce. Ga= łęzowski widocznie się niepokoi przepowiada bardzo powolną konwalescencyą. Po całych dniach siedzę chmurny przy łóżku chorej

to uciszam studentów moich –
którzy siedzą w domu. Rano na
Mszy ś. – i wieczór przy modlitwie
skupiam się strzeliściej w duchu,
aby choć wypłakać się przed Panem.
Wieści dobrych znikąd. Listy
z Kraju smutne na śmierć. Po=
żary – wszędzie pożary – a bodaj że
że zamieszały już i na Ukrainę.
Dzisiaj, to kraj praojców, bez któ=
rego nie ma nam przyszłości. –
Na piśmiennictwie naszem pol=
skiem znać wycieńczenie – wie=
je odeń jakaś woń cmentarna.
Nigdzie teraz nie wychodzę – ale
natomiast odbieram gęste nawie=
dziny przyjaciół dowiadujących
się o moją chorobę:
Za trzy dni święto moje wielkie,
Narodzenia Panny Maryi – czter=
dziesta piąta rocznica pożegnania
ziemi rodzinnej. Niby hegira mo=
ja. Pomódlcie się dzisiaj z Dawniszą

na moją intencyę.

Pokój wam Kochani w Panu! pokój i Łaska Przenajświętszej Bogarodzicy!

Bohdan

46

Paryż — d. 14 Września 1865.

BZ

Droga Dziecię, — wieczór mego
dnia niepodobny zgoła do zarania.
Słońce zmierza się za chmury coraz gęstsze.
Błąkam się oto sam samiutki w ste=
pie gdzieś bezdrożnym. Wielki mam u=
cisk na sercu — że niekiedy i duch
omdlewa. Wierzę zawsze w Świętych
Obcowanie, — ale tak mi jest — jak by
i Anioł Stróż mój odleciał daleko
~~[illegible]~~ odemnie. Stoję na probierzu
Pańskim — bez płaczu ni jęków — nawet
śród pacierza. Opanowała mnie strasz=
na oschłość — mam w Bogu nadzieję że
tylko do czasu, jako pokusa. Módlcie
się za mną proszę: w zastępstwie za
ś.p. Józefa.

W domu smutno. Stan zdro=
wia żony mojej zawdy jednakowy.
Dzień lepiej — dzień gorzej. Pomimo
zabiegów lekarzy, reumatyzm prze=
chadza się po dawnemu, — a i kaszel
niestety pokasłuje. A tymczasem
siły wątleją, więdnie i schnie na ło=
żu boleści. Patrzę smutnie na mę=
czennicę moją od 45 już dni.

W dzisiejszem usposobieniu duszy mojej wszelkie nowiny ze świata zgoła nie mnie obchodzą. Jedną wszak że chcę się z wami podzielić. Niedawno przybył tu z Orenburga pan Marcian, młody Francuz ex powstańcie polskim, wzięty do niewoli pod Piotrkowem, który blisko dwa lata pokutował na Sybirze. Poznał się oraz z wieloma naszymi biedakami. W potrzebie Frania mu zapisał kilka adresów paryskich - jako to: Plichtów, Delaroszów i naszej; miał polecenia od niego i do was. Francuz spieszył się bardzo do starej matki w Limoges, to zaledwie mógł widzieć się z Plichtami. Wygnańcom naszym, których jest przeszło 80. w Orenburgu nie dzieje się niźle, przynajmniej pod względem materialnym. Życie tanie i zarobek łatwy, zwłaszcza dla znających języki, lub muzykę. Francuz nasz

tyle zmian dochodu z lekcyi, że mógł
jeszcze świadczyć i towarzyszom pol-
skim niedoli. Na duchu bracia nasi
nieupadają — a i światlejsi miesz=
kańcy Orenburga wielce im są życz-
liwi. Najgorzej tym co na wsiach —
śród ciemnego gminu. Na zdrowiu
Fr. jakotako; za to Marynia ciągle
prawie niedomaga i t. p. —

Zapewnie Dyżéniu pod koniec
miesiąca wyruszycie już z Vichy.
Proszę duszko niezapominajcie o nas.
Od czasu do czasu napiszcie o sobie —
i takoż o Mamci kochanej. Tóż to
jej tęskno i spieszno musi być do Kijowa.

Całuję ręce twoje Dyżéniu. Ści=
skam Dariusza. Polecam się mo=
dlitwom obojga.

Bohdan

Paryż – d. 7 Października 1865.

BZ

Dzisiaj – droga siostro – imieniny
twoje tego roku, święcą się coś smutnie.
Gniew boży – cholera srozy się – i srozy coraz
szerzej. Rodzice twoi daleko od ciebie – i do tego
na dwóch przeciwnych krańcach ziemi.
Och duszko, i ty dziś po naszemu, po emigrancku
bezdomna i tułatarna. Obyż cię za to Bóg uko-
chał jakoś wartko! Oby cię darzył wszystkiem
zdrowiem, pokojem, natchnieniem, na chle-
b i na pociechę naszą. Modlimy się o te
łaski dla ciebie i my – chociaż tacy niegodni
i grzeszni.

Zosi dzisiaj pozwolono wziąć pierw-
szą kąpiel. Oczywiście znaczy się to że jej
lepiej – znacznie lepiej. Tydzień temu
przeraziła nas była niewymownie –
to jest rodzinę i nawet lekarzy. Dostała
była pleury – że zdawało się bez nadziei.
Bóg rozproszył rychło nasze strachy – i
podźwignął nieboga na nogi. Obyż raz
już przecie najdobrzała naprawdę.

Ktoś mi mówił że Wyszał od
Kollegi Nakwaskiego – jako na tęże
zimowe dla siebie obraliście Tours.
Istotnie, szczęśliwy pomysł! zapewnie Dar-
ciowy. Kraj śliczny i klimat łagodny, bal-
samiczny. Tours położeniem swojem nad
Loarą przypomina mi cokolwiek Floren-
cyę nad Arrno. Jakoś tam weselej niż
gdzieindziej we Francyi – a i bliżej od
Paryża. Prima charitas ab ego.

Ja dzisiaj najmilsza biedujęi
biadujęprzy mojej chorej. Chłopcy młodsi
już w szkole. O najstarszego ~~także~~ karcę
z Januszkiewiczem, który mi kruszki
w konwersacie. Jeden z nas legnie. –
Cholera nas w Batignolles pochyna

osaczać ze wszech stron — wszakże dziebar=
dzo się płoszymy. Dwóch już redaktorów umar=
ło. Boimy się, że pani Borowska, która
najęła pomieszkanie obok oraz pod
numerem 4tym i pani Jaroszyńska pod 6tym
nie ruszą się z Issy, albo pierzchną gdzieś
daley. Doktor to Louis zaleca był tym paniom
Batignolles. A nasz uczeń naprzód świę=
cie — że nie zajmiemy na partykularnym.

Dyziu najdroższa — najserdeczniej jak
co tam nowego od mamy? A jak się ma
twój papuś? A jak zdrowa się czuje twój
dziadunio? P. Franciszka nie widziałem
od wieków.

Całuję ręce twoje — jakoż życzę tysiąca
życzeń przy świętach. Dziecinę przyciskam
do serca po przyjacielsku.

Bohdan

Bronisław już wrócił. Dużo ślicznych
rysunków przywiózł — i moją mini(a)turę
która w rychle pewnie wydaje(?) się
z nim tekstem. Ktoś tu jest z Ukra=
iny, ale się ze mną nie widuje.

B.

50

Paryż — d. 15 Października 1865.

Droga moja — nie miej o nas niepokoju.
Żyjemy tu wprawdzie pod grozą niełaski bożej — ale
ufamy bez granic w miłosierdzie Pana. Cholera
w Batignolles łagodnieje. Dotychczas pustoszy na
krańcach cyrkułu pod fortyfikacyjami — pomiędzy
biednością wyrobniczą po większej części niemiecką
mieszkającą w szałasach po drewnianych tam bara=
kach. Na przestronniejszych ulicach — po mnogich
fabrykach — i w szkole polskiej nie było ani jednego
chorego. Z resztą duszko nie możemy i nie chcemy
uciekać. Wszędzie i zawsze czuwa nad nami oko
Opatrzności. Jeśli wymagnie na gniew — nigdzie
się nie skryjem — dostanie się i całemu Paryżowi
— a bodaj i całej Europie. Święć się Wola Pańska
na wiek wieków!

Choroba Zosi to mój najcięższy dzisiejszy
krzyż. Konwalescencja nie może się jakoś ustalić;
Wstanie z łóżka na dwa trzy dni, to znowu się kła=
dzie na tydzień. Bole reumatyczne wciąż po=
wracają — boję się, aby nie zamieniły się w chronicz=
ne. Lekarze nawet nie wiedzą bodaj co radzić na
dal. Toto już półtrzecia miesiąca takiej męki.
Zosia w obecnym stanie zdrowia żadną miarą
nie mogłaby nigdzie ruszyć się z miejsca. Dlatego
ułożyłem się z gospodarzem domu, że po nowym
roku odstąpimy mu jeden apartamencik — a on
nam za to da do pracy parę pokoików na 6tym piętrze.
Dogodniej nam będzie z tem i oszczędniej. Kilka
set franków zostanie się na doktorów i apteki.
Na różne strony teraz redukujem się w rozchodach
bo znikąd nadziei przychodów. Dziś został pomogo=
narzemi liceistą. Serdeczne i rzewne to dziecię
już oswoiło się z niewygodami szkolnemi. O Mar=
jana toczę walkę. Po bożemu i po ludzku należy
się mu bursa w szkole Montparnasskiej. Janusz=
kiewicz który wszędzie samowolnie burmi=
strzować lubi — uroił sobie że ja mogę zapłacić
pół bursy. Nie ustąpię od swego — choćby przyszło
apelować do Rządu Francuskiego i do opinii
w kraju. Przecież rozkrzyczani kosztować mnie
już będzie kilkaset fr. — samo odzienie dorosłego
młodzieńca — a wszakże i … a ujeżdżalnia i t.p.
Przepraszam cię Dziecię zatem niepotrzebny
ustęp o Januszk. — ale nie zmażę już com napisał.

Azaż to prawda droga moja, co tu głoszą po Paryżu – że p. August sprzedał Tatarówkę Bariatyńskiemu? i to jeszcze za takie pieniądze bo po 30 rubli za dziesięcinę? Fabryki przecież były wspólne braciom. Czyżby to i z fabrykami? Serce mi się ściska na myśl że wróg oto rozgaszcza się w naszej Ukrainie. Na Litwie jeszcze gorzej. Wyraźnie rozpada się i rozkłada w niwecz społeczność polska – to wołam z psalmistą: „Nie racz pamiętać Panie na występki nasze i rodziców naszych!” – Czegoż my to dożyli? – Świeżo miałem listy od znajomych z Tobolska. Co tam mądry a boleśnie i zarazem budującej rezygnacji! Kraszewskiemu córka powiła bliźnięta o kilkaset wiorst za Irkuckiem kędy jej mąż pracuje w kopalniach. Biedny ojciec zamiast radować się z wnucząt – nie może utulić się we łzach – nad zwiększoną ich niedolą. Niedawno musiał zwiastować się synowi błogosławić telegramem do domu. Najnaturalniejsze oto uczucia rania – i truja żywot.

Dziękuję Dyziu za list miody gosposi – wskroś pogodny jasny jak poranek niesśniony. Co prędzej ku pociesze starych wyprawiłem go do Hyères. Załączyłem przy nim i winszowania twoje ojcu ich w oktawę imienin. Chwała Bogu, że mamcia nasza ma się już lepiej. A co się dzieje z paszportem jej? Czy jest nadzieja powrotu do nas? – Oh duszko – duszko – przeczuwam różnorodne utrapienia twoje – ochłoda i osłoda na nie jeno w pracy podniosłej i świętej – do której tak ochoczo się zaprzęgłaś. Żebyż co rychlej nam osiągnąć już nabożnych żywnych! każe pewnie każdą dzień opuścić Dziecko Darz Boże swobodnej i bujnej myśli.

O Leonardzie Ch. ani wieści ni słychu. Dlatego polecenie Wasi – pozostaje dla mnie niezrozdzierzgniętą zagadką. Załączam prospekt Ks. Rożnieckiego. Może duszko każesz zaprenumerować parę egzemplarzy książki – bo autor mierzy na druk. Najciekawsza będzie korrespondencja Księdza z Towiańskim i Różyckim. – Pani Borowska najdawniej kochanych osób się na Batignolles – choć prostym zarządzenie z parafii, z mera, od konferencji S. Wincentego, od doktora i aptekarza.

Całuję ręce twoje i Dariusza ściskam najserdeczniej. Od Zosi i dziatwy obojgu moje pozdrowienia

Bohdan

Młodzi z Sandraz coś nie pokazują się u mnie. Z p. Janem dawno żem nadał ołasunku

B

Paryż d. 29 Października 1865.

Dzięki Droga — nie odpisałam ci zaraz po odebraniu kartki — bo myślałam że wybierasz się do Moulins — to czekałam na nowy adres wasz. Dowiaduję się dzisiaj od ks. Aleksandra, że zabawicie dłużej w Vichy. Istotnie, według prywatnych listów, cholera ustaje całkiem we Francyi — to daremne zachody z czasowemi przenosinami.

Za parę dni święto wspólne wszystkich żywych i umarłych — to w pobożnem nastrojeniu ducha uczynię najpierwej do was [illegible] się o współkę w modlitwie — bo tyle dusz na ziemi kochaliśmy i schodzimy w jedności serdecznej. Za [illegible] i dalszej [illegible] pospieszmy razem [illegible] Panu.

Zosia słabiuteńka wciąż, ale trzyma się na duchu. Od kilkunastu dni już [illegible] na nogach. Sprowadza się [illegible] i [illegible] mieszkanie w domu.

Ja jutro inauguruję w Montmorency [illegible] dla naszych Sybiraków. Mam wiele na głowie dużo interesów, udało mi się zaciągnąć [illegible]. Wczoraj [illegible] przyjęcie dla dzielnego Branickiego powstańskiego [illegible] Generała [illegible] i Dziedzica P. Ksawery [illegible] się [illegible] żywotniej [illegible] jestem z tego usposobienia — chcę [illegible] coś i dla Weteranów [illegible] Stowarzyszenia Podatkowego. Mówił mi p. Ksawery że i jego bracia radziliby wyprzedać się z dóbr na Ukrainie — ale [illegible] nie mają pieniędzy — to jest gotówki. Smutne to [illegible] Polaków z ostatnich [illegible].

Błogosławiony Jozafat Kuncewicz [illegible] Ojciec jego [illegible] szlachcicem [illegible] we Włodzimierzu [illegible] obuwia /szewc/ — Po męczeństwie

św. Józafata, rodzina ostatnia z Li-
twy, Koncewiczówna chciała się
przyznać do pokrewieństwa z nim.
P. Kaliński zebrał autentyczne na
to dowody – i sam objaśnił mnie.
Rzeź humańska była w 1768 – cho-
ciaż Lelewel pisze obecnie r. 1769 za-
pewne i jako rok kaźni.
Rączki Dyzi całuję i Dorinuszce

J. Bohdan

A o Mamie napiszcie którzy
coś słychu?

JB

Paryż - d. 27 Listopada 1865.

Droga moja - odsyłam list młodej gosposi Marylki. Ciekawy on z wielu względów - i od=zwierciedla dokładnie okoliczności - w jakich żyje dziś szlachta na wsi. I z innych tu korre=spondencyi okazuje się niemal po widomu interwencya tam Opatrzności. Mnóstwo majęt=ków polskich stoi pod sekwestrem i na sprzedaż, jeno niema na nie kupców. Niedawno kilku spekulantów Odeskich, co pokusiło się nabyć za pół darmo dobra po Szembekach, Moszczyńskich i t.p. rozpatrzywszy się na miejscu - i rozmówi=wszy się z chłopami - wyrzekli się zadatków - i u=ciekli na powrót do swoich kantorów. Ogólnie chłopstwo i popi straszą Moskalów niesłycha=nemi wymogami. Powtarzają tym nowym Panom: „Wy i my ruskii - wy i my prawo=„sławnii - a Lachy czużii - ta ony dawały nam „bilsze i ochotnijsze". Temi czasy okrutne egzeku=cye podatków - i branka rekrutów rozjątrzają lud. Szłe a szłe deputacye do gubernatorów ze skarga=mi na czynowników - aby donieśli carowi co się to dzieje. Dotychczas wierzą jedynie w ca=ra. - Na Litwie gorzej. Tępią jawnie katoli=cyzm i polszczyznę. Mrzonki Milutynów i Katkowa wprowadzają w życie. Niewolno szlachcie kupować ziemi, ani sprzedawać jej katolikom. Są zdaje się w tej mierze ukazy, ale potajemne - aby nie rozbudzać wrzasku w Europie na ten ich socializm. Z resztą na takie wynarodowienie Litwy i Rusi po=trzeba długiego czasu. A czasem rozporządza sam jeno Bóg. - Skądinąd pomyślniejsze nie=co mamy wieści. Amnestya cesarza austryac=kiego ożywiła ducha w Narodzie. Wpływowi francuskiemu przypisują tę niespodziankę. Ja myślę, że zawdzięczać ją winniśmy Ojcu ś. Właśnie gościł pod ten czas w Wiedniu legat papiezki Monsignor Franchi. Jemu to zapewnie i nasze siostry Miłosierdzia żytomirskie winny pozwolenie zamiesz=kania w Galicyi. Osiadły one przy siostrach krakowskich. Adam Sapieha i kilku=dziesięciu młodych emigrantów galicyj=skich wybierają się oto do domów. Chwa=łaż Bogu Najwyższemu! -

Odbieram Dyzein w tej chwili pocie=
szający list od Kraszewskiego. Pisze mi: „Oto prze=
„cie maruda Żupan skończył Oratorium. Nie
„było innych powodów zwłoki nad jego opiesza=
„łość i nudziarstwo. Ostatni arkusz naostatek
„wyprawiłem korrekty – i już jeno czekam
„jak się książka zjawi. Drukowali tak roz=
„wlekle po jednym wierszu na karcie, dlate=
„go żeby książkę zrobić większą i niepodlegać
„wedle praw pruskich składaniu poprzedniе=
„mu jej w urzędzie, czemu ulegają książki
„mniejsze.. Żupan bał się konfiskaty i t.d.
„I to przyłożyło się do marudztwa także – bo zro=
„biło się tym sposobem 300 kilkadziesiąt
„stron z tytulikami i t.p." – Dalej komplementa.
Otóż duszko dopiero teraz rozwiązała się nie=
rozdziergniona ta dla mnie zagadka. Z ręką
na sumieniu niemam za złe Żupanowi że
niechciał konfiskaty i kozy pruskiej. Chowaj
Boże, abym na to narażił nakładzcę swego
i dobrodzieja. Niežądałem go też wcale na
honorarium autorskiem – bez targu prze=
stałem na tem co mi dał. – Co mnie utra=
pia w całej tej z nim sprawie – to że dla
formy legalnej wystrychnie mnie przed pu=
blicznością na śmieszność grubym wolumi=
nem – w którem zaledwie jest wątku na
broszurę. Z wielkiej góry mysz. Cóż ja te=
mu winien biedny autor – skoro się mnie
nikt nieradził? Aby można było zdublować
i ztryplować liczbę arkuszy w druku, o ta=
kiej przebiegłości nigdy mi się ani śniło.
Ale mniejsza i z tem! – Gorzej byłoby daleko
gdyby Żupan dla kosztów druku zdublował
i ztryplował cenę książki – bo to byłoby wierutne
zdzierstwo i rozbój na łaskawych moich
czytelników. Tego radbym niedopuścić –
i gotów jestem nawet zaprotestować po
dziennikach. Otóż Dyzein przyjemności
autorstwa dziś w Polsce. Rzecz w sobie
smutna – a wielce zabawna dla powieściarza.

Niż sławę autorską wolałbym najlichszy
Autor, albo i basztan z biedy – gdzieś na
Ukrainie. Rozszerzam się duszko nad
temi drobnostkami – bo sądzę że was roz-
weselą nieco na ustroniu. Zresztą
książka moja zdaje się będzie wyglą-
dała okazale sądząc po okładce i winie-
cie. Okładkę kwieciście narysował
aqua forte Kraszewski – n.b. z podpisem: unoim. ~~z przemytem~~
z Kornatkiem stepu wydumał Bro-
nisław. Dużo w niej melancholii-
Obiadowie leża na stole u mnie:
Przepraszam duszko Dzieciuszata
nieskładne bazgraniem: Wstyd mi – ale na
razie myśl niemi zaprzątniona – i
~~[illegible]~~ nowin ważniejszych.
Onegdaj w liście do Dariusza rycerskiem
już podziękowałem wam obojgu
za współczucie i uczynność dla mnie
Osobno jeszcze całuję twoje ręce z całą
czułością – Bóg ci odpłać za wszystko
dobre! Zwyczajnie braterskiem
pozdrawiam oboje – i Papuzię
kłaniam waszą
Bohdan

Gliszczyńskiego przez ks. A-
leksandra. Kiedyś – kiedyś – jak już nie
będzie Dziecię potrzebny do notat ~~[illegible]~~ zaco-
tatam o nim ~~zwrócę~~ na parę tygodni –
Leonard ~~nie oddał mi~~ Chmielowskiego.
Rzadko się widujemy – ale może
pojutrze na 29go zobaczę go w kościele
to się upomnę. — od Zosi i dziatwy
pozdrowienia – i ukłony B.

55

Paryż — d 22 Grudnia 1865.

Ukochana droga moja — z głębi serca braterskie szczere życzenia przy opłatku zasyłam wam — tobie, Dariuszowi i Ojcu. Bóg widzi że was kocham dusznie — i tych wszystkich tam i waszych dobrych. Zarazem łączę i winszowania noworoczne — statecznie szczere — jak ongi — ongi — wspólnie z Józefem. —

Byłem wczoraj u Duchińskich. P. Franciszek dostał świeży transport książek moskiewskich — między innemi historję Gosudarstwa Sołowjewa w kilkunastu tomach — w kilkunastu także tomach żywoty świętych ruskich. P. Franc. chce je tobie Dyziu posłać. Ja wziąłem do przejrzenia historji Nowgorodu przez Kostomarowa — zdaje się coś bardzo nudnego — ale ciekawy jestem jego punktu widzenia szczegółowego (?).

Śpieszę się duszko na miasto za interesami cudzemi i własnemi. Pod nowy rok obłażą nas zwykle jak mrówki gryzące. Nie ma rady.

Całuję ręce twoje Dyziu i osobno jeszcze życzenia i winszowania załączam od Zosi i dziatwy mojej. Wasz

Bohdan

Niech ks. Alexy przeczyta Dyziu z listu mego o ks. Szczeniowskim (?) i ks. Krechowieckim (?) innych własnych ukraińskich

Paryż — d. 30 Grudnia 1865.

Droga Nisiu moja, — tobie najmłodszej w rodzinie kuzynskiej przekazuję po bratersku złożenie życzeń odemnie spólnym Kochanym Mamie, Ojcu i Darciowi: Azaż potrzebuję pisać, że przy nowym roku i na zawsze wyście moi najbliżsi i najmilsi, wyście moi własni i rodzeni? Zestarzałem się w uczuciach miłości, wdzięczności i błogosławieństwa dla was — boście oddawna przybrali za swego — sierotę, tułacza, któremu od najrańszych lat — tak samotnie i gorzko było na tej ziemi. Bóg widzi w modlitwach codziennie moje łzy za wami!

Łza?, łza to krew także, tylko krew nie z ciała
Lecz z duszy, — i dlatego wskroś przejrzysta, biała.
Otóż temi łzami wkupiłem się w pokrewieństwo na wieki! —

Bóg wam daj w tym roku okwitość łask i darów koniecznych do zbawienia, i także pełności zdrowia! Kmiecieśmy Pana i Polski — to potrzebujem krzepkich sił pod żniwa w Kościele i w Ojczyźnie.

Darcio i wszyscy tam lubicie moje wiersze, to posyłam najświeższe wczorajsze na etrenę wam. Liche zaiste podarek, ale zdaje mi się, że uczucie w nim szczeliste, z pod serca. Na okazalszy niestać ubogiemu ojcu rodziny na tułactwie. Ależ uważacie wszystko płaci.

Całuję bez końca rączki Mamie, ręce Ojca, Darciowe pełne policzki i twoje Nisiu oboje kolana z pokornem braterskiem rozrzewnieniem. Całuję osobno jeszcze wszystkich za Zosię, która wybiegła z domu za sprawunkami i za działową mogła szkolną.

wasz
Bohdan

Dzieli się z nami naj= przecudowniejsza nowiną z którą mi się powierzył Ks. Hieronim. Car zezwolił na rzecz niesłychaną, na Nuncjusza papieskiego w Petersburgu. Car zamianował na arcybiskupa warszawskiego Ks. Felińskiego, którego hart i świątobliwość wszyscy tu znamy. Niewidocznaż w tem interwencja boska?

Mamie mojej proszę, aby jako cz. Zaleska pozdrowiła serdecznie od nas Bronisława — i powinszowała mu od całego domu. Toż samo i Ks. Józefowi Kochanemu.

Przypominam Dworzko Nisiu o Bielowskim. Dary natrzętem, ale może tu zań otrzymuje niemiłosiernie. Może się przypomni przesyłką Bronisławowi, aby się wywiedział jak to można wypłacić.

Dyźci —

Paryż — d. 17 Lutego 1866.

Droga Dyziu, — zapytanie twoje o ukazie od kilku dni odebrałem, — ale chcąc dotrzeć do ludzi świadomych stanu rzeczy na Rusi — rad nie rad musiałem spóźnić odpowiedź. Tymczasem inna smutna usługa gdzieindziej odwróciła moją myśl i uwagę. Biedni Plichtowie utracili 28mio letniego syna znienacka — to jest w sposób nagły i nieprzewidziany. Umarł na anginę po trzydniowej chorobie. Ignacy skończył żywot swój jak święty, — ze zbudowaniem domu i całej emigracyi, — po przyjęciu ŚŚ. Sakramentów i pożegnawszy się jak najpogodniej z rodziną. Wołał: "że śmierć nie jest wcale straszną." — Ks. Aleksander opowie wam o jego świątobliwem życiu. Wczoraj odbyło się Nabożeństwo pogrzebowe w Wersalu przy licznej asystencyi rodaków — a zwłoki przewiezione zostały do Paryża na cmentarz Montmartre do grobu tam Paul Delaroche. Otóż przez pamięć na krewieństwo Józefowe i stara przyjaźń z rodzicami — byłem ciągle na drodze między Paryżem i Wersalem dla pocieszania stroskanych — jak oni tulili nas przy skonie Józefa. Matka i siostra przyjęły cios po chrześciańsku — ale ojciec złamany całkiem.

Teraz odpowiedź duszko na two=
je pytanie. — Ukaz wywłaszczający
wyszedł najniezawodniej — i na Litwie
egzekwuje się już jak najściślej. Wi=
działem kogoś, co ośm dni temu opuś=
cił Wilno — i przywiózł nam osobne
Kaufmanowskie interpretacye ukazu.
Wszystkie niemal majątki polskie
są na sprzedaż — na szczęście, nie=
było dotąd kupców — ale rząd postano=
wił je rozdać urzędnikom swoim
prawie za darmo — bo za najniższą
cenę i z wypłatą rozłożoną na dwa=
dzieście kilka lat. Nędza tam na=
wet między możniejszą szlachtą
do nieopisania. Ukaz tyczy się wpraw=
dzie jeno skompromitowanych
w ostatniem powstaniu — ale któż
nie będzie skompromitowanym —
skoro rząd w tej mierze zostawio=
ny dowolności ~~czynowników~~ — tatarczych [?] ziem=
li i woli. Dobra Czapskich i część
Tyszkiewiczowskich już tym spo=
sobem przeszły w ręce moskiewskie.
Milutyn gra oto w sociatkę [?] Pan=
dorowską [?]. Niestety ma on objąć
z Katkowem ster w Ministerium.
Plan tedy exterminacyjny wzglę=
dem nas powstrzyma dopiero sam
Pan Bóg. — Co się święci u nas
na Rusi nie wiemy dokładnie.

Bezak, acz na pozór ~~ne~~ nie tyle żar=
liwy co Kaufman, będzie jednak
musiał zastosować się do ogólnego
rozporządzenia z Petersburga. Je=
dzie tu Skib... z Kijowa – to [illegible]=
[illegible] dowiemy się poszczegółowo
o stanie rzeczy na Podolu i Ukrainie.
Dyżein – Dyżein – ciężkie są snać
winy nasze w pokoleniach – skoro
Pan dopuścił takiego pastwienia się
wrogom! Niepodobna zgoła opisać
szatańskiej buty M... roznamięt=
nienia i rozbestwienia się turańskiej
dziczy – i pisarków jej. Przeczuwam
grom Boży – tuż tuż. —
Opadają ręce duszko; Niechcę
już o czemś innym prawić. Moi dro=
dzy Bóg z wami tam i z nami tu
wszystkimi! — Całuję z czuło=
ścią ręce twoje – i Dar – ściskam
wasz B

Tęskno mi za Marysią – co ona
biedaczka musi tam cierpieć –
co płakać! — Proszę na kolanach
o nowinki od niej – i od Franusia
Załączam kartkę dla Ks. Alex.

60

Paryż — d. 28 Marca 1866.

Droga moja — im dawniej po za krajem, tém tęskniéj doń, — że nawet i myśl o nim boli. Najrzewniéj przypominają mi się Święta Wielkonocne. Alleluja wesoła — Chrystus woskres — gromada z ralcem — pisanki — kraszanki etc — wszystko to po dziś dzień drażni duszę, jak urocze tam fata morgana. Obyczaj Święconego podobno już i na Ukrainie zamierzchła — a przynajmniéj rokrocznie traci dużo z dawnych form. Owoż po wiejsku i po starościecku wybiegam ku wam — (niestety przez imaginacyę bo bez jajka —) wybiegam — bratam się — pozdrawiam i całuję w Panu — co pogromił śmierć na wieki, bo zmartwychwstał — Alleluja! to jest radość i spokój wam! Radość i spokój Mamie naszéj dalekiéj. I w Kuryłówce, dziś Wielkonocne Święta i Święcone niepodobna bodaj do tamtych co bywały przed laty. I w Kuryłówce co zielenieało tak śliczniе ongi — co kwitnęło i pachło — zważyła niespodziewanie zamróz. Mamcia nam opowie da Bóg rychło — a

zawadzi

zawodach swoich i szkodach. Ku koń=
cowi Kwietnia albo aż w Maju
dopiero z pewnością wyglądać bę=
dziemy na nią — stęsknieni w Hyèry
i w Paryżu.

Dziękuję duszko, za niezasłużo=
ne pochwały i słowa zachęty dla au=
tora Oratorium. Na starość i kom=
plementy nie grzeją — ale są zawsze
arcymiłe, bo od kochanych. Dyziu,
Dyziu, niebawem z moją Muzą
będę obchodził oto złote wesele! Oczy=
wiście, niemożno się już spodzie=
wać potomstwa. Z tem wszystkiem
proszę najuprzejmiej o notaty i legen=
dy z dziejów dawnej Rusi. Zgoła
czy bez gęśli — ale jako Bojarzycz
winienem książętom i księżnom
Kijowskim cześć i osobliwość pod=
dańczą. Radbym co rychlej i najpier=
wej uszanować dostojną Anastazyę
Hucka — dla której wszyscy zosta=
jemy w uwielbieniu i zalecaną cnotę

U nas głucho. Gruchnęła była
wieść że Ksawery Branicki umarł —
ale okazała się fałszywą. Istotnie
ciężko jest chory w Nicei. Brat
Konstanty, przyjaciele i Doktor,
którzy są przy nim — zamierzają
przewieźć go do Paryża. Robią
w tym względzie próby z nim
na kolei żelaznej. Śmierć Ksawerego

uczułaby dotkliwie Emigracya. Instytucyom on i indziej [illegible] świadczył ciągle i hojnie. Obiecał, mi że znaczną summą zapisać się do Stowarzyszenia Podatkowego ale nie wiem czy tę obietnicę dał do testamentu. Podobno że nieprzytomny.

Mój Kochany Ks. Szczeniowski każe w Assumption — żal się Boże że bez successu. Codzień mniej ludzi bywa. Już to my emigranci i starzy i młodzi w [illegible] nielubimy i kazań i Księży. Niema na to rady;

Chciałem Darwinsowi winszować urodzin — aż postrzegłem się że one dopiero w końcu kwietnia. Ściskam anticipatim. Chowam dlań kwit Kassyera w którym stoją wyraźnie naznaczka uczynione, za których złożyłem zapłatę.

Pana Franciszka dawno niewidziałem. Podobno że na wiosnę wyjeżdża z żoną na mieszkanie do Galicyi. Wybiera się tam i kilku innych jeszcze literatów; [illegible]

62

Sainte Adresse d. 24 sierpnia 1866.

Droga Dyziu, tęskno mi że nie mam wieści
z Vichy. Pocieszam się tem, że duszka zapracowa=
na — ale proszę o króciuchną choćby kartkę.
Od wczoraj z młodszymi Synami gościmy na
pomorzu przy Havre w zbawiennej miejscowości. Zimna
i słoty opóźniły naszą podróż kąpielową. Sądziłem
że całkiem obejdziemy się bez niej w tym roku.
Dyzio naszym który miał fundusz z łaski Dar-, rozumieniem
sercem uczynił już był ofiarę z przyjemności wa=
kacyjnej o której tyle miesięcy marzył. Tymcza=
sem wypogodziło się niebo ślicznie, i widzieliśmy
często zatrzymanie oczy u naszego kapitalisty,
chociaż ani on mu nigdy sam nie wspisnął o tem
co zrozumianego. Żal się go nam zrobiło. Bud niech
puściłem się w podróż. Dotąd sam jeno Dyzio kąpie
się. Mnie już wody morskie nie służą, a Karolcze
tak się ich boi, że blednie i drży na sam już widok.
Dla dobrego przykładu jutro mego malca sam
wyprowadzam do morza. Przed dziesięciu laty
w tym samym miejscu i u tych samych ludzi
gościłem już z Marjanem i Dyziem. Widać
że od tego czasu pasya kąpielowa wzmogła
się we Francyi, bo ceny mieszkań, stołu, itp. po=
dwoiły się i potroiły. Własnemi oto oczyma oglą=
dam postęp w mieście i cywilizacyi.
Dyziuniu — Dyziu — a Kościół święty, a Pol=
ska, a Ukraina takie przesrogie cierpią męk-
i. Nieraz tak mi ciężko na sercu, że modlę się
o siłę z nieba, aby nie zaszlochać w głos przed
dziećmi. Na co ~~jeż~~ mam przerażać przed=
wcześnie obrazem przyszłości, jaka ich czeka?
Złe górą wciąż, wzbiera jak morze na burzy.
Zmiłuj się wola boża! — O poezyi nie chce się ani
myśleć. O czem dzisiaj śpiewać i dla kogo? —
Natomiast usiłuję pojednać ludzi dobrej woli
pomiędzy Rusinami Galicyjskiemi. Obiedwie
bojujące strony we Lwowie zapraszają mnie
na rozjemcę. Będzie to mnie kosztować dużo
czasu, — i w końcu bodaj wyjdę na tem tak
samo, jak wielki tutejszy rozjemca na
ostatniej wojnie.

Zapewne zabawimy tu (jeśli wystarczy worka Dziadziowi) do 4go lub 5go września. Może droga Dziecina będzie łaskawa donieść mi o zdrowiu swojem i Mamy od której dawno także nie mam listu. Dar... podobno miał zmartwienie z powodu nowych układów z włościanami: Cholera straszna nie grasuje na Ukrainie; może znacie szczegóły o niej? i t.p. — Dlatego posyłam mój nowy adres, przepisany niedość wyraźnie ręką mego Dziadzia.

Sercem Dziecię pokłonom się z obydwoma naszemi chłopcami. Prosimy aby ucałowała od nas Dar... któremu zawdzięczamy dzisiejsze przyjemności. Bóg z wami Kochani.

Wasz

Józef Boh

Bronisław od dwóch tygodni u morza — gdzieś koło Nantes — Gołkowski wybierał się w tych dniach do Vichy

B.

Paryż – d. 11 Września 1866.

Kochana – droga – pozawczoraj wróciliśmy z wycieczki wakacyjnej do Havre. Nie bardzo rozkoszowaliśmy w Kapielach, bo czas ciągle był słotny, wietrzny, – to i morze [illegible] zimne i burzliwe. Jużto rok obecny nie tylko nam ale i wszystkim Kapielnikom, dał się we znaki. Dziękujemy wszakże Bogu i Kochanym – za kilka dni, cośmy przeżyli swobodniej i milej na świeżem powietrzu opodal za Paryżem.

W domu u mnie wciąż po staremu Zosia niedomaga, schnie i niknie mi ze dnia na dzień. Smucę się srodze w duszy, że stan się jej nie odmienia. Gałęz może wam opowiedzieć o nim po szczegółowo i po doktorsku.

Napomknąłem w poprzednim liście o stosunkach moich z młodymi Rusinami we Lwowie. Oczywiście, niejasnom się wytłumaczył, bo mnie Dyzia niezrozumiała. Chowaj Boże! ani czas ani okoliczności są po temu, abym zamierzał podróż do Galicyi. Po prostu wdałem się jeno w korrespondencyę z kilkoma literatami bojującemi po dziennikach w kwestyi rusińskiej – i udało mi się tchnąć mirem na nich – i skłonić do wzajemnych ustępstw na korzyść braci polańskich. Obiedwie strony uznają Ukrainę za macierz swoją – to i mnie są

wielce życzliwi. Między nowymi pi=
sarzami niezaprzeczenie rej tam wie=
dzie młodziuchny spółukrainiec
poeta Paulin Stachurski (właściwie
Święcicki). Ogłosił niedawno drukiem
powieść p.t. Przed laty, nieco przesad=
na i wybujała, ale pełna barwy i
woni miejscowej. Teraz począł wyda=
wać pismo zbiorowe p.t. Sioło, w któ=
rem umieszcza artykuły w obojej
mowie polańskiej z równą biegłością;
wróg przytem jest grażdanki. Szkoda
że ten utalentowany i serdeczny mło=
dzieniec spętany jest w polemice poło=
żeniem swojem emigranckiem,
którem go straszy wciąż Świętojurcy.
Owoż głoszą, że Stach otrzymuje księ=
zek. Jeśli Gołuch– obejmie gubernator=
stwo, da się dużo dobrego zrobić dla
Polski. Dzisiaj, na samą pogłoskę
o tej nominacyi, truchleje już stare
zmoskwicone stronnictwo Popowiców.
Młodzież niechce nadal iść za nimi.
Dlatego z A. Bilowskim popieramy
tę opozycyę. Stroję teraz struny na
kobzie ukraińskiej zaniechanej od
46iu lat. Radbym, aby mi się z nią
poszczęściło. Z resztą nie mam dość
swobody i pogody w duszy, abym
brał gorętszy udział w polemice
rusińskiej. Przyznaję się do sym=
patii względem lepszych – ale do
niczego się nie obowiązuję. W mo=
im wieku i położeniu tutecznem
niezbędna jest ostrożność. – A może
i Dyzio w imię Ukrainy zechce
spróbować mowy naszej do jakiej
rozprawki historycznej dla Sioła? –

64

Wczoraj u inżyniera Potasła spotkałem się z młodym R–, synem p. Dyonizego. Mówił mi, że ojciec wybiera się z wami do Szwajcaryi. Zwiastuje się w tém końcu sezonu w Vichy. Cieszę się, że Mamcia na odludziu swojém zaraz się rozpogodzi, bo zapewnie tęskno już wrócicie do Hyères.

Całuję ręce Dyziów i Dar– pozdrawiam

wasz

Józef B

Panom Seweryn i Dyonizemu ukłony

B

W tej chwili najniespodzianiej zjawił się u mnie Kraszewski – i prosto z Krakowa. Opowiadał wiele ciekawych rzeczy – ale tyle ich – że w głowie mi jak w trybunale. Skarży się na stan zdrowia – chociaż wszystkim odmłodniał. Miał ongi siwą brodę – a dzisiaj wyjeżdża do Montpellier – ale za miesiąc będzie z powrotem. Uzyskał prawo obywatelstwa w Galicyi. O córkę i zięcia w strachu – azali nie uwięziono ich w sprawie powstańców i [illegible] – Kędy tylko na posiedzeniu. Do Bronisława telegrafował. O Gobacie – nic nie ma dotąd pewności.

B

Paryż — d. 11 Marca 1867 r.

Droga moja — w domu Zosia mi zno=
wu niedomaga — na dworze słota brzydka od wie=
lu dni — to siedzę na górce swojej i ćwierkam
jak wróbel pod strzechą. Na przemiany mo=
dlę się, to smucę smutnie.
Rozradowała mi atoli serce i rozjaśniła
w duszy relacya twoja o Kapucynie.
Bóg oto nie przestał czynić cudów dla niewdzięcz=
nych i ciężko grzesznikow. I po naszém Powstaniu
z r. 1831 był już jeden cudzoziemski ofiarnie się
za Polską, młodzieńczy prostaczek w klaszto=
rze włoskim, z którym nie wiem co się stało.
Adam Mickiewicz rozpowiadał o nim z roz=
rzewnieniem. Na widok jego, skruszył się
był więcej w duszy, niż po długich kontrower=
syach z o.o. jezuitami. Niestety dziś, nam=
najemny wszak napomnienia miłośne i łaski
z Nieba! — W ojczyźnie także ucisk straszny,
a pomimo tego, pod względem religijnym bodaj
gorzej tam dziś niż ongi było. Liczę jedynie na
Świętych Patronów, tudzież na Sybiraków
naszych i na dziewice polskie modlące się
tam w opróżnionych sielskich domach. Po=
lecę Dyzia mnie i moich modlitwom naszej
świątobliwej mniszki.
Arcyopłakana to rzecz, ta powolna
konwalescencya Dar — która was utrapia
w sercu, nuty na sołach i odrywa od ulu=
bionych zajęć literackich. Mięjmy wszela=
ko, nadzieję w Bogu, że z ciepłem wiośnia=
ném co tchu też zawita. — Kochany pacient
nasz stanie rześki na nogach. — Najmil=
sza Mamcia od wieków do nas nie pisała.
Boimy się, czy niezaniemogła na zdrowiu
przy obrzydliwej marcowej niepogodzie?
Prawda, że i ja także dawno do niej nie=
pisałem, wyczekując za weselszemi skądś
nowinkami. Żal się Boże, same jeno smutne.
Niedawno w jednym dniu pogrzebaliśmy
po kolei młodziutkiego Zygmunta Krasińskiego

i panią Władysławowę Przybowską. Proszę
Dyzi najpokorniej, aby ucałowała kolana
i ręce Mamie drogiej od nas wszystkich.

Zapewne w tych dniach nadejdą
z kraju Relacye Nuncyuszów i nowy
Przegląd — to zaraz je wyprawię do Hyères.
Czy Dyzia odbiera dalsze tomy Bibliote-
ki Ossolińskich? W ostatnim 9tym który mam
pod ręką jest Genealogia książąt i kró-
lów polskich od r. 880 do 1195 przez Wagile-
wicza, z długą przedmową Bielowskiego.
Rzecz bodaj pożądana dla ciebie pracu-
jącej nad tym samym przedmiotem.
Mógłbym posłać tę książkę.

Całuję twoje ręce Nisiu — i Dar–
najserdeczniej pozdrawiam — także Ojca
i panią Cezię. Wasz

Józef B.

Co za roztrzęsiony dzisiaj gwar
w Galicyi — i jaki brak godności u na-
czelników stronnictw politycznych!
ale czytacie tam Dziennik poznański.

B.

Paryż – d. 25 Marca 1867 r.

Moja droga, – bardzo bardzo niepospoli=
te, i piękne, i na prawdzie ugruntowane, są
rozumowania twoje o bieżącej polityce. W rze=
czach galicyjskich obadwaj z Bronisławem,
jesteśmy jednakiego z tobą zdania. Ponieważ
oddawna piórem i słowem popieramy Au=
stryję, nie opuszczając nigdy i w niczem [illegible]
kierunku Dziennika Poznańskiego. W ogólności
cały tam wielkopolski Sanhedryn [illegible]
Wart. Bronisław zna głównego redaktora i
nakładzcę, posła na Sejm pruski Wałigórskie=
go, z którym w korrespondencyach zostaje;
ale do prawdy rzucać groch na ścianę. Arcy du=
chliwy, niektórzy między stronnictwami w Pozna=
niu, Krakowie i Lwowie, ciągle jest na rozstaju
między Berlinem, Wiedniem i Paryżem. Może się
atoli ustatkuje, bo młody jeszcze – i choć ambitny,
ochoczy bardzo do pracy publicznej.

Nietylko Nisiu my starsi, ale i wiele
z młodszej demokratycznej emigracyi wytrzeźwie=
śmy z dawnych szumów, – i gorąco przemawiamy
za wzmocnieniem Austryi bez względu na taką
czy owaką formę Rządu. Oto i teraz chórem bije=
my na Mikłowskiego redaktora Niepodległości,
że apostołuje sojusz jakiś ze Słowiańszczyzną,
pod kierunkiem Czechów, których ma za najro=
zumniejszych. Nieoszczędzamy i L. Zbyszewskie=
go za federalistyczną propagandę. Wszelkie składa=
ne panslawistyczne mrzonki jednozgodnie odpychamy.
Na sejm lwowski chowaj Boże nie powstajemy że
trzyma z Beustem, ale że postępuje często bez tak=
tu i godności. My tu posiadamy stenografie
wszystkich mów – i dokładnie wiemy co się
święciło tam we Lwowie. Pomimo tego wszyst=
kiego, stoimy jednak przy Austryi. Najniebez=
pieczniejszy tu kusiciel dla młodych jest Leszek
Borkowski; który wabi do osobnego przymierza
z Węgrami – a i Smolka mu przyklaskuje. Odwię=
tajemniczach niema co ani wspominać, bo pora=
żeni są na głowę. Odkryły się różne ich in=
trygi i zdrady.

Nisiu siostro moja, – co z tego wszystkiego
będzie? Opatrzność Boska przygotowuje straszne
próby dla Kościoła i dla ludzkości. Zanim Beust
zreorganizuje Austryę, Bismark głosem syre=
ny przyciąga państewka germańskie do jedno=
ści, – wabi je na mielizny swoje brandenburskie.

Ma potężne stronnictwo w samejże Austryi, które tém skwapliwiéj chyli się ku niemu, że Moskwa grozi – a na Francyą nie można liczyć. Młode Czechy przesiąkłe wskroś husytyzmem jawnie oświadczają się za Prusakiem – który im złote góry obiecuje. Oczywiście, jeśliby przyszło do przymierza Prus z Rossyą – wielkie wojny tuż tuż za plecyma. Na Zachodzie rozstrój moralny, a strach i zamęt wyobrażeń. O Polsce głucho w gabinetach. Spanoszony Prusak urąga klęskom naszym i nieszczęściom z mównicy berlińskiéj. Pomimo tych złowrogich wieszczeń i pogróżek – nie tracim atoli niezachwianéj wiary w Sprawiedliwość i miłosierdzie Boże. Aforyzm Szyllera, jaki mi niedawno p. Bismark cisnął w oczy ku posłom poznańskim, bodaj ziści się na samychże Niemcach – i to z powodu sprawy polskiéj:

„Was man von der Minute ausgeschlagen
„Gibt keine Ewigkeit zurück!" –

Używam duszko na tym aforyzmie – Załączam porachunki Księgarskie, abyś wiedziała co zostało jeszcze u mnie z twoich pieniędzy. Nie mogę się doczekać z Berlina Kubacyi Numeinszów – ani wygrzebać nigdzie tu Dziejów Zygmunta III[go]. – Czy odebrałaś Nisiu kartę Rossyi – którą p. Franciszek jak powiada wyprawił dawno? – także ostatni zeszyt Przeglądu z Marca? –

Polecam się sercom i modlitwom kochanych Kiarskich. Rączki twoje i mamusine całuję – a Dar przyciskam do serca – uradowany że zdrowszy –

mąż Józef B

Bronisław od kilku dni gości u Kulinki w Wersalu – ale dzisiaj wraca na obiad jaki urząd Stowarzyszenia Bdat– wyprawia dla członka swego Rufina P – który za dziesiątek dni odjeżdża na mieszkanie do Galicyi. Pomimo Arypsi muszę na tym obiedzie przydawać. Pokażę Bron[isławowi] na osobności twój list – i dam do przeczytania –

Do zobaczenia Asi

B

Paryż – d 9 Maja 1867 r.

Siostro moja droga – miła – najmilsza – tchnęłaś na mnie słodko – zaklęłaś wszystkie moje dobrem – mądrem – świętem słowem – to Bóg ci zapłać za ń. Doprawdy, wezmę je do serca i na rozmysł. Potrzebuję leczyć się na serio, bom zaniedbał długi czas choroby moje duszne. Im dalej w lata – tem cierpię srożéj. Nie mam dziś czasu ani usposobienia do wynurzania się – jestem roztargniony pustym gwarem, jaki od K. Aleksandra krąży tu około mnie.

Są w Paryżu Palacki i zięć jego Rygier, przewódzca Czechów, gości ich Okonał. Byłem im polecony przez Ks. Sztułka na Wyszehradzie. Od niedzieli dzień po dniu odwiedzaliśmy się nawzajem i nie zastawaliśmy się w domu – a odnaleźliśmy się dopiero wczoraj. Palacki poważny starzec – i owszem, owszem; Rygier w całej sile wieku, wymowny, ale na obliczu już nosi parlamentarską pychę i zarozumiałość. Przyjęli mnie najuprzejmiej, z przesadzoną nawet serdecznością słowiańską. Znają dokładnie historyą, literaturę naszą, i obecne położenie kraju w różnych jego ułamach – aż do drobnostek statystycznych. Cóż z tego wszystkiego? Najzagorzalsi

Pozostawiści. Jadą na Warszawę, Peters=
burg do Moskwy na Expozycyę etno=
graficzną Słowiańską, której prezy=
dentem podobno ma być Palacki.
Owacye dla nich już są nakazane z góry
po całej Rossyi. Oczywiście jako Polak
i Katolik wystawiłem wprost i bez o=
gródek cały obłęd ich i straszną prze=
paść w jaką popychają Czechy i resz=
tę słowiaństwa. Gdzie tam! ani sły=
szeć nie chcą o prawdzie żadnej — ani
o Kościele, ani o Polsce i t. p. „Wolno nie=
nawidzić tylko Niemców — ale z Mos=
kwą godzić się” „Polacy gubią się — i
zgubią się bez żalu w Słowiańszczyźnie.
Duchiński pisał fałsze i mrzonki. Oni
to muszą lepiej wiedzieć — bo są czystą
inteligencyą całego słowiaństwa” i t. p.
Niepodobna wszelkim starym zado=
ść wszystkich drugorzędnych bluźnierstw na [illegible]
nie prawdy w Polsce. Słyszałem sło=
wa pychy mistrzów polskich — ale
pycha professorów czeskich stokroć
straszliwsza — bo ani źdźbła w niej mi=
łości. — Nadarzyli gości inni [illegible] i
Słowianie — to pożegnałem się z Cze=
chami chłodno. Obiecali jednak być u
mnie. ~~[illegible]~~ byli także na wieczorze
u Władysława Zamojskiego — i zapewnie
tak samo bluźnili. W ogólności Pola=
cy zgodnie potępiają słowa ich
i postępki — pomimo decorum gościnności.

Czechy
Poczciwy pan Fr. czekał aby go odwiedzi
gotował się uczcić ich śniadaniem
ale wątpię aby do tego teraz przyszło.
W niedzielę jednak w Assomption na-
szinie zaprezentowałem pa Franciszka
pani Rygierowej. Miła kobietka.
Miała list Ks. Sztuka do Zosi, aby
jej pokazała klasztory żeńskie i o=
chronki w Paryżu. Biedna Zosia tyl-
ko polecilismy rycerstwo pannie By-
strzonowskiej. Cóż kiedy się niemogą
nigdzie odnaleźć. — Austrya nie
ma większych wrogów od Czechów —
toż samo i Madziary. Jutro przyjeż=
dża tu biskup katolicki z Agram Strossmajer.
Niechciał godzić Kroatów z Węgrami
ani być na Koronacyi w Peszcie. Wolał
opuścić kraj. Będzie mieszkał z Czecha=
mi w jednym hotelu. Wszystkie plemio=
na słowiańskie w Austryi działają
w porozumieniu z sobą. Jątrzy ich to
że Polacy stoją na uboczu. Biją na
szlachtę naszą — że nie jest słowiańska.
" I cóż kiedy uczyniła dla rolniczego
" ludu? Po bitwie pod Białą górą my
" dwa razy leżeli w grobie wymor-
" dowani, podeptani przez Niemców —
" alesmy ożywili lud czeski — a teraz
" i szlachta czeska ~~...~~ ... Broszury te
" mają drukować się na 60,000 egzemplarzy
" W Polsce lud nieczyta — nie kochamy
" szlachty etc. etc. Na tem urywam.
Całuję ręce Mist — Dar — pozdrawiam
twarz
[signature]

Do rąk Dyzi odda Mamcia





Paryż 11. Lipca 1867

Droga moja – odgaduję w sercu po=
wody twego milczenia. Poza domem skwar=
no – pusto – i nijako; a w domu jedne i też
same utrapienia i troska około kochane=
go pacienta... Śród takiej monotonii smut=
ku, myśl zwija się w sobie – nierada wy=
latywać na zewnątrz. Wiem o tém i z wła=
snego doświadczenia. Zosi ciągle gorzej i go=
rzej. Do menstrualnego opuchnięcia przyłą=
czyła się jeszcze i diarya. Lekarze bodaj
nic niewidzą i niewiedzą. Cóż o tém pisać?!
Wolę siedzieć przy łóżku chorej. Ile razy w dzień
polecam Zosię miłosierdziu Bożemu, tyle razy
i Dar – i was tam wszystkich twoich.

Pomimo tego duszko, nieopuszczam jednak
zupełnie rąk. Obelgi w odezwie na mój na=
ród, zbudziły mnie do żywego. Odpowiedziałem
ostro – jednym z całą pogardą, – drugim z gorz=
kim przekąsem. Niemamy rządu ni mężów
stanu, to poezya i poeci stoją u nas na straży
czci narodowej. Wysmagałem bez miłosierdzia
kłamców i poimiennie – oczywiście, i sam się
podpisałem. Po raz pierwszy w życiu rymowa=
łem w tym tonie. Wiersz podobał się lite=
ratom i nieliteratom, i poszedł już do Lwo=
wa – ale będzie drukowanym i w Paryżu.

Miła Nisiu – manuskrypt się przepisuje –
i jest prawie na ukończeniu. Nie naglę bardzo
bo choroba Zosi odrywa mnie od pierwszorzędnych
zajęć – a przytem niewiemy gdzie i kiedy za=
czniemy się druk. Wypadki ostatniego miesiąca
spłoszyły naszych nakładców. Nikogo niewi=
dać z Kraju – a przynajmniej nie usłysza=
łem o żadnym księgarzu, z tych co obiecy=
wali się przyjechać na Exposycyę. Wypadnie
bodaj drukować swoim kosztem – co się
rozumieć, jeśli będzie taka wasza wola.

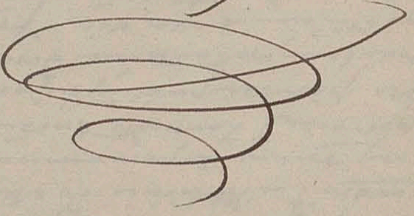
Czy ks. Alex. doręczył Przegląd i Rękopis Kró=
ledworski? – W liście do Mamci zapytywałem
się, czy mam zaprenumerować Przegląd na no=
we półrocze? Zanadto może prowincyonalny;
młodzi panicze publicyści grzeszą nieco salono=
wo-parlamentarnem doktrynerstwem – z tem
wszystkiem uczą się i pracują dla Kraju.
Dla Papusia także możeby zaprenumerować
Dziennik Poznański? Mam na to wszystko
dostateczne jeszcze fundusze własne. Mam
także owe 300 fr. Dar. – których Br. niepotrzebuje
bo przeniósł się do Warszawy, gdzie utrzymanie
znacznie tańsze niż w Paryżu.

Droga, kochana, dawnoś już ty na zdrowiu?
Boję się, że wymizerniałaś i zasmuciłaś w dzi=
siejszej atmosferze lwowskiej. Niepytam o pracę –
bo wiem, co to jest pracować śród niepokojów. –
Proszę o trochę szczegółów stanu choroby Dar. –
czy bierze kąpiele w domu? O wyjeździe i
o dalekich niemożna jeszcze robić projektów.
Co się znaczy że p. Cezar nie przyjeżdża, który
nam obiecywał się na maj?

Całuję rączki twoje – i Dar. pozdrawiam –
Polecam się waszym sercom i modlitwom.

Józef B.

Do rąk własnych Dyzi



72

Paryż, 10 Lipca 1867 r.

Droga i serdeczna swojaś, — dziękuję ci za przydłuższą kartkę — i za wszystko co w niej dobrego i miłego z Ukrainy i z Hyères o Franiu, Sieraku, p. Cez., świątobliwej Julce i córce jej, o Dar. i Marni naszej. Zgorszyło mnie tylko w niej zwątpienie o pracach własnych, aż do porównania się z obłaskawionym artystą. Dyżesin nie wierzaj to pokusa, — pokusa która niestety i mnie coraz częściej nagaba. Niema rady duszko! Musiemy póki tchu „patrzeć w przeszłość." Robotnicy w mogilnikach, krzyżów, krzyżów tam bez liku — ale codzień nowych trzeba. A z resztą masz słuszność — „niechaj bude szczo Boh dast!" —

U mnie w domu smutne status quo. Nie gorzej ani lepiej co do zdrowia Zosi. Kilka dni temu zwołałem był na konsultacyę Doktorów polskich i p. Herard. Nakazali ciąg wizykatoryi, — w miarę jak jedna przygoi się stawianie nowych. Przepisali pigułki jakieś i proszki. Z tem wszystkiem volumen opuchnięcia nie zmniejsza się — i owszem żołądek chorej coraz wątlejszy. Zapomnieli wprawdzie, że choroba długo potrwa, że potrzeba wygód, starań, i tp. nie pytając zgoła — czy na te ich koszt znajdą się odpowiednie środki w rodzinie emigranckiej? I w tej rzeczy „niechaj bude szczo Boh dast!" —

Polecenia twoje Nisiu spełniłem. Zaprenumerowałem „Dziennik Poznański" — „Przegląd" nudny, doktrynerski. Nisia napisała jeszcze: „Proszę o dalsze numera Biblioteki Ossolińskich — mamy je aż do... włącznie!" — zapomniawszy dodać cyfry. Skoro przyszlesz cyfrę, poszlę zaraz książki; bo są leżące na składzie w Księgarni Mickiewiczów. Skądinąd wiem, że druk dalszych numerów Biblioteki wstrzymanym będzie na czas, z powodu że dobra Ossolińskich pogorzały niedawno, a tem samem i fundusze Zakładu znacznie się uszczupliły w tym roku. — Co do ruskich dzienników. Od kiedy ustało „Sioło," — niemasz ani jednego dziennika łacińskiemi literami. Mam ich pod ręką sześć czy siedm

ale wszystkie drukowane są grażdanką
albo kirylicą). I mnoży się tego śmiecia w Ga=
licyi ze dnia na dzień. Panslawiści korzy=
stają tam z wolności druku — a car nie skąpi
dla nich rubli. Najlepsze i najmocniej nam
wrogie z pomiędzy tych ruskich wywrot są
„Ruś” i „Prawda” walczące z czysto-moskiewskie=
mi jak „Słowo” „Bojan” „Pisma do Gromady” „Kołomyjce”
i „Strachopud”. Niektóre z tych ostatnich redagowa=
ne są całkiem przez Moskali i po moskiewsku.
Podżegaczem wojny na Lachów jest wszędy chłop
Linczak, który niedawno tak się podobał na
dworze w Petersburgu i na zjeździe słowiańskim
w Moskwie. Linczak wydaje aż trzy
dzienniki — między innemi humorystycznego
„Strachopuda” (aby nam strachu napędził)
w którym tłuką nas chłopy Bilozir, Kulisz
i Kostomarow. I jak tu się nie złościć na łotrów?
i nie chcieć zostać poświęconym? — Z Galicyą źle — bar=
dzo źle — a Gołuch — nie może dać sobie z nią rady, po=
mimo hartu swego i dzielnej zręczności. Udało
mu się powstrzymać owacye dla carycy — ale
za kilka tygodni jedzie car po żonę na dwór
Oczywiście krewnych z Austryą — która ~~cesarz~~ ostatnia
~~ani~~ jest w bezładzie jak Polska za Sasów.
Beust wierci się jak mucha w ukropie —
wśród głupiego swego Reichsratu — który ani myśli
o grożącem niebezpieczeństwie z dwóch stron
a swarzy się o autonomię, centralizm, dualizm i t.p.
podszczuwany przez Czechów. Boże, pomóż Beustowi.

Przepraszam duszko, niepodobno z młodą
kobietą pisać o tych rzeczach. Proszę ucałować
kolana i ręce Mamci. Piszę zawsze Mamcia
przez wielkie M. bo to imię własne, osobowe i
osobne; uczy tego i gramatyka. Mamcia do mnie
rzadziej teraz się zgłasza — a wiem że pisuje
do Oswalda i do pani Kopernickiej i do... Pomi=
mo tego, chucham ciepłem na paluszki — aby je
mieć rozgrzane w tym chłodnym czasie. Czy
pani Cezia już odjechała?

Nisiu najdroższa pozdrawiam was oboje
z całą serdecznością na jaką mnie stać

Józef B

73

Środa 17 Lipca 1867

Nisin droga - miła - proszę bardzo abyś poczciwemu i Kochanemu Dar- podziękowała za nas oboje - abyś mu powiedziała: „że płacim dziś datkiem Teki, a resztę Ojciec dopłaci Niebieski" - który wie, żeśmy acz przeróżnemi dara- mi wyposażeni na Ziemi, ale żyjemy w jednej i tej samej spółce - w Wierze: Miłości, i Nadziei. Pomimo skromności Nisinej czuję, że domyślność spółczucia zaświtała w obojgu sercach. Dzięki!!!

Zosia leży wciąż czwarty oto tydzień. Onegdaj była lepiej, dziś znowu gorzej. Go- rączka nie ustępuje, owszem wzmaga się. Chodziłem dopiero co po lekarzy, aby dali jeszcze radę. Chora niepokoi się ciągle w du- szy myślami o bliskim końcu. Usiłujemy jej wybić z głowy tę melancholię - a za- razem rozżarzać ufność w Bogu i rezy- gnację chrześcijańską. Dopiero co skończy- ła 23 lata.

Chwała Bogu, że Franciszkostwo wydobędą się raz z pod ostrego klima- tu. I w Kongresówce będzie im ciasno- ta. ale przecież między swojemi - łatwiej idzie się i do pracy. Wszystkich biedaków wiele wyznaniowych Rusinów i Litwinów

przesiedlają nad Wisłę. Co oni tam poczną, na
piaskach albo na brudnym miasteczku?
Pastwią się strasznie nad nami bezbożniki.
Bawi tu przy Uruskich Izydor Sobański
z Irkucka — uwolniony pod warunkiem,
aby jechał wprost na miejsce urodzenia
swego — t.j. do Szwajcaryi. — Wiadomość do-
bra o Franc — proszę powiedz poczciwej Plichcince.

Spółcześnie z tą kartką wyprawiam
dziś przez pocztę nowy zeszyt Przeglądu —
jeszcze nudniejszy niż ostatni. Z miesznia-
łośia załączam przy nim i parę egzemplarzy
Improwizacyi ku Panslawistom. Niech
się duszka Nisia nie gniewa bardzo na
mnie za ten złośliwy wiersz. Dokuczyli srodze —

Pożą żółcią, pożą octem nas,
To i w pieśni naszej gorycz, kwas.

W Galicyi Improwizacya sprawiła wrażenie
i tchnęła otuchę. Rozbiegła się po kraju
w tysiącach egzemplarzy —

Pocałowania tobie duszko i Dar — z głębi
wdzięcznego serca — wasz
Józef B. Z.

Najukochańszej Mamie Zacietrzewionej
tak w manuskryptach nie trzeba wiele
kurbować. Ciom ja tylko w łapki z boczku.
Ale moja prawda — jeśli nie do Oswalda
to pisała do pani Matyldy. Bohuś ma
poliszę swoją wszędzie.

Pan Franciszek był wczoraj u mnie.
Zostawił dwa egzemplarze Karty Rusi pięcio-
rzecznej dla Nisi — które poszlę przez p. Cezara.
Wytrzeźwiał całkiem z szumów słowiań-
skich — że aż go ucałowałem za to mój [illegible]

i kaplicy teraz dla Węgrów – których uważa za najbliższych i jedynych pobratymców. Biedny p. Franciszek bodaj będzie musiał się processować z pamiątką – która nie chce łożyć kosztów ani na drukowanie i karty, ani oddać mu jego rękopisów. Wielce tem zakłopotany – przesyła wam ukłony i prosi o rozkazy.

Plac nasz przechrzczono inaczej – a mój adres krótszy: B.Z. Paris, 2. Place des Batignolles. Proszę o tej zmianie zawiadomić i Mamcię najserdeczniejszą.

Ojcu Nisi i pani Cezi poważanie moje i ukłony zasyłam. — Wakacye tuż-tuż – to będzie w domu gwarno po staremu. Boję się tego gwaru dla Zosi. Niestety i z Warszawy jadą goście – Szwagier jej z dwoma córkami – ale dojrzałe=ni, bo jedna zamężna, a starsza panna i ciekawe strasznie osobli=wości Paryża i sławnej na świat Exposycyi – na który byłem dwa razy i to w Maju sam młody i stary.

JM

Dusieczko Nisia, już byłem zapieczętowawszy i zaadresowałem tę kartkę – kiedy mi przyniesiono kartonik jakiś, pudełeczko obwiązane. Otwieram ciekawie – i między watą znajduję rzecz tak osobliwą, że posłuchałem dla niej kopertę i teraz czterostronny – aby zaraz donieść o tem podzię-

Stary Błotnicki spółukrainiec, na po=
dziękę za Improwizacye przesław Maz=
szałom przysłał mi w podarunku
pisankę wielkanocną tegoroczną, przy=
wiezioną świeżo, taką śliczną że jej
się napatrzyć nie mogę, ani nadzi=
wić się kunsztowi ukraińskiemu.
ale nie dam jej wcale na paryską
zapożyczkę. Przypomniało mi się
żywo chłopstwo nasze po czterdzie=
stu siedmiu latach – kiedy to by=
wało przychodzi do dworu z ralcem –
z pisankami i kraszankami
na Chrystos Woskres. Łzy mi się
puściły ciurkiem. Błotnickiego
znalazłem w Hyères z małym
książątkiem. Doprawdy odgadł
nas w sercu swojim, czém ujął
starego piewcę. JBZ

75

Paryż – 3 Września 1867

Droga, ukochana, — tydzień temu i
z górą — wysłałem do Hyères obszerny list
Zasiny z anneksami. Z powodu przydłuższe=
go milczenia waszego, poczynam się lękać,
czy czasem ten gruby pakiet nie zamieszał się
na pocztach. Skądinąd wiem znowu, że temi
czasy wybierał się do was Dyonizy Raskowski,
to prawdopodobnie gościny jego i słuchanie
nowin krajowych zajęły wam wszystek czas.
Niechże z resztą przypuszczać do serca smut=
nej myśli; aby zaczem Dar — pogorszyło się.
Tylko się za nim modli.

U nas nieco przycichło w domu — szczuplej
i swobodniej. Szwagier i siostrzenica we czwar=
tek odjechali do Warszawy. — Józia, która
ciągle kaszlała i miewała kufebry, wypra=
wiliśmy dla zmiany powietrza na kilka dni
do Wersalu, pod opieką Plichciny i Delarosiów.
Stan jej zdrowia nie polepszył się — i dziś wra=
ca do nas. Za to dzięki Bogu, Zosia z dnia
na dzień rzeźwiejsza. Ściśle trzyma się wciąż
przepisów poczciwego D^ra Michałowskiego.

Bałamuctwo poczmistrza hyerskiego
załatwiło się — i sumka doszła rąk moich
w całości. Nisiu — najmilsza Nisiu — Bóg ci
zapłać w stonasob! a najpierwej Bóg ci zapłać
wyzdrowieniem Dar — Studentom nie dzie=
je się tymnajmniej krzywda — i owszem wie=
lorako zyskują na pracy. Z rana piszą
tylko parę godzin — a potem cały dzień boży
wałęsają się po piękniejszych okolicach
Paryża — okrom Maryana, który przygo=
towuje się do egzaminów wstępnych przed
Inżynierem. Karol w niedzielę był u sio=
stry — a wczoraj odwiedzał ją Dyzio. Używa=
ją tedy chłopcy moi wakacyi jak najwese=
lej z łaski Nisi.

A myż starzy?.. Nasze wakacye gotują się gdzieśindziej – jeśli zasłużym na nie. Na ziemi znamy jeno miejsce – i chodzim w grubej żałobie. Często się jątrzym – przez krewkość ludzką i niecierpliwość. Dziękuję z całego serca Dar – za rozgrzeszenie dla mnie – bo wyjednuje je i od Nisi. Gdybyż to tylko ten jeden grzech? ale uzbierało się w tym czasie więcej – które chowam w ukryciu. Natchnienie poetyckie nie słabieje we mnie i owszem wzmaga się na starość – ale niestety w tonie coraz szyderczym i gwałtowniejszym. Nigdy nie czułem w sobie takiej pełności siły – i pewności wyrazu. Owoż w nich pobudka ustawna do grzechu – i niebezpieczeństwa różnego rodzaju. Muszę jednak dośpiewać mojej pieśni – a zapewnie finał będzie gramatniejszy od przygrywki.

Bazgrzę jakieś dżamolągi – przepraszam duszko! – Co tam za skwary muszą być u Was? My tu wytrzymujemy po 30ści z górą stopni gorąca. Odechciewa mi się i Expozycyi i wszystkich przyjemności paryskich. Po całych dniach siedzę w szlafroku – i dumam dumki. Chmury zbierają się – i rozłażą się bez deszczu. Przeczuwam jednak ulewną burzę niebawem – i odmawiam po cichu Anioł Pański.

Mamci najukochańszej kolana i ręce całuję. Doczekiwaliśmy się Jankowskich i Lanzgonej; aby Mamci szeroko donieść o stronach pilawskich i o wspólnych krewnych i znajomych. – Od kilku dni przyjechał do Paryża p. Jan Zaleski; ale nie był u mnie. Wiem od młodego jego brata Franciszka, że widział się z Kostusią i Marylką. Zapewnie sam do Mamci napisze.

Ściskam Nisi i Dar – polecam się z całym domem – i obojga proszę o modlitwy

wasz

Józef B

N. 6. p. Jkbr.

76

przeb

W Święto Niepokalanego Poczęcia P. M.
1867 r.

Nisiu siostro — drużko — wolę twoją i rozkazanie uszanowałem pobożnie i po bratersku. Manuskrypt już spaliłem — i to w obecności świadka, syna mego Maryana. Z resztą oprócz Józefa i mnie nikt go nigdy nieczytał.

Ku wyżynom Nisiu, na których dusza twoja obcuje z Panem — niewypuszcza mi ~~[illegible]~~ westchnienia w rozjęku z pod serca. Niepobożny dziś wszelki krzyk od ziemi co sprawia roztargnienie „ON JEST"! och JEST — i na wieki słowomocny — cudotworny — ON pocieszycielem — ON lekarzem — słucha i patrzy na nas. Czołem w prochu — modląc się i wielbiąc Jego świętą wolę — ufam — ufam ufam. Sursum corda!

Nisiu słodka — dobra — świątobliwa — siostro i drużko w Panu — dziękuję tobie z głębi duszy za błogosławieństwo i anielskie pocieszenie dla mnie i dla moich. Nie mam czém za to się wynadzięczyć.

brat wierny twój
Józef Bohdan

Siostrze mojej Nisi

Paryż – d. 4 Stycznia 1868.

Ukochana siostro moja w Panu, – ty i
w chorobie i żałobie niezapominasz o mnie.
Sam przez się nieodważyłbym się dziś zaprzą=
tać umysłu twego drobnostkami ziemskiemi;
ale Nisia kazała, – to na bok skrupuły i wstrę=
ty; spełniam w skok jej wolę i pod numerami.

1. Karteczkę odebrałem, której okrom Zo=
nie i dzieciom (kiedyś.) nikomu a nikomu nie
pokażę. Dla mnie osobiście, nie wiele już potrze=
ba i nie na długo; to w rodzinie mojej tułaczy
niech się święci pamięć łaski twojej na po=
kolenia! Dla głuchoty, przez niedosłyszenie o
dobrodziejstwie, niepodziękowałem ci Nisiu na
razie, jak się należało. Wprawdzie mimowol=
nie i bezwiednie popełniłem szkaradę nie=
wdzięczności; – było mi atoli mętno i smętno
w duszy jakby pod grozą grzechu śmiertelne=
go. Dla naprawienia złego wróciłem się
z Nicci – a byłbym się wrócił i z Paryża do
Hyères. Na kolanach i całując ręce twoje sio=
stro, jeszcze raz dziękuję za chleb dzieciom, i
za spokojny kątek na starość bratu. . . Bóg
widzi, że dziękuję z głębi serca.

2. Dla qui pro quo przez nieszczęśliwą
głuchotę, a za namową ojca Aleksandra
i Marcei – w trosce rodzicielskiej o edukacyę
synów, udałem się byłem na wyjezdnym
do p. Cezarego, azali względem nich niema
rozporządzeń jakich po bracie?. . Przed trze=
ma laty, po śmierci Józefa, na gościnach
u nas w Vichy, napomknąłem duszko
tobie o kłopotach moich z powodu kosztów
edukacyi chłopców. Odesłałaś mnie do ś. p.
Darcia. Otóż jaknajserdeczniej przyjął propo=
zycyę moją. Opłatę na trzech uczniów w Szko=
le Batiniolskiej, która był zasuspendował, ochot=
nie przekazał na synów moich – i odtąd rok=
rocznie jaknajregularniej uiszczał się z niej
na moje ręce. Maryan już był wtedy w Mont=
parnas – to trzecia bursa Darciowa służyła

Skarżyńskiemu, dziecku chorowitemu, które dogorywa na suchoty. Miałem zamiar prosić Darcia, aby po śmierci Skarżyńskiego, bursa po nim dostała się Maryanowi, aż do ukończenia kursów jego inżynierskich. Nie wątpiłem o skutku prośby... ale zamiar mój spełzał na niczém.

3. Opłata od jednego ucznia w Batignolles wynosi rocznie 800 franków. Dyzio do ukończenia nauk w Szkole i w Liceum Bonaparte ma jeszcze półtora roku — a Karolek półczwarta. Dyzio chce potem słuchać Prawa aby usposobić się na dyplomatę, — Karolek zamierza sobie zawód wojaka. Otóż obydwom i wszystkim trzem pensya 800 fr z mieszkaniem i stołem u rodziców, byłaby dostateczna aż do wyjścia w świat i na własny chleb. Po kilku latach, w miarę jak który z młodzieńców moich dostałby zajęcie, pensya powinna była zaraz ustać. Takie propozycye uczynić chciałem Darciowi; oczywiście, niemam żadnego prawa czynić ich p. Cezaremu... Sami da Bóg poradzimy jakoś sobie — z oszczędności na zapisie twoim Siostro jedynaczko! Wszystko, jeno tobie samej wolimy być winni. Przykro mi, żem oto nagabał najpoczciwszego p. Cezarego... — Dość o interesach, które z adnotacyami historycznemi rozdłużyły list bez końca. —

Kartkę twoją duszko Nisiu pokażę dziś Bronisławowi. Jestem pewien, że rady i przestrogi weźmie gorąco do serca — i na rozmysł. Człowiek to dobrej wiary i dobrej woli — a mój szczery przyjaciel. Dzień po dniu pozbywa się naleciałości z mędrkowań świeckich i światowych. Ma świątobliwą matkę starą, dusznie kocha. Postanowienia Leona Zbyszewskiego — a bodaj wkrótce i Kalinski zbawienny nań wywarły wpływ. Niebawem da Bóg i Bronisław uderzy w poskorę po staropolsku. Moje praktyki religijne wzruszają go do głębi. Ja naśladuję wiarę ludu — jak pieśń ludu — jak i niestety!

wszystkie krewkości ludu — to rozumowaniami trudno mi walczyć z ludźmi książkowymi.

I czegoż tobie Nisiu — siostro najukochańsza — życzyć mam przy Nowym Roku? Ty posiadasz ducha podniebnego, ducha wysokiej modlitwy i pobożności — to posiadasz już wszystko co najcenniejszego jest na ziemi. Otóż nawzajem życzmy sobie rychłego połączenia się u stóp Chrystusa Pana i Matki Najświętszej! Amen.

Całuję ręce twoje siostro, po tysiąc razy — bo niemożna całować nóg zbolałych.

twój wierny
Józef Bohdan.

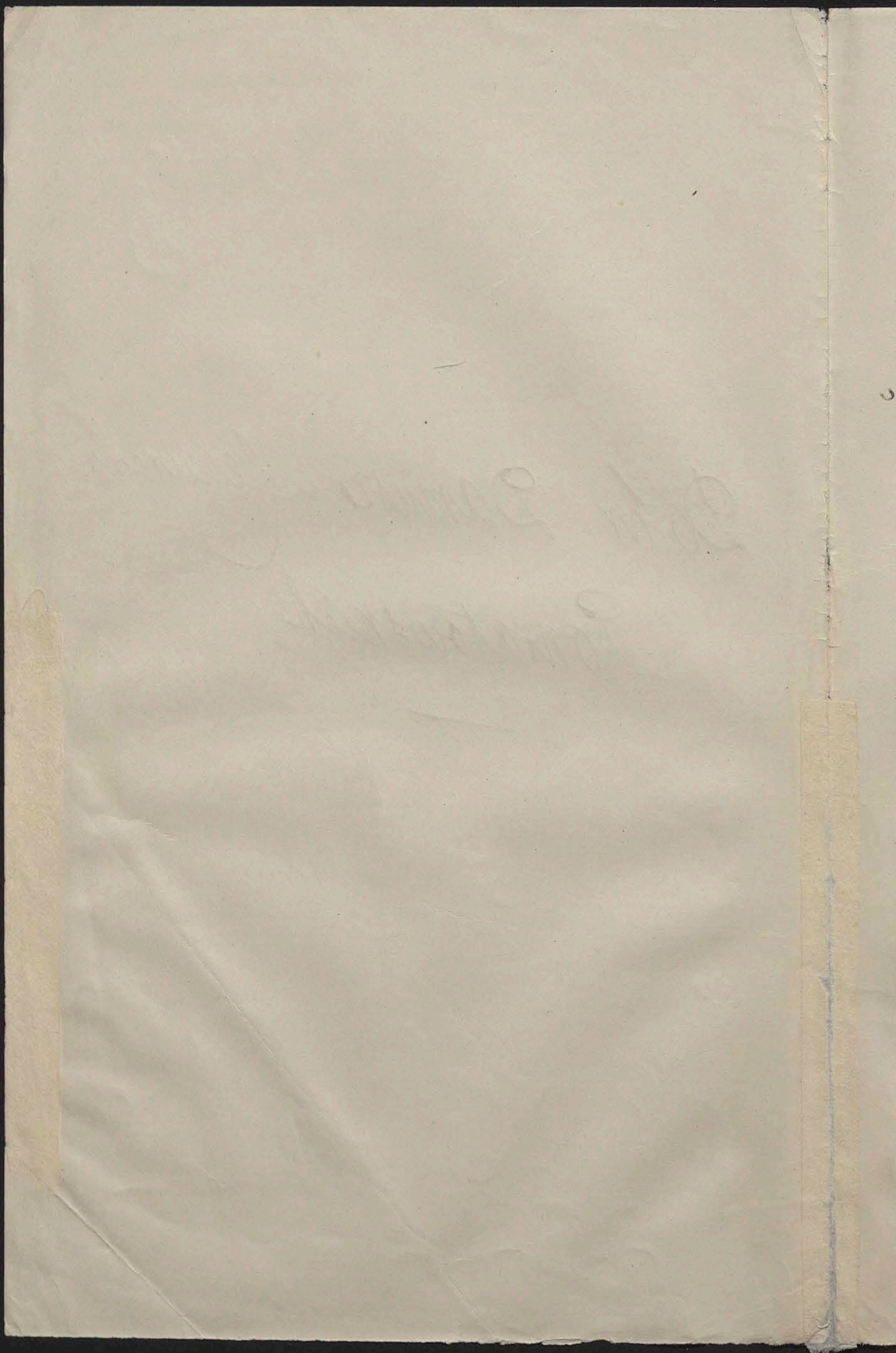
Najdroższa moja, nie nuż się zbytnie pisaniem do mnie. Dość kiedyniekiedy kilka słów. Natomiast odwdzięczaj się częstszemi kartkami. Żyję wprawdzie na pustkowiu — osamotniały — osmutniały — ale pomimo tego, zawżdy zalatuje coś z bożego świata i do mnie.

Byłem u Ks. Aleksandra ale wyjechał był do Wersalu. O mapach jutro doniosę do Mamci lub do Kostusi.

JB

80

Do hr: Dariusza i Cezarego Poniatowskich



Do Hrabiego Cezarego Poniatowskiego 81

Paryż, 21 Grudnia 1867.

Szanowny Panie Cezarze, zaraz po odebraniu twego listu, pobiegłem do polskich doktorów po informacye względem najlepszych i najwięszych dziś doktorów paryskich. Seweryn Gałęzowski nastręczył mi dwóch z adnotacyjami swemi. Kartkę tę wtłumaczoną załączam.

Dla nas, Panie Cezarze, osiwiałych weteranów bojowania ziemskiego, straty ukochanych osób, to jak zastrzały karabinowe, które choć zabliźnią się za łaską Bożą na chwilę, ale wciąż się będą odnawiać. Na szczęście, niedługo już nam nosić się z temi ranami. A więc niema znikąd żadnej nadziei dla Dyzi! Serce pęka, wszakże niech się święci Wola Pana Stwórcy i na wieki wieków!

Zapewnie, Kochany Panie Cezarze, temi dniami obaczymy się w Hyères! Jadę dla zawiezienia córki do Nicei i zabrania żony do domu. Żona cierpi na chorobę Dariusza i jest całkiem pod wrażeniem jego śmierci. Smutki ze wszech stron oto walą się na moją starą głowę steraną. Jeszcze raz, święć się wolo Boża!

Łączę wyrazy poważania i przyjaźni.

Życzliwy sługa

Bohdan Zaleski

Radbym opłatkiem ~~się~~ łamać się z Dyzią i Wami tam wszystkimi.

J. B. Zaleski

82

Paryż. d 6. Lutego 1864.

Kochany Dariuszu, dzięki Bogu – ochłonęliśmy nareszcie po kilkodniowem przerażeniu. Stan chorego jest uspakajający. Gorączka i kaszel już niemal ustały. Kilka nocy spał wybornie – i dopiero dzisiejszej napadła go znowu bezsenność. Doktor w tej chwili co wyszedł od Józefa i upewnia że niema pogorszenia. Pozwolił na posilniejsze jedzenie, na skrzydełko od kury, na kotlet barani, kieliszek wina i t.p. Oczywiście chory nasz potrzebuje wzmocnienia sił. Pod względem moralnym zostaje wciąż w podniesieniu religijnym. Język mu się rozplątał – i z trudnością daje się skłonić do milczenia. Lubi opowiadać różne swoje przygody z młodszych lat. Dlatego mało kogo z gości i znajomych do niego wpuszczamy – bo tym gadaniem strasznie się nuży. Niecierpliwi się też łatwo – i drażni się jak wszyscy chorzy. Ciągle dopytuje się o listy wasze – i czy-śmy do was pisali?

O wyjeździe do Krakowa niema co jeszcze i myśleć. Potrzeba dużo czasu zanim ukrzepią się siły na tak daleką podróż. Jeśli Konwalescencya pójdzie pomyślnie sam Józefa odwiozę do was rzemiennym dyszlem – bo niemiałbym serca odstępować go w takim stanie – choćby i pod czyją bądź strażą.

W tej chwili po wypiciu rosołu Józef nasz zasnął smacznie i jaknajspokojniej. Przedonegdaj i onegdaj wyprawiliśmy dwa listy do Marci – na które niemamy odpowiedzi. | Ostatni z anneksem bankierskim.

Godzi się

Godzi się co prędzej odpisać p. Rougemontowi bo zapewnie idzie rzecz o pieniądze. Jako nieznajomy, nieśmiałem iść do niego bez formalnej legitymacyi.

Bolejemy tu wszyscy – chorzy i zdrowi nad cierpieniami kochanych naszych hiertskich. Mamy w Bogu nadzieję że ze zmianą powietrza, zmieni się i stan zdrowia na lepsze. Zima bodaj już na schyłku – chociaż ogródek nasz od wczoraj bieleje śniegiem przed oknami – i łudzimy się czasem że jesteśmy w Polsce.

Sercem twemu i modlitwami – Kochany Dariusza, polecam cię z całem gronkiem domowem –

wasz

Bohdan.

Ręce Mamine i Dziaine całuję – i wszystkich kochanych pozdrawiam. Osobno panią Matyldę – tyle dziś utrapioną. Jakież są wieści o starym Jenerale? Czy Oswald jest przy ojcu. –

Karolek siedzi w szkole – ale prosił abym pozdrowił najserdeczniej od niego już nie grzesznego, ale chrzestnego ojca. Karolek często teraz zapada na kaszle i duszności. Ma jakąś ułomną konformacyę piersi. Gałęzowski i dla niego radzi Hyères – ale już w tym roku za późno. Zresztą młody i silny. – Polecam go codzień osobnej opiece i straży Matki Boskiej – to nie wątpię że i drobne to licho zażegna Najświętsza uzdrowicielka chorych.

Ściskam

Bohdan

Do Hrabiego Dariusza Poniatowskiego

Paryż, 6 Lutego 1864 r. 83

Kochany Dariuszu. dzięki Bogu odetchnęliśmy nareszcie po kilkodniowem przerażeniu. Stan chorego jest uspakajający. Gorączka i kaszel już niemal ustały. Kilka nocy spał wybornie i dopiero dzisiejszej napadła go znowu bezsenność. Doktor w tej chwili co wyszedł od Józefa i upewnia że niema pogorszenia. Pozwolił na posilniejsze jedzenie, na skrzydełko od kury, na kotlet barani, kieliszeczek wina etc. Oczywiście chory nasz potrzebuje wzmocnienia sił. Pod względem moralnym zostaje wciąż w podniesieniu religijnem. Język mu się rozplątał i z trudnością daje się skłonić do milczenia. Lubi opowiadać różne swoje przygody z młodszych lat. Dla tego mało kogo z gości i znajomych do niego wpuszczamy, bo tem gadaniem strasznie się nuży. Niecierpliwi się też łatwo i dąsa się jak wszyscy chorzy. Ciągle dopytuje się o listy wasze i czyśmy do was pisali.

O wyjeździe do Hyères niema co jeszcze i myśleć. Potrzeba dużo czasu zanim ukrzepią się siły na tak daleką podróż. Jeśli konwalescencya pójdzie pomyślnie sam Józefa odwiozę do was rzemiennym dyszlem, bo niemiałbym serca odstępować go w takim stanie, choćby i pod czyjąś bądź strażą.

W tej chwili, po wypiciu rosołu, Józef
nam zasnął smacznie i jaknajspokojniej.
Przedonegdaj i onegdaj wyprawiliśmy dwa
listy do Mamci, na które niemamy
odpowiedzi. Ostatni z annexem bankierskim.
Godzi się czyprędzej odpisać p. Rosyemontowi
bo zapewnie idzie rzecz o pieniądze. Jako
nieznajomy, nieśmiałem iść do niego
bez formalnej legitymacii.

Bolejemy tu wszyscy, chorzy i zdrowi
nad cierpieniami Kochanych naszych Her-
skich. Mamy w Bogu nadzieję że za zmianą
powietrza, zmieni się i stan zdrowia na
lepsze. Zima, bodaj już na schyłku,
chociaż ogródek nasz od wczoraj bielejé
śniegiem przed oknami i łudzimy się
czasem że jesteśmy w Polsce.

Sercu twemu i modlitwom, Kochany
Dariuszu, polecam się z całem gronkiem
domowem. wasz Bohdan

Ręce Mamcine i Dyzine całuję i
wszystkich Kochanych pozdrawiam.
Osobno Panią Matyldę, tyle dziś utrapioną.
jakież są wieści o starym Jenerale?
Czy Oswald jest przy Ojcu?

84

Karolek siedzi w szkole, ale prosił abym pozdrowił najserdeczniej od niego już nie grzecznego, ale Chrzestnego Ojca. Karolek często nam zapada na katarki i duszności. Ma jakąś ułomną konformacyę piersi. Gałęzowski i dla niego radzi Kujawy, ale już w tym roku za późno. Zresztą młody i silny. Polecam go osobnej opiece i straży Matki Boskiej, to niewątpliwie że drobne to licho zażegna Najświętsza Uzdrowicielka Chorych.

Suzkam

Bohdan

85

Do Pana Poplińskiego

Nasamprzód Łaskawi Ziomkowie, jaknajuprzejmiej dziękuję wam obudwóm za koleżeńską spółliteracką uczynność w dozorowaniu Edycji moich Wierszy. Dziękuję wprawdzie za późno — bo przez całe lato podróżowałem, i dopiero aż teraz spotkałem się z waszym dawnym listem — i z innymi świeższemi od pana Załuskiego. Wierzajcie mi jednak iż czuję w sercu i umiem oceniać tę usługę Poznańczanów dla mnie — Ukraińskiego ich rodaka. Gotówem też jako tako wam zawdzięczyć. Nieznam ducha ni treści Orędownika a tem samem niewiem jakich to artykułów żądacie. Poeci zazwyczaj nieradzi wybiegają do Dzienników; wolą żyć w swoim świecie — (jeżeli mają swój świat!) Oprócz tego, niełatwo nam stąd ucelić omackiem w nowe dziś wasze dążenie. Zaalpejscy my, pisarze, o ruchu literackim w Kraju wiemy jeno ze słychu, albo z kilku numerów jakowej Gazety, które się aż tu czasami zabłąkają. Jako widzicie, jesteśmy oto względem was dilletanci z musu. Mogę więc kiedyniekiedy posyłać chyba wiersze, powiastki, i t.p. a i do takich drobnostek potrzeba przynajmniej dobrego humoru — a to arcyrzadki gość u nas tu — starzejących się na cudzej ziemi. Na ten raz posyłam jeno parę kawałków. Rękopis dość nieczytelny, ale usiłujcie wydecyfrować go ile można najdokładniej. Nazwisko Mickiewicza i moje można jak się to spodoba, albo wyraźnie podpisać, albo położyć jeno cyfry. —

Niemiałem dawno listu od pana Załuskiego, i nie wiem co się dzieje z drukiem moich pism. Domyślam się wszakże, iż musiały już opuścić prasę. Mniejsza oto że objętość tomików niejednostajna: część bowiem druga poezji religijnej wyjdzie z druku tu w Paryżu. Radbym nawet aby obadwa tomiki różne miały tytuły; bo mi dziś niechodzi wcale o Edycyę Kompletną. Przy zatamowanym u nas ze wszech stron handlu księgarskim — oby się udało choć luźnemi broszurami puścić w obieg jakąś część exemplarzy! Boję się już nadużywać łaskawych względów dla mnie hrabi Raczyńskiego — i waszej korrektorskiej cierpliwości — a chętniebym jeszcze posłał do Poznania 1° Potrzebę Zbaraską — 2° Rapsody — i 3° Serbszczyznę. Wolę wszakoż doczekać się jak pójdzie sprzedaż dwóch pierwszych książeczek.

Jeśli przypadkiem Poezje Religijne nie są jeszcze wydrukowane, prosiłbym o następujące poprawki, a raczej dodatki objaśniające, o których w czasie właściwym zapomniałem. Pod Wierszem Miła Lisza, należy wydrukować —

pisano na Morzu Srodziemnem 5. Października 1837. Pod Wierszem Nieskończoności - 9 Października 1837 i także na Morzu Srodziemnem. Pod Nasze Endoume, pisano 18 Maja 1838 i Endoume villa pod Marsylią nad samem Morzem. Pod Nawiedzinami Grobu Laury pisano w Avignon 20 Sierpnia 1838. Na ~~tta~~ okładce której bądź mojej książki, życzyłbym aiżeby zapowiedziano że wyjdzie z druku Potrzeba Zbaraska, Hetmańska Duma. Ale! po dziennikach poznańskich drukują nazwisko moje przez w a istotnie powinno być Zaleski bez w.

Otoż cały list od deski do deski drukarski! Przepraszam bardzo - innym razem wynagrodzę nudy dzisiejszego - choć szerszym rękopisem do Orędownika - a teraz polecając się nadal waszej dobroci łączę wyrazy prawdziwego szacunku i rodackiej życzliwości dla obudwóch łaskawych moich Panów

B. Zaleski.

1. Października 1841.

Adres mój: Fontainebleau, (Seine et Marne) rue St. Honoré 22. - albo inszy - à Monsieur Edouard Dumont Professeur au Collège St. Louis także i Fort. itd. rue St. Honoré 15. - Drugi ten adres kładę jeno na przypadek gdybym stąd gdzie wyjechał.

(Dopisek na odwrotnej stronie.) Upraszam raz na zawsze, aby z listów moich nie były czynione wyjątki do Dziennika. Wierszyk Mickiewicza był tu już drukowany - ale bez odpowiedzi - Możecie tedy nie drukować obudwóch tych kwiatków - a ja natomiast co innego przyślę do Orędownika.

Adres: Monsieur

Monsieur

A. Poplinski,

Professeur au Gimnase

à Posen, en Prusse

rue Garbary No. 45.

Szanowny Ziomku, natychmiast odpisuję na twój list, ażeby nie tracić czasu.
Bądź łaskaw, załączone tu listy roześlij co najśpieszniej wedle adresów: chodzi mi
osobiście o nagły i ważny interes. Dziękuję — bez końca dziękuję — żeś mnie zawia-
domił o stanie rzeczy, względem druków moich: inaczej byłbym o tem niewiedział
Bóg wie! jeszcze jak długo. Doprawdy niewiem dla czego moi wydawcy nie oznaczyli
ceny książki mojej i niepuścili jej w obieg. Domniemywam się że to nastąpiło przez
niedoświadczenie w przedmiocie handlu księgarskiego. Smuci mnie niepomału, że Poezje
moje Religijne leżą po dziś dzień w rękopiśmie. Proszę hrabi Racz. aby polecił przy-
śpieszyć druk. Zapomniałem dodać w liście do niego, że Sonety, czyli Nawiedziny Grobu
Laury, niemogą być drukowane między Poezjami Religijnemi, bo treść ich i ton zaro-
mansowe i przez roztargnienie jeno wpisane zostały do tego manuskryptu: każę
je wydrukować w książce paryskiej — która spodziewam się za miesiąc będzie
już w Poznaniu. — Cieszymy się niewypowiedzianie z otworzenia nowej księgarni
w Poznaniu, bo tego rodzaju instytucye czynią nas autorów dziś po dniu mniej zależnymi
od okoliczności. Mam propozycye względem druku pism poety Olizarowskiego — ale
odkładam je do późniejszego listu. Względem oznaczenia ceny na książkę moję nie-
umiem sam postanowić; niewiem kosztów edycyi, ani taryfy miejscowej. Sądzę jednak
że można sprzedawać najdrożej po talarze. Piszę do wydawców, aby w tym przedmiocie
zasięgnęli waszego zdania. — Pisał mi młody ~~Pan~~ pan Łubieński że ma dla mnie
exemplarz Orędownika i jakąś książkę; dziękuję uprzejmie za łaskawą pamięć
waszą: daj Boże się wywdzięczyć! — W przyszłym liście poślę wam znowu parę ka-
wałków do Orędownika. Jutro jadę do Paryża: chcę nakłonić Mickiew. aby napisał
do Dra Marcinkowskiego w moim interesie: bo żył z nim ongi ściślej niż ja. Czy
macie kommunikacyę z M. Grabowskim? jest to najstarszy mój przyjaciel jeszcze
ze szkół humańskich — i od 10 lat nie mam o nim wieści, ni słychu. Upraszam
o jaknajskrupulatniejsze dopilnowanie korrekty Poezji Religijnych: bo wiele
mi na tem zależy. Czy jest jaka nadzieja że poezje moje pójdą na Ukrainę?
Ta nowina zachęciłaby mnie do pracy na wiele miesięcy. — Na ten raz dosyć!
Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i życzliwości

ziomek i sługa

Fontainebleau 18 Październ. 1841.

B. Zaleski.

Adres: Monsieur A. Poplinski etc.

Fontainebleau, 26 listopada 1841.
rue St. Honoré 22.

Szanowny i Kochany mój Ziomku! Dziękuję, dziękuję jak najserdeczniej i bez końca — za gorliwe krzątanie się około rozprzedania moich książek. Nigdy nie zapomnę tej waszej uprzejmości dla mnie. — Wyobraź sobie Panie, że po dziś dzień znikąd nie mogę dostać *Dum a Dumek* — a już podobno trzy miesiące jak wyszły z pod prasy. Niecierpliwię się niewypowiedzianie — a tu jeszcze do tego krąży po Paryżu list krakowski, który głosi — jakoby w edycyi były litery niepodobijane, krzywe wiersze i t. p.; i t. p. Uważam ten list za wierutną plotkę jakiegoś księgarza: i dlatego nie pozwalam żurnalistom paryskim ani wzmiankować o tem po dziennikach naszych. Nie chodzi mi nawet o piękność druku, ale o poprawność, o samą poprawność. Zmiłuj się Kochany Panie, przy Poezjach Religijnych przeglądaj jak najpilniej korrektę. W poezji rytmicznej jak w muzyce, jedna omyłka jak fałszywy ton, psuje wrażenie całego kawałka: robi się prawdziwe *charivari* — wiem to dobrze — z własnego doświadczenia. — Skoro wyjdą z druku Poezje Religijne, chciej panie zaraz — i nie pytając nikogo — ale na moją odpowiedzialność przysłać tu do Januszkiewicza 12 exemplarzy dla mnie, albo drogą księgarską, albo nawet przez dyliżans, bo w tym razie nie chodzi mi o oszczędzenie kilku franków. — Poezję do Orędownika, wyślę stąd za parę dni, na ręce Januszkiewicza. Nie mam dziś czasu i humoru do przeglądania *wierszy*; a przytem sekretarz mój, to jest mój brat, napoleoński żołnierz, musi je przepisać — a teraz trochę mi niezdrów. — Przepraszam za kłopoty jakiemi nabawiam mojemi drukami, i korrespondencyą. — i polecam się na dal dobremu sercu ziomka mego poznańskiego —

Życzliwy

B. Zaleski.

P.S. Załączony list proszę wrzucić na pocztę — jeśli go tylko dobrze zaadresowałem. ? — Będę miał dla Orędownika wiersze Olizarowskiego — może dostanę jaki kawałek prozy od Witwickiego, i od innych moich przyjaciół. — Proszę mi zawsze donosić, jak będzie szła sprzedaż moich książek — tudzież o recenzjach po dziennikach. Ciekawym bardzo jakie wrażenie sprawił w Poznaniu mój tomik paryski, tu wielkie — i nawet większe niż się mogłem spodziewać.

BZ.

przepisane

89

Do hr: Alexandra

Potockiego.

Paryż d. 16 Stycznia 1868.   90

Dostojny i Kochany Hrabio!

Od zawiązania się na emigracji patryotycznej instytucji Czci i Chleba dla Weteranów polskich, trzymasz ciągle, Hrabio Aleksandrze, pierwsze, naczelne miejsce w księdze spółpodatkujących braci. Z chlubą narodową zamożniejszym panom naszym wskazujemy na występujące między nami imię Potockiego humańskiego. Pan Okryński wypłacił mi onegdaj 500 franków – mniemam że jako zaliczkę, jednotymczasową rokrocznie przysłanej summy. Wyrazy te piszę w charakterze Prezesa Wydziału Stowarzyszenia Podatkowego z podziękowaniem i uwiadomieniem, że kwit urzędowy na odebrane pieniądze wydany już został panu Okryńskiemu.

Prywatnie, jako stary znajomy – bardzo i bardzo życzliwy – niepokoję się głównie wśród dolegliwościami ciężkiej choroby, jaka Hrabiego oddawna już utrapia. Wierzaj mi Hrabio Aleksandrze, w pokoleniu spółczesnych moich, z którymi zestarzałem się na cudzej ziemi, niewielu liczę – cobym tak poważał i kochał jak ciebie. Bóg widzi, jak gorąco życzę ci ulgi w cierpieniach i polepszenia na zdrowiu.

Jestem na zawsze Kochany hrabio, z całem uszanowaniem – wyłącznem dla ciebie – i życzliwością, rodaka niezłomnym sługą

B. Z.

Do hr: Alexandra Potockiego w Dreźnie

91

Do Pani Genowefy
Proskury

Lipca 1852. 92

Bardzo przepisany i bardzo Kochana Genusiu, uśmiecha się nam wasz projekt przezimowania w Paryżu. Na poparcie waszego projektu napisałbym zaraz szczerą i patetyczną epistołę, gdybym się niebał że zgorszycie się ze mnie, bo postrzeglicie brzydkie samolubstwo. W istocie niepilno wam wcale do domu. Jesteście bezdzietni, a do tego dziś po wydzierżawieniu Hruszowa i bezdomni. Bliżej czy Dalej od Ojczyzny, toć wszystko jedno dla was. Polska nasza, jak Święty Kościół katolicki niema dziś stałych i oznaczonych granic na ziemi. W Kijowie, Warszawie, Paryżu i wszędzie jak długi a szeroki świat, znajdziecie swoich rodaków, co was pokochają i z którymi przeżyjecie mile kilka miesięcy. Tymczasem wielką słuszność ma Antoni że należy najpierwej doczekać się prolongacyi paszportu. Panowie nasi doczesni odmierzają dla nas na tym padole czas i przestrzeń do ruchu i życia. Owoż w tem tkwi szkopuł waszego projektu. Bez paszportu ani rusz! Co będź się stanie, napiszcie przed wyjazdem z Łuczka. Postarałbym się o paszport francuski, aby was osobiście pożegnać kędy nad Renem. Gorzka dola wasza, ale i emigrancka nie słodsza. Najmniej kilkunastu dni potrzeba na uzyskanie tu paszportu, tyle bo hierarchicznej korrespondencyi o emigranta. Kolej żelazna do Strazburga otwiera się 17 b. m. to wielka z niej dla mnie dogodność!

Moja droga Genusiu. 1700 fr. Odebrałem, a właściwiej mówiąc Pani Działyńska wręczyła je na moje polecenie Gałęzowskiemu

i do
100f
na
Kil
Ois
fi
goś
dod
oa
Up
Ei
aby
prz
są
i
Z
do
z
K
2a
J
Z
u
s
r

i dotychczas leżą u niego. Wypłaciłem jednak oddawna Topczewskiemu 100 fr nie potrącając bynajmniej za przesyłkę listów itp.

U nas w Fontainebleau po staremu. Zosia tylko cierpi strasznie na zęby, tyczem że z Afrykańskiej spieki która tu panuje od kilku dni. Wczoraj było ciepła przeszło 33 stopni (centygrades). Piszę ten list w pocie czoła i rąk, a więc to zmęczeniem fizycznem które odbiło się i w słowie pisanem. Radbym dziś gościć przy was w Alpach między lodowiskami. A propos Alp, dodam że i Szwajcarya ma urocze okolice, godne zwiedzenia nawet po Napolitańskich. Cały Oberland przeuroczy. Upolowałem tam ongi wiele miłych wrażeń. Polecam wam Vierwaldstättersee i całą drogę aż do Zurich. Daj Boże aby wody skutkowały Antoniemu, tobyście użyli nowych przyjemności w Szwajcaryi, czas właśnie po temu w lipcu i w sierpniu.

Kończę już. Ściskam obojga was najserdeczniej, ściskam i polecam Bogu z całem domowem gronkiem mojem

Wasz Józef Bohdan Z

Z Paryża wiem tylko że familie polskie rozjeżdżają się już do wód, że Iza Czartoryska idzie za mąż za Jerzego Lubomirskiego, i podobno że i Władysław Czartoryski żeni się z którąś Sanguszkówną. Karol Bajkowski pisał do mnie zapytując się o wasz adres. Był trochę chory, ale teraz znacznie już lepiej. Stałego miejsca dla siebie dotąd nie wynalazł.

JBZ.

Tysiące całusków kochanej Genusi załączam. Kiedy się zobaczemy! Kochanko tak blisko że grzech byłoby nie wyrwać się do nas choćby na kilka dni. Gdyby nie dziatwa i kłopoty domowe, polecielibyśmy do Ciebie jak na skrzydłach poleciéli. Pomyśl nad tem duszko i napisz kiedy cię mamy . . .

Zofia

Kopje listów Bohdana Zaleskiego, do różnych osób kreślone, ze zbioru Aleksandra Jelskiego w Zamościu, na żądanie syna Wieszcza, Dyonizego Zaleskiego spisane. 1893 r. 14/26 października

Sporządził Aleksander Jelski.

N 1. Listy do Genowefy Proskurzyny.

przepisany

Dnia 12 Października 1852. Fontainebleau
rue de France 120.

Kochana Gieniu, Od Frani którą prawdziwie pełen uciechy odszukałem w ogromnym Paryżu, — dowiaduję się o zmianie w marszrucie waszej; że nie pod Stutgardem już ale w Heidelbergu Antoni rozpoczyna swoje leki. Mój Boże, widocznie pomimo łaźni siarczanych źle się wzmogło. Wierzając mu drodzy, że nie po swojemu ale szczerze i po królewsku. tem się niepokoim. Radzibyśmy jak najwięcej mieć wieści od was. Wybór Heidelberga na kuracyję wyśmienity. Lekarze tamtejsi uchodzą za pierwszych wziętości w Niemczech, bo i szczególniej uczeni — i nie mniej jak ich głośni koledzy po wielkich stolicach. Ufność w lekarzu, to pół już zdrowia. I ty moja Gieniu podobno niedomagasz? Napomknęła mi coś Frania o drętwieniu rąk i nóg. Nie rozumiem co zacz jest owe Twoje licho? ale zaklinam nie zaniedbuj się z niem, pókiś między dobrymi doktorami. Dla ratowania zdrowia godziwa jest wszelka ofiara. I nudy małego miasteczka przecierpieć trzeba bez szemrania. Zresztą Heidelberg wasz w prześlicznej okolicy, wesoły, schludny i cichy — szkoda że niemiecki! Umiliłby Wam pobyt kilka professorów uniwersytetu. Jest tam kilku ludzi wielce znamienitych, jakoto: Simrock, Gervinus, i t.d. —

Z tem wszystkiem tęsknimy tu się nie bliżej od nas. Przyjazd Wasz byłby szczegól-
nie pożądany i pożyteczny dla Frani. Wątpię aby się ubawiła w Paryżu jak jest
sama jedna. Wielkim kosztem kupować musi każdą i naj pospolitszą przyjemność.
Bój się przytem aby ją Hortensya nie exploatowała. Francuski dotego są przebiegli.
W ogólności nie lubię Paryża, ale dziś żałuję żem zamieszkał na ustroniu, ta-
kże dla Frani jedynie. Ty wiesz droga Genusiu, czy mogę się ja oddalić od
drobnych dzieci i od brzemiennej żony choćby i na kilka dni? Rachuję na
powrót Fudakowskiego i Bajkowskiego, że ułatwią Frani zwiedzanie
osobliwości stołecznych. Kiedy niekiedy i ja z tąd wypadnę do niej, aby
cyceronować po mieście i w teatrze. Jak mi radośnie w duszy po liście
naszego Ludwika. Widzę że się zanosi na stałe i trwałe szczęście u niego
w domu. Żyją po bożemu, to łaska z Góry i miłości ludzka będą z niemi. A to
grunt i podstawa wszelkiego dobra tu na ziemi. Chrześcijaninom więcej
żądać ani wolno. Błogosławimy Ludwikowstwa z całego serca!

W całej Francyi dziś niby wielki kiermasz. Od miasta do miasta rozlega
się hałas pijany. Imperatorstwo już jest. I Fontainebleau nasze ciche
gotuje gody przedkoronacyjne — stawia łuk tryumfalny na przyjęcie Napoleona
który tu przyjedzie koło 20 b. m. na wielkie kilkunastodniowe łowy.
I moje dzieci starsze cieszą się obietnicami parad wojskowych, fajerwer-
ków i t. p. Dzięki Bogu, że wszystkie mi są zdrowe. Zosia coraz cięższa
to okazyjna dość na wszystkie parady tego świata. I Józef mój odżył mi,
rozruchał się — ale nie na widowiska. Odżył i rozruchał się na myśl że
jedzie Daryuszowstwo. On biedak tak rzadko z kąd [illegible]! Wyprawimy
go na zimę do Brynu, kędy zdaje się że D. D. prosto zdążają. — Będzie
nam tu smutno bez niego — wszakże uczynim ofiarę miłą i smutek.
Ja przygwożdżony i przyklepany do Fontainebleau raduję się jednak nie-

wymownie szczęściem

kochanych. Przestałbym chętnie na samotnem ustroniu i na dębowej nawet pościeli, byle kilkorgu moim było trochę lepiej! Do tych kilkorga moich i Ciebie liczę Genusiu — Bóg widzi! Żyłem dotąd sercem i przez serce, to i u-dał mi już tak żyć — i umierać z tem.

Błogosławię Ciebie i całej Genusiu — i całej i wszystkim Antoniego — także pozdrowienia i pieszczoty od całego domu.

Twój JBZaleski

A co począć mamy z waszymi kuframi? Może tam są wasze rzeczy zimowe? Łacno je wyprawić można po drodze żelaznej ku Wam. Jesteś blisko à propos Heidelberga. Bawi tam młodziutki poeta niemiecki Oskar von Redwitz, którego wiersze narobiły hałasu w Niemczech i w całym świecie katolickim. Czternaście wydań jego dzieł wyczerpano w przeciągu niespełna dwóch lat. Ciekawym ich bardzo. Oto tytuły, 1. Amaranth. 2. Märchen. 3. Gedichte. Kup je dla mnie kochana Genusiu, i przy sposobności przyszlij. Koszt zwrócę z pocałowaniem rączek po polsku.

JBZ.

N° 2. przepisany

Fontainebleau 1. Marca 1852.

Moja droga Genusiu, chciałbym przeczekać panujące zimno, ale nadaremnie. Bardzo mi już tęskno do Ciebie, do Was obojga kochani moi z Ukrainy — a przytem boję się, aby wyjazd Wasz nie wypadł Wam nagle. Zaledwie zapoznać się i pokochać — aż wnet żegnać się trzeba! Oswoiłem się och! z tą boleścią w życiu tułaczkiem. Z Tobą Genusiu, żegnałem się już raz na poranku mego dnia — Bóg dał odnaleźć się pod wieczór. A resztęż mojej biednej rodziny czy obaczę kiedy? Dzieje się Wola Boża! Otrzyj łzy, i dalej — dalej! — Do widzenia się moja miła Genusiu pojutrze we środę. —

I Zosia moja pragnie uściskać zapewne parę dni później. —

— Od Zosi, od Józefa, od dziatek także Wam obojgu pozdrowienia i uściski — sam zacałowuję z błogosławieństwem Wujowskiem

Józef BZ

~~przepisany~~

N° 3. bez daty) Moja droga i kochana Genusiu, dzięki niech będą Bogu, żeście wam cali wszyscy i bezpieczni. W piątek po przeczytaniu w gazetach o zamieszaniu na bulwarach, drgnęło mi serce, azali ktoś z Was nie było tam w tłoku ciekawych. Możesz sobie wyobrazić niepokój mój, nasz, i trwogę. Poleciłem mojej Zosi aby zaraz napisała słówko; i byłem gotów sam osobiście puścić się na zwiady. Na drodze żelaznej dowiedziałem się o niepodobieństwie dostania się do środka Paryża. Przeminęła nareszcie burza, ale dopiero uspokoił nas twój liścik. Biedna Paninka! nieostrożna ciekawość srodze skarana. Ani śniło się szlachcicami polskiemu że zginie tak marnie na bruku paryskim. Mamy jednak odrobinę nadziei że się jeszcze odszuka. Póki walka wrzała na ulicach, niedziw że głosu jego nikt nie dosłyszał; co innego było wtedy w myślach i w sercach ludzkich. Donieś Genusiu jakie o nim złowiono wieści. —

Świat moja droga Genusiu pochylił się ku Caryzmowi, biedna ludzkość pójdzie znowu na poniewierkę, na dłuższy czyściec — aż oczyści się i wyrwie tę pokutą wolność chrześcijańską. Nierówny wszędzie ucisk. Króle i ludy spoganiały, bałwochwalą brzydkie ciele — to źle jest; będzie jeszcze gorzej. A drożejśmy kupieni, — ach! krwią Chrystusową, krwią Boga-Człowieka! I dola nasza emigrancka pogorszy się znacznie. Błogosławieni jednak którzy wytrwają do końca w prawdzie swojej. — Dajmy pokój! — Zosia wybiera się temi dniami do Paryża chodzi jej o wysłanie siostry do Warszawy. Nie wiemy jednak z pewnością kiedy wyruszy, bo od wczoraj złapał ją ból gardła. Jeśli to grypa, to oczywiście trzeba się wprzód leczyć. Boi się także i nowego rozruchu w mieście. Wedle oficjalnych gazet zdaje się że płonna obawa. Ależ napisz co się Wam widzi w Paryżu?

Gałęzowski obiecał mi wywiedzieć się o dniu wyjazdu Pani Niepokojczyckiej? Zapytaj go kochana Genusiu czy się wywiedział? i donieś nam. — O mieszkaniach zadecydujecie z Lusią moją naocznie.

A jak się miewa Zygmunt? wątpię aby mu było na zdrowie dzisiejsze powietrze paryskie, nasiąkłe gorączkowemi miazmami. Bogu go polecam. Proszę o listy od Ludwika — i o wszelkie wiadomości z Ukrainy. Co słychać nowego w Paryżu między rodakami? Czy niema jakich nowych ofiar ostatniego rozruchu? — Przyciskam Genusię moją do kochającego wujowskiego serca. Antosia pozdrawiam pocałowaniem — Obaje was oddaję Opiece Boskiej —

Józef Bohdan.

Moi spółdomowi pozdrawiają was i ściskają uczciwie. —

Nr 4. (do X. Szrejtera.)

Szanowny i kochany mój Księże, —

Czybyś po jutro o 8mej rano nie mógł tu w Batignolles odprawić Mszy ś. na intencyę mego Józefa? proszę zarazem i na 19go Kwietnia za duszę ś.p. Stefana Witwickiego. Odpisz mi zaraz, czy możemy na Ciebie rachować? Byłeś łaskaw odwiedzić mnie — żałowałem serdecznie żeś fatygował się na darmo. Sercu i modlitwom kochanego Księdza [illegible] poleca się

Zemlak

J.B. Zaleski

1864 r. Środa 6 Kwietnia.

№ 5. (Do Władysława Mickiewicza.)

Przepisano

Paryż — d 26 Czerwca 1865.

Kochany Panie Władysławie! — W tej chwili p. Andrzej Plichta był u mnie z urzędowym listem p. Ministra Oświecenia, w którym zawiadamia ks: Władysława Czartoryskiego, że bierze 10 egzemplarzy Albumu Bronisława. Może by wypadało mu je posłać do Ministeryum? Onegdaj miałem listek od Bronisława z Drezna. Małżeństwo Kraniewicza spóźniło się o parę dni. Po ślubie młoda para wyjedzie do Schwalbach — kędy za nią pociągnie i Bronisław.

Pozdrowienie od nas całemu domowi waszemu — a zarazem życzenia imienin kochanemu p. Władysławowi jak najserdeczniejsze.

B. Zaleski.

Mam u siebie dwa egzemplarze Albumu, które Bronisław polecił oddać Wam na zawołanie.

B. Z.

№ 6. (do pani Pimańskiej.)

Paryż. d 9 Lutego 1870.

Kochana Teofilko!

I teraz jak uprzednio niewiem wcale czyście odebrali ostatnie kartki nasze, (to jest moją i Józiny) które adresowałem po staremu na ulicę Podwal, już temu blisko miesiąc. Wypytujcie się o te kartki na poczcie Warszawskiej. Na szczęście świeżo dostałem list od Pauliny z waszym nowym i pewnym adresem. Oczywiście Teofilko, oczekuję odpowiedzi na dawniejsze moje listy, aby raz na zawsze ustalić pomiędzy nami korrespondencyą. Zresztą w tych czasach nic zaszło u nas nic nowego w domu. — Ja stary ze dnia na dzień chylam czyściej; ale za to młodzież moja rozkwita w najlepsze. —

Donieście nam jak wy się macie na zdrowiu? a osobliwie jak się ma zacny Józef ze swemi oczyma i ze słuchem? Na Józefie stoi dom i przyszła dola rodziny. — Ściskam Ciebie Teofilko, Józefa i resztę rodzeństwa z czułością braterską. Wasz JB Załeski.

Wyjmie załączoną kartkę Paulinie — córkom i zięciom ukłony. —

JB

Listy wasze z 15 Stycznia, wysłałem naumyślnie nie frankowane — aby was koniecznie wyszukano w mieście — pod starym lub nowym adresem. Donieście mi czy te listy doszły waszych rąk. JB. —

N. 7. (Do Matki Bronisława Z.) przepisany Hyères d. 3 Lutego 1871 r.

Czcigodna, droga i kochana Pani!

Przyjaciel od serca Twego Syna, zdaje się że mam prawo używać do Ciebie wyrazów i wyrażeń poufnych jakoby wasz krewny i rodzony.

W tej chwili otrzymałem kartkę od Bronisia z 19 Stycznia. — Niepewny czy listy jego balonem doszły — prosi abym doniósł Wam — „że zdrów, że nic mu się nie stało, i że mieszkając w środku miasta „jest i nadal bezpiecznym." Owóż od daty listu stan rzeczy całkowicie się zmienił i nie grozi mu już niebezpieczeństwo. Oczywiście i Wy i ja będziemy mieli częstsze odeń wiadomości. Można dziś pisać i pod naszym adresem: Mademoiselle Josephine Załeska, à Hyères (Var) Maison Cuers.

Całuję ręce kochanej Pani z czułością za syna i po synowsku.

Wasz JB Załeski

Łączę ukłony od mojej siostry zbratanej z Bronisławem.

JB —

N 8. (Na żałobnym papierze, bez daty.)

do Wł. Mickiewicza.

Wtorek wieczór.

Kochany Panie Władysławie!

Wedle adresu umieszczonego u spodu kartki, bądź łaskaw każ z Księgarni wyprawić Dykcyonarz francuzko-polski i polsko-francuzki co najśpieszniej do Marsylji. Każ także zapłacić przesyłkę na drodze żelaznej — koszt Ci ten z podziękowaniem zwrócę —

Życzliwy wasz

JB Załęski —

(Adres: a ma très reverende Soeur de Bonfils, fille de charité à la Miséricorde — rue de la vieille fonderie. Marseilles.)

Wierność Kopii z autentykiem poświadczam

Aleksander Jelski.



Zamość 1893 r. 15/27 października

N 356.

98

Paryż — d. 23 Sierpnia 1865.

Kochana moja, — doprawdy sie=
dzę jak na mrowisku. Wiem, że wy=
czekujesz niecierpliwie na tonkę, a
tu ani rusz. Coś dziwnego się święci.
W niedzielę rano odebrawszy twój
list — i zaraz w skok z Józią wypra=
wiliśmy expedycyę do Adeli w Fontai=
nebleau pod adresem Przełożonej Sza=
rytek z adnotacyą na kopercie très
pressée. Odpowiedź powinna była
przyjść najpóźniej we wtorek. Dziś
środa i niemasz ani słówka od A=
deli. Niemogę się dłużej trapić wycze=
kiwaniem — na wyjezdnem do do=
mu — i piszemy bodaj naprożno.
Domyślamy się, że Adela dostała
[illegible] kędyś opodal od Fontainebleau.
W każdym razie co nastąpi później,
co się dowiemy o Adeli zawiado=
mię natychmiast p. Eustachowę.
Zosia, moja, nie jest w stanie
niczem się zająć. Od 23 dni nie
wstaje z łóżka. Przechodziła strasz=
ne męki. W dodatku dostała ty=
fu niedawno i płonicy. Było
z nią źle, bardzo źle. Byliśmy
z konsultacyami ze sławnymi
Francuzami — w skutku ener=
gicznych leków — jakoto: digita=
lis, czterdzieści baniek, i dzie=
siątka wezykatoryi — bo pod

sercem mięszały się wieczór — i przestała pluć krwią. Dzisiaj znowu się nie było lepiej — ale zbolała i na siłach wycieńczona — że od tygodnia musieliśmy wziąść gardę dla pielęgnowania ustawicznego chorej. Strachamy się recydywy, jak gilotyny. Bóg miłosierny — ale konwalescencya będzie długa. Możecie z tego sami sobie wyobrazić o mojém usposobieniu moralném i fizyczném. Dzieci także chodzą jak niespokojne. Biedaki — smutne tego roku mają wakacye. Na szczęście przyjaciele spółczują z nami utrapieniu i licznie nawiedzają od rana do wieczora. Gałęzowscy z Korabiewiczem nie odstępują prawie łoża pacientki.

Moja poczciwa, moja droga Gemusiu! A więc wracasz do kraju. Bóg z tobą! i z twojemi! Starzejem się oboje — to może już nam roztkliwiać się pożegnaniem. Wierzaj mi jednak że codzień rano i wieczór będę cię protekcyi opiece Bożej — aż do niedługo widzenia tu — czy gdzieś indziej.

Oboje pozdrawiam i ściskam z czułością — Wasz

Bohdan

Ludwika i Ludwiczkowie Fra-
nia pozdrawiają — i osobno jeszcze mo-
ja najukochańsza Antosię obdziela
ode mnie błogosławieństwy i pocało=
waniami. Od starej Zosi i od
dziatwy naszej przyjmijcie najser=
deczniejsze pozdrowienia.

Jeśli dziś albo jutro przyjdzie
list od Adeli — przyślę go zaraz
do Bruxelli. — Zapomniałaś
u nas jakieś wstążki — doręczę je
pani Eustachowej.

Jeszcze raz całuję podróżną
moją z uczuciami najczulszymi

B.Z.

Osobno ściskam rękę Anto=
niego — i proszę jeśli łaskaw na
mnie — aby od czasu do czasu dono=
sił mi z Ukrainy wiadomości
o Zosi, o Ludwiku i t.p.

B.Z.

4)

100

Droga — ukochana ~~moja~~ — od zarania mego i życia mego — aż do [illegible] ~~[illegible]~~: Wszystkim dniach modliłem się dużo za Ciebie Genowefo, na wieść telegraficzną, żeś ciężko zachorzała. Bóg więc ci będzie [illegible] i [illegible] — ale przedewszystkiem niech się swojej [illegible] woli. I Tyś ja obaje [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] zmienia.

Od Kalasantego donieść się [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] o mnie i o [illegible] [illegible] pozwoli; ale [illegible] dzie[illegible] [illegible] tu [illegible]. Twoj Gen[illegible] [illegible] [illegible], [illegible] bardzo [illegible] [illegible] z [illegible] [illegible] jest zdrowie. Prawie [illegible], ale [illegible] jest [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible], w którym [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] swoj [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] na ziemi [illegible]. [illegible] [illegible] na dzień. Z przy[illegible] [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible] Genowefy i pani Matyldzie, [illegible] [illegible] [illegible] — która [illegible] [illegible] [illegible] tutaj [illegible] [illegible] się.

Tyle o mnie i o [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] Kalasanty [illegible] [illegible] [illegible] Genowefo droga, nie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible] po [illegible] [illegible].

Jasiu [illegible] [illegible] Ludwika [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] za [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible] do [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]

J.B.

Do Pani Genowefy Koskurzyny.

+) 101

Ukochana moja Siostrzenico!

Odumarł oto nas i ukochany nasz Lud-
wik. Ani mi się śniło, że go przeżyję
Niespodzianie ten [illegible] Szałtrzał, nie-
pomału zwolniał [illegible] w [illegible]
ja przypatrzam się do żałobnego [illegible]
co [illegible] na [illegible] [illegible] pod [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible]
za [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]. Przeszłam [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] rok 1820
[illegible]

[illegible] [illegible] Ludwika [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]. W tym roku [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]. W [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] w Medwedowce(?) [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] bo do [illegible] [illegible]
[illegible] Gorzka [illegible] [illegible] lat [illegible] od tego [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] Boże [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Bozbitew(?) [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] Galicji(?) [illegible]
na [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
się [illegible]

Do Pani Genowefy Boskury(?)

adresów, listów, telegramów, których
już ani odczytać nie podołam, a cóż
dopiero odpowiadać na nie! Rzadko
już dojeżdżam i do Paryża. Synowie moi
pracują w biurach, a sam bez nich
jestem do niczego, przed kilkoma
miesiącami przechorowałem i teraz na[illegible]
[illegible] choroby [illegible]

Pomocy o [illegible] [illegible] z wiadomością o [illegible]
Ludwiku, [illegible] się tam urządzili na przyjęcie
Maryi, [illegible] [illegible] [illegible] wy=
[illegible] [illegible] ogólnie [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]. [illegible]
Drogiej [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] się [illegible]
[illegible] [illegible] do [illegible]

Kochający
J. B. Zaleski

[illegible] i pozdrowienia z serca zasyłam
[illegible] [illegible] także i [illegible]
całej [illegible] [illegible] [illegible]
Aleksandra Bojanowskiego [illegible]
[illegible] Maryi [illegible] [illegible]
[illegible] i z gazet dowiedziałem
[illegible] i [illegible] rodzinny.

J. 1

2

Do Hrabiego

Edwarda

~~Rogiera~~ Raczyńskiego

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio

Dobrodzieju!

Czwarty, czy piąty mija miesiąc już wyszły z druku w Poznaniu moje Dumy a Dumki; przecież po dziś dzień niedostałem ani jednego exemplarza. Niewiem doprawdy, czy od wynalezienia sztuki drukarskiej spotkała którego autora podobna niefortunna przygoda. Pisałem już i sam, i pisali moi przyjaciele na różne strony, do prywatnych osób i do księgarzy: oczekujemy ustawicznie książek — i dzień po dniu zawsze nadaremnie. Śmiech i wstyd mówić, ile kłopotliwych zabiegów kosztuje mnie ta oto jedna drobnostka.

Szanowny Panie Hrabio! wiem dobrze, iż szafunek exemplarzy moich książek należy do innych osób; z tem wszystkiem wolę mieć się do Niego jeno samego. Bądź łaskaw Panie Hrabio — rozkaż wysłać natychmiast dziesiątek exemplarzy moich pism — dla mnie albo tu do Fontainebleau, albo do Paryża pod adresem Księgarni polskiej Januszkiewicza. Przepraszam — że mu się uprzykrzam w tak lichym interesie; ależ po wyczerpaniu cierpliwości, jedyna pozostaje mi jeszcze nadzieja, udać się wprost do mego dostojnego Wydawcy. Zresztą, ostatnia to będzie moja prośba. Bóg świadkiem, opadają tu ręce literatom polskim przy tylu zniechęcających już skądinąd okolicznościach: a najboleśniej jest pomyśleć — jak nas tam lekce ważą w kraju.

Jestem z prawdziwem poważaniem

JWPana Hrabi

Uniżonym sługą

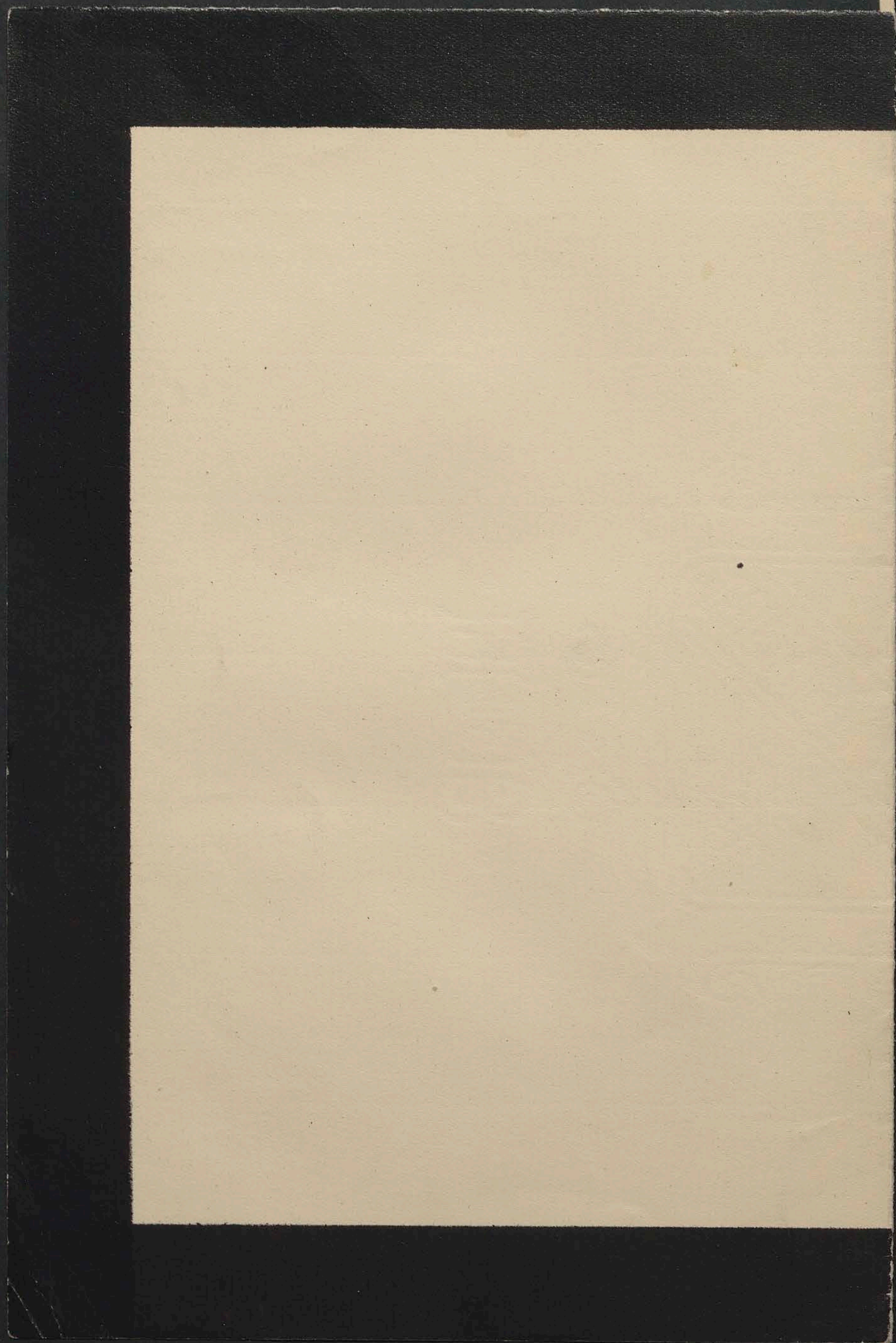
B. Zaleski.

Fontainebleau
d: 4= Stycznia 1842 r.

Adres

Monsieur
Monsieur le Comte
Edouard Raczyński
par Dresde, Berlin — à Posen, ou à Rogalin
Gd Duché de Posen.

103a



104

Gader

1950

Do Panny Paulinj
Rosengardt
(siostry naszej matki)

105

Styczeń 1853

B Z

Kochani Rodzice,

Śpiesze podzielić się z wami tam wszyst-
kiemi naszą domową radością. Dziś 10 Stycznia
~~[illegible]~~ o 9 [illegible] rano, Bóg nam dał trzeciego Syna.
Kochana położnica ma się dobrze, lżej i kró-
cej cierpiała niż przy inszych dzieciach. Póź-
niej napiszemy obszerniej. Polecamy się waszej
miłości i prosimy o modlitwy gorące o wstawienie.
Widocznie Matka Boska opiekowała się na-
szą Zosią.

Całuję z poważaniem ręce obojga Rodziców
Całujemy oboje ó Rodziców i Siostry.

Wasz J[illegible]

Moi drodzy kochani Wiedzcie jako Bóg łaskaw
godzinę tylko cierpiałam – jestem osłabiona
troszkę ale i to nie bardzo – smutno mi tylko
że nie dziewczynka której bardzo pragnęłam ale
i w tem jak we wszystkiem widzę zdania
wolę Pana Boga który w nieograniczonej dobroci
i miłosierdziu swoim był nam łaskaw
– Czemu już nic ma Mamy albo
syn – [illegible] siostry! Na miły Bóg zaklinam
którąż z sióstr [illegible]
[illegible] jak najprędzej – co się dzieje z
Paulinką? Całuję ręce i mojej Mamy
i Ojca Siostry każdą z osobna
Teklę Paulinkę. Babinkę [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

Kochana siostra Paulinka niech
zaraz do nas napisze, bo się Zosia bardzo
niepokoi. Dzieci, Józef i ja rzucamy się na szyję
naszej [illegible] jak bywało – Paulinko pisz co prędzej

[1867, IV]

106

Kochane Siostry — dorzucam i moje
słówko, aby przytulić się do serc waszych
w pospólnej żałobie całego rodzeństwa.
Ku ucieszeniu, ku ukojeniu bólu po wiel-
kiej stracie, żaden członek nie zdoła wynaj-
leźć lekarstwa. Wszyscy żyjemy tu pod pra-
wem śmierci — to lekarzem jest jeno Pan
który [illegible] zmartwychwstał — któremu
Niebo i Ziemia śpiewają alleluja! alleluja
alleluja! na wieki wieków. — Zosia przyję-
ła cios z całą żywością uczuć swoich. Prze-
bolała i przepłakała wiele nocy i dni — za-
nim zdobyła się na doskonałą rezygnację
chrześcijańską, i powróciła do codziennych
obowiązków matki licznej rodziny. Dla
tej właśnie wygórowanej czułości i przy
wątłym zdrowiu, taiłem długo przed nią
wiadomości warszawskie o nieszczęściu.
W końcu nie było sposobu. Poczęła sama
domyślać się, że coś zaszło strasznego.
Otoczyłem ją dziećmi i przyjaciółką —
i przygotowawszy o ile można było — wy-
znałem bez ogródki o stracie matki. Bóg
miłosierny dozwolił, że wytrzymała [illegible]
[illegible] bolesny swój zastrzał. Tuliliśmy
ją wiele godzin na sercach, aby otrzeźwia-
ła się — i ulżyła sobie płaczem.

I dziś dużo płacze nam — ale już jest
spokojniejsza. Trapi się różnemi skru-
pułami — Bóg wie, przesadzonemi. Wy-
rzuca sobie, że nie pożegnała się
z matką — itp. A czyż to było po-
dobnem?.. Kochane Siostry, piszcie
do niej częściej — z miłością i pocieszeniem
słówko od kochanych zawsze ukoja
boleść — a często i łzy. Teofilko najpocz-
ciwsza, najstarsza tam, przytul Zosię
moją z całą twoją serdecznością. Pau-
linko i Sabinko i Józefio pomagajcie
w tem Teofilce. Wszyscy starsi i młod-
si kochajcie nas! — Polecajmy się
wzajemnie łasce i opiece Pana
w Niebiesiech — w imię matki, którą
razem świeżo utracili. Całuję i
pozdrawiam wszystkich was

Józef Boh

Kochana, młoda, nasza korrespondent-
ka Zosia osobno przyciskam do serca i ca-
łuję w czółko po wujowsku. JB

107

Paryż — d. 18 Listopada 1867 r.

Kochana Paulino, — przysyłam Zosiną
kartkę, którą jak to ujrzysz na własne oczy, du=
ży kawał świata oberżnęła. Od miesiąca siostra
twoja zamieszkuje Hyères. Pomimo ciężkiej nie=
mocy i puchliny, niechciała się rozłączać z Zosią,
której lekarze na zimę nakazali słoneczną Prowan=
cyę. Niemogła córka nasza pozbyć się febry od
wielu miesięcy jątrzącej i zarazem kaszlu
suchego. Wedle ostatnich wiadomości zdaje się
że klimat działa na nią skuteczniej, febra u=
stała — i kaszel zmniejsza się dzień po dniu. Obie=
dwie niebogi trafiły do Hyères na wielkie utra=
pienia. Krewna moja ukochana Dyonizya Po=
niatowska dogorywa, i przyjęła już ś.ś. Sakramen=
ta i ostatnim olejem Namaszczenia.

Droga Siostro nie na wiele ja ci się
przydam we Lwowie. Stosunki moje tam są
nijakie. Spółcześni mi literaci i nieliteraci, albo
już wymarli, albo uciekli kędyś w ciemnię. Młod=
sze pokolenia są dość chłodne względem stare=
go emigranta. Tobie do rozpoczęcia nowego zawodu
między cudzemi, potrzebaby rekomendacyi do
kogoś co posiada szerokie wpływy w mieście
i na prowincyi. Bóg widzi, [illegible] w całej
Galicyi takiego [illegible] Kruszca. Po rozpatrzeniu
się na miejscu, napisz do kogo radabyś mieć
rekomendacyjne listy, a bezpośrednio lub po=
średnio wystaram się o nie w jaknajkrót=
szym czasie — boś ty Paulinko nasza jedyna
siostra Zosina i dawno ukochana od całego do=
mu. Tymczasem załączam listek do hr. Man=
ru. [illegible] Dzieduszyckiego, wielce szanownego, u=
zacnego i pobożnego męża — a mającego roz=
ległe ~~i~~ stosunki w mieście z panami,
z literatami i duchowieństwem. Zawsze
był mi życzliwy — a zna i Zosię. Niewąt=
pię że uczyni dla ciebie co będzie w jego mo=
żności. O adres zapytaj się w Bibliotece

Ossolińskich, który jest Kuratorem.

Życie ludzkie droga Paulino, jak to widzisz teraz z własnego doświadczenia, nieustannie jest bojowaniem. Szczęść ci Boże, na nowej walce! Na razie nie zrażaj się przykrymi [illegible] i [illegible] zawodem; nadewszystko nie upadaj na duchu. ~~[illegible]~~ Myślę, że nie sprowadzisz mi się o pospolitą [illegible] pedanterią [illegible] na roścież kiedyś otworzyłem ci serce braterskie. Nigdy bodaj na serjo nie dąsałaś się na mnie. Jeszcze raz szczęść Boże!

Pozdrawiam cię po bratersku i błogosławię ci jako najstarszego dziś w rodzeństwie. A pisuj do nas i donoś bez ogródki o powodzeniach i niepowodzeniach we Lwowie. Może kiedy rada się nam przyda ci zdrowa rada —

brat

J B Zaleski

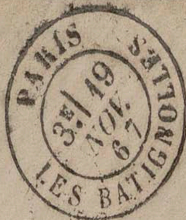
Kiedyś Paulinko, poszlę ci fotografię twego chrzestnego. Najserdeczniejsze to i najprzykładniejsze dziecko w rodzinie Szołoda, że siedzi teraz w Szkole — bo najochotniej sam by się przypisał do ciebie. Najwięcej cię pamięta — i najwięcej kocha.

Pobłogosław od [illegible] i [illegible]

Sierotka twoja i przyjaciółka — Bóg ci odpłaci za wszystko:

J B Z

Galicie Autrichienne.



109

Mademoiselle Pauline Rosengardt

à Lemberg (Léopol)

poste restante.

3

Z · Z



Paryż – d. 9 Maja 1868 r.

Kochana Paulino, – i my po tylu a tylu oto dniach niemożem się dotąd oswoić ze smutną rzeczywistością, żeśmy stracili najzacniejszą i najmilszą Zosię naszą – żem ją owdowiał – a dzieci moje sierotami. Święć się wola Boża! ale w nieutulonym płaczemy po niej żalu. Dwadzieścia i kilka lat pod jednym dachem przeżytych, śród trosk i pociech dzielonych – to duszące zmory, co nie zlecą już nigdy z piersi. W tem pospolitym rachunku ludzkim, wyprzedziła nieboszczka męża, znacznie – znacznie od niej starszego wiekiem; spracowana i zbolała bojowaniem na tułactwie, położyła się wcześniej na spoczynek. Pocieszam się po niej w rezygnacji chrześciańskiej – że rychło już – rychło – odnajdziem się u Boga na wieczność. W grobie familijnym wykułem framugę obok żony – i dla siebie. W ostatnich miesiącach życia stała się Zofia dosłownie świętą cierpliwą, cichą, kochającą. Pisywała do mnie prawie codziennie – a miłością wymowną jak do kochanka. Te listy jej zostaną na zawsze skarbem dla rodziny, – tyle w nich obok wyższego rozumu chrześciańskiego zbudowania. Bóg ją był uposażył najpiękniejszemi przymiotami, pięknemi dary... Znasz ją Paulinko! boś patrzyła sama jakiś czas na te cnoty i przymioty niewiasty emigranckiej w całem znaczeniu tego wyrazu. Niechże i dla was tam Zofia, pierworodna siostra wasza, stanie się wzorem do naśladowania. Przeżyła niebogą świątobliwą Dyonę która ją uwielbiła – i pocieszała mnie z całem spółczuciem po aniele co odleciał.. Dam prośbę Paulinko, tym pośmiertnym wspomnieniem, aby się nawzajem nierozczulać naszemi kłótniami.

Co mnie śród smutków moich wdowca, najsrożej dziś utrapia – to stan zdrowia Józi. Niestety, od niejakiegoś czasu wróciły czteroletnie kaszel i gorączka. Radzą się najlepszych lekarzy paryskich, wyjazd na kuracyę, z tem wszystkiem niemoc ciągle przestankami, trwa uparcie. Przekonany w duszy, że ku zimie, będę ją musiał wywieźć znowu na południe – kędy już tyle strat opłakuję. Pocieszają mnie przyjaciele z medycznego fakultetu, ale otuchę mam jedynie w Bogu, i w modlitwie świętych dusz, co wstawiają się za dziećmi mojemi ukochanemi. – Józia dziś nieoszacowana dziewczyna, wyjadniuta, wykształciła się moralnie i umysłowo, że pociąga ku sobie serca ludzkie. Dla mnie jest najczulszą córką i pomocnicą w troskach powszednich, – a dla braci matką i aniołem stróżem od złego. Byle zdrowsze – byle zdrowie Bóg jej wrócił!..

Synowie, duże chłopcy, uczą się dobrze; Maryan przysposabia się do Akademii Górniczej w St Etienne. Twój synowiec serdeczny, chce się kształcić na prawnika i dyplomatę – a Karol rośnie jak dąb na wojaka – chociaż i wiersze łacińskie już drukuje. Za kilka lat chłopcy moi rozpierzchną się po świecie – Józia jeśli wyzdrowieje, wyjdzie za mąż – a ja? ja kiedyś zamknę się na pustelni w oczekiwaniu śmierci. Masz oto Paulinko, dokładną relacyę o rodzeństwie dalekiem. Upominam ciągle dzieci moje aby pamiętały o siostrach matczynych. Nie wątpię, że zachowują dla was powinne względy; ależ uczucia rozgrzać?.. Uczucia rodzinne jak narodowe krzewią się tylko na gruncie własnym, w otoczeniu swojskiej atmosfery. Moje dzieci, widzę z boleścią w sercu, jak ze dnia na dzień się francuzieją. Najmilsze im co francuskie; ziemia i ludzie – i stosunki miejscowe. Nieznanato rady.

Co tobie jest na prawdę kochana Paulino? Zaniepokoiłaś nas bardzo opisem swego zdrowia. Jak się wyrzeka lekarskim nazwą twoja choroba? Do Karlsbadu wysyłają zwykle zreumatyzmowanych i podagryków, a niekiedy i cierpiących na wątrobę. Wierzaj siostro, że boleję po bratersku nad twoją opłakaną dolą, i tém opuszczeństwem, że na dobitkę przyczepiła się i choroba. Bieda, że na razie nie mogę ci nieść rady ni pomocy! Domyślam się, że doznałaś dużo zawodów i przykrości we Lwowie. Co zamyślasz teraz na przyszłość? gdzie osiędziesz? w Warszawie? lub za Warszawą? Od czasu do czasu pisuj do nas o sobie i o rzeczach rodzeństwa w kraju. Jak się mają Teofilka, Sabinka, p. Józef i młodsze pokolenie? Pozdrów ich i wszystkich po kolei ode mnie i od moich jak najserdeczniej.

Przyciskam cię siostro do piersi i całuję jak za dawnych milszych czasów brat

J. B. Zaleski.

Pierścionek i fotografii nasze przesłałem ci najochotniej – zapewne przez Franię Langowa.

Kochana Ciociu –, ciągle cierpiąca długo pisać niemogę
słówko tylko dołączam do listu Ojca by żałować
najczulszej i najserdeczniejszej siostrę mojej najdroższej Matki
Jaki smutek i pustka w osieroconym domie –, oh
dla czego tak prędko zabraną została! – okropna to
rzecz sieroctwo!.. ale Ciocia wie co to jest bo sama niedawno
doznała równie bolesnej straty? więc płakać razem możemy.
Zmartwiliśmy się bardzo wiadomością że Kochana Ciocia
słaba –, czy nie lepiej na wiosnę? jaka to choroba? dla
czego Ciocię do Hali wysyłają; niech Ciocia kiedy niekiedy
słówko do nas napisze ~~[illegible]~~ będziemy odbierać z przyjemnością wiadomości
od dalekiej rodziny dla której choć prawie cudzy
zachowamy zawsze uczucia serdeczne i
życzliwe

Przywiązana siostrzenica

Wszystkich krewnych czule pozdrawiam

J.Z.

112

Paryż — d. 25 Lutego 1869 r.

Kochana Pawlino, — dziękuję ci z głębi duszy
za twoją siostrzaną pamięć o moich urodzinach, tudzież
za pozdrowienie i serdeczne uczucia dla mnie w ostatniem li=
ście. Bóg widzi, jak nam tu były miłe... Bierzę się z my=
ślą, czy ta kartka dojdzie do twoich rąk? to z tego powodu
niechętnie biorę się i do pióra. Pierwszy obaj od roku nam
nidali o sobie ani znaku życia; o zamężciu ich (?) dowie=
dzieliśmy się dopiero od ciebie. A pisaliśmy do nich aż dwoma
nawrotami. Przed Świętymi Bożego Narodzenia Józia i ja
dopełniliśmy z czułością obowiązek kurtuazji (?) pokrewieństwa, także
na list nasz, nie odebraliśmy odpowiedzi. Smutno i niezrozumia-
no, że Józefostwo tak lekceważą sobie wyższa i dziś pierworodz-
nej swojej siostry. Bóg z niemi! — Piszę to słowa bez goryczy i
bez najmniejszej urazy w sercu. Czasem wnioskuję sobie ich,
że może jak i my zmienili w tym czasie dawne mieszka=
nie. I dużo w tem jest prawdopodobieństwa, bo widzę że i tobie na
wieś nie posłali naszego nowego adressu. Z tem wszystkiem
choć Paryż tak ogromny, tutejsza poczta zdołała nas odszu=
kać — i doręczyć list od ciebie...

Doprawdy droga Siostro, opadają mi ręce, w obawie
że i dzisiejsza to bazgranina moja bodaj zaginie. Oczywiście, kor=
respondencya taka z krewnemi na chybił trafił, wcale nie
zachęca do wywnętrzania się serdecznego. Potrzeba poczekać,
aż się stosunki między nami ustalą znowu na pewne.
Dlatego Pawlinko proszę i zaklinam ciebie, abyś mi co=
najpierwej kilka słów odpisała — i nadesłała adressa
Józefostwa i swój własny. Nasz zaś jest: Paris-Batignolles,
16. rue des Moines.

Teraz naprzód Siostro, posyłamy o nas choć parę
ogólników. — Onegdaj obchodziliśmy tu gorzkiemi łzami rocz-
nicę straty naszej Zosi: Wczoraj odbyło się nabożeństwo za jej
duszę, przy licznem zebraniu się przyjaciół i znajomych
nieboszczki. Żałoba nasza mniejsze po światowemu kończy
się — ale po chrześciańsku trwa tem zazwyczaj — i trwać
będzie już po wszystkie dni żywota na ziemi. Takiej żo-
ny, takiej matki, takiej gospodyni jak była śp. Zofia darm-
no na świecie szukać... Potrzebna snać była Panu
tam pomiędzy jego aniołami...

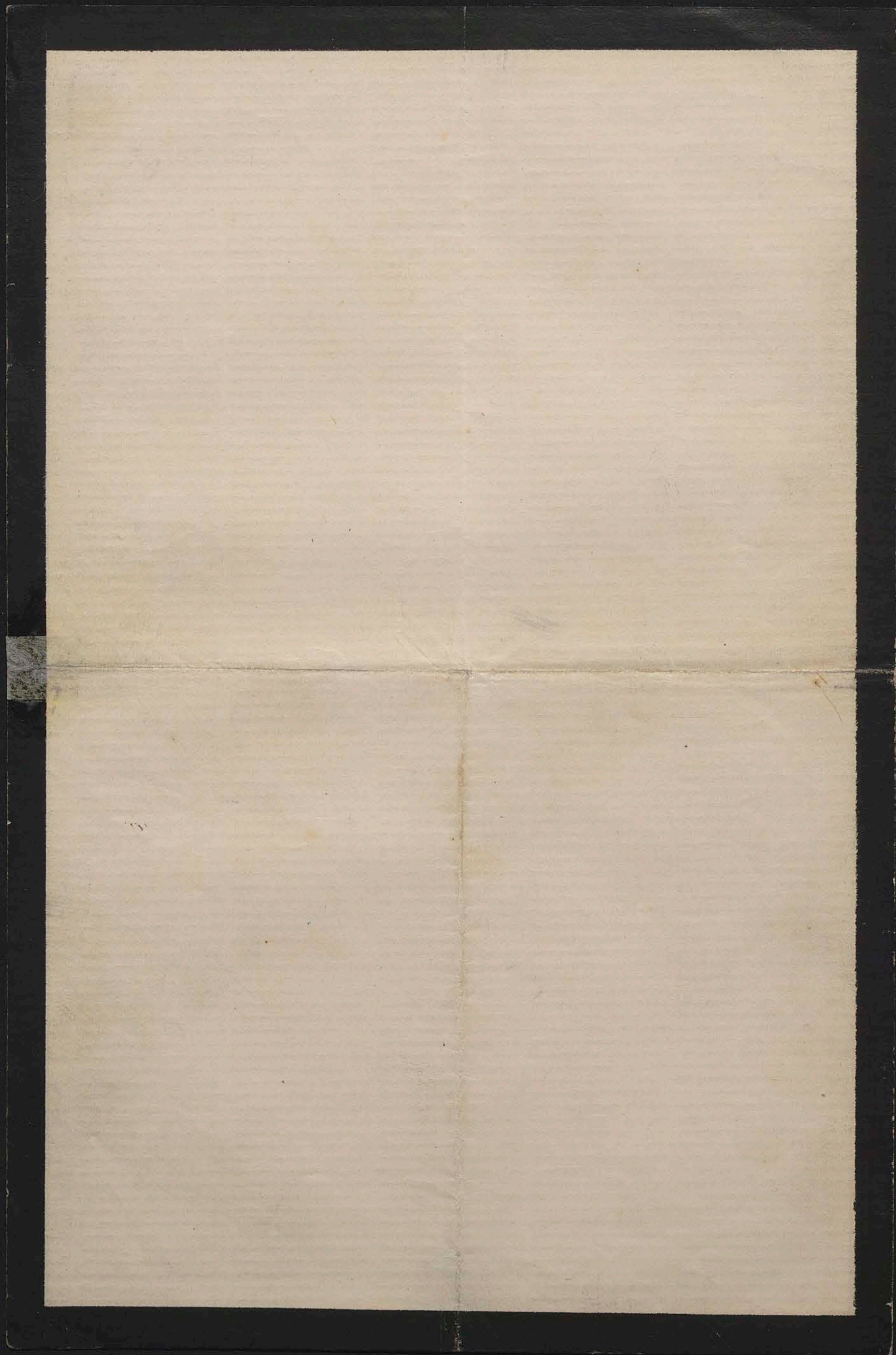
Młoda gospodyni moja Józia, krząta się w domu
ochoczo około starego ojca. Dzięki Bogu całkiem wyzdrowiała.
Panna już cała grzeczna a rozsądna, wzmożna w duszy i pełna
zdolności; — przygotowuje się teraz do zdania egzaminu na
maîtresse de pension i t.d. — Młodsi synowie pracują także
z pożytkiem. Dyzio twój Pawlinko tego roku kończy szkoły
i przejdzie potem na wydział prawniczy. Karolek jeszcze ma
parę lat — ale uczy się dobrze i odznacza się świetnie pomiędzy
kollegami. Maryan zarabia w Górnictwie na swoje utrzy=
manie; za kilka miesięcy będzie konkurrował do Akca=
demii — daj Boże szczęśliwiej niż zeszłego roku.

Na dziś moja miła Pawlino dość — bo nie warto
się rozszerzać w niepewności losu tego listu. — Całuję ciebie
w uczuciu braterskiem — i błogosławię z rozrzewnieniem
starca, któremu już nie długo na ziemi.

Twój dawno przyrzeczony

Józef B. Z.

Donieś nam o Józefostwie i o Sabince ze szczegó-
łami — o ich dzieciach — o zamiarach i sposobach ich.
O sobie zaś jak najszczegółowiej — o zdrowiu, o sposobie
życia, o swoich stosunkach z ludźmi i t.p. Czy byłaś zeszłego
roku u wód? Zdrowia, zdrowia potrzeba nam i innych
starszych spieszę się na wolę Bożą. J. B. Z.



Paryż – d. 15 Marca 1869.

Kochana Pawlino, – kilka temu dni pisaliśmy ja i Józia moja do Pimeńskich. Otrzymawszy, musieli tobie pokazać nasze listy, a to wiesz już co się święci u nas w domu. Żałoba wszędzie rażąca nie była skończyła się na zewnątrz, ale wewnątrz między rodzeństwem płaczem po stracie biedujem dotąd jakby nazajutrz po skonaniu ukochanej naszej. W kilku sercach także więź jakby zerwana się [illegible]. Osobliwie ja stary, pomimo chrześcijańskiej rezygnacyi, nieodżałuję już na ziemi mojej wielkiej straty. Przeróżne obowiązki, – obowiązki zwłaszcza rodzicielskie względem dzieci, uśmierzają czasowo cierpienia moje, ale ich nie umorzą już do końca życia. Osamotniałem bardzo i osmutniałem – a pocieszam się jeno tą myślą że niebawem odnajdziem się oboje u Pana.

Z całem braterskiem współczuciem odczytałem to, co mi Siostro pisałaś o swojem sierocem położeniu. Zaprawde dola twoja opłakana, – i tem opłakańsza, że na razie i na zdrowiu [illegible]. Serce się kraje – wierzaj, że tego bezdola i twego i Sabiny przeinaczyć nie jestem w możności. Na miejscu tam w kraju, pomimo wątpliwego dziś mego wpływu, – bo i sława literacka już zwietrzała, i stosunki z ludźmi nieco się przedawniły – zdołałbym jednak zapewnić wam sposób utrzymania. Stąd z obczyzny, biedny, tułaczy, obarczony własną dziatwą, cóż ja mogę?.. nie umiem nawet z takiej odległości podać skutecznej rady dla ratunku rodzeństwa. Srodze to boli.. Dla ciebie Pawlinko, mam tę jedyną radę, abyś przedewszystkiem ratowała swoje zdrowie. I my z naszej strony, choć w szczupłej mierze gotowiśmy przyczynić się do kosztów podróży i kuracyi w Ciechocinku. Ale o tem potem pomówimy. O Sabinie i [illegible] tych dzieciach gorzko i pomyśleć. Mój Boże! Mój Boże! A przecież obiedwie jesteście jeszcze w sile wieku. Ty Pawlino posiadasz talenta i przymioty na guwernantkę.. Ale jakiego rodzaju zajęcie dla Sabiny wynaleźć by trzeba, aby sama mogła dać sobie radę i wyżywić swoje sierotki?! Praca, smutne to dziedzictwo nasze po rodzicach wygnanych z kraju, ale sama jedna praca wywalcza niezależność człowiekowi, uszlachetnia moralnie, i nawet leczy cierpienia. Praca ta jest najskuteczniejszą modlitwą do którą ku Ojcu w Niebiesiech. Kładę taki nacisk na słowie praca dla tego, że muszę wynurzyć moje zdanie o zabiegach twoich u Księcia Wit..

Mówmy Siostro bez ogródki – otwarcie – jakby w obecności ś.p. Zofii naszej, która znała i prowadziła interes ów z Księciem. Niewątpliwie wszyscy wiecie dobrze, a najlepiej jako prawnik wie i brat Józef, że wymaganie od ~~[illegible]~~ płacenia pensyi naznaczonej przez jego babkę, jest niedorzecznem i całkiem bezprawnem. Że i Książę tak samo myśli o tej rzeczy, dowiódł tego czynnie, gdyż nie odpowiedział na twoje listy – bo płacąc pretensye po swoich przodkach – nie byłoby im nigdy końca. Jako łaskę pańską, to jest jako jednorazową jałmużnę, – mógłby kazać coś zapłacić, zwłaszcza, gdyby ktoś z poufnych lub powinowatych, a najwłaściwiej jakaś wpływowa kobieta, z listem w ręku księżny Radziwiłłowej, o którym nadmieniałaś, wzięła na siebie tę arcydrażliwą sprawę. Dawno, dawno kiedyś, – kiedy to mój krajowy Eustachy J.. był plenipotentem Księcia, udało mi się było skończyć interes gładko i bez długich korowodów. – Pamiętam potem upokorzenia i listowne i osobiste z tego powodu, jakie wytrzymała nieboszczka Zosia u Księcia i u p. Krajewskiego. A chodziło wtedy o ś.p. matkę naszą, która legalnie dopominała się wsparcia. Toż [illegible] spokojnie oboje [illegible] wielce [illegible]. Pomyślny w końcu skutek uwieńczył te poczciwe zabiegi serdecznej córki..

Otóż Pawlinko z całą szczerością powiem tobie teraz co się tyczy mnie osobiście. Moja narodowość, moje zasady, mój stan i moja własna godność, nie pozwalają mi ani pośrednio ani bezpośrednio kołatać do Księcia. Wedle zakonu bożego i ludzkiego, musimy nawzajem zostać względem siebie obcy i [illegible]!.. – Są to skrupuły sumienia, – skrupuły najświętsze dla mnie na ziemi. Ofiary z nich nie powinniście wymagać ode mnie. Interwencya nasza moja zaszkodziłaby

by wam — a nie pomogła. Do p. [redacted] mógłbym znowu
także przystęp, — ale ten jegomość, to czarnego znowu rodzaju
niezmiły gagatek. Dużo by o tem trzeba pisać. Jeśli Ci się
zdarzy spotkać gdzie z p. M. bądź pewna Pawlinko, że nie zaniedbam
wystawić mu jaknajwyraźniej waszego położenia
a osobliwie biedy Sabiny z czworgiem chorowitych dzieciaków.

Wracam Pawlino do pierwszego mego założenia —
Praca — i sama tylko praca wyzwoli was. Ś. p. Zofia wasza
praktykowała tę zbawienną maksymę w całej mocy i w całej
gorącości swego ducha. Wiem, że nieboszczka swojem prawem
domowem narażała się wiele razy Siostrom — lubo jako
pierworodna posiadała po temu wszelkie prawa. Szorstkie
często miewała morały, może za szorstkie co do wyrażeń, ale
w gruncie sprawiedliwe i z pod miłującego serca. Morały te
są dziś bodaj zasługą jej i świętością przed Bogiem. Uczyła tego
was, co sama z całem przekonaniem się czyniła w życiu
pełnem trosk i trudu. Naśladujcie ją w dobrem na ile możecie
stać — i dla tego, przed wami nie ukrywam niczego w braterstwie;
Sądzę, że tem naśladowaniem jej cnoty, czcić najlepiej jej pamięć.
Nie mam względem was obowiązków siostrzanych — mojej
Zosi, — ale odziedziczyłem miłość dla jej rodzeństwa. To jedyna
po niej moja puścizna. Uszanujecie ją lub odrzucicie — ale ko[cha]ć
mnie będziecie, skoro dowiedzie czynami, żem nie odrodny
brat po Zosi.

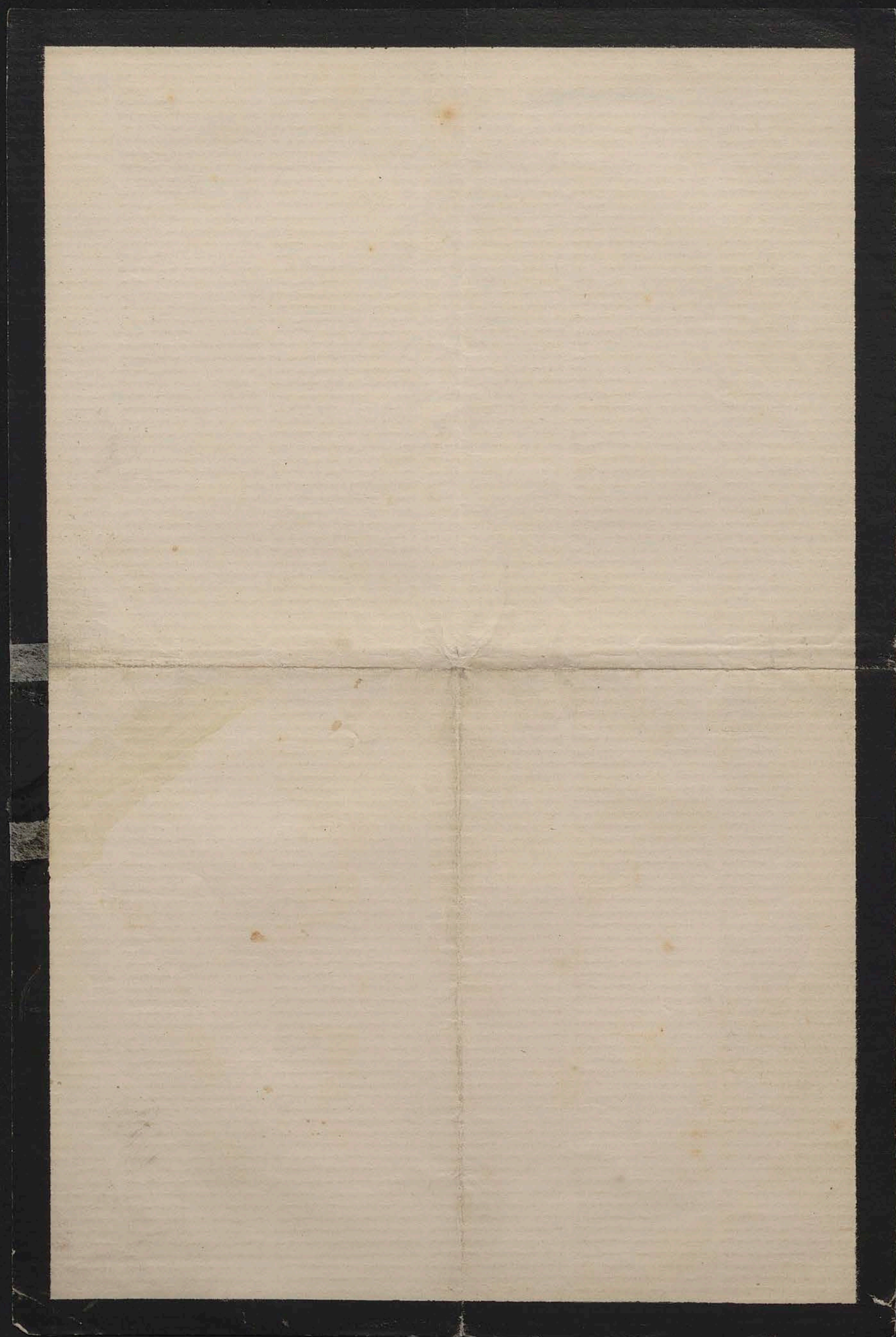
Przepraszam Kochana Siostro za niepotrzebny
może obrok duchowny. Stary chętnie moralizuje, bo w zmierzchu
swego dnia, widzą już jasnej obrzask nieśmiertelnej
prawdy, która jest zarazem najczystszą moralnością.

Całuję Pawlino czoło i w ręce — a resztę rodzeństwa pozdrawiam — błogosławiąc Dzieci twoje.

wasz po Zosi
J. W. Łaboś[?]

Przyszlij mi Siostro koniecznie Adres P. [?] — a stąd [?] —
skich — bo nie mogę się ich o to dopytać — i stąd [?]
się ciągle że listy moje mogą zaginąć lub opóźnić się

J W



Paryż — d. 14 Listopada 1871.

Kochana Paulino! — przepraszam bar=
dzo za długie, za przydługie milczenie. Nie=
rzeczna droga moja, czy domyślasz się o tem,
że na starość umysł jałowieje — leniwieje —
wśród monotonnie wlekących się ze dnia na
dzień godzin żywota. Osamotnianie, w jakiem
od owdowienia mego płużę, usposabia mnie ja=
no do smętnych dumań, dość do korrespon=
dencyi, które wymagają weselszego nastroju
w duszy. Z resztą od pożegnania się naszego
we Wrześniu, Bogu dzięki niezaszły u mnie
w domu żadne ważniejsze wypadki, ni zmia=
ny — coby cię mogły zainteresować. — Wakacye
moich studentów skończyły się od początku
Listopada. Pracują obadwaj przykładnie — o=
sobliwie twój Dyzio — aż do zbudowania. Przy
tem lekarz i prawnik żyją w zgodzie z sobą
i w harmonii braterskiej. Józia z powodu
swego poważnego stanu, rzadziej może już
odwiedzać starego ojca. Oczywiście, nawet
przy kochającym mężu świat różowo — na kwia=
ciach niby — o twojem zbliżającym się macierzy=
ństwie... Oddalony nieco Maryan obiecującymi
poprawa i postępy... Tyle tylko dziś mogę
Paulino, co wyłącznie mi z dzieci — z tych la=
torośli moich dla przyszłości.
Niechętnie i niezwykle przy mgłach
i słotach zimowych wychodzę z domu —
i nie mam nawet do kogo już wychodzić.
Milsi przyjaciele i towarzysze młodości
albo wymarli — albo rozproszyli się po szero=
kim bożym świecie. W modlitwach jeno
narzekań i niezliczonych szukam za nimi.
Bronisław dotąd nie wrócił do Paryża. Ko=
chana moja znamienia Jw... chyba po sta=
rania w swojem cichem i słonecznem Hyères

Wiem ze słychu, że pani Michalina bawi ciąg=
gle w Paryżu – i że zabawi jeszcze do stycznia.
Trwam zawsze w postanowieniu odwiedzenia
jej przed wyjazdem. Będzie mi rada lub niera=
da mniejsza o to – ale niechaj aby chowała
w sercu żal mi urazę do nieboszczki Zofii
lub do mnie. Tyleśmy ją kochali – a mieszkaliśmy
tuż – tuż – to niewolno rozbratywać się ludziom.
— Jutro pojutrze ma tu przyjechać z Warszawy
Pani L. Sadowska. Chcemy całem gronkiem
domowem ugościć ją po bratersku jako sio=
strę poczciwego naszego Micha – który miłoś=
nie, po synowsku służył naszej ś.p. Zosi. O=
czekiwać będziemy z Józią na garce przyjaz=
du pani Leonii – i odwieziem na wypoczy=
nek do nas. Pokażem jej ciekawsze ciekawości
paryskie – a po trzech dniach pobytu z nami
wyprawim do stęsknionego brata – który
nie widział się z nią od czterdziestu zgórą lat.
Tyle o nas Paulino. A co się dzieje z tobą
i z naszemi? Jak się masz teraz na zdrowiu?
Czy neuralgia, na którą zwyczajnie cierpisz
nie przeszkadza ci w zawodzie twoim nauczy=
cielskim? Mój Boże, – i tobie by potrzeba wy=
poczynku – ale masz przed sobą piękny i za=
cny cel – opiekowania się sierotami Sabinci.
Bóg ci umili trud i mozoły i odpłaci za nie tu
i ~~nam~~ w Niebie. Kiedyż to my się złączym
na wspólne prace i spólne pociechy!...
Kartki siostrom doręcz.
Całuję ciebie Paulino po bratersku
z błogosławieństwem niezmiennie stary
Józef B.

Józia nieboraczka cierpi na zęby – ale
chce się przypisać do ciebie. Od wyjazdu twe=
go po ile razy molestowała mnie już cze=
mu nie piszę do cioci Paulinki? Na Dyzia
rachuję jak na Zawiszę. On będzie kiedyś
twoim najakuratniejszym korrespondentem.
J. B.

24 Grudnia 1871 117

Moja Kochana, dobra, wierna Paulino,
z rozrzewnieniem serdecznem starca pole=
cam cię łasce i opiece Boga, życząc wszel=
kich pomyślności przy Świątkach Rodzin=
nych i przy Nowym Roku. Tobie Siostro
pozwolisz zarazem rozdzielenie życzeń
moich dla starszych i młodszych z ro=
dzeństwa. W tym celu przesyłam kawałek
paryskiego opłatka;
Józefostwo coś milczące dla mnie,
ale ja zawsze dla nich jednaki w ser=
cu. Lękam się, że Józef chory na oczy,
ale dla czego milczy Tolcia i Sabinka
[illegible]; błogosławię odemnie z osobna
niewysłowioną czułością. Błogosławię
i młodzież od wujaszka i dziadzia,
U mnie w domu zawsze jedna=
ki tryb życia. Prawnik mój pracuje
do upadłego — a Lekarz marzy górnie
lub wypoczywa [illegible]
uczy się jednak dostatecznie jak na po=
czątek. Po za domem Maryan przyzwy=
czaja się opamiętywać. Dyzio, wespół z Józią
(która niebawem będzie matką) czule
opiekują się pierworodnym bratem.
Ja chylę się z dnia na dzień bliżej ku
ziemi... Po troszku — tracę wzrok...
Stanie się Wola Boża! Ku wiośnie
przeniosę się zapewnie do Villepreux
na ~~[illegible]~~ mieszkanie. Na starość
trudno ~~się~~ obejść bez gospodyni uważa=
nie czuwającej nad zdrowiem. Może
jednak w lecie sam lub z Maryanem J..
wybiegnę na kilka miesięcy do Galicyi
dla zarekomendowania [illegible]
głowom [illegible] Dyzia. — Nowinek żadnych
a i innych już na nich brak. Mi=
chalina podobno na początku stycz. odjeżdża.
Przyciskam Cię Paulino do serca po bratersku
Józef B. Z.

pracy, ale już nie pierwszy raz to mówi i trudno dość wierzyć tylko jego słowu.

Karol pracuje ale chociaż nieżonaty jest leniwszy od młodych mężatek. W Kwietniu zda pierwszy examin.

Nic nie mogę donieść Cioci bardzo ciekawego bo przez dwa miesiące tak pracowałem że nie widziałem czy jestem w Paryżu czy w Chinach. Paryż jest teraz bardzo ożywiony bo sklepy, bulwary są napełnione cackami, towarami różnemi i ciekawych nie brak.

Wujowi Pieronskiemu oraz Cioci Teofili i Sabinie winszuję Nowego Roku i ręce całuję. Frani, Zosi i ich mężom życzę ~~[illegible]~~ największego szczęścia i po bratersku całuję. Czy mąż Zosi już jest zupełnie zdrów? Frani fotografia bardzo mi się podobała i za nią dziękuję Cioci.

Kochanej mej Cioteczki rączki tysiąc razy całuję i zostaję na zawsze najwierniejszym siostrzeńcem

L Dyrioz

Paryż – d. 16 Kwietnia 1872 r.

Kochana moja Paulino – spóźni=
łem się nieco z odpowiedzią na twój poczciwy
i serdeczny liścik – bo w tych czasach byłem i
jestem ciągle zakłopotany pilnemi interesami
w domu i po za domem; a w dodatku i zdro=
wie mi pod wiosnę niestatkuje. Przepraszam
Siostro – i dziękuję za życzenia twoje dla na=
szej nowonarodzonej w imieniu i mojém i
młodych rodziców. Dzięki Bogu, dziecina cho=
wa się dotąd wyśmienicie. Matka sama ją
karmi – i na szczęście ma obficie mleka.
To spełnianie obowiązku macierzyńskiego
służy bardzo na zdrowie Józi; nigdy teraz
ani zakaszlnie. Józia już wstaje – i krząta
się około swojej córuchny, której uroczyste
chrzciny odbędą się na początku Maja.
Kochany brat Józef niesłusznie ci
zagrabił Paulinko moją fotografię i wiersze
w której była zawinięta. Dla niego załączy=
łem osobno fotografię wedle żądania. W tém
qui pro quo co zaszło między nami, wina
potrosze Dyzia. Wychodząc na miasto zosta=
wiłem byłem jemu list do wyekspedjowa=
nia na pocztę, z poleceniem aby dodał od
siebie w przypisku co się któremu z was
należy z mojej przesyłki: Oczywiście zapom=
niał was ostrzedz. Teraz moja droga, rozsądź=
cie się między sobą po bożemu i po bratersku.
Wiersze są dla ciebie samej – a fotografię mo=
gę przysłać jeszcze jeden i drugi egzemplarz
jak będę je miał pod ręką.
Trudniejsza sprawa z p. Gersonem.

Skoro w sumieniu nie poczuwa się do obowiązku zapłacenia mi należytości, niech ją sobie trzyma. Nie popełnię nigdy niedelikatności, abym o bagatelę uprzykrzał się znakomitemu rodakowi artyście. I owszem proszę Paulino, zaniechaj dalszych kroków, nie nagabuj wcale p. Gersona. Ja już doń w tym względzie nigdy nie napiszę. Szkodę, jaką stąd poniosła Sabinka, może mi Bóg pozwoli z innego źródła wynagrodzić.

Dyzio pracuje biedak do upadłego. Zbliża się czas jego ostatnich egzaminów, — a potem weźmie się do pisania i drukowania tezy prawniczej, której musi bronić publicznie. Poniepokojeni wszyscy w oczekiwaniu — bo gdyby zrobił fiasco, oprócz przykrego zawodu dla siebie samego, przepadłyby i koszta wyłożone na ten cel, to jest przeszło 500 franków. Ufamy atoli w Bogu że się poszczęści Dyziowi; bo doprawdy orał w pocie czoła. — Karol jest na wstępie dopiero do swojego zawodu. Da sobie radę i na egzaminach poważniejszych. O Maryanie lepiej [illegible] także teraz tuszymy. Z Dyziem ten kłopot — że i po otrzymaniu stopnia akademickiego niełatwo znajdzie zarobek we Francyi.

Dość na dziś Paulinko. Uściskaj ode mnie najserdeczniej Józefostwo, Sabinkę i młodsze rodzeństwo — Przedra[illegible] i tulę was do łona po bratersku

Kochający brat
J. B[illegible]

Pani T... ciągle zapada mi na zdrowiu. Lękam się o nią w sercu — może nawet wyjadę do niej na południe.

Błogosławię dziatki siostrzeni i siostrzenic.
J. B.

Villepreux (Seine-et-Oise) d. 25. Lipca 1872 119

Kochana moja Paulino — w nieobecności
Dzsia w Paryżu, dopiero teraz odniósł mi Karolek
twoje listy. Odpisuję na nie co śpieszniej — odrywając
się na chwilę od pilniejszych korrespondencyj, o któ=
re nalega na mnie Dzsio. Oczywiście w krótkości jeno
o [illegible] na razie moje i napomknę o sobie i o
moich tu najbliższych.

Dzsio skończył świetnie swoje nauki: Obronił
tezę prawniczą i uzyskał dyplom Licencié en Droit.
W nagrodę za to i na wypoczynek po ciężkich zno=
jach, wyprawiłem go w podróż. Babcia Iranow=
ska wzięła Dzsia za towarzysza i pomocnika
w swojej wycieczce do Krakowa. Jechali na Genu=
ę, Medjolan — i dzisiaj wieczór będą w Wiedniu. Dy=
zio uszczęśliwiony podróżą i oczarowany wrażeniami
Włoch i Włoszek pisuje do mnie często ale kró=
ciutko, jak się to zwyczajnie dzieje śród ciekawej
[illegible]. Za kilka dni podróżni nasi zawitają Bóg da
szczęśliwie do Kraju. Dla uzyskania i uprzyjem=
nienia pobytu w Krakowie Polakom urodzo=
nym w Fontainebleau, potrzeba koniecznie
na miejscu towarzyszów i mentorów. Otóż
postarałem się o kopę listów rekomendacyj=
nych Dzsiowi do starych i młodych moich przyjaciół, a=
by [illegible] tych ku poradzie i ku pomocy. Jeśli
jak mi piszesz Paulinko, Józef z Franią będą
w Krakowie, to prawdopodobnie odnajdą się
i tem łatwiej, że wiele Dzsiowi [illegible]
[illegible] się u Kirińskiego w [illegible]. Po obejrzeniu
królewskiego polskiego grodu zaparz tygodnia
Dzsio pośpieszy się do Lwowa, kędy oczekują go już
moi przyjaciele. Ma on wyjednany paszport
jako Francuz urodzony, z którym jechać może
i do Warszawy, jeśli kędy uzyska wizę konsula
rossyjskiego. Rozdłużyć by było aby ją uzyskał — i od=
wiedził was w gniazdku, kędy i matka jego
się rodziła. Będzie jak Bóg da — ale i Dzsia ma
ochotę dostać się do Warszawy. Z resztą przekorny
jest i ostrożny, to da sobie wszędzie radę.

Ja od kilkunastu dni osiadłem na dobre
w Villepreux. Z[illegible] Aleksandrostwa za szczupły
domek — to najęłem sobie osobny z ładnym
ogródkiem. Siedzę doprawdy jak pustelnik
sam w czterech ścianach — ale od najmłodszych
lat lubowałem się w samotności — to przypo=
[illegible] te lata minione. Od czasu do czasu
mi [illegible] się te lata minione. Od czasu do czasu
odwiedza mnie Karolek — a niekiedy i

Maryan przyjedzie do mnie na wakacye. Stołuje się u Józi. Dla młodszych synów nająłem śliczny apartamencik w Dużym Dołku za Panteonem, gdzie umy=ślnie przeznaczyłem i dla siebie pokoik gościnny, w razie odwiedzin synów i przyjaciół paryskich. W aparta=menciku tym na razie gospodaruje Karol sam samiuteńki — i dobrze mu z tem, bo pilniej przygo=towuje się w samotności na swoje egzaminy me=dyczne i scientyficzne.

Józia chwała Bogu lepiej dziś jest na zdro=wiu — i karmienie dziecka jej nie szkodzi. Zresz=tą wnuczka moja zaczyna smakować już w kaszce z mlekiem — co będzie wielką ulgą dla biednej matki. Niedziw się Paulinko, że Józia do was nie pisuje. W dzień i w nocy ciągle ustaw=nie przy dziecku swojem, że do pióra i książki ani jej nie przyjdzie. Już to młode matki z przeprosze=niem warszawskich siostrzeniczek moich, nie=bardzo są mądre. Wnuczka moja Bonia-Janka śliczna jest, miła i rozkoszna — chociaż dziadka swego niemiłosiernie targa codzień za brodę....

Uradowałem się wielce pomyślnym końcem interesu Sabinki. Oczywiście kapitalik niedosta=teczny jest na utrzymanie — ale ona przynajmniej, coś zaczęła zyskać. Będziemy i nadal świadczyć jej wedle możności. Może w tym roku obejdzie się bez mego zasiłku — bo miałem i mam ogrom=ne wydatki, osobliwie na synów. Gdyby Sabinka nie mogła się obejść bez niego, napisz mi siostro Paulino, bez żadnej ogródki.

Dyzio dorzucił ci Paulinko albo prześle do Warszawy moją fotografię. Zresztą podobnie=ściej mam tam w jakiegoś miejscowego fotografa. Może Dyzio ma i jakie twoje wize=runki z sobą. Nie piszę teraz prędzej — to musiałbym szperać między starymi papierami i przepisy=wać na nowo, dawno temu rzeczy. Owóż potem nie mam dziś ani czasu ani ochoty.

Józefa i Teofila, Sabinkę z dziećmi, Zosię Franciszka i ~~[illegible]~~ pozdrów i uściśnij odemnie Pau=linko! Niech mnie kochają i wspierają w Dy=ziu mnie jeśli do nich przyjedzie. Obmieszczaj go po stolicy waszej. Dziękuję wszystkim błogosławiąc

wasz przywiązany

J B Zaleski

Dyzio zapewne napisze jednocześnie do was z Krakowa. Twoja Paulinko korespondentka — bo już stary, często chory i niedowidzący już — a oprócz tego mam na głowie absorbującą literacką pracę, której nadłużym myśleniu, późnie żyję i krzyczę jeszcze.

Bądźcie mi zdrowi!

J. B. Z.

Villepreux. d. 12 Grudnia 1872. 120

Kochana Paulino – Dziś piszę do cie-
bie – to zda ci sprawę o rodzinie naszej i
wyższej starego ojca, który niedostatnie je-
już i pod względem korespondencyi.
Niesposobny jestem do pisania w krótkich
zimowych dniach – i teraz bardziej
przy świecach lub lampie. Rad nie rad
wyczekiwać muszę jasnego słońca.

Z Józią moją było źle bardzo źle
w lecie i w jesieni. Teraz dzięki Bogu
wbrew lekarzom wróżbom jest lepiej.
Stasiuta a Bohdana Józka chowa się
ślicznie – zdrowa, hoża, jest pociechą
wszystkich całego rodzeństwa.

Do brata Józefa jeśli będę mógł
napiszę przed świętami. Niepodziękowa=
łem dotąd za list i podarek z Krakowa.
Uściskaj Paulinie odemnie obojga Józefostwo,
Kładzie Sabinę i młode ich pokolenie.

Moja droga posyłam ci jak żądałaś
z podpisem i wycięty świe=
fotografię z podpisem niejszego autografu mego.
listek z obszerniejszego autografu mego.
Na razie niepiszę wierszów – a jeszcze
mi zawodnij ciebie z przepisywaniem
dawnych –

Pozdrawiam najserdeczniej
po bratersku z małżonką
J. B. Zaleski

Villeparisis (Seine et Oise) d. 10° Lutego 1874 r.

Kochana Paulino – wierzę całą duszą, że wzięłaś żywo do serca moje smutki po stracie Jedynaczki. Bóg ci zapłać! Jak wiesz, przez dwadzieścia cztery lata Józia była mi nierozłączoną towarzyszką doli tułaczej – a potem – potem – po śmierci Józefa i Zofii jedyną opiekunką w dolegliwościach starości. Pusto mi teraz i gorzko bez niej na świecie. W rezygnacji chrześcijańskiej ja[illegible] bez ustanku po staropolsku: „Bóg dał – Bóg wziął" – i Bóg niebawem złączy nas wszystkich przy sobie w objęciach.

Biedniejszy daleko odemnie brat Józi Aleksander, namiętnie ukochany od Józi i ubóstwiający ją nawzajem. Po długiem i krótkiem pożyciu musiał rozstać się z żoną, pożegnać na ziemi – a pozostać z drobną dziecinną sam – samiuteńki – na długie walki życia. Ale najbiedniejsza od nas wszystkich dziecina Józia Bohusia, co nie ma ani wyobrażenia o swojem sieroctwie.

Wdowiec mój i moja sierotka – [illegible] dola ich w bliższej i dalszej przyszłości – dręczą mnie ustawicznie jak zmorami. Dlatego nie odjeżdżamy z Villeparisis, chociaż i obowiązki względem Synów, i literackie moje projekta naglą do osiedlenia się przynajmniej na kilka miesięcy w Paryżu. Aleksander pracujący na chleb powszedni i tem samem już po całych dniach, a często i po nocach zmuszony do przesiadywania po za domem – a Józia Bohusia zostaje tymczasem pod opieką i nadzorem sługi

największej francuskiej. Najmłodsza wnusia
moja da Bóg na Sty Józef skończy dwa latka
będzie już i szczebiotać w dwóch językach.
Otóż potrzebują koniecznie oka matki
i serca matki; potrzebują bliskiej krewnej,
coby po macierzyńsku czuwała nad niemi
i kierowała ich wychowaniem w najważ-
niejszej doby. Aleksander łudził się długo, że
sprowadzi do Bobci starą rzeczną przyja-
ciółkę z nad Niemna — ale niestety,
nadzieja go fatalnie omyliła. Litwinka
z powodu choroby i kalectwa jest w nie-
możności zupełnej do podróży. Biedzimy
się teraz i ojciec i dziadek co nadal po-
cząć z naszą sierotką.

Mnie kochana Paulinko przyszła
dobra myśl, którą uważam za święte nat-
chnienie. Czybyś ty siostro, niezamężna i nie-
chciała osiąść przy Aleksandrze i Bobci
w Villeparisis? Jeżeli cienia własnego rodzeństwa
masz po temu pewnego, — masz potrzebną
swobodę — a oraz potrzebne przymioty i
wszelkie kwalifikacye do macierzyń-
stwa nad naszą dziecinką. Bobcię łatwo po-
kochasz, a jeszcze łatwiej zgodzisz się z Al-
eksandrem — bo potulny, łagodny, szczery czło-
wiek. Dwa lata żyję z nim wspólnie pod jed-
nym dachem — i Bóg widzi ani razu nie zmar-
szczyłem się nań — ani cienia kwasu nie było-
to między nami. Zaręczam ci Paulinko,
że kochał by cię, szanował i słuchał jak
ciocię i jak niezastąpioną opiekunkę swo-
jej jedynaczki. Oczywiście, nieznany dzi-
siejszego twego położenia — czy będziesz
miała wolę i ochotę na poświęcenie

122

nim tego rodzaju obowiązkom? Rzu=
cam jeno doraźnie projekt, nad którym
duszko rozmyśl się należycie w twojem
sumieniu — i odpisz mi o postanowie=
niu bez ogródki po siostrzanemu. Zapewnie
Dornik uwagi i pobyt na wsi francuskiej
niebardzo są pomyślne, ale pracowne
kochająca Ciebie umiłuj a nie dla nic
nygód. Może i momentu kiedyś zamie=
szkasz owy. Namyśl się droga moja
i co spieszniej chciej mi odpowiedzieć
o moim projekcie.

Tyle na ten raz. Później
rozmówimy się obszernie i ze
wszystkiemi szczegółami o dalszem
naszem położeniu. Spieszę
się odnieść list na pocztę.

Ściskam Cię Siostro serdecznie
twój
J. Chalecki

Pannie Paulinie

Rosengardt

w Warszawie

123

Villeparisis (Seine et Oise) d. 23ª Lutego 1874.

Kochana Paulino, od kilku już dni odebrałem listy i twój i Teofilka — ale pilno mi było do Paryża za interesami ważnemi; w Paryżu pokazał mi Dyzio i twoją kartkę do niego.

Przypadkiem to stało się, że datuję do ciebie ten list w samą rocznicę śmierci Zofii. To jednak pewna, że pod jej inwokacyą [illegible] jąłem z tobą [illegible] o przesiedleniu się do Villeparisis. Przeczuwałem twą [illegible] rozłączne ale nie przypuszczałem zupełnej niemożności, jaka się dziś [illegible] wydarzyła.

Wydarzenie to, że nabyłaś dom z ogrodem w Ciechocinku jest doprawdy opatrzne i oceniam ze wszystkiemi [illegible] twemi [illegible] Oczywiście dla rozgospodarowania się na nowej siedzibie potrzeba poświęcenia się całkowitego i wytrwałej a rozumnej pracy na długie lata. Po odczerpaniu [?] życia spędzonego w [illegible] i po ciężkich [illegible] jak się [illegible] dla siebie [illegible] na [illegible] chcenie. Dla tego, nie mam zgoła serca [illegible] dawnej propozycyi powtarzać się przy nieznanej [illegible] i owszem, z głębi duszy [illegible] szczęścia i obdarzenia Bożego w nowym zawodzie! szczęść i [illegible] na resztę dni! Onegdaj jak byłem [illegible] i sam sobie życzyłem takiej chaty na [illegible] ojczystej.

Za [illegible] moja Paulino [illegible] Aleksandrowi — bo znamy się od [illegible] tyle — tyle lat. Matka Józia Bobińska taka [illegible] i kochająca była dla mnie [illegible] jak do matki. Względnie niewątpliwie [illegible] siostry [illegible] nie mogłbym dać [illegible] bo jakże [illegible] Dla biednej wdowy naszej [illegible] nieznanemu [illegible] rodzeństwa i matki bolesnej [illegible] braterskiej [illegible] ale [illegible] ojczyźnie [illegible] od dzieci [illegible] zagranicę kraju [illegible] długie lata [illegible] w sumieniu nie godzi

uczynić. Między tobą a [illegible] są obopólne
obowiązki; oparte na wzajemnym szacunku,
którym chwała Boża, abyśmy nie tylko w [illegible]
[illegible]. Opieka nad wychowaniem dziecka, a [illegible]
i wybór nauczycieli do edukacyi należy do A-
leksandra a nie do mnie, dziadka. Już w domu
jego przybyła [illegible] i gość czasowy [illegible] dziś prze-
niosę się do wieczności, a córka zostanie przy ojcu.
Otrzymałaś w tej mierze jeszcze wyraźnie [illegible] przed
Teofilką, a to od niej dowiesz się o moich [illegible].

Księgarzowi znajomemu oświadcza
kochana Paulinka, że pisma moje wydrukowa-
ne za granicą lub w Galicyi. Mam do tego
przeróżne i przeważne powody. Kilka już
księgarzy warszawskich nagabało mnie o
druki, ale to samo im odpowiedziałem.

Jeszcze raz droga siostro, życzę ci wszel-
kich pomyślności w Ciechocinku. Nam najczę-
ściej upraszam o modlitwy i o życzenia pomyślne dla
dla starego i dla młodszych moich

przywiązany brat

J. B. Zaleski

Nie wysłałem wczoraj kartki
bo Aleksander chciał się przypisać a
[illegible] dość pokornie [illegible] [illegible].

[illegible] [illegible] [illegible] Siostra
Sabinka z całą [illegible] i pomnie że
zasyłam [illegible] jej [illegible]

J. B. Z.

Kochana Ciociu.

Nie śmiałem sam z prośbą do Was się udawać, rozumiejąc całe brzemię jakie pociąga za sobą wychowanie dziecka. Jest to poświęcenie się i ofiara na które można wzywać a raczej można śmieć proponować komuś, człowiek w tak smutnym i wyjątkowem położeniu jakiem dziś jest moje i mojej biednej sierotki. Zdala od kraju, a tu wśród nas wygnańców ani jednej kobiety w rodzinie! Rozstać się z nią nie życzę a chciałbym by była mową i sercem polką. Chciałbym by z czasem z notat lub listów w rodzinnej mowie mogła odgadnąć ducha matki, babki i dziad-ka, zżyć się z niemi, ich naśladować, kochać i chcę w ten sposób nagrodzić sobie bolesną stratę, która ją tak

zawcześnie spotkała... Po pierwszych łzach, modłach i głębokim namyśle zdawało mi się że nikt godniej nie mógł lepiej wywiązać pod każdym względem z ciężkiego ale wzniosłego i świętego obowiązku jak Ciocia... W wielkim niepokoju czekałem mego wyroku w odpowiedzi Cioci. Stało się Bóg widać inaczej rozrządził: niechże dzieje wola Jego święta. Za dobre Jej chęci szczere i bardzo a bardzo dziękuję, a ubolewam prawdziwie, że nawet z propozycji Kochanej Cioci z powodów o których Ojciec zapewne obszerniej napisze — korzystać nie mogę a raczej nie mam prawa i nie powinienem tak wielkiej przyjmować ofiary.

Całuję Jej ręce stokrotnie
i z całego serca Aleksander

Villepreux (Seine et Oise) d. 19 Grudnia 1874

125

Kochana moja Paulino! — wyrzucasz
mnie [illegible] korrespondencyą, jakby to była
rzecz [illegible] staraniem. Przy [illegible]
[illegible], szczęśliwości jak odpada mi na
postarzał od śmierci
uwagę. Bardzo mi się [illegible] i przeszłość i przy-
szłej [illegible]. Boli mi serce i [illegible] i w o-
[illegible] — to najgorszy mi na [illegible] na
[illegible]. Oprócz Dymitrego [illegible]
[illegible] i synowej — [illegible] zostaje do-
[illegible] i utrzymania. Za-
[illegible] miejsca i [illegible]
[illegible] dni przypada rocznica [illegible]
[illegible] Aleksan-
[illegible]; to [illegible] zaznaczona
[illegible] dla siebie [illegible]
[illegible] oczami. Pogrzebaliśmy naszą [illegible]
[illegible] w sam dzień Świętej [illegible]
[illegible]
Pociechą nam i [illegible] Józia — Bohusia,
to aniołek nasz domowy. Wesolutka,
Nigdy prawie nie płacze. [illegible]
rozśpiewana, po całych dniach [illegible]
[illegible] po wszystkich kątach domu. Za-
[illegible] obrazków i rysun-
[illegible] amatorska [illegible] słowy, bawi się
[illegible], których posiada stosy, [illegible]
[illegible] samiuteńka [illegible] lub na-
[illegible] swoje na [illegible]
[illegible]. Dzieci [illegible]
[illegible] lepiej po
[illegible] i dobrze. [illegible]
francusku, ale doskonale rozumie i
po polsku. I [illegible] swoją bonę, którą
bardzo kocha, niż mamę, ojca i dziadka.
Dotychczas zdrowa nam i [illegible] się [illegible]

Mniej na razie troskamy się o jej edukację;
Bóg nie opuszcza sierotek — to jesteśmy pewni;
że da Bóg dobrą ochmistrzynię. Z [illegible]
kilka osób postronnych Aleksandrowej,
za tak, że kiedy będą na swobodzie — i chcą
uczą się mnie [illegible]. [illegible] za dom ujmie swojej
jedynaczki nie opuści — a i dziedzicom przykro
byłoby rozstawać się z wnuczą. Żyjemy [illegible]
jak możemy z Paulinką, z dnia na dzień,
bez tworzenia projektów na przyszłość.
Zamieszkałam od [illegible] czasu
całkiem [illegible] Żyjemy z wnuczką. Najpierw
piękny dom z dużym ogrodem i [illegible]
[illegible] na duży park do którego możemy
mieć wolne wejście. Na wiosnę jak się
ogród nam rozzieleni i rozkwieci, Bożia
użyje swobody i powie [illegible] jak ptaszyna
Zamieszkana się cieszymy już jej szczęściem.
Smutno mnie moja Paulinko, nie
prowadzenie twoje na nowym gospodarstwie.
Nie trzeba się jednak zrażać od razu. Rok
następny może Ci wynagrodzi trudy i
nudy ubiegłego. Wytrwałości [illegible] [illegible]
pracy. Wytrwaj — [illegible] trwać [illegible]
[illegible] życia dla ciebie świętszych i [illegible]
[illegible]. Wytrwaj — i kochaj wszyst-
[illegible] bliskich i dalekich — a [illegible]
[illegible] pamiętaj nad i [illegible]. Wśród
nas [illegible] do [illegible]
ni [illegible] Kochani [illegible]
całem [illegible]
Matki Boskiej. [illegible] wam [illegible] błogosławieństwa
od [illegible]

J. Bielec

Dziś [illegible] [illegible]
do [illegible] jest na razie [illegible]

126

do osobnego apartamenciku, który się z-
bie najdzie. Zaczynamy [illegible]
na nowo życie i w całej swobodzie.
Ma ładne i nawet [illegible] i sprzy-
ników; Szczęść mu Boże.
O siostrach i piastunkach do-
niosę panu Paulinie z [illegible]
JWZ

Villepreux (Seine et Oise) d. 29ᵒ Czerwca 1876 r.

Kochana Paulino! tak dawno już nie=
pisałem do was. Odkąd strata po stracie, smutek po smut=
kach, przyspieszonym wiejskie przedam, nakatrię
na mojej stara pochylona głowę, zjałowiałem na du=
szy i oniemiałem na zewnątrz. Wstrętne mi wy=
spowiadać osobiste gorzkie żale. Po co mi zdrowiem
mieszniem zarażać ludzi młodszych, szczęśliwszych?
a mianowicie po co zarażać bliźnich ukochanych?
Otóż dla tego, wolałem milczeć.
Dla Ciebie droga Paulino i za twoich co=
dzienne się modlę - a i dzisiaj przy uroczystym dniu
Ś.Ś. Apostołów Piotra i Pawła, pamiętałem o Tobie
przed przemożnym twoim Patronem. ach! zdaleka
Wpobożnych modlitwach odgaduję i troski powszednie
wasze tam biedy, niepokoje w tym
w Ciechocinku i Warszawie. Jak wszędzie
tak i u was, nie przecie przeleciały
czasy, tak i u was, nic gorszego w życiu.
Gdybym przypomniał sobie moją Siostro! mogłbym
postać coś milszego, coś weselszego z domu [redacted]
wam radzimy. Gdzie [redacted] pracę
Synowi mój, wszyscy którzy przyjęli, [redacted]
[redacted]
... się we dnie i po nocach - Nie widzę się im
... wszy mój Dzwonisz
... na Świecie ... ale jeszcze
przeciw ... w duszy. [redacted]
[redacted]. Radbym, aby o=
siedlił się w Galicyi, jak już go do tego namawia=
łem przed czterema laty. Ale dziś już za stary,
by nauki usiłować do nauki Niemczyzny. A też
czy znajdzie tam stosowny zarobek, chociby na
edała utrzymanie życia? W tem także bieda.
Raduj się Paulinko, że twój chrzestny szczęśliwszy teraz
pióro do ciebie - ptaszek zamknięty w swym locie
przypiechać na ... Módl się za niego! —

Jak widzisz Kochana Siostro z poważnych
nieporozumień w Lizbie, wcale tu niewesoło u nas.
Ja trzymam się na zdrowiu jednako do czasu.
Głuchnę i ślepnę coraz bardziej z dnia na dzień
ale dotąd Bóg mnie chroni od innych dolegliwo-
ści podeszłego wieku. Straciłem w tym roku wie-
lu z towarzyszów młodości: Seweryn Gałęzowski
mało nas nie odumarł. Po kilku miesięcznej cho-
robie poczyna się teraz dźwigać na nogi. Daj Boże
aby wydobrzał, bo tyle czynił dobrego ludziom – i tyle
modli się za nas!.. — Mieszkam ciągle przy zacnym
Księciu moim. Najmilsza jedynaczka nasza
Józia Bohdan [illegible] jest pociechą i wese-
lem nam. Hadka, bystra i gadatliwa nie daje się
i dziadziowi swoimi wystawami [illegible] –
Szczebiocze już nie źle po polsku i po francusku.
Dotąd zostaje pod opieką starszej [illegible] Norman-
ki. Na różne strony posłaliśmy o [illegible]
[illegible] Bohdanie. Niestety nie udają się zabiegi.—
Radzę Aleksandrowi aby się ożenił, bo ma dopie-
ro 36 lat – ale zanadto skrupulatny i sumien-
ny aby pomnożyć dziecko [illegible] małżeństwem.
Posyłam tobie Paulinko odbitą świeżo fotografię
mojej Wnuczki. Przypomina nieco Józię. Pokaż ją
wszystkim [illegible] swoim. Niech wam roz-
[illegible] dziewczę miłe przypomnienie o rodzi-
nie dalekiej, mieszkającej na obcej ziemi. Może
[illegible] i serdecznym
[illegible] przywołać cię Siostro w nasze strony.
Jak wy tam wszyscy Paulinko macie się
na zdrowiu? O położeniu obecnem biednego Jó-
zefa wiem dobrze i boleję nad nim całą duszą.
Poróżnionym [illegible] na
stare lata. Och! smutna nam dola i w kraju
i na obczyźnie – ale narzekać nie wolno. Będzie lepiej
[illegible] Józefa i Tekli. Córki ich pod [illegible]
rozproszone [illegible] po za domem. [illegible]
także we Wrocławiu. Przesyłam dla wszystkich
[illegible] błogosławieństwo w Chrystusie Panu!!!
O sobie Siostro donieś obszerniej. Czy chyrlasz zawsze
tak po staremu? Jak wiedzie twoje gospodarstwo
w Ciechanowcu? Czy [illegible] gości [illegible]
[illegible]? Co się dzieje ze starą moją przyjaciółką
panią Michaliną? Na schyłku życia [illegible]
myślą o dawnym z nią stosunku i o jej [illegible]
Pisz mi dużo o wszystkich swoich biedach i o ro-
dzeństwa swojego kolejach najmniejszych.
Bądź zdrowa Paulino – i kochaj starego
osamotnionego dziś bardzo na bożym świecie.
Pokłonem cię Drogiej Siostro i tulę do piersi
wierny brat
Józef Bohdan

128

[illegible]

Do Ignacego Rożańskiego

Paryż – d. 16. Czerwca 1866. roku

Szanowny Panie!

W czasie wojennym korrespondencya literacka utyka. Co na razie zdołałem w papierach moich odszukać z poezij Tarasowych wysyłam ochotnie. Byłoć niedawno tego dobrego u mnie w trójnasób tyle – ale rozpierzchło się dziś po świecie z tułacką ukraińską drużyną. Pieśni (mówią) nie umorzyć – to odnajdzie się i Tarasowa.

Na druk listów Tarasa, bodaj nie czas jeszcze. Uczestnicy bezdoli piewcy na Sybirze, żyją tam pod okiem policyi carskiej. Stary druh jego i korrespondent Bronisław bieduje tu z nami za granicą. Bronisław posiada dużo pism Tarasa z Oremburga – kiedy się to dzielili groszem, odzieniem, słówkami i t. p. Niewątpliwie w swoim czasie da je sam do druku.

Widzę z listu twego Szanowny Panie, że w kole młodych rówienników, żywo, żartko, po rusińsku, krzątacie się około podniesienia rodzimego piśmiennictwa. Szczęść Boże! życzę z rzewnem spółczuciem – i przywilejem siwych włosów błogosławię na powodzenie. – Zowiesz mnie Panie „sąsiadem waszym". Zaprawdę mylisz się. Jam brat wasz, brat jeśli nie rodzony, to przyrodni po matce – którą nie mniej od was miłuję.

Do Ignacego Rożanskiego we Lwowie

Ruś – toć moja matczyzna. W imię tego braterstwa, powtarzam jeszcze raz ku pokoleniowi rusińskiemu Szczęść Boże! i zarazem strzeż Boże od Kusiciela Moskiewskiego – co usiłuje wciąż waśnić was z bracią lechicką! –

Przyjmij Panie zapewnienie uważania mego – i statecznej życzliwości rodackiej.

J. B. Zaleski

Chciej Szanowny Ziomku po otrzymaniu listu mego i pakietu zawiadomić mnie pod adresem Mr B. Z. Paris – Batignolles – 2, Place de la Promenade

J. B. Z.

130

Do Pana R.

Paryż, d. 16 Czerwca 1866

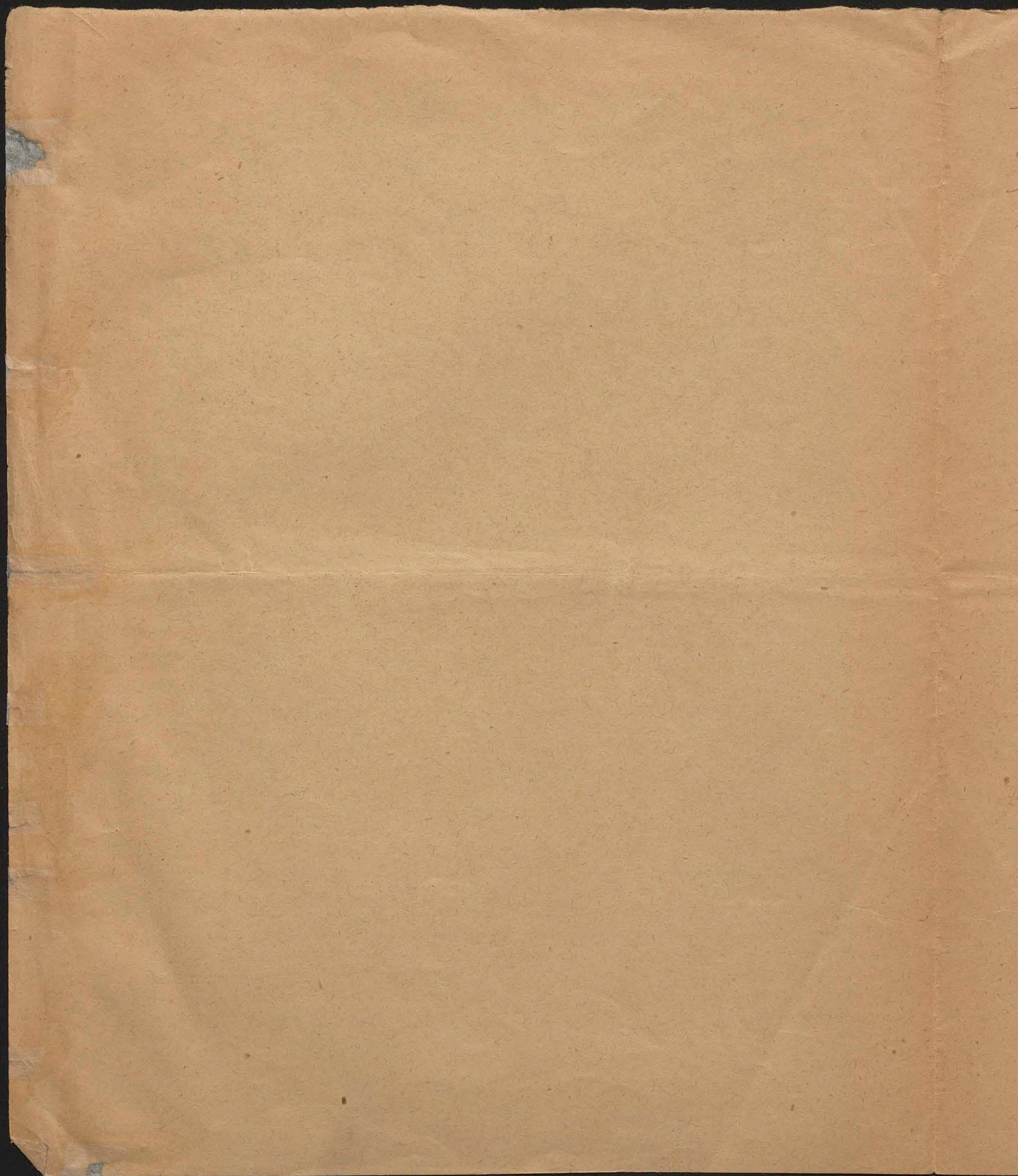
Szanowny Panie!

W czasie wojennym korespondencja literacka utyka. Co na razie zostałem w papierach moich odszukać z poezyj Tarasowych wysyłam ochotnie. Byłoć niedawno tego dobrego u mnie w trójnasób tyle, ale rozpierzchło się dziś po świecie z tułaczką ukraińską drużyną. Pieśni (mówią) nie umrzeć, to odnajdzie się i Tarasowa.

Na druk listów Tarasa bodaj nie czas jeszcze. Uczestnicy bezdoli pierwszy na Sybirze, żyją tam pod okiem policji Carskiej. Stary druh jego i korespondent Bronisław Zaleski bieduje tu z nami za granicą. Bronisław posiada dużo pism Tarasa z Orenburga, kiedy to dzielili się groszem, odzieniem, ołówkami itp. Niewątpliwie w swoim czasie da je sam do druku.

Widzę z listu twego, Szanowny Panie, że w kole młodych rówienników żywo, żartko, po rusińsku krzątacie się około podniesienia rodzinnego piśmiennictwa. Szczęść Boże! Życzę z rzewnem współczuciem i przywilejem siwych włosów błogosławię na powodzenie.

Zowiesz mnie, Panie, „sąsiadem" waszym. Zaprawdę mylisz się. Jam brat wasz, brat jeśli nie rodzony



to przyrodni po matce, którą nie mniej od was miłuję. Ruś — toż moja matczyzna. W imię tego braterstwa, powtarzam jeszcze raz ku pokoleniom rusińskim: Szczęść Boże! i zarazem strzeż Boże od kusiciela Mickiewiczowskiego, co usiłuje wciąż waśnić was z bracią lechicką!

Przyjmij Panie zapewnienie uważania mego i statecznej życzliwości rodackiej

J. B. Zaleski

Adam i Bohdan — N° 39 Kraju 1886.

Do Pani Michaliny Rucker
w Symferopolu.

Villepreux (Seine et Oise
~~HK~~ 28 września 1878 r

Ukochana Pani Michalino! Doprawdy, Opatrzność tak chciała, abyśmy po tylu dziesiątkach lat wzajemnej o sobie nieświadomości; odnaleźli się jeszcze i zatwierdzili na tej ziemi, choć listownie, nasze pokrewieństwo. Odnalezienie się takowe melancholijnem jest nad wszelki wyraz i wyrażenie. W późnej starości, kiedy mi już ósmy krzyżyk wieku dobiega, zapoznaję się oto z wami! Chyba na to, abym pobłogosławił potomstwu świętobliwej Ciotki ~~Anny~~ Anny Jasieńskiej, zanim odlecę do niej. Ludzkie nadzieje najczęściej zawodzą w życiu, a mnie już dzisiaj ani grzeją ani nęcą. Dziękuję atoli Panu Bogu za niespodziankę, powtarzając w sercu: „Święć się Wola Twoja!" Tyle tylko mego na tym świecie!

Wszystko com pisał w liście do bratanka Cezarego, stosuje się zarówno i do ciebie, Pani Michalino, boś wnuczka Anny i córka Stanisława z Małych Jerczyk. Stary lubując się w rozpamiętywaniu lat milszych minionych, to teraz osobliwie podczas modlitwy, odzwierciadla mi się tutaj w duszy wizerunek babki ważkej przy krucyfiksie, w opromienionym słońcem Małych Jerczykach. Nie długo

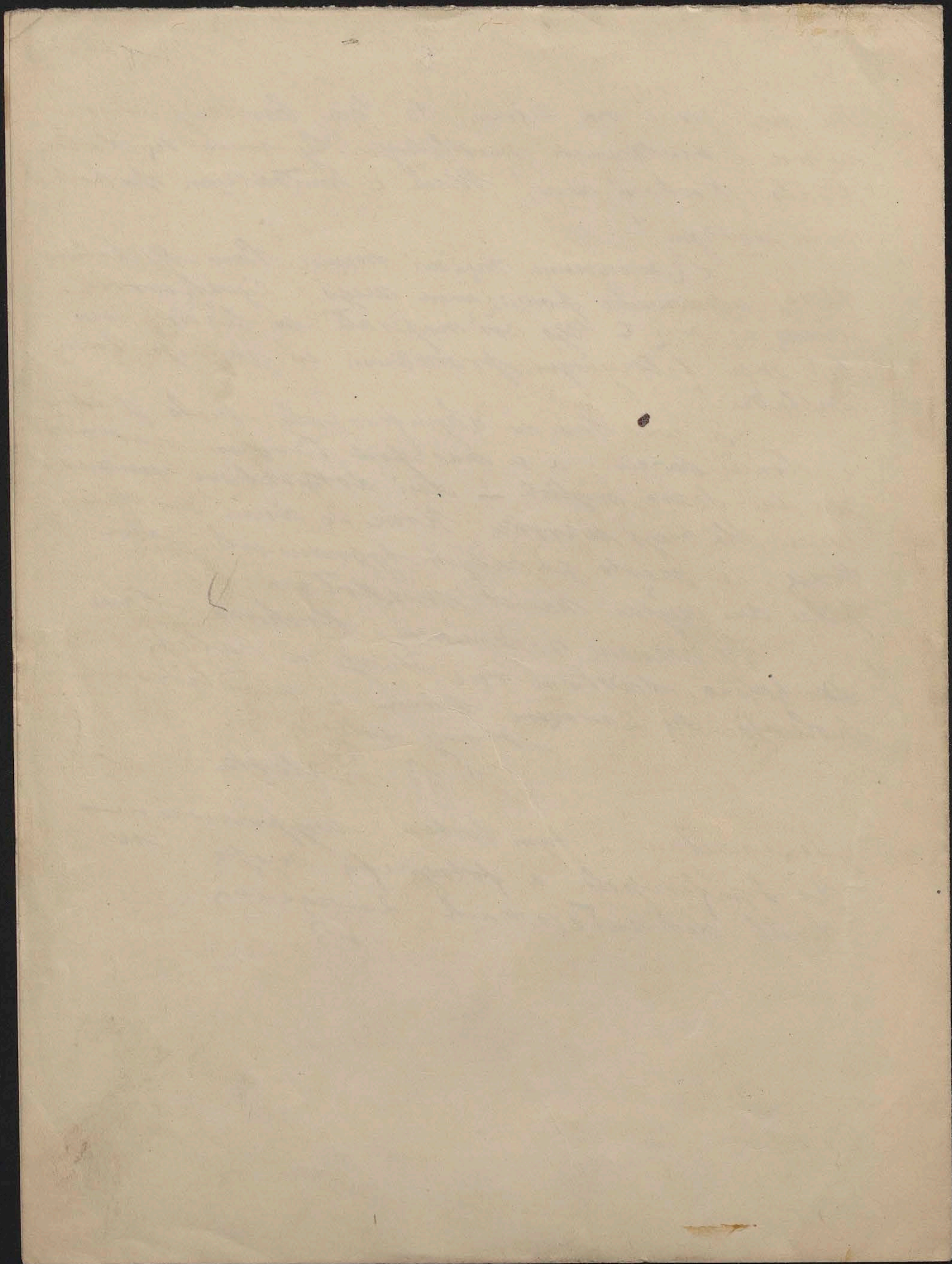
mi już gościć na ziemi, to tem bardziej wierzę w moc i skuteczność modlitwy. Oby wam się dobrze działo, kochani moi! Wam i młodszym pokoleniom waszym!

Szanownemu mężowi twemu, Pani Michalino, łączę upewnienie poważania mego i życzliwości. Cieszę się oraz z tego coś napisała w liście, żem był ongi fałszywym prorokiem w jakiejś tam balladzie.

U was tam w Symferopolu niebo jasne i słońce świeci; a u nas pod Paryżem nastały już dni szare, mgliste — dni dokuczliwe mianowicie dla mego wzroku, które z dnia na dzień tracę, że często po całych tygodniach ani pisać ani czytać nawet nie zdołam.

W uczuciu rodzinnem, kochana Pani Michalino, ściskam ręce twoje i całuję, polecając się zarazem serca i modlitwom
stary wuj
J. B. Zaleski

Jednocześnie z tym listem wyprawiam do Symferopola i fotografię moją w dwóch dekoracjach zawiązaną.
B.



134

Slady, przez Mohylów Podolski 23 VI./ 6 VII. 1905 r.

Szanowny Panie !

Miałem sposobność w Paryżu przesłać Szanownemu Panu odpisy dwóch listów świętej a niesmiertelnej pamięci Ojca Pańskiego, z których jeden uznał Pan jako nadający się do druku;- obecnie mój zbiorek autografów wzbogacił się nowym jeszcze listem. Nie wiem czy nie jest już za późno by odpis nowonabytego listu Szanownemu Panu przesyłać, czynię to jednak na wszelki wypadek i w przekonaniu że jeżeli wydanie korespondencyi już jest ukończone, lub jeżeli list obecny nie uzna Pan za kwalifikujący się do druku, w każdym razie kopię niniejszą przyjemnie Panu będzie dołączyć do innych, które zewsząd do rąk Pańskich dochodziły. Gdyby Szanowny Pan zechciał mi udzielić informacyi co do kwestyi czy i gdzie wyszła Korespondencya naszego Ukraińskiego Wieszcza, byłbym mu bardzo wdzięcznym.

Łącząc wyrazy poważania, pozostaję Szanownego Pana sługa

A Żółkiewski

KOPIA listu adresowanego : Madame Micheline RUCKER a Sympheropol. na przyległej stonnicy. Czytałem niegdyś w Jerczykach list do Pana Cezarego Jasieńskiego pisany a o którym w niniejszym znajduje się wzmianka; że list ten był śliczny, donosiłem, o ile pamiętam, o jego istnieniu. Szanownemu Pana a robiłem starania o odpis. Chociaż starania te nie doprowadziły do pożądanego skutku obecnie je wznawiam

AŻ

Slady, przez Mohylów Podolski 23 VI./ 6 VII. 1905 r.

Szanowny Panie !

Miałem sposobność w Paryżu przesłać Szanownemu Panu odpisy dwóch listów świętej a nieśmiertelnej pamięci Ojca Pańskiego, z których jeden uznał Pan jako nadający się do druku;- obecnie mój zbiorek autografów wzbogacił się nowym jeszcze listem. Nie wiem czy nie jest już za późno by odpis nowonabytego listu Szanownemu Panu przesyłać, czynię to jednak na wszelki wypadek i w przekonaniu że jeżeli wydanie korespondencyi już jest ukończone, lub jeżeli list obecny nie uzna Pan za kwalifikujący się do druku, w każdym razie kopię niniejszą przyjemnie Panu będzie dołączyć do innych, które zewsząd do rąk Pańskich dochodziły. Gdyby Szanowny Pan zechciał mi udzielić informacyi co do kwestyi czy i gdzie wyszła korespondencya naszego Ukraińskiego Wieszcza, byłbym mu bardzo wdzięczny.

Łączę wyrazy poważania, pozostaję Szanownego Pana sługa

[signature]

KOPIA listu adresowanego : Madame Micheline RUCKER a Sympheropol. na przyległej stonnicy. Czytałem niegdyś w Jerozykach list do Pana Cezarego Jasieńskiego pisany a o którym w niniejszym znajduje się wzmianka; że list ten był śliczny, donosiłem, o ile pamiętam, o jego istnieniu Szanownemu Panu a robiłem starania o odpis. Chociaż starania te nie doprowadziły do pożądanego skutku obecnie je wznawiam

Do Pani Michaliny Rücker [1]

135

Villepreux (Seine et Oise) d.28º Września 1878 r.

Ukochana Pani Michalino !

Doprawdy,Opatrzność tak chciała, - abyśmy po tylu dziesiątkach lat wzajemnej o sobie nieświadomości,odnaleźli się jeszcze - i zatwierdzili na tej ziemi choć listownie nasze pokrewieństwo. Odnalezienie się takowe melancholijnem jest nad wszelki wyraz i wyrażenie. W późnej starości,kiedy mi już ósmy krzyżyk wieku dobiega,zapoznaję się oto z wami ! chyba na to - abym pobłogosławił potomstwu świętobliwej Ciotki Anny Jasieńskiej - zanim odlecę do niej. Ludzkie nadzieje najczęściej zawodzą w życiu; - a mnie już dzisiaj ani grzeją ani nęcą. Dziękuję atoli Panu Bogu za niespodziankę - powtarzając w sercu „Święć się Wola Twoja!"Tyle tylko mego na tym świecie !

Wszystko com pisał w liście do bratanka Cezarego,stosuje się zarówno i do ciebie, Pani Michalino ! boś wnuka Anny i córka Stanisława z M.Jerczyk. Starzy lubują się w rozpamiętywaniu lat milszych minionych, - to nieraz,osobliwie podczas modlitwy,odźwierciadla mi się tutaj w duszy wizerunek babki waszej przy krucyfiksie, w opromienionych słońcem M.Jerczykach. Nie długo mi już gościć na ziemi, - to tem bardziej wierzę w moc i skuteczność modlitwy. Oby wam się dobrze działo ! kochani moi ! wam ! i młodszym pokoleniom waszym!

Szanownemu mężowi twemu, Pani Michalino, łączę upewnienie poważania mego i życzliwości. Cieszę się oraz z tego coś napisała w liście,żem był ongi fałszywym prorokiem w jakiejś tam balladzie.

U was tam w Symferopolu niebo jasne i słońce świeci; - a u nas, pod Paryżem, nastały już dni szare,mgliste, - dni dokuczliwe, mianowicie dla mego wzroku,które ze dnia na dzień tracę - że często po całych tygodniach ani pisać ani czytać nawet niezdołam.

W uczuciu rodzinnem, kochana Pani Michalino, sciskam ręce twoje i całuję polecając się zarazem sercu i modlitwom.

Stary Wuj
J.B.Zaleski

Jednocześnie z tym listem wyprawiam do Symferopola i fotografię moją w dwóch deszczułeczkach zawiązaną.

B.

1) List udzielony przez P. A. Żółkiewskiego

*) Do Rustejki

Szanowny Kolego Sekretarzu —

Najmocniej onegdaj jeździłem do Paryża aby uczestniczyć na zebraniu Rady [illegible] Niestety, zapadłem nie[illegible] z [illegible]. Myślałem, że usprawiedliwiasz mnie [illegible] [illegible] pod [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — z [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] gdyż miałem na sercu [illegible] [illegible] Kochanego Bronisława, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jego [illegible] na emigracyi.

W [illegible] [illegible] gdzie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] utworzenie [illegible] [illegible] Bronisława [illegible] [illegible] na [illegible] Bronisław był [illegible] i Kochany [illegible] [illegible] to [illegible] [illegible] i na emigracyi [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się jako [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] a [illegible] [illegible] [illegible] do [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jest [illegible] — jest [illegible] [illegible]. Bronisław był [illegible] [illegible] Synem [illegible] [illegible] [illegible] pamiętać [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jego [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] O. O. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] O. [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i za [illegible] [illegible]

26

P. 3ie Czytałem kiedyś w „Czasie Krakowskim” —
że w Kościele Sw. Stanisława na Skałce, ~~[illegible]~~ może jest
stawiane tablice pamiątkowe [illegible] lub poświę-
caniu dla zasłużonych rodaków zmarłych —
i że takie mają już [illegible], Pol, Siemieński i j.
Otóż o taką tablicę [illegible] potrzeba się postarać i dla
Bronisława. Znany i serdeczny przyjaciel nasz
Gajzler ~~[illegible]~~ zostawał w związku z Bro-
nisławem — przed laty zrobił już był jego popiersie
w drobnym rozmiarze. Możeby się podjął wykona-
nia na większej tablicy? Całą tę sprawę powierzyłbym
ks. [illegible], Dunajewskiemu, [illegible] [illegible]-
skiemu i Ludw. hr. Dębickiemu.

Oczywiście wypadnie nam będzie stworzyć
osobny Komitet dla zbierania składek i kiero-
wania przedsięwzięciem wedle potrzeby. [illegible]
Do tego Komitetu niezbędni są Chodźko i [illegible]
[illegible] dla swoich [illegible] stosunków
z [illegible] Galicyą i Poznańskiem. Naprzykład
w [illegible] [illegible] [illegible] Kraszewskiego, ~~[illegible]~~
[illegible] [illegible] przyjacielem i [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] Bronisława.

Tymczasem [illegible] ofiarujemy od siebie
[illegible] do [illegible] 100 franków.
Na [illegible] w Kapitule [illegible] naj[illegible]
[illegible] naszego [illegible].

137

Do Teodora Rutkowskiego

Villeparisis (Seine et Oise) d. 14 Stycznia 1881.

Kochany Panie Teodorze!

Podziękowania winny jestem już nie=
[illegible] niedołężny, bo niektóre [illegible]
[illegible] zamglone Świ=
[illegible]. Słyszałem, [illegible]
[illegible] twój literacki=
[illegible]. Oprócz tego, [illegible]
[illegible]. Samemu mi i prze
[illegible] do Wersalu i do Paryża
[illegible]
[illegible] Cantinat.

Naprzód Panie Teodorze,
[illegible] życzenia z pod serca
[illegible] na nowy rok
[illegible]
Rody Boże [illegible] Gorące słowa
[illegible] mnie i
[illegible] listu [illegible] Zosta=
[illegible] rozmawiały o Ukrainie [illegible]
[illegible] i zmartwiliśmy
[illegible] nadzieję [illegible]
ale na [illegible] lekarze, to jest
[illegible]
[illegible]
[illegible] czasu wszelkiego dobra
i [illegible]. Źle jest na świecie i bez
[illegible] gorzej. Francuzi nas [illegible]
[illegible] szczerze. Prawdy [illegible]
[illegible] zawsze są w pomie=
szaniu. Ale [illegible] się i [illegible]

na Sachsu, Większy jest Pan Bóg niż
pan Rymarzak. — Cieszę się, że lubu-
jesz się w samotności, jako prawy
Ukrainiec. Samotność to nasza
piastunka i Kamieni i Ukrainie
stepami. W tem to uczuciu wspom-
nij wiersz:
U nas ojczyzny! Miłość i tęsknota,
To jak dwa ogniwa naszego żywota
Boże mój Boże! Kiedy lubię
Jak wieczny, tej mi Ukrainy w Niebie.
Rzucam tu poemat Fedorowicza jeno
ogólnikiem, bo nie rozumiejąc ich
wyrazów i w naturze uczuciem,
czuć się ciągle w oczekiwaniu ich myśli.
Pamiętne twój ołtarz [illegible]
[illegible] [illegible] się [illegible] [illegible], [illegible] i [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible], [illegible] Ukrainy
w [illegible]. Już to my Ukrainy
posiadamy [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]. Znam zapewne
[illegible] Tarasa Szewczenka do
[illegible] z — napisany w Orenburgu
[illegible] pod tytułem „Wiśnie" (wiśniowy
[illegible] [illegible] obyczaju tak się
[illegible] Ukraina w pełni po [illegible]
natchnienia:
„Sadok wiśniowy koło chaty —
„Chruszczy nad wiśniami hudut —
„Płuhatary z płuhamy idut —
. . . .
„Matinka [illegible] [illegible] —
„Ta solowejko nedaje —

„ Siedziała mały koło chaty
„ Czterowo [illegible] —
„ Sama [illegible] koło rąk —
„ Wszystko wie — tylko dziewczęta
„ Ta [illegible] [illegible].
Ile razy jestem smutny lub strapiony
przypominam sobie te anegdoty Staru-
szeczki, rozpogadzam się od razu —
gotów uściskać mu do stóp.

Drogi Panie Teodorze! jeżeli by-
dziesz pisał do Karola [illegible]
pozdrów go najserdeczniej ode mnie.
Życzę mu i jego rodzinie samo
i miłe [illegible]. Stryjowy je-
go (którego nie wiem czy pamiętał) za-
znajomił mnie pierwsze [illegible]
[illegible] Szyllera i literaturą niemiecką.
Był on [illegible] trochę — ale miał złote
serce i umysł wysoce wykształcony.
Niestety, umarł dobrze po polsku.

Kiedy o Panie Teodorze poczyta
lub przypomni obszerny opowiadanie
o Karmenitce i o twojej z nią
przygodzie — napisany przez
Dra Kola. Radby [illegible] czy [illegible]
[illegible] jest naprawdę i nieczytel-
ny [illegible]. 2. Dr Rola [illegible] i [illegible]
[illegible] [illegible] ; [illegible]
[illegible] [illegible] literaturze polskiej.
[illegible] w nowej [illegible]
Zapytaj o Rolę Józefa Gaszowskiego
który [illegible] z nim [illegible]
w Stanach. Józef G— jak tobie
panie Teodorze tak i mnie za-
pewne jest sympatyczny —

nej i wszystkiemi jeszcze bodaj w ca-
ły [illegible] gdzie [illegible] [illegible]
ny — Szczęśliwy, a szczęśliwszy [illegible]
z jego żoną panią Amelią
Wiśnią — to istne nasze ukraińskie
wisienki przylepki!

Ściskam braterską twoją dłoń
stary Ziomek
J. B. Zaleski

Miłej Żonie twojej z serca pokłon
na [illegible].

Ołowi [illegible] [illegible] !!!
[illegible] — [illegible]

140





Monsieur Th. Rutkowski

87. rue Cardinet, 87. aux Batignolles.

Paris.


PARIS
BATIGNOLLES
14 JANV 81

MONCEAUX
JANV. 81

PARIS
DEPART
JANV. 81

Do Pana Feodora Rutkowskiego [1]
rue Cardinet 87 – Batignolles
w Paryżu

Villepreux (Seine et Oise)
14 Stycznia 1881.

Kochany Panie Feodorze!

Podczas zimy jestem już wierutnym niedołęgą, bo niedowidzam zgoła w pochmurne, zamglone dnie. Długo ślepałem zanim zdołałem przeczytać uprzejmy twój list i niewolący wierszyk. Okrom tego, roztargniony byłem kłopotami domowemi i przejażdżkami do Wersalu i do Paryża; zamierzałem nawet osobiste odwiedziny na rue Cardinet.

Nawzajem, Panie Feodorze, przesyłam życzenia z pod serca

„Szczastja, zdorowja na nowyj Rik.

[1] Feodor Rutkowski urodzony na Ukrainie, przypadkowo zabił słynnego herszta ukraińskiego Karmeluka. Wziąwszy udział w patriotycznych spiskach, musiał opuścić kraj, przybył do Paryża w 1848, dawał przez jakiś czas lekcje kalligrafii w Szkole Polskiej na Batignolles, pisał różne wiersze pod pseudonimem Boriczy, umarł w Paryżu 2 Lutego 1881 r.

Rody Boże żyto, pszenycju, i wsiaku paszynycju!!! – Gorące słowa twego listu rozrzewniły mnie i błogo rozmarzyły o Ukrainie. Zestarzeliśmy się i zmarnieliśmy na czużyni, ale za łaską bożą na dnie serc naszych gore znicz lechicki, to jest rodowita wiara, miłość, nadzieja, rodowita cześć wszelkiego dobra i piękna. Źle jest na świecie, i będzie bodaj gorzej. Francuzi nas zawiedli szkaradnie. Prawdy społeczeńskie wszędy są w poniewierce. Ale módlmy się i nieupadajmy na duchu. „Większy jest Pan Bóg niż pan Rymsza." Cieszę się, że lubujesz się w samotności; jako prawy stepowiec. Samotność to nasza piastunka i karmicielka i mistrzyni. W tem to uczuciu śpiewałem ongi:

„U nas inaczej! Miłość i tęsknota
„To jak dwie prządki naszego żywota;
„Boże mój, Boże! łzami modlę Ciebie
„Jak umrę, daj mi Ukrainę w Niebie."

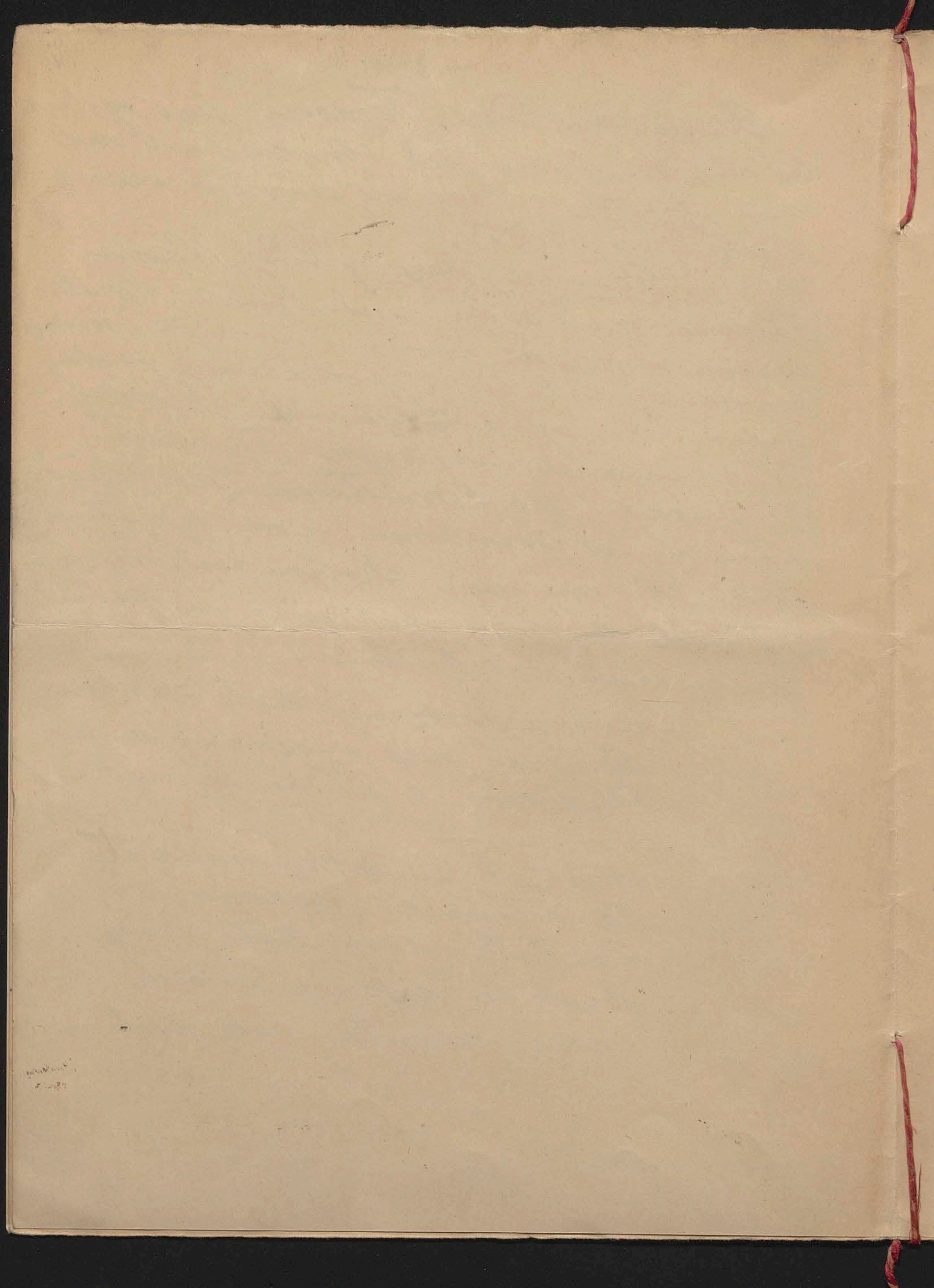
Rzucam tu, Panie Teodorze, jeno ogólniki, bo na rozwinięcie ich braknie mi na razie wzroku. Ćmi się ciągle w oczach, a więc i w myśli.

„Poranek Majowy" twój, Panie Teodorze, udał ci się wyśmienicie. Wiele w nim świeżości, barwy i woni miejscowej. Już to my Ukraińcy posiadamy osobny zmysł ku odwzo ro? ~~[illegible]~~ ? żywania¹) natury. Znasz zapewne wierszyk Tarasa Szewczenki do Bronisława Zaleskiego, napisany w Oremburgu pod tytułem: „Weczir" (majowy). Sybirakowi naszemu objawiła się tam Ukraina w pełni poetyckiego natchnienia.

„Sadok wyszniewy koło chaty –
„Chruszczy nad wyszniamy hudut –
„Płuhotary z płuhamy jidut. –

„Mat' choczе dètky nawczаty
„Ta sołowejko nedaje
„Poskłała maty koło chaty
„Czetwero ditoczok swoich
„Sama usnuła koło nych –

¹) wyraz nieczytelny.



„Usychło wse – tilko diwczata
„To sołowejko nezatych. –

Ile razy jestem smutny lub stroskany a ~~przypomnę~~ przypomnę sobie te zwrotki Szewczenki, rozpogadzam się od razu, gotów udeżyć mu do wtóru.

Drogi Panie Teodorze, jak będziesz pisał do Karola Taube, pozdrów go najserdeczniej ode mnie. Łączą mnie z jego rodziną dawne i miłe wspomnienia. Stryjowi jego (którego niewiem czy pamięta) zawdzięczam pierwsze nocye o Goethem, Szyllerze i literaturze Niemieckiej. Był on dziwak trochę, ale miał złote serce i umysł wysoki, wykształcony. Niestety nieumiał dobrze po polsku.

Kiedyś, Panie Teodorze, poszlę lub przywiozę obszerną opowieść o Karmaniuku i o twojej z nim przygodzie, napisaną przez D^ra^ Rolle[1])

1) „Gawędy z przeszłości" przez D^ra^ Antoniego J. t I. Lwów 1879. Na str 216 i następnych ~~[illegible]~~ jest opisane zastrzelenie Karmaniuka vel Karmeluka ~~przez Rutkowskiego~~, sławnego zbójcy ukraińskiego, przez Teodora Rutkowskiego.

Radbym wiedzieć czy osnowana jest
na prawdzie i wierzytelna? Dr
Rolle, uczeń i naśladowca Szajnochy,
używa dziś wielkiej wziętości w
nowej literaturze polskiej. Zapytaj
o Rollę Józefa Gałęzowskiego
który kolegował z nim kędyś w
szkołach. Józef Gałęzowski, jak
tobie, Panie Teodorze, tak i mnie
zarówno jest sympatyczny, najsy-
mpatyczniejszy bodaj w całej młodszej
generacyi emigracyjnej, światły,
a skromny i usłużny. A jegoż
zacna Pani Amelia[1]) i Wicia[2])? To
istne nasze Ukraińskie „przylepki."

Ściskam bratnią twoją dłoń
stary zemlak
J. B. Zaleski

Miłej żonie twojej łączę powinne
ukłony.

Obyś wyczytać zdołał bazgra-
nie ślepca!

~~J~~ B. Z

1) Pani Amelia Gałęzowska 2) Wiktorya z Gałęzowskich ~~G~~ Lipkowska, córka Pułkownika Józefa Gałęzowskiego, której Rutkowski dawał lekcie ortografii.

[illegible] 1881.

[illegible] 31

147

Listy Ojca

do

Pani hr: Konstancii Rzewuskiej

z domu Iwanowskiej.

~·—

12/XI 1844 148

Moja ty Czarnobrynko Kochana miła. List twój z 21 października odebraliśmy przed samym wyjazdem do Paryża; wróciwszy z tamtąd, siadam do Ciebie pisać. Naprzód ślę Ci błogosławieństwo Boże dla Ciebie i dla twoich, a potém przysyłam pełno pocałunków w te czarne twoje oczka i brewki. Radbym, uwierzysz, pomuskać je i popieścić jak niegdyś; (: ale w tém Wola Boża :) już to dawno wszelkie pieszczoty przemie[illegible] tem na dumaniu, ośmnaście lat, z małą przerwą, pieszczę w sercu mojém Was – i tém żyję. Sam jak palec – a przecież z Wami – staję często przed Bogiem jak umiém i mogę; to tylko wiém – że w całém upokorzeniu mojego przed Nim nicestwa i z całym ogniem mojéj dla Was miłości. –

Dziękuję Ci Kiciu moja za listy; czemuś wszystkie smutne, bo też i położenie Wasze niewesołe, ale trzeba w niém wytrwać koniecznie, innego ratunku na to niema. Próby – które Bóg zsyła, po ludzku biorąc, są ciężkie, lecz kto je w pokorze przyjmuje – i z nadzieją w Bogu poślubia, temu najcięższe wydadzą się piórkiém; bo Bóg nikogo nie doświadcza bez miłosierdzia; On chce abyśmy się w grzechach upamiętali i pokajali, a wtedy nawet to co miało być dla nas karą, liczyć nam gotów za zasługę i jako ofiarę przyjąć. – Biedna nasza Mamcia droga kochana. Ona się w swojém macierzyńskiém sercu uspokoić niemoże, – wciąż patrzy za siebie, – i trudno to wmówić matce: – Nieoglądaj się nazad. Co ubyło nie tam jest, ale naprzodzie. I my tam idziém. O! trudno, bo serce matki chce patrzyć okiem w oko na to co kocha, – bo tajemnicę wszelkiéj miłości Bóg w macierzyńskiém łonie złożył; i dla tego to Najświętszą nawet Orędowniczkę naszą nazywamy – Matką Boleści.

Żal mi żal znowu biednéj Nisi – że swego tyku pozbyć niemoże; niedawno sprobowałem – co to jest, i małom nieoszalał; przeszło mi to jakoś, lecz boję się – żeby niewróciło. Piszesz nam – że Ojciec twój wciąż się modli za dobrze – i jeśli możesz, poleć nas Jego modlitwom i sercu. Nieznasz to pomiastuszka tej naszéj Józi, cóż to za duszka święta, czysta, kochana, nieznam jéj i ona mnie nieznana, ale powiedz Jéj, proszę, że ją z całego serca błogosławię. Szkoda – że P. Klara niemogła zostać przy niéj, byłyby się pewno pokochały, bo i to – chociaż skromne, nie śmiałe, ale bardzo niepospolite stworzenie. Ze zdania Józki – widać – że się na niéj od razu poznała. Jenerał Oudinot jéj kuzyn pisał z tąd za nią do wojennego Gubernatora, w tén moment dowiaduję się że niepomyślną otrzymał odpowiedź. P. Klara jest dotąd w Galicyi u naszego E: z tamtąd pisała sama list do J. G. B. ale niewiém jeszcze jakąś czy już miała odpowiedź; mnie się widzi – że wszystkie zabiegi są próżne. Mąż kochany byłby tam pewno najwięcéj zrobił, gdyby był mógł. Niewiem czyby ile mnie to gryzie, mam na sumieniu żem ją z dwóch miejsc ruszył, chyba pozbawił, i na tułactwo ~~wysłał~~ naraził. – Niezrozumiem dobrze, co znaczą te plotki domowe, i czym się przyczyniły do oddalenia Klary? –

I Irenki – która się za Matkę tak prędko wybiera także nie znam, musi to być poczciwe dziewczę bo i matka dobra była jak anioł. Może też Bóg wam ją zachowa. Znałem Jej dziadów, matkę jej wychowałem, toćby przyjemniej było mnie staremu schodzić z pola. Chciała Kicku moja miła abyśmy napisała i zapewnili kochanych tam – o twoim zdrowiu. A którędy? a przez kogo? jedyny pośrednik już dawno wrócił do siebie i wszystko się urwało. Za to jak ty tam będziesz pisać do domu, obwiń, dla niepoznaki, pozdrowienia nasze w swą barwę, i porozdawaj każdemu jak umiesz. Niezapomnij i o mojej Józi: ale – ale, wszakżeś to ty zapomniała i niedotrzymała mi obietnicy danej? stało się już nie czas dziś przypominać. Gdybyś kiedy pisała do Frania, skarć go za lenistwo i za lekceważenie kosztów – które na niego tak łaskawie łożę. Powiedz mu że czas nie stoi, że się okoliczności zmieniają, – i że późniejszym zatem nikt jeszcze nie odzyskał tego co postradał w młodości. Co to za dziwne przywidzenie [illegible]? w tych czasach dziwnych, śród tylu proroctw i przepowiedni po między ludźmi, nam się wydaje że i to ma swoje znaczenie.

Wracam jeszcze do Ciebie moja ty najmilejsza Czarnobrywko, nastrój serduszko do przyjęcia tego co płynie z serca. Czemu w twym liście czytam te słowa: „Skuci jednym węzłem, niemniej, jesteśmy sobie obcemi." A gdzie? w jakiem to przykazaniu? w jakiem piśmie Bożym stoi tak – mój Aniołku? – Wraz – mogłaś doświadczyć nie mało; żal twój do niego mógł być wielki i sprawiedliwy; lecz kiedy Cię Bóg natchnął tą mocą iż mu wszystko zapomnieć i przebaczyć umiałaś, to pocóż mój Aniołku takie rozpaczne, niereligijne słowo – w którem pokoju duszy nigdy nie znajdziesz, i sam przeliczony czyn twój, przy obstawaniu ich tém, w nie obrócisz. Na Rodzinie stoi wszystko, Dom, – Społeczność, – Narody; Rodziny głową – jest Mąż; Rodziny sercem – jest Żona; jeżeli głowa z sercem będą sobie obce, cóż dziwnego – że Dom, Rodzina, Naród, pójdą w rozterkę. Ach! pamiętaj mój Aniołku – że pokora i miłość wszystko zwycięża – i że ofiara najpiękniejszym jest wieńcem kobiety. Wypisałem Ci te słów kilka w uczuciu całej miłości dla Ciebie; nie sądź, ażebym nie wiedział – co za trudne obowiązki są twoje; – alesmy tu wszyscy Aniołku mój Drogi! Kochany! nie bez obowiązków; trudne, najtrudniejsze, nawet najprzykrzejsze – musiemy spełnić; inaczej Sumienie karci nas przez lata – i to w takich konsekwencyach, jakich dziś ani przewidujemy ani się domyślamy. Rób wszystko Kotku mój miły, co z twojej strony wyjdzie twego o sercu twoim przekonać może, a jestem pewny – że Bóg Cię wesprze, i pozwoli – że sobie obcemi być przestaniecie; i ty powinności swoich dopełnisz; i dzieciom przykładem się staniesz; i podniesiesz to – co u nas tak bardzo upadło – i przez co giniemy – Rodzinę; i na błogosławieństwo Boże zasłużysz; i po boleściach i próbach uczujesz rozkosz, jaką czują ci – co dopełnili święcie swych obowiązków. Gdybym był dzisiaj przy tobie, pieszcząc Cię i całując wszystko to ustnie bym Ci był wypowiedział, bo Cię kocham szczerze, i pragnę twojego szczęścia niepewny – czy się z tobą obaczę, musiałem przenieść na papier co było w sercu; spal to po przeczytaniu. —

Pa[…] Sergiejowi się kłaniaj od nas obydwóch

Co się dzieje z twojem zdrowiem napisz nam proszę. Marylętko twoje całuję, błogosławię i pozdrawiam; niech Ci dziatki twoje chowają się na pociechę, niechaj Bóg i Matka Boża i twoje sobaczki mają w swojej najszczodrobliwszej Opiece, co dzień ja Was Matce Najświętszej polecam i polecać nieprzestanę. Całuję Cię kiku moja droga, miła, i do serca przyciskam. Bohdanowi mojemu zostawiam resztę papieru, on cię może więcej popieści, ale nie więcej pokocha, [illegible]

świadczy twój Stary Józef

przyłączony tu list oddaj proszę komu należy, niespokojni jesteśmy że nam na dawniejszy nieodpisał. Co będziesz miała wdomu donieś nam także. Ciom ciom, jak mówi mowi jeszcze i jeszcze. przyszlij nam swoj adres żeby niepisać poste restante. do nas wyjraj tego samego co pierwiej. — Co tu za bieda z tym naptywem tylu nowych emigrantow z Poznańskiego, bez języka, bez rzemiosła, bez sposobu do życia pod ziemą samej opatrzności są zostawieni powiedz tam Jaś: niech o nich pomyśli —

Dnia 12 Listopada 1844.)
z Fontainebleau (Seine et Marne)

Słóweczko tylko dziś droga Kostusiu! W duszy mojej szczelnie jak na dworze [illegible] szaro-jesienno — to wolę sumować sam w sobie — wolę wtórować myślami w szum liści lecących na wiatry. Zresztą Józef wyczerpał wszelkim materyą. Cóż niema o czém stąd pisać. Ażeby coś wydumać miłego dla swoich kochanych, potrzeba by doprawdy natchnienia jak do poematu. A ty wiesz że natchnienie to Boży duch — gość zalatuje aż z Nieba. Wszak znasz moją duszę — świat omamień mych pomału nikinie (z pięknych mar drużyna mi coraz rzadsze dni zapełnia — łzy czasem rzadziej płyną — Tak to tak! chociaż kiedyś to napisał byłem bardzo młodziutki — a teraz to jeszcze gorzej. Na około pusto, smutno, nijako, to zamieram dzień po dniu wcale. Mówię tu sercem — bo w duchu, w duchu nieśmiertelnym płomieni się zawżdy. Ale płomień ten strzela jeno w górę — i nieogrzewa już po dawnemu swojej glinianej skorupy — musiała się przepalić — opopielić. Płomieniem tym duchowym chucham na ciebie i na twoich po wiele razy na dzień w modlitwie — chucham i setny chwilę. To znaczy się — otulam cię miłością świętą, czystą, braterską, w której wszyscy zjednoczymy się kiedyś w Bogu. Pokój tobie Siostro! pokój i pomoc Boża w zapasach codziennych z pokusami. Jako w tęsknocie patrz ku Niebu w anielską naszą Nisię i w jej gwiazdkę — a cierpliwa trwaj do Końca. Niezadługo już — będziemy się weselić razem. — I Jośka [illegible] anielskie! Na godach tu życia, wątpię aby znalazła gdzie miejsce. Po naszemu przepłacze i przeboli swój wiek. W poniewierce jej dużo świętego tchu — bo niechcę chwalić świeżego jej talentu. Istotnie, zasłyszała coś z rozmowy mojej z [illegible] Stróżem — a dobrze że zasłyszała — słuchem dziewczęcym. W serduszku jej pełnym świętych uczuć wyrósł się oto ślicznie ideał — który daj Boże! aby wcielił się w nią sama — a przynajmniej po połowie ze mną. Kochana, kochana Jóśka — rozrzewniła mnie do łez — swoim spółczuciem dla nieznajomego braciszka — to podziękuję jej kiedyś inaczej — piosnką. — Jak się ty masz Kiciu na zdrowiu? Napisz co mówi Schönlein o twojej chorobie. Och! i ja znam twoją chorobę. Reakcya to życia — młodości — sił — u marnicja niezżyte — to w ziemicie swej pustoszą zawieruchą w sercu i w całym ciele. Czy przypominasz sobie, że u nas tu odgania Zawieruchę Krzyżem

Jerzemu ukłony od nas obydwoch

Krzyżem Pańskim. To poczciwy krytycyzm i skaży-cur tobi! pex tobi! osna! Mistyczne te słowa, zapisuję i na receptę lekarz doskonały — lekarz z doświadczenia. Zresztą moja droga — otrzyj łzy — i dalej — dalej! — Nie zapomnij Kiciu, że 19 listopada Święto gwiazdki xxx) urodziny naszej Nisi. My w ten dzień ranieutko przystępowaliśmy do Sty Kommunii. Uczyń tak samo — Na różnych punktach ziemi — staniemy tak razem w miłości przed Panem — to może wymodlim jaką wielką łaskę dla kogo — a najlepiej dla ludu. —

Bóg z tobą Kostusiu! Bóg z wami — i z nami!

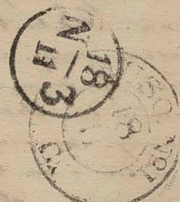
Całuję raz wczóśna — i po tysiąc razy w rączki twój brat Bohdan

Madame
Constance la Comtesse
Rzewuska
née Iwanowska
a Berlin (Prusse
Hotel de Rome poste restante

CP.3.R







xxx) A 29 listopada urodziny Leli — a Kiciu już minęły. Mam rejestrzyk od Nisi — ale brakuje w nim dat urodzenia Marynki i Adaśka. Przyślij mi te daty koniecznie. — Przy sposobności napisz Kiciu do Nisi, aby przysłała dla Marynki i dla innych dzieci książkę jako piękną powieść — książkę jak je mówią baby na wieczornicach —

Dowiedziałem się milutka Korkorz

2 II 1845 150

Kochanie moje Kosteczko rodzona! Biedna ty, biedna z twoją chorobą, jakbym Ci serca rad przyłożyć i uleczyć na zawsze; tyś taka młoda, hoża, tobie jeno żyć i pieścić się z temi aniołkami które Ci Bóg dał. O! proszę proszę Boga żeby Cię uleczył, i dziś przystępując do komunii Świętej prosiłem i Matkę najświętszej polecałem. I ja moja rodzona tylko co po chorobie, mój tydzień zajęty był znowu do mnie, a z przyjazdem do Paryża przed piętnastu dniami, dostałem był pasek Świętego Antoniego, tak to nazywają tę chorobę; widać że czym Bóg świętych nawiedza na próbę, to grzesznikom zsyła za karę, bo inaczej niewartbym żeby choroba co świętego imię nosi mnie się doczekała. Jest to wysypka bardzo piekąca — która na lewem ręku i na lewem ramieniu w kształcie dwu złotówek wystąpiła a przy niej nudności. — Już teraz przysycha, alem jeszcze zupełnie jej nie zbył. Donieś nam zaraz mój aniołku o twoiem zdrowiu, co będziesz miała z kontraktów i z domu przyszlij. Adresu nie odmieniaj, bo ci nie mam żadnego pewnego dać Ci na adres, a z Fontainebleau w dzień później listy twoje nam się dostaną. Dziś obchodziliśmy urodziny Bohdana, podług kalendarza Rzymskiego za 14 dni będziem obchodzić podług naszego; pomodlże się i ty tam za niego i za nas. Podziękuj Celińskiem i Jankowskiemu za łaskawe ich dla mnie wyrazy. Jasiówi po-

wiedz — że go ściskam. Czy nie będziesz tam miała
co od Józi mojej i od Frania. Niechże Cię Bóg kolub=
ko moja uzdrowi i niech nam da obaczyć się — ażebym
cię jeszcze przed śmiercią mógł popieścić. Matce Naj=
świętszej Ciebie i dziatki twoje i moich tam wszyst=
kich kochanych polecam i do serca przyciskam

i tulę twój stary Józef

Sergiejowi uś. Maniaj. —

Miła Kostumiu! Dawnośmy do ciebie niepisali. Wiem, że w ser=
cu swojem nieobwinisz nas o brak miłości: — ale zawsze godzi się
wytłomaczyć z mimowolnego uchybienia. — Od nowego roku
byliśmy długo na wyjeździe w Fontainebleau — a od kilka
nastu znowu dni wałęsamy się po Paryżu. Mówię wałęsa=
my się — bo ciężko tu nam i niepodobna zadomować. Toteż
w anty-miejskim niesmaku, tyki, ból głowy, ból zębów i t. p.
biedy, trapią nas obudwóch po kolei. Niedziwno się tedy naj=
milsza, jeśli w takim stanie zdrowia i humoru, niebardzo
jesteśmy skorzy i ochotni do pióra. Bądź duszko cierpliwa —
a wynagrodzim da Bóg, za dzisiejsze milczenie. — Tylko
ty Kiciu nie choruj nam! Dowiaduję się z boku żeś w tym
czasie gorzej cierpiała. Bóg z tobą Siostro! Radbym z całej
duszy, na pochylone wiekiem barki moje, zjąć nieco z cię=
żaru twego — abyś już conajmniej wyzdrowiała. Tyś taka
młodziuchna! Oj tyle — i dla tylu potrzebna!!! Kościół
Notre Dame des Victoires niedaleczko od naszej gospody — to
nieprzestanę naprzykrzać się Matce Boskiej, aby cię nam
tuliła i chowała w swojej Świętej Opiece. Kiciu droga, pie=
lęgnuj się bardzo — lecz się — i słuchaj lekarzy — bo mi krwawi
się w sercu, ile razy pomyślę tu sobie, jaki tam na Ukra=
inie gwar żałosny i niepokój o ciebie — jak tam biedne
oczulé moje Mamcia i Nisia szamocą się po stepie
za tobą — ptaszyno błąkająca się sama jedna po świecie.
I my, dwa pelikany wasze — i my nie bliżej — od ciebie.
Ale Bóg nasz wszędzie jest obecny. W Nim duszami na
wysokości, stoimy obok siebie wszyscy... Chuchamy na cie=
bie ciepłym tchnieniem czystej miłości i nabożeństwa —

a jeżelibyś

a jakżeby nam niedożyła? nierozkwitła? stepowa lilijko zwarzo=
na zawcześnie mrozem tego świata! Bóg z tobą! Ufam w mi=
łosierdziu Jego, że podniesiesz się rychło na nogi! a ku wiośnie
jak ociepleje — jak złączym się już w Panu — i nachuchamy
wprost na serduszko — będzie ci jeszcze lepiej. Oj nie pożalisz
się Kiciu na miłość naszą!

Rozstrojony jestem całkiem na gościnach tu moich w stolicy.
Strasznie Kiciu zdziczałem — aniem podobny do tego, co znałaś
we Włoszech. Nie stworzył bo mnie Bóg na mieszczucha. Paryż
jak wielki, jak huczny i świetny, nie inspiruje mnie, ani na=
wet bawi; owszem odurza, zasypia; a co gorzej wprawia
w stan chorobliwy zarazem duszę i ciało. Wyraźnie — tchu
mi tu brakuje. Ja Słowianin — Ukrainiec — kość z kości Ojców=
to potrzebuję przestronno żyć — tyj na zielonym stepie i pod si=
nem Niebem. A dla serca?.. och! dla serca — potrzeba mi domu! domu
domu! uczuć domowych — których nie zaznałem nigdy — i
za którymi w tęsknocie starzyję się oto — i zamrę niedługo.
Niedziwcie się więc, że rozmiłowałem się w tęsknej Ukraiń=
skiej Dumie: że lubuję stale w pamiątkach z lat innych —
miłych! minionych niepowrotnie. Chwilki, com przeżył
z moimi — to jest z wami Kiciu tam wszystkiemi co płacze=
cie nad Bohem, Dnieprem, Rosią i Rasawą — chwilki te jak per=
ły swoje, ponizane na różaniec liczę rano i wieczór — liczą
nieustannie na pacierze Panu. Wysycha już źródło łez —
stygnie modlitwa — ale dopóki tchu w łonie — niewypuszczę
z rąk ani na chwilę owego różańca. — Na co ja piszę ci o
tém? ułomność i grzéch. W listach do kochanych ze starego
natoga zwykle zapominam się — i postrzegam się dopiero
po niewczasie. Powinienem jeno wciąż powtarzać: Święć
się Wola Boża! albo — Otrzej łzy, i dalej dalej! —

Kiedyż bo Kiciu najmilsza, ani sposób wymyślić mi w tym
Paryżu coś wesołego. Okna moje wychodzą na Palais Royal
i widzę tłumy w maskach i bez masek goniących gdzieś za
Boeuf gras. Paryż oto szaleje, karnawałuje w najlepsze — a
tysiące ludzi cierpiących jęczą w grubej żałobie — to modlą się
w Nôtre Dame — Expiacya i rozpusta obok siebie stoją. Expia=
cya i rozpusta na dwóch szalach ważą gniew Boski i mi=
łosierdzie. Biada miastu, jeśli zło przeważy! — Ale dajmy
pokój płaczącym i szalejącym — Bóg niechaj ich sądzi! —

Męka tu mi kostiumin, z aniołkiem naszym — Nisia — Serce
we mnie płacze, tak wiele ma do wyspowiadania. Zachodzę
nieraz w głowę jakby to jej o tém i o tém powiedzieć — a chytro —
mądro — i bez narażenia. Z tém wszystkiem boję się znowu że
niezrozumi mnie — a co gorsza, że może niesłusznie posądzić
jak to się już nieraz wydarzyło. Jestem ciągle między młotem
i kowadłem

i kanadłem. A potrzebuję — potrzebuję na gwałt jej rady — pociechy — przytulenia. W duszy naszej Nisi Niebo — jak w Niebie i Mądrość i Piękność i Dobroć. Chodzi mi dziś wiele o jej łaskę — a widzę że się nieco usuwa. Napisała w jednym liście kilka wierszy tak smutnych — że ich podziśdzień przeboleć w sercu niemogę. Fatalne doprawdy nieporozumienie. Otoż od tego czasu całkiem upadłem na duchu — odechciewa się i pisać — skoro takie mogą być następstwa. Musiałeś duszko pozastąpiła sobie, żeś niepostała mojej notki. Jażbym to chciał ją w czém zadrasnąć? Raczej umrzeć — sto razy umrzeć! Widać że niespostrzegłem się na razie. Wyobraź sobie z tego — trudność mego położenia względem niej — i osądź sama co za męka mi z pisaniem. Późniejszy list był pogodny, jasny, rozumny, chociaż w gruncie niewesoły — ale może relacya z Grabowskim zachmurzyła Nisię. Żałuję, żem ją do tego kroku zobowiązywał. Mam teraz w myśli nowy plan. Da Bóg za widzeniem się naszém — i po spólnej naradzie — szeroko napiszę o wszystkiém — a co do ciemniejszych wyrażeń — ciebie uczynię między nami żywym niejako Komentarzem. Aż do tego czasu muszę zawiesić korrespondencyę — przynajmniej co do rzeczy najgłówniejszej. Tymczasem ty bądź Kostusiu pośredniczką moich dla niej uczuć. W każdym liście pisz o stałej czci, miłości i uwielbieniu Zosi. Bóg świadkiem — że mi jest zawżdy święta jak Anioł — i najdroższa jak zbawienie.

Niemam dziś Kiciu ochoty i humoru pisać do Koźmiana, Jankowskiego i Celińskiego — a nawet już bym niezdążył wygotować listów do wieczora. Wolę więc wyprawić ten przynajmniej list. Ludwik i Antoni tak serdecznie i gorąco rzucili się w moje objęcia, że godzi się im wzajemnością wypłacić. Otoż czuję się dziś zmęczony, słaby — niemam na zawołanie zapału jak młodzi. A radbym tchnąć na nich zdrowiem, życiem. Jutro — pojutrze skoro wytchnę po bolu zębów — i ożywię się na sił nieco odpiszę im wszystkim trzem. Tymczasem przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienie. Brat Koźmiana Stanisław jest w Paryżu. Książek jeszcze nieodebrałem. Proszę Kozm — aby nam opisał szczegóły o E. Raczyńskim — którego gwałtowna śmierć wielce tu nas przeraziła i zasmuciła.

Kiciu duszko droga, co jeno będziesz miała z domu wiadomości niezwłocznie podziel się z nami. Tyle bo naszego na świecie! My żyjem z was i wami. Jak się mają jedynaczki nasze Mamcia Nisia i Jóńka? — Co słychać z Kontraktów? Czy przyjeżdża Ernest? i kiedy? Wkrótce zaczniem układać plan zjechania się gdzieś w Niemczech, Szwajcaryi czy Belgii — Napisz gdzieby tobie było najdogodniej? a raczej gdzie ci każą doktorzy?

Całuję w obiedwie rączki — i błogosławię z całego serca Ciebie i Marytkę. — Łaska tobie Pańska! i pokój i zdrowie i wszystko dobre.

Bohdan

Pozdrawiam Sergiusza — i pozdrawiam po naszemu po ukraińsku jak ziomka — brata — to jest w szczerości i prostocie serca. Przesłucenia twoje Kiciu do Nôtre-Dame des Victoires spełniamy najochotniej — ciężko ostatnie dni i wszystkich dwuch lat Cedary przeżyłeś w Włoszech.

Niemogę wydziękować się Bogu za nową oto łaskę, że cię nam tu przysłał w na=
szém sieroctwie. Witaj mi spółwięźniczko - moja dobra - miła - kochana Kostusiu!
Z czułością brata przyciskam cię do łona - mościwemi oczyma dotykam czoła - twarz -
i błogosławię cię w Panu - i pozdrawiam w Panu. Błogosławię jeszcze i pozdrawiam
w tobie Siostro, Krzyżowieckie nasze gniazdko - całą moją Ukrainę - wszystkich
i wszystko com umiłował tam - i pożegnał dawno. Z twego listu buchnęła na
mnie jakby woń stepowa - i zagrała w sercu żywa rozciągła muzyka wspomnień -
chóry tam ulżonych głosów co przebrzmiały już na ziemi. W niewypowiedzianie bło=
giém i rzewném dumaniu szamotam się od kilku dni wszystkiemi uczuciami ku wam.
Myślą i modlitwą stoję ciągle obok was. Wielka miłość i wielka tęsknota - dwie tu=
manne otchłanie - między któremi wije się ścieżka mego żywota - jakoś mniéj
dymią - ~~więcéj~~ mniéj mgłą do oczu. Zaczarzyście je może waszym pacierzem Siostry? Wy=
chodzę pomału z omroczu na słońce - toż znów jaśniéj - daléj widzę. —

Widzę och! najprzód ciebie, wątła ty roślinko, zwarzona mrozem tego świata przed cza=
sem. Opłakanaż to była twoja dola niebogo! Ongi we Włoszech za lat milszych minionych,
wróżyłem ci ~~[illegible]~~ pamiętasz kapryśnéj nieco dzieweczynce niejedną biédę w życiu, ale nie przeczułem
strasznéj rzeczywistości - która też wtedy następowała za tobą. Znam dużo twoje dzieje.
Brat i kochanek całéj twojéj rodziny - to trudno wypowiedzieć ile mnie smutny twój
los utrapił. Przebolałem ja i obżałowałem przed Bogiem, każdą twoją troskę matki
i żony. Truchlałem najbardziéj [illegible], abyś młodziuchna i żywa
nie poszła za nią w rozpacz i zapamiętanie. A tu w położeniu naszém i z takiéj odległo=
ści niepodobna ci było ponieść ani skutecznéj usługi, ani nawet rady. W niemej żałości
i niemocy naszéj polecaliśmy cię jeno odkiér Bogu... Możesz sobie wyobrazić teraz
nasze rozradowanie, kiedy przed miesiącem z różnych stron razem, doszła nas
wieść, żeś pojednała się z mężem. Przyjęliśmy ją obydwa na kolanach, jako wyraźną
opiekę Bożą nad tobą. Biorąc rzecz po chrześciańsku, rozwiązanie tego dramatu
nie mogło być inaczéj. Anioł stróż twój, sam ci poszepnął to postanowienie - a to=
bie chluba żeś je wnet wykonała, nieoglądając się długo na ~~zdania~~ omylne zdania i rady ludzkie.
Święcie i arcymądrze postąpiłaś sobie, boś wypełniła przepis Boży, w Ewangelii
nakazany. Teraz dopiero zaświtał dla ciebie dzień zasługi. Zaczniesz żywot na
pozór niemiły i surowy, ale wewnątrz pełen błogiego uspokojenia i pociechy -
żeś dla obowiązków chrześcianki i matki poświęciła światowe względy, osobi=
ste wstręty i urazy - które przy tych obowiązkach są doprawdy jeno drobnostkami.
Zrozumiałaś oto święty stan małżeński, w znaczeniu jego duchowném: podeptałaś
grzech - swego tęgiego kusiciela - i czeka cię wielka nagroda i tu - i gdzieindziéj.
Błogosławieństwo dziatek twoich - a może upamiętanie się i miłość Ex... zależą
dziś od chrześciańskiéj cierpliwości. Daj ci Boże, rozwinąć w sobie tę cnotę - i pod=
nieść się co rychléj do wysokości nowego powołania. Wierzaj mi Kostusiu, najlepszą
— część

część wybrałaś. I krzyż twój będzie lekki, bo wzrok Chrystusa Pana spocznie na tobie i modlitwa świętych podeprze cię w twoich omdleniach. Niechcę duszko na przywitanie prawić długich morałów, ale w zupełności z duszy i serca pochwalam ostatni twój krok z mężem. Zresztą nieraz jeszcze znajdziem sposobność pomówienia z sobą o tej rzeczy najgłówniejszej dziś dla nas.

Prawda moja droga, że nielada cięż dla mnie tkwi w liście Antosinym. Zachodzę w głowę co jej jest? Takie rozpasanie się czułości w jej wieku — oznacza jakieś wielkie i rzeczywiste nieszczęście. Domyślam się, że coś strasznego zbroił starszy syn, który ożenił się z Wołoszką. Słyszałem dawniej że zmienił wiarę, ale Jarosław najuroczyściej temu zaprzecza. Biedna moja stara wdowa w takim okropnym stanie! a ja jej niemogę radzić — ani nawet łez otrzeć. Serce jak w kleszczach — doprawdy pęka mi od boleści. Kochanie moja, napisz prędko i bez ogródki, co jej jest? Co znaczy skarga w liście na upór niecierpliwość — na jakąś winę względem mnie? Dla czego Jarosław rzewnie płakał? Niemogę sądzić że obłąkana, bo przecież o wielu rzeczach wyraża się wcale przytomnie. Zdaje się że na grobie rodziców naszych miała jakieś widzenie? opisz mi to ze szczegółami. Błogosławieństwo Pańskie niech będzie nad całym domem waszym, żeście ją sierotę przyjęli i przytulili. Dziękuję wam wszystkim z głębi serca. Czy nie zasłyszałaś co mojej Kici o Eliaszu? i o reszcie mojej ubogiej rodziny? Dwudziesty piąty rok żyję oto na obczyźnie — prawie bez wieści i słychu o nich. Że w pacierzu nawet niewiem czy modlę się za żywych, czy za umarłych. Wreszcie Kurylówka moje gniazdeczko — wyście moja rodzina — ja kukułka — ptak Boży — ptak wieszczy — wróżę wam wszelkie dobro — i lecę dalej — gdzie wiosna. Czy Jarosław oddał moje listy Antosi i innym? —

Józef mój pojechał za interessami do Paryża — to dziś sam jeno wyprawiam list. Za parę dni wróci — i ma zaraz napisać do ciebie. Czy niemiałaś świeżych listów z domu? Nowe tam umartwienia z powodu naszej guwernantki. Gubernator odesłał ją z żandarmem do Galicyi. Józef opisze ci całą historyą obszernie. — Jaka Nisia dobra, że mi przysłała rękopis swego romansu. Nieuwierzysz jak mi tęskno za nim. Jeśli się nastręczy pewna okazya to przyślij go z inszemi papierami — ale wolę przezwyciężyć ciekawość, niż naglić z przesyłką, którąby się mogła zawieruszyć gdzieś w drodze. — O planach zjechania się w Szwajcaryi niema co jeszcze radzić — bo do wiosny daleko. Tymczasem duszko moja, pielęgnuj bardzo wątłe zdrowie, bo pisała nam niedawno Nisia jaka ty słabiuchna — i jak się tam o ciebie obiedwie kłopocą. Mało kiedy wyjeżdżaj, a osobliwie na teatra i wieczory, gdyż w położeniu twojém, świat ma na ciebie zwrócone oczy; a więc bądź baczna i arcy ostrożna. A też nasza Juńka najmilsza? Wiem od Nisi [dar.] o wszystkiém co ma w główce i w serduszku swojém — ale przed Józefem taim. Co to za powiastka o mnie? Jeżeli nie długa to proszę mi przysłać w liście. Poczuwam się w obowiązku wzajemnie napisać powiastkę o Juńce i o was wszystkich starszych i młodszych, znajomych i nieznajomych. Cieszyliśmy się długo nadzieją, że matka z tobą przyjedzie — i przywieziecie nam swoją mizinę Juńcie — Bóg inaczej rozrządził — dziej się Jego Wola!

Święte

153

My obydwa zdrowi – siedzim swoim obyczajem na ustroniu – w miasteczku okolonym ze wszech stron lasem. Ma się już ku jesieni – to deszcze liście opadły – a śnimy o wiośnie – o inszej gdzieś wiośnie – kiedy odmłodzeni i dłonie w dłoniach wszyscy już razem uśmiechniemy się na kwiatach, które nigdy nie więdną. Józef zawsze najukochańszy – a świątobliwy i pobożny, że pociecha z niego Niebu – i zbudowanie ludziom: z wielu wielu względów podobny bardzo do poczciwego Dar... Ja po staremu włóczęga – ale przygnębiony różnemi biedami, poczynam się powolutku opamiętywać. Bicz Boży smaga bez ustanku – cóż? kiedy nie chcę sam się położyć: owszem co chwila dąsam się i niecierpliwię podobny w tym... nie wiem do kogo – może do dawnej Nisi? Duszko moja, co ja w tych kilku latach doznałem zawodów i strat? Musiała to wam opowiedzieć Nisia. – Starzeję się też galopem. Wyłysiałem i poczynam siwieć – Coraz bliżej do noclegu – to i lepiej! Tutejszy artysta francuski wylitografował przecudnie mój portret – przy okazji poślę ci abyś przypatrzyła się staremu, brodatemu torbaniście. Pomimo jednak lat i strat...

(~~Kapłańskiej~~ urywam co chciałem napisać – dowiesz się o tém – potem. Do gwiazdki Nisinej przybyło dwa promyki. Wytłómaczę to kiedyś ustnie.) – Kostusiu najmilsza, o wielu – wielu rzeczach mam z tobą do pogadania – i smutno mi że tak daleko do wiosny. Pisuj do nas nieczęsto, ale szeroko. Obyczajem Nisi dzień po dniu poświęć nam półgodzinki – aż zapisze się półarkusik jeden i drugi – w stanie twego zdrowia będzie to najdogodniejsza metoda.

Podobno że wypisałem już wszystko co główniej miałem na myśli – a teraz kochana miła – dobra Kostusiu – tulę cię do bijącego strasznie serca – i całuję całuję rączki bez końca. Niech Łaska Chrystusowa – i opieka Przenajświętszej Matki będzie zawsze nad Tobą i nad młodziuchnym obojgiem twojém. Rozgarnij jasne włoski na czółku Marylki – i w imieniu mojém uczyń znak Krzyża świętego – błogosławię ją – Błogosławię was obydwie i Adałka. Dzisiaj święto bjałego ukraińskiego Archanioła. Byłem już na mszy i u ś: Kommunii na intencyą waszą ale idę zaraz na nieszpor – to pomodlę się jeszcze raz za was wszystkich – i za Nisinego Michała.

Bądź zdrowa moja siostro w Bogu i po matce ukrainie i po Mamie

Bohdan

Listy z domu co cierpliwie proszę dla nas chować – a nawet przysyłać tu przez pocztę. Józef pośle ci adres Francuza. Możesz jednak pisać i pod inszym np. Madame Compère, à Fontainebleau (Seine et Marne) rue St Honoré, No 22. Adres to naszej gospodyni u której od kilku lat mieszkamy. – Czy nie słyszałaś co o Janie Krechowieckim i Ignacym Sarneckim. Ostatni ma tu dwie siostry które od wielu lat nie miały od niego wiadomości – a są w ogromnej nędzy. Także donieś co wiesz o pani Opackiej i pani Rakowskiej z domu Tomaszewskiej – i o innych osobach które tu mają swoich krewnych. Czy na Michale Grabowskiego wciąż dawna zawziętość? To także mój krzyż. Ani podobna zaczepiać w liście najważniejszych kwestyi religijnych i inszych a radbym dokładnie wiedzieć co się u was dzieje? jak stoją rzeczy? Cóż robić! Daj nam Boże! dożyć wiosny – i w zdrowiu – pokoju zjechać się gdzieś na pogadankę. – Proś Nisi – aby na zimowe wieczory przysłała ci kilka kazek po rusku spisanych wedle opowiadania dziadów i bab –

Załączony bilet racz oddać Koźmianowi. Jest to pobożny, światły i bardzo poważny człowiek, nasz dawny przyjaciel a znajomy też Jar... (Czytaj rzecz)

ok. 1845? 154

Moja najmilsza Kostusiu! Okrągły temu tydzień wyprawiłem do ciebie ob=
szerne pismo — i jakoś sama poleciła wyprawiłem poste restante. Wyczer=
pałem w niem wszystkie nowinki — a com opuścił Józef dziś zapewne dopełni.
Mam jeszcze na sumieniu interes uprawdzie cudzy, ale tem ważniejszy że o=
trzymam [illegible] wszystkim pole do zasługi, przez bardzo bardzo dobry uczynek.

Nie wiem czy znasz kuzynkę moją Genusię B[illegible] od której [illegible] była
Pilawa! Bogata i bezdzietna ta jejmość z domu Dunin [illegible] że chciała
wyświadczyć dobrodziejstwo komu bądź z familii ojca zagnieżdżonej w Krakow=
skiem — a w najgorszym razie choćby tylko imiennikowi. Na [illegible] przysłała
była kilkaset franków i [illegible] Bożem zrządzeniem te pieniądze dostały
się jej stryjecznemu bratu. Pamiętam z lat dziecinnych — widywałem [illegible] razem
z Genusią w [illegible] — że wspominano tam często o Janie Kantym, bracie rodzonym
jej ojca ożenionym z Charpentierówną. Otóż Dunin którego potem jest syn tego brata.
Nie znam go osobiście — ale kilka dni temu widziałem w Paryżu jego żonę, córkę doktora
Czarnińskiego z Ukrainy. W ostatniej są nędzy — a mają czworo dziatek — i jeszcze
jeszcze przybędzie bo młodzi oboje. Najstarszy chłopczyk, którego matka przyprowadza
zła do szkoły ma zaledwie 9ty rok — podobny [illegible] do Genusi [illegible] i z malutkich
[illegible]. Cóżby to było za Miłosierdzie Boże dla tej biednej rodziny, żeby się o nich
Genusia dowiedzieć mogła! Idzie nad — i dla nas osobno [illegible] — że
daje nam [illegible] sposobność okazania bliźnim. Serce mi ściska tak radbym
pomódz im — a osobliwie temu drobnemu robactwu. Niósł na wyjezdnem chcia=
ła zostawić jeszcze kilkaset złotych dla tych biedaków — ale potem w zatargnie=
niach pożegnania zapomnieliśmy ~~[illegible]~~ wszyscy o nich. Trzeba to jakoś wynagro=
dzić. Gotów jestem sam pisać do Genusi bo [illegible] w życiu najmilszej [illegible] dla
[illegible] [illegible] dusza [illegible] swoim
siebie — ani dla [illegible]

rozumiem wyprzedź sposób zawiadomienia o wszystkiem Genewi. Dzieciaki te D.
są rozmyślnie twoje — to i je Bóg pobłogosławi. [illegible] tych wszystkich
~~[illegible]~~ [illegible]
jenia. W Bogu jednak mam nadzieję że nie pusto sierot — i że nam dopomoże speł-
nić dobry uczynek. Jeszcze jedna ważna okoliczność. Ojciec tych dziatek jest sobie
prosty ale bardzo waleczny officier ze starego [illegible] pułku. Zanotuj to sobie w pa-
mięci — ale bądź roztropną i baczną w pisaniu. — Wolę nawet abyś całą rzecz odłożyła
do powrotu mego — chyba że się zdarzy jakaś bardzo pewna sposobność. Wtedy mo-
głabyś tą samą kartkę moją posłać [illegible] Genewi — a one sprawę całą zaraz zrozumieją.

Przyciskam cię do serca — całuję i pozdrawiam jak za dawnych dobrych czasów!
Pan Jezus — Matka Boska — i Świętości Jej niech będą z tobą i dziatkami
twemi teraz — i na zawsze

Twój B.

Proszę przypomnieć mnie najczulej szczególnie Antosi — Święć mi pięknie — a obok tego
[illegible] — i wyproszenie nawzajem jakby w tym krzy-
żu nowe niezrozumiana łaska — jakoby szczęśliwe jakieś rozwiązanie dra-
matu mego — który się strasznie [illegible] przez żywot. Koniec tam tak. Niech się
święci wola Boża! — Niech twoja Marytka zmówi za mnie jedno Zdro-
waś Maria — boją za mnie modlą się codziennie.
Czy Niemiewicz dawno w tych czasach co nowego z domu? Przy wszystkich
[illegible] — nie oszczędzaj nam krzyżów — bo my starzy zahartowani wyrobi-
[illegible] — [illegible] brzemiona nasze.

Powiedz Koźmianowi że Karol [illegible] nieprzyjechał. Za to przybył ks. Józef. Potrzeba
[illegible] aby się pozbył [illegible] moje [illegible] w przyjeździe przez Berlin — można mu powie-
rzyć wszystkie upominki a szczególnie [illegible] najpożądańszy rękopis Romanowski.
Note bene opieczętowany. — Jeszcze raz pozdrawiam i

B.

155

27 XII 1845

Święto Jana Ewangielisty – święto ku pamiątce ukochanego ucznia Chrystusa, któremu Matkę swoją umierając poruczył – święto zatem wielkie, piękne, uroczyste, dla wszystkich miłujących się na tej ziemi – ale i miłujących się w Bogu. Błogo mi i radośnie w duszy, przy tym dniu Sˡᵒ Jana. Związek Chrystusa Pana z Janem, to symboliczne przymierze Boga z ludzkością. W tém [illegible] przymierzu ogarniam was ukraińska rodzino moja ze krwi i z ducha. ogarniam was wszystkich spółdziedzice nadziei ziemskich i niebieskich. Kostusia droga ptaszyno przelotna od spólnego gniazdka – tyś najbliższy – i ku tobie najswobodniéj nam wyciągnąć ramiona. Z pełnego łona, buchamy oto miłością świętą i niezmierną – strumieniem tym błogosławię tobie i wszystkim twoim! Między was rozdzieliłem już dawno serce moje – a dziś Jan święty patron miłujących niech rozdzieli jeszcze cały dorobek z lichych modłów wygnańca. Niedługo mi już tu na ziemi – niedługo i wam! W Niebie dowiecie się coto było za miłość we mnie. Przygarniam się, ot[illegible] w pieszczotach Kostunia za wszystkich tam naszych dalekich! Przy Nowym Roku życzę ci co najrychléj zdrowia – i na tyle wszelkiego dobra na ile ci nieprzeszkodzi do zbawienia. Modlę się o cierpliwość dla ciebie – o świętą cierpliwość. Niech rozkwitła młodość twoja wyda jaknajśliczniejszy owoc Panu! Bądź ubłogosławiona w uczuciach i obowiązkach twoich córki, siostry, małżonki i matki! bądź ubłogosławiona teraz i na wieki! Amen.

Nisi przywidziało się o mojém ożenieniu – Trochę temu winien nasz jaszcze Józef – a po części i ja sam. Czyżbym ja taił przed wami taki ważny akt w życiu? Nie dla mnie ój stan małżeński! Mam ja inszy, poważniejszy, niemal zakonny, stan tułacza bez domu, chudoby i t.p. Dopókim w żałobie – w grubéj żałobie po Matce, niewolno mi ani myśleć o weselnych godach. A potem raz tylko w życiu kochamy!.. To jednak prawda, że mam aż dwie rozkochane szalejące główki – z któremi dać sobie rady niemogę, chociaż dmucham na nie lodem. Niema co mówić – obiedwie są dobre miłe a osobliwie jedna z nich godna zewszech miar miłości – Kopcia niby Nisi. Ale cóż mnie po Kopci? Nisi drugiéj niema na całym bożym świecie – jak długi i szeroki! Najpodobniéj skończy się na tém – że przybędzie mnie siostrzyczka – a Nisi promyk śliczny do gwiazdki. To pewna że już i dziś kocha ktoś Nisię i modli się z nami za nią. Dużo potrzebaby pisać – aby opowiedzieć całą historyję

zachowam ją do widzenia się naszego — da Bóg za dwa lub trzy miesiące. Do Nisi później napiszę. Nielada trudności sprawiać się przed nią z tak daleka kiedy uwaga wciąż niemal rozstrzygniona tylo ach tylo względami. Napisz jej tymczasem Kiciu w swoim liście te kilka wierszy: „Nisia jedyna, wybrana
„na Zosi — Nisia taka dobra, święta, Aniołek boży, a przecież bez miłosierdzia dla
„mnie. Wyprosiła z ust wyrazu ostry, na wskroś przenikający serce — te krwawi
„się jej i boli bez ustanku. Nisia podejrzywa uczucia Zosi — wyrzekła że
„zgasły w samotności i łzach — czy zwróciły się na co innego itp. itp. że aż
„strach pisać. Zosia wypłakawszy się przed Bogiem dawno przebaczyła
„Nisi — ale jej smutno na śmierć — bo kole ubodły zmienczka i zdaje się
„jej niezasłużenie. Zosia posła oto do Nisi Anioła Stróża swego — aby ją trochę
„potrzął — a potem przytulił, pogłaskał i szepnął do ucha — tyś jedyna wybrana
„Zosi — ukochana oj ukochana na żywot i na wieczność." — Proszę
mojej Kici najmilszej — aby te wiersze z cudzysłowami wpisała zaraz
w swój list do siostrzyczki — proszę i każę!

Jeszcze raz życzę zdrowia i pomyślności tobie siostro czarnobrewko i twojemu obojgu to jest Marylce i Adasiowi. Bóg z tobą i z niemi!

[illegible]

Błogosławieństwo tobie i dzieciakom w imieniu ubogiej rodziny — Wacek odebrała.

Znajomym łaskę uczony i pozdrowienia Nowego Roku.

Proszę jeszcze dodać w liście do Nisi „Zosia napisze sama i obszernie
„jak w sercu wszo się przygrzy to co dziś boli tam i rwie — Ama
„o czem pisać — zaprzęga bo się do pracy — do pracy, nie dla chluby już świeckiej —
„ale dla chwały bożej i pożytku bliźnich — jak to Nisia lubi. Zosia może już na
„wet wykluczona z Gwiazdki? otóż wymyśl się na powrót nabożeństwem, pracą, mi-
„łością — wymodli sobie rozkaz z Góry, że siostrzyczki radę niewadę(?) odeszą w potrzebie przed nią.
„Promyk Zosi niezbędnie potrzebny gwiazdce — bo posiada osobny swój blask i osobną
„barwę — bez których przyćmi się gwiazdka — przesłoni się jakby szarym rąbkiem.
„Zosia pomimo że srodze rozdąsana, całuje i pieści siostrzyczkę swoją. Niech Ni-
„sia coś tylko przeprosi — i odwoła wszystko czem uraziła — to nastąpi święta zgoda.
„Niech Nisia donosi co u nas o Antosi, Michale Grabowskim K.. o Czi, Gorskim itp.
„Zosia z rozpuszczonemi włosami, jak modlącą się Magdalenę, ściskę się do nóżek
„jedynaczki Mamci — i całuje — zaciałowuje — chucha — aż ociepli się cała — i rozjaśni śli-
„czne oczka — na długą — długą pogodę — jak to bywało na podróżach — Co daj Bo-
„że! Amen. — Zosia mniejszą swoją siostrzyczkę Jóńka głaszcze pod bródką i
„po skroniach — a nad jasnym, gładkiem czółkiem, kreśli znak święty krzyża
„z błogosławieństwem na żywot. Znaczy się to, że przelewa na nią część misyi

„swego Aniołka — jak by powiedział „Stań się dusza płonąca w Bogu!" Dziękuje
„zarazem najmilszej Juni za piękną powiastkę — i wywzajemni się jej przy
„sposobności."

Józef mój coś szeroko się rozpisał do Kici — a więc mam ochotę jeszcze trochę pogawędzić. — Co się to znaczy moja droga, że tak mało o Mamci naszej w listach Kicinych? Wnoszę stąd że musi być zdrowa i spokojniejsza. Dobrze — iż gospodaruje sobie u Kici — jej potrzeba ciągłego przytulenia pieszczot, pobłażającej we wszystkiem wyrozumiałości — a Kicia czarodziejka nasza wybornie w to potrafi. Mamcia najukochańsza, tak bo już zbiedzona, spłakana, doprawdy podobna do mnie — oboje raboje! Boże — mój Boże — jak mi tęskno do niej! Nieraz dusza w zadumaniu się tu samotnem o was — rozpływam się w łzach że tak dawno niewidziałem niebogi Mamci — i może nigdy już nie obaczę. Och jakbym rad przygarnął i popieścił płaczkę tę naszą niepocieszoną! jak bym rad naszeptał w uszka ~~[illegible]~~ świętych przestróg — które wiem z pewnością żeby jej wystarczyły nawet na długie miesiące i lata. Ja mam nad Mamcią moc — jakiej wy, jako córki, mieć niemożecie. Zaręczam, wypogodziła by się nam wnet — jak na skinienie laski czarnoksiężnika. Mamcia dla mnie przezroczysta — znam ją lepiej niż siebie. Ale niech się święci Wola Boża! —

Wszak dwiema już kostkami opuszczamy Fontainebleau. Nie wesoło mi na sercu — bo przeżyło się tu kilka dobrych i złych lat — to zaludniło się każdy kącik rojami wspomnień, które ~~[illegible]~~ pójdą za nami w pogoń po świecie. Fontainebleau to nasze Kiczkiry! Przynajmniej twarze ludzkie znajome — i na około głuchy zamierzchły las. Porównanie na pozór nietrafne, bo Kiczkiry twoje, a Fontainebleau nie nasze: ale w gruncie rzeczy wszystko to jedno! Nie mamy tu na ziemi własności osobistej — chyba grzechy nasze, które same pójdą z nami na tamten świat. I cóż ś.p. panu Piotrowi po skarbach, które skrzętnie zgromadzał? Wiecznego odpoczynku niechaj mu świeci! Pomodliłem się dziś za jego duszę. — Jedziemy tedy wszyscy do Paryża. Sądzę, że nie zazdrościsz nam stolicy! Och jakbyśmy radzi pomieniali się z którą ukraińską mogilnicą za najlichszy chutor. Błoto — smród — gwar — owoż troiste oblicze Paryża! Uciekaliśmy od niego póki było można. Ale dla powszechnych względów, godzi się poświęcić i osobisty wstręt, i miejską drożyznę — i miejskie przyjemności. W Paryżu tylko możemy najpożyteczniej pracować w sprawie Bożej i Polskiej. Czwartaczka że poetyckie natchnienia moje dziś tu nie przychodzą. A więc niema co mówić — jedziemy do Paryża. Siostry moje, ~~[illegible]~~ i wy będziecie powołane do uczestnictwa w dziele Bożem — Ale potem o tem!

Kiciu hrabino kochanko moja już dość na dzisiaj! Mocno ~~[illegible]~~ całuję tulę do łona twojego i do rękawka twój — wasz nałożnicza

Brat

Dobrze Kostusiu najdroższa, że kochasz swoich kmiotków, że ich ochraniacie przed niesprawiedliwością nikczemnych officyalistów. Bóg to wam nagrodzi stokrotnie na ziemi i w Niebie. Ekonomy nasze to [illegible], ciepacze szatana. Bez miłosierdzia bądź dla takich we twoim majątku — wygoń od razu choćby z dziećmi i śród zimy — bo oni katują dzieci Boże, lepsze milion razy od nich — od ich panów. Pomówimy kiedyś o tych naszych poczciwych kmiotkach — i o środkach obrony im i opieki.

Jak ty Kostusiu żyjesz tam w Berlinie? Czy się bawisz? Co wytargi? nigdy ani słóweczka o tem w twoich listach! A przecież byłoby wiele do uwag dla ciebie i dla nas. Prosiemy, opisz nam obyczajem Nisi jeden swój dzionek od rana do wieczora. Jak ci się wydaje mój siostrzeniec Janowicz? Z listu zda się dobry i pełen zapału chłopiec. Jak ci się podobał Obóz w Szląsku Meyerbeera? i t.p. i t.p. Sto kwestyi bym napisał — gdyby mi nie przeszkadzała moja gołąbka. Wyobraź sobie, przychodzi jej co chwila romansowa myśl, usiędzie mi na głowie — a wtedy za podszeptem Marydel swawolnicy, wszystkie moje świstki ze stołu rozlatują się precz po pokoju. Oj dokucza mi! a pomimo tego najmilsza. Podobna cokolwiek do Nisi w popielatym szarafaniku — często przechadza się sobie rozpierzona i z podniesionemi nieco skrzydły. Strasznie ją kocham. Rozstanę się jednak z nią — bo nie wiem jak ją zabrać do Paryża i co tam robić. Józef miał ci pisać o mojej gołąbce, o jej dziwnych przymiotach — to niewarto żebym sam się wdał w pochwały. Jakoś byłoby to nie przyzwoicie i nieskromnie. A widzisz i jaki ze mnie światowiec.

Proszę tej bazgraniny nikomu a nikomu nie pokazywać w Berlinie. W Kruszynie — to co innego! Tam wiedzą ludzie że ja dziecko i wasz brat — podobniusieńki jak dwie kropli wody do siostrzyczek także niezgo dziecinnych. A co komu do tego? Co to nam szkodzi? —

Całuję w pięć paluszków

B

Nisia dwoja nie przysłała nam włosków swoich kosiczek. Proszę o tem pamiętać! — A czy pisała do Nisi o Kaszce? Oj pewnie zapomniała i o tem.

Bardzo dziękuję Kostusiu za przyrzeczenie Żywotów Świętych Pańskich byle tylko exemplarz całkowity — bo mam już jeden defektowy i kłopot z nim niemały! — Ciekawy także jestem listów prababek — tembardziej że mój ojciec miał pamiętnych całe paki tego rodzaju papierów. Radbym które dziś przeczytać. Możeby się dało co z tego zrobić na pamiątkę familijną. O rękopisie Nisi już ~~nie mamy~~ mówię (chociaż schnę z niecierpliwości). Masz moja droga, zupełnie słuszność, że nikomu takiego skarbu także komu powierzać. Najlepiej zachowaj do widzenia się. Już dla tego rękopismu przybyłbym się na świat — a cóż dopiero widzieć Kingę najmilszą — wychowanicę swojej ręki, która niewątpliwie dziś stokroć lepsza i przykładniejsza od starego Kostusia. Czy rękopis Nisi własnoręczny? Czy Nisia? albo tyż [illegible] mi go przysłała?

Zapisałem drobno swój świstek na wszystkie strony — wyjmuję sobie i składam się. Jeżeli lubisz tego rodzaju listy bazgraniny to i moje służą [illegible]

157

Fontainebleau 16 Marca 1856.

B Z

Moja miła, moja dobra Kostusiu! Zadłużyłem się tobie dużo w sercu mojem. Niepodziękowałem dotąd za tkliwe, mimowolne uczucia w ostatnim twoim liście. Niestety, i dzisiaj jeno słówko posyłam — ale z piersi pełnej najrzewniejszego braterskiego przywiązania. Wierzaj duszko, że cię kocham jak własną swoją, jak rodzoną. To uroczyste wyznanie niech ci służy za podziękę i za poręczę na żywot i na wieczność.

Twój list wręczono mi przy łóżku Zosi, nazajutrz zdaje się po jej rozwiązaniu. Od tego czasu upłynęło już kilkanaście dni — to położnica moja dzięki Bogu, już na nogach, lubo niezupełnie jeszcze silna. Ale w położeniu naszem niewolno się wylegiwać nawet i w chorobie. Nie masz ani wyobrażenia, co to jest macierzyństwo na tułactwie? Bez matki, bez siostry, bez krewnej kobiety, bez mamki nawet — a z licha jeno służbą cudzoziemskiej najemnicy — to trud trudów, i trud trudów na długie dni i na długie noce. Żebyż sama przynajmniej mogła karmić dziecię?.. Ale rokrocznie po raz oto piąty pluskać się bez ustanku z biberonem — przedmuchiwać go, płukać, czyścić — i do tego, śród gwaru, pisku, płaczu drobnej dziatwy — między którą, najstarszy syn sześciu lat jeszcze nieskończył — przyznaj sama Kiciu, azaliż to pospolity krzyż? Daj tylko Boże, nieść go w pokoju, pokorze i z cierpliwością, ku wysłudze i ku społecznemu zbawieniu! Oczywiście Matka Boska cieszy, ulżywa i opiekuje się domem naszym. Z tem wszystkiem i ja podpomagam Zosi jak umiem; czuwam przynajmniej przy niej we dnie i po nocach. Te poważne obowiązki rodzicielskie zabierają mi wszystek niemal czas. Rad nierad zaniedbywać muszę i korrespondencyi nawet z kochanymi — bo serce ciągle w kręgach i myśli jak na falach. Otóż dla czego spóźniłem odpowiedź i do ciebie. Nieprawdaż? że Kicia moja niebędzie miała żalu do mnie?

Nienapisałem ci że nowonarodzone dziecię jest czwarty syn. Ochrzciliśmy go jeno z wody — w nadziei, że może Bóg pozwoli już obrzędek uroczysty dopełnić w kraju — albo przynajmniej wtedy, jak do domku tu naszego zjadą się bliżsi krewni, czy kochani. Syn mój mizinny nosi imiona — Bohdan, Kazimierz, Andrzej Bobola, Wawrzyniec. Orszak patronów jego po większej części ze świętych rodaków — aby go doprowadzili do ojczyzny ziemskiej i przez ziemską do swojej Niebieskiej. Św. Wawrzyńca dostał po ojcu moim. Dziecię dotychczas chowa się nam zdrowo-

Piszesz nam Kochana o ślicznej pogodzie w Nicei. Tej pogo=
dzie tak pewno o tym czasie we Włoszech. Ale co dziwna to że u
nas na północy od wielu dni upały po kilkanaście stopni. W ogródku
naszym od początku miesiąca Marca słowik już zawodzi. Nie pa=
miętam takiej wczesnej wiosny. Ludzie starzy mówią że podobna
zdarzyła się w roku 1812. Otóż wiosna tegoroczna smutna i zło=
wieszcza. Słońce patrzy niby przez łzy — a w powietrzu pachnie krwi.
Parno strasznie naokoło. Duszno, duszno, burza idzie z gradobiciem.
Rózga Gniewu Bożego stoi nad światem. Ludzkie rachuby na ni-
[illegible] zarówno źli na Wschodzie i na Zachodzie. Pan liczy tylko
swoich Sprawiedliwych którzy niewątpliwie zwyciężą. Bodajby
w kraju naszym dorachował się ~~[illegible]~~ tysiąc wybrańców!!! Rodacy
tu nasi wielce spoważnieli; inni się oczekiwać już przed laty,
inni polegają na marnych obietnicach. Tem lepiej, że
mądrzy oto po szkodzie. Boże daj, abyśmy polegali raczej
na Tobie Samym! Z resztą Święci rodacy w Niebie modlą
się za nami — to może coś wyproszą i dla nas niegodnych po-
tomków swoich.

Wątpię Kiciu, aby wam pozwolono długo popasać za
granicą. Lada dzień spiorszy nas rozkaz — do gniazda. Dla
nas na długo znowu zacznie się trwogi i niepokoje o kocha-
nych — jakoby gdzieś żywcem zamurowanych w grób. Dopó-
ki jesteście bliżej nas, nie omieszkujcie wieści przysyłać
o miłych swoich. Ty Kostusiu dla Marylki będziesz usi=
łowała zapewnie zbliżyć się chociaż do Szwajcaryi. Donoś
że tam o twoich nadziejach i zamiarach — i o wszystkiem
co dowiesz się o krewnych i przyjaciołach.

Nisia pisała do nas niedawno długi list — prześliczny i
budujący list. Ty wiesz droga Kiciu, jak ona dziś całkiem
pogrążona w Bogu — czytać na książkach jeno jej święte
upomnienia — tak ostrzem leci w niebo — nie dotykając już pra=
wie ziemi. Chwałaż z nią Panu — i błogosławieństwo nam którzy
miłuje — i za którymi się modli. Czyż nie wiesz Kiciu? że co=
dzień nam zdrowsza? wyraźnie na pracę duchowną i na
pomaganie grzesznikom. Zdaje się że i D. dobrze zdrowiu
ale musi być smutny że projekt do Pyrenejów rozwiał się
tak nagle i niespodziewanie. Wątpię, azaby wody w Ems za=
stąpiły wypróbowane już Pyrenejskie. Ufajmy jednak
że Bóg go nam wyleczy i bez wód.

158

Zdaje się duszko, że wyczerpałam wszystko co miałam na razie do powiedzenia. Są rzeczy których ~~[illegible]~~ wyrazić nie mogę lub których wyrazić nie umiem. Nie umiem wyrazić uczucia miłości i błogosławieństwa dla ciebie — jakie noszę w sercu mojem. Sama je raczej odgadnij!

Ściskam — całuję i błogosławię ciebie i Karolka

B

Proszę nam donosić wszystkie i najdrobniejsze nowiny z kraju jak w ostatnich listach — proszę — proszę B

Od żony — od dziatek przesyłam pozdrowienia i pocałunki. Pojmuję, duszko twoją macierzyńską troskę o Adasia — w tych zwłaszcza nieszczęśliwych czasach. Biedni i my z naszemi dziećmi —

Dowiedziałam się tylko Józefa który wyszedł z domu a miał się przypisać — aby list wysłać na pocztę — kiedy przyniesiono świeży list od ciebie. Dziękuję kochana za życzenia imienin. Przepraszam zarazem za niepokój — z powodu naszego milczenia. Dyzio mój całkiem ozdrowiał już — i wygląda jak by nigdy nam nie chorował. To pociecha i ko= chanie całego domu! — O cholerze ani słychu w naszych stronach. Pod zimę pokazała się była w Paryżu, ale bardzo łagodna; wszystko też znikła bez śladu i znaku. —

Jeszcze raz całuję ręce Ksi z podziękowaniem za życzenia — B

Moja Siostro serce, A czyż mnie staremu potrzeba Ciebie zapewniać że Cię kocham; ktoś kiedyś dzieckiem było pieściłem Cię i kochałem — jak moje dziecię, dziś choć jesteś i Matką i poważną Matroną niemniej Cię kocham, świadczę się tym który czyta w sercach ludzkich: Dziękuję Ci za list Józi, chwała Bogu że zdrowi; pisz do Niej i napędzaj Ją i Franię do modlitwy, jeżeli kiedy to teraz wszyscy byśmy i gorąco modlić się powinni, bo się zbliżają czasy — niepowszednie może w ludzkości; a i dla nas niepospolite; to ostrzeżenie poważniejsze, które wbrew naszej natu= rze rzetelnej, nosimy w sercach, wyraźnym są tego dowodem. Spóźniliśmy z pisaniem do Ciebie moja Kotko, zdrowie przyczyn potoga Zosi, i choroba Dyzia, i jedno i drugie odbyło się szczęśli= wie. Dziękować więc mamy najgorętszej Bogu o Ciebie za spo= mnienie przeprosić. Co będziesz miała z domu pod możną do= nieś, jeżeli od Józi albo od Fr będziesz miała słówko, daruj mi zno= wu na własność. Od Dyzi świeżo mieliśmy święty list, nie= mniej raz Siostro jak w naszem położeniu taka wonność z Nieba po= krzepia ducha. Całuję Cię i do serca przyciskam w krótce dłuższej napiszę bo teraz Bohdan woła żeby list na pocztę wyprawiać. Serdecznie ucałuj, w tych dniach będę z Twojej strony

Bóg z wami Józef

J.M.J.

Paryż d. 21 Czerwca 1863.

Kochana Kostusiu, od wielu dni rozrzewniając mi żałośnie w sercu wasze zaprosiny na ślub Marynii. Bóg widzi – a i wy to rodzeni moi, powinniście przeczuwać, – żeby całą duszą radbym w tym dniu być z wami. Stara przyjaźń obowiązuje. I dla tego to z dnia na dzień aż do ostatniego momentu zwlekałem odpowiedź na twój list Kociu – azali tymczasem nie zdarzy się jakaś pomyślniej okoliczność abym uczestniczył mógł na waszych godach rodzinnych.

Drodzy moi, wiecie już od Józefa że Zosia zapada mi znów tego roku na swoje bolesne reumatyzmy – i zapada cięższej niż w latach poprzednich. Po dwumiesięcznych cierpieniach od kilku dni dopiero wstała z łóżka – oczywiście na długo jeszcze niezdolna do pracy. W osamotnieniu i ubóstwie emigracyjnem – bez krewnych i sług – osądźcie sami drodzy moi! osądźcie nie wedle świata lecz po bożemu, czy przy takim stanie zdrowia Zosi – nie obciążyłbym strasznie sumienia zostawując ją na całutki dom samą jedną z dziećmi? A więc święć się wola boża!

Kostusiu,

Kostusiu, wierzaj mi że to co piszę
nie jest zwyczajną ludzką wymówką,
ale szczerem braterskiem słowem prawdy.
Bóg by mnie skarał, gdybym igrał ze
świętościa uczuć, którym tyle lat byłem
wiernym. Marynię kocham – bo twoja,
bo Mamusina i Dyzinia – życzę jej wszel=
kich błogosławieństw bożych jak wła=
snym dzieciom. – Józef doniesie mi o dniu
i godzinie ślubu. W dniu tym i godzinie
zjednoczymy się w modlitwie przy ołtarzu
Pańskim. Modlitwa – to most między
Ziemią a Niebem – na którym dusze
ludzkie obcują w Bogu. Pomimo
więc oddalenia będę tam przy was
i z wami. Błogosławieństwo moje i
stąd – zarówno będzie ważnem – jak
bym je w żywe oczy kreślił nad czo=
łem Maryni. Bóg z nią. i z wami
wszystkiemi.

Wasz na zawsze

J. B. Zaleski.

[przed r. 1864] 161

Kiciu moja najmilsza! Józef wszystko już wypowiedział, co obudwom w tych czasach pod sercami się kłuło – a głównie, że ciebie i twoich kochamy – oj kochamy –
Na mnie wypadła dziś kolej pisać o interessach. Najgorzej się dzieje stało, żeś dwych sto talarów nie wręczyła Arturowi Kościelskiemu, który posiadał wszelkie rękojmie – bo śląskie majętny, znajomy Nisi i nasz dobry przyjaciel.
Najgorzej dla tego, że biedna rodzina cierpi chłód – chłód taki dokuczliwy w tym roku. Przypominam sobie, coś ongi opowiadała nam o Kurytybie – że czasem trudno zebrać szesnaście rubli – otóż tu u nas jeszcze trudniej. Niemogłem sam zastąpić długu – to pocieszyłem Duninów przynajmniej obietnicą.
Potrzeba, moja droga, wysłać co prędzej oną sumkę, na imię którego bądź bankiera paryskiego. Na wexlu, każ wyrazić pour payer à Mr Joseph Tomaszewski, à Paris – i zapieczętowany przyszlij tu na moje ręce. Tomaszewski to znajomy i przyjaciel nasz – i dla tego używam jego nazwiska, iżby ~~…~~ nie jeździć do Paryża, i oszczędzić ~~…~~ (tym samym) wydatków na podróż. Koszta przesyłki powinnaby Kicia wziąć na siebie, bo niegodzi się aby biedne Duninostwo szkodowali. – – Bieliznę dla Izbickiego byłoby najlepiej wysłać przez jaką pewną okazyę. Norbert Izbicki to mój stary przyjaciel warszawski – alem go niewidział 13 lat. Wiem jednak że jest we Francyi – i łatwo go w potrzebie wyszukać. – Otóż i wszystko.

Przepraszam cię najmilsza Kiciu, za drobiazgowy ten list – i za kłopot na jaki cię niechcący naraziłem. Rzadko mi się to zdarza. – Przed nowym rokiem jeszcze raz do ciebie napiszę. Ciężyy mi na sercu list Nisi – chciałbym ci posłać kartkę do niej z podpisem Zosica. Czy można? –

Błogosławię cię w Panu – i pozdrawiam w Panu! – A całuję w obiedwie łapki najczulej i bez końca twój [podpis]

Marylka całuje

Upominki Antosine odebraliśmy w całości. – Przypomniałem sobie że wexel może być wprost na moje imię – bo przecież mogę tu (jak zowią) andossować.
Proszę wręczyć załączone tu listy Koźmianowi – i L. Jankowskiemu.
Ja dodaję jeszcze że najlepiej przysłać te pieniądze na Bank August Leo à Paris to bankier nam znajomy – gdyby zaś twój Berlińczyk niemiał z nim relacyi, to można przysłać na Dom Rothszylda lub Rougemont, a spiesz się bo te biedni ludzie zdaje mi się pomarzną, a my także niejesteśmy wstanie tej summki zastąpić. Czemu sam nie przysyłasz swego adresu, jużeśmy obydwa po parę razy pisali oto do Ciebie? Z bielizną zrób tak – powierz to Koźmianowi, on może znajdzie okazyą urzędową te przez przyjeżdżających przysłać, a gdyby nie, niechaj roulażem wyprawi do Frankforta do Böhlera Fryderyka, ja zaś do niego napiszę – żeby mi co odbierze tutaj odesłał. A i z tem pospieszaj, bo wiele tu jest biednych, którym te rzeczy, szczególniej w takiej zimie bardzo potrzebne.
Ciom i Ciom i Ciom duszko. Józef

Gdyby wekslu w Berlinie Jankowskiego, to list do niego odeszlij nam nazad.

1/61

Madame

Madame la Comtesse

Constance

Rzewuska

née Iwanowska

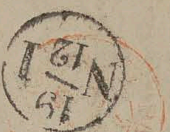
à Berlin (:en Prusse:)

poste restante

3 1/2

1/6

17 1/2



Paryż – 29 czerwca 1865.

Kochana moja Kostusiu,
list od ciebie odebrałem wczoraj na wyjezdnem do Wersalu do Dztaroszów. Rad nierad musiałem spóźnić 24 godzin wysłanie Kazy do Florencji – za to dziś ranniutko wyruszyła na kolej żelazną.

Dziękuję droga moja, za nowiny z kraju o kochanych. Nieściety, zawsze smutne! Na całą Polskę spadło bezdole. Ale jest Bóg na Niebie – i modlą się doń święci patronowie nasi – to i to minie. Przeżyć nam te ciężkie czasy będzie jednak trudno – osobliwie starcom jak np. ja. Święć się Wola Pańska! Odbieram wciąż straszne listy z Litwy – których już nie czytam ale żegnam krzyżem i kładę pod krucyfiks. Do Franiowstwa radbym z całego serca zgłosić się ale boję się im tam zaszkodzić. Może uda mi się znaleźć tu okazyę do Oremburga przez kupców – tymczasem Kilim pozdrowieniu oboje od nas – i donoś co o nich się dowiesz. – O Mamie także za pośrednictwem tylko waszym mogę mieć wieści. Zaprawdę, odłączeni od Narodu i od rodzin jesteśmy jako trędowaci, jako skazani na samotną śmierć.

Bieda u nas wielka na emi=
gracyi — ale tém większa i rezy=
gnacya. „Bóg da jakoś wyżyjem i
wychować synów dla Polski" —
powtarzamy ojcami i rodzinom.

Oczywiście duszko, w tym czasie
niepodobna ani śnić o wodach.
Marjan zdaje swój baccalaureat —
a potém zaraz egzamin do Szkoły
Min na inżyniera. Muszę być o=
becnym przy tych ceremoniach
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
Dziaduszkowstwo zapewnie we Wrze=
śniu zahaczą o Paryż — to i sercu
stanie się zadość. W tych dniach
pisałem dwa razy do Dyzi przez Ge=
newę i przez pocztę — ale niema=
łem odpowiedzi. Może na dłużej
zagościli w Lionie.

Za poczciwy i serdeczny twój
liścik Kostusiu, po staremu ca=
łuje z czułością w obiedwie łapki.
Papusia swego uszanuj i pozdrów
i matulę oddzielnie. Polecam się
waszym sercom i modlitwom

Józefowy druh a wasz brat

Bohdan

Celińscy odjeżdżają dziś jutro.
Zapewnie przyjadą do was z pożegna=
niem Sami. — Od Zosi i od Dziatwy
tysiąc ukłonów.

Za naszej zapłacimy bagatelę —
porachujemy się przy innej kie=
dyś sposobności B

164

Paryż – d. 18 Stycznia 1868.

Kochana Kostusiu, całuję ręce
twoje – i przepraszam, że nieodpisałem
zaraz na poczciwy, serdeczny twój list,
który mnie rozrzewnił do głębi duszy – i na=
pełnił słodką otuchą – jak ongi, za mil=
szych – minionych dni. Bóg wie i widzi
ileś ty mi droga... och! na zawsze...
Ostatni tydzień przeżyłem duszno,
w ustawnym szamotaniu się po Paryżu –
śród pogrzebów, to przeróżnych trosk powsze=
dnich – i za interesami cudzemi to własne=
mi. Pomimo tego atoli, biednym sercem –
sercem bolałem wciąż przy was – w Hyżne.
albo że podobna zaprzątać je dzisiaj czem
innem? Od wielu dni przywykły całkiem
wieści o chorej ukochanej, o naszej świętej –
znikąd kartki o jej zdrowiu. Domyślam
się, że przyczyną tego oniemienia, są go=
ściny u was ks. Piotra, który przy wymow=
nych, pełnych namaszczenia ustach,
trzyma na uwięzi moje korrespondent=
ki – i skupia do swego ogniska uczu=
cia ich i myśli. Z tem wszystkiem wier=
na, litościwa Kicio, – niezostawiaj mnie
na długo w uciskach i utyskach – ale
donoś chociaż w dwóch słowach – co się
święci z Dyzia nowego? i z Mamcią?
Da Bóg odwdzięczy się tobie za to w po=
godniejszym czasie.
Lepsze niby to mam nowiny z Ni=
cei – lepsze pod tym względem, że przynaj=
mniej dzięki Bogu – Józia wyzdrowiała.
Zosia ciągle jednakowo – jak cierpiała
tak cierpi. Oczywiście na jej chorobę za=
dawnioną, chroniczną, niepomoże już
i słońce wasze prowansalskie. Sądzę, że
będzie się teraz spieszyła do męża i dzieci.

Godzi się Kostusiu, abyś w rzeczy o któ-
rej do mnie pisałaś, zagabnęła mimocho-
dem ks. Piotra. On zna doskonale stan
duchowieństwa naszego – przynajmniej
w Galicyi – i szeroko mi kiedyś opowiadał
o różnych tam zgorszeniach. Zagaj sa-
ma sprawę z nim – a ja już dokończę.
Ks. Piotr ma przeważne stosunki i
wpływy jak w Rzymie tak i w Kraju.

A co Kostusiu czy jeszcze nie-
wyraźnie piszę? Używam tylko mazy-
ku dla młodszych oczu. Owoż jeśli
wolisz będę do ciebie kreślił szułasa-
mi jak do Mamci. Zgorszyła mnie
jednak hrabina Stadnicka, że po-
trzebuje lupy – kiedy ja tu bazgrzę bez-
piecznie najjaśniejszej dziewie młode ~~Ma~~
rylsci – Marylątka. – Rakowski zakli-
na się że listy żałobne rozesłał wszystkie
wedle adresów jakie miał. – A krup-
ki d'ignarne czy smakowały Dyzi i
wam? Wziąłem je u najsławniejsze-
go Krupiarza w Passażu Vivienne.
Może niedoszły was? – że mi nie odpi-
sujecie o ich dobrych lub złych przymio-
tach. –

Kostusiu serce doniesć coprędzej odzy-
zi, bo omdlewam z trwogi i niepokoju.
Całuję zawczasu każdy twój skostniały
ły paluszek – aby się wyprostował
do pisania – choćby najniewyraźniejszego

Ciebie Kicin – Marylkę i Ernesty-
kę Łasce Bożej i opiece polecam

Józef Bohdan

A czy Ernestynka odpisała co Józi
mojej? Radbym aby się kochały

J B

Sobota.

Kostusiu droga – przeraził mnie nad wyraz wszelki twój ostatni biuletyn – bo podziśdzień miałem nieco jeszcze otuchy. Niech teraz serca nasze na resztę życia bolą – bolą jak chcą... Śmiej się – śmiej się – śmiej się wolo Paryska! – Straciłyśmy duszko siostrę anielską... siostrę jakiej mieć świat... biedniż my – biedni. Biedna Mamcia nasza! i Cezia – i p. Cezary – i wszyscy – wszyscy co ją kochali na ziemi. Drżę co chwila w oczekiwaniu telegramu z Hyères. Dotąd znać tleje w iskierce. Boże, Zmiłuj się nad nami!

Dziś wilia Święta mego – wilia Matki Boskiej Gromnicznej – i gromnica w ręku mojej ukochanej. Całuję rączki twoje – wilżę łzami – moja ty serdeczna i wierna Korrespondentko! Bóg ci zapłać Kostusiu

twój Bohdan

Mamci nie chciałem zranić tem badaj serce pustemi nowinkami parys-kiemi. Pragnąłem ją rozstargnąć w smutku... Senator Malewski ojciec Mickiewiczo-wej pisał: że był u niego Franio – że zdrów jak „Pont Neuf" – że dziecię było chore – ale że rządzi sobie jako stary mieszkaniec petersbur[ski]

Kartka ta Kostusiu dla ciebie jeno samej

Przepisany

167

Paryż — d. 12 Lutego 1868 r.

Kostusiu kochana — tyś rodzona Dyzi-
na — w mdłém ciele silny duch. Budzi się
twoja energia — i zazdrościłbym ci jej, gdybym
był w twoim wieku, to jest młodszym o
parę dziesiątków lat. Ocierasz tam zapewnie
łzy co moment — ale pomimo tego po staro-
mu płużysz dalej na swej skibie, służysz
z miłością Panu i bliźnim. Świątobli-
wa nasza tak żyła — i tak nas uczyła.
W uścisku moim wielkim od kilku dni,
pierwszą kartkę miłą z Hyères odebra-
łem od ciebie. O ile w relacyi twojej wzru-
szyły mnie do głębi serca szczegóły ostatnich
cierpień Dyzi, o tyle uspokoił mnie i raz-
pogodził mnie w duszy jej chrześciański skon.
Ks. Aleksander pokazał mi jednocześnie
relacyę ks. Józefa, zgodną całkiem z twoją.
Anioł od nas odleciał… Uschana
długo na ziemi, dziś patronka nasza
na Niebie. Módlmy się Kostusiu i mi-
łujmy się w niej — (sierotki po Spólnej Siostrze!)
Ciągle mi teraz na myśli rodzice
twoi, których tyś Kiciu jedynem już dziec-
kiem. Ojciec chrześciański starzec, dojrza-
ły dawno do chwały bożej, ciąży ku ziemi
jak pełny, plenny kłos… Stracham się
bardziej o matkę, — którą wiesz jak po sy-
nowsku kocham, — o matkę z natury
drażliwą, wrażliwą i szamocącą się
bez miary w uczuciach — dla której
straty Dyzi nigdy ani oboje niezastąpim.
Dyzia sama jedna miała ~~potem~~ jakoby
osobne namaszczenie ku pocieszaniu mat-
ki; bogobojna, słodka, cierpliwa, powier-
nica jej i poradnica codzienna, umiała
natchnionem mądrem słowem bywało
uciszyć ją od razu. Któreż z nas temu spro-
sta? Otóż Mamcia teraz w mękach serca i
rozdarciu duszy, śród wiru przeróżnych

pozwikłanych interesów — wystawiona będzie często na pokusy. Skąd na razie niebożka zaczerpnie rady, albo siły?.. Gdzie zamieszka i jak się urządzi na starość? W kraju? czy za granicą? Komu powierzy interesa domowe. Czy zechce kontynuować i nadal studia swoje biblijne? i t.p. Bez liku dużo pytań o których niewątpliwie myślała nieraz i Dyzia za życia. Sądzę, że po wyprawieniu Marylki do męża i dzieci, zostaniesz przez jakiś czas przy rodzicach. Wiem, że masz własne swoje przeróżne troski i kłopoty majątkowe, ale nie godzi się samych rodziców na bezludziu zostawiać. Jeśli Bóg da, że Zosia wróci, a wydobrzeje mi nieco na zdrowiu — to naumyślnie pojadę do Hyères, ku pomocy tobie w usługach około Mamci. Serce mi rwie się do Mamci. Mam względem niej święte obowiązki — i osobiste, i spadkowe po Józefie moim i po Dyzi mojej.

Pochwalam dusznie piękny zamiar twój napisania żywota Kochanej — i owszem przyklaskuję w obie ręce ku wykonaniu co najspieszniejszemu. Oczywiście to rzecz twoja własna, jako siostry i drużki od najrańszych lat. Zawczasu lubuję się już w książeczce — i dziękuję za powierzenie tajemnicy, którą Bóg widzi; nie zdradzę przed nikim. Słusznie, że spowiednikowi zmarłej zostawisz sąd o duchu i treści pisma. Więcej godzi się dbać o jej świętość — niż o inne blaski. My światowi mamy pod tym względem wzrok przyćmiony. Wszakże jak najchętniej udzielę ci Kostusiu i z moich uwag. Proszę o kopię manuskryptu osobną dla mnie.

Jak się ma Ks. Karol — ongi przyjaciel i kollega wojskowy — a potem ojciec mój duchowny i spowiednik? Pan Laure obiecuje rychłe wyzdrowienie — i cieszymy się tu wszyscy co go dusznie kochamy.

Poczciwy i szlachetny pan Cezary po kilko=
miesięcznych żałobnych rekolekcyach
w Hyères, wybiera się już zapewnie
do Kraju. Ileż my mu winni! wkupił
się raz na zawsze w serca rodziny ca=
łej Dyzinej: Czy pojedzie na Paryż? Mam=
cia napomknęła mi w ostatniej kartce
że pisał do niej Franio już z Warszawy —
i że wybiera się do Francyi. Wolałbym
aby raczej udał się do Galicyi — i upatrzył
tam albo dzierżawkę, albo inny rodzaj
zatrudnienia — bo na bruku paryskim
kosztowne bardzo utrzymanie z familią.
Napisz mu to Kostusiu odemnie.

W utrapieniu ciężkiem jakie obec=
nie na nas Bóg dopuścił — tulmy się
Kostusiu sercem przy sercu — ogrzewajmy
druh druha w sieroctwie naszem du=
chowem. Póki tchu w piersiach pomnij=
my, że Siostra nam była anielska Dyzia.

Całuję oczy twoje i ręce.

Józef Bohdan

Marylkę i Ernestynkę błogosławię

B

Zapewne i Kostusiu posiadasz
fotografie pośmiertne Zar — i Dyz — obie=
dwie proszę zachowaj dla mnie.

Z · Z

Paryż — d. 28 Marca 1868.

Kochana Kostusiu — odebrałem dziś
kartkę od Mamci z poleceniem, abym u
Rotszylda dowiedział się o twoim interesie.
Otoż wracam od przesławnego bankiera. Pie=
niądze dla ciebie są. List w odpowiedzi
na twój — wyjazd z Paryża 23 Marca. To obja=
śnienie bierane dało mi do myślenia. Zapo=
wracam do domu zajrzałem do mamcinej
kartki: Datowała dnia 24 Marca.
Oczywiście, kartka wyszła z Hyères 25 —
była w Marsylii jak stoi na kopercie
26. ale dla czego przyszła do Paryża aż 28.
to niedgadniona dla mnie zagadka.
Pójdę atoli informować się o tém na poczcie
Dla tego przywiązuję tak wielką wagę do
tego opóźnienia się pocztowego, że 17 Mar=
ca wyprawiłem stąd list do Frania
z anekseami — to jest z listem od jego żony
i kartką do ks. Hubego. Otoż na ten list
do Frania niedostałem dotychczas odpo=
wiedzi — to boję się czy nie zaginął na
poczcie. Krótko dziś sk... w Hyères
na Frania. Jeśli nie odebrał listów moich
to zawiadamiaj mnie zaraz do Urzędu, czyli
do Dyrectora poczty p. Vandal. Prosiłem
Frania o adres jego Maryni — abym jéj mógł
co spieszniéj odpisać na rzewne wyrazy
współczucia dla mnie w świeżym nieszczę=
ściu.

Wczoraj pisałem obszerniéj do Mamci —
to proś jéj aby ci pokazała mój list. Dla ciebie
siostrzyczko Dyziną i moja — równie jak i dla
Mamci, niemam żadnych a żadnych tajemnic.
Jestem wskroś przebolały świeżemi stratami —
a na dobitkę i Maryan mnie srodze umar=
twił. Od niejakiego czasu zastrzał po zastrza
le biją we mnie i w samo serce. Niepadam
jednak — i owszem stoję mocno na nogach.
Szapam — że Bóg rychło już zmiłuje się nade
mną i nad mojemi. Tymczasem buduję Grób
familijny dla żony i dla siebie — a raczej
rozszerzam grób Karoliny i Józefa na wspól=
ne locum requietionis. Kosztować to mnie
będzie przeszło 600 franków — ale to jedy=
na własność osobista we Francyi o którą
dbam. Powiedz Franiowi, że mularze skoń=
czą robotę swoją w poniedziałek ale
potrzeba będzie kilku dni aby należycie

wyschła. Roëtgenheim zapomniał do Frania
napisać o dniu przenosin do nowego grobu
zwłok s.p. Karoliny, Józefa i Zofii; jego
to rzecz, jako generalnego Grabarza Emi=
gracyi. W każdym razie jeśli Franio nie bę=
dzie mógł przyjechać do Paryża na przenosi=
ny cicho – nie obciąży tem wcale swego sumie=
nia. Natomiast kiedyś na spólnym Grobie
pomodlimy się w całej gromadce rodzinnej
będzie ją patriarchował w Litanii do Matki
Boskiej. – Franio musi tam w Hyères omdlewać
na swoich rekolekcyach. Darmo – nie ma rady
w tych arcyciężkich czasach; wszystko – wszyst=
kim dziś Polakom idzie jak z kamienia.

Duszko Kiciu na miłość Boga nie choruj
ty nam! Krzep się na siłach dla bliskich
twoich obowiązków – i dla owych kwiatków
o Dyzi. Jakbym się także rozchorował na ser=
ce, gdybym się nie oglądał na moję dziatwę.
Czasem tak bardzo słaby jestem, że 100 kroków
na ulicy ujść nie mogę – ale oprę się o mu=
rek – poduman – i ruszam dalej. Najczę=
ściej duman o Mamie i o tobie, najserdeczniej=
szych mi po świętej Dyzi mojej. Kostuma
sursum cor et corpus! to jest dźwigaj się
w górę, całą energią woli – której ci Bóg
dał dużo.

Całuję łapki twoje i czołko z czuło=
ścią rodzonego brata – nie miej nigdy do
mnie żalu ni urazy – bo [illegible] i jeno
wiedz, ile ja cię kocham

Twój
Bohdan

Duszko – duszko moja – koniecznie
przyszlij mi kilka włosów dyzinych do
kollekcyi mojej którą noszę na piersiach
Mam Zofii, Józefa, Eliasza, Antoniny i ks.
Topolskiego – a tylko brak siostry Dyzi
włosów co mi dała sama przed 30 laty
[illegible] nosić w dniach wielkiej
żałoby.

Twoją Ernestynę całuję i błogosławię

~~[illegible]~~ kuzynka twoja ~~[illegible]~~ zrobiła tu brzydką awantu=
rę z powodu owej książeczki ojca jej
Henryka. Dla przypodobania się
w Petersburgu wytoczyła proces
Mickiewiczowi za druk zakazanego
przez cenzurę moskiewską dzieła
itp. Kiedyś to ci opowiem.

Villepreux (Seine et Oise) d. 14 Stycznia 1873.

Kochana Kostusiu!

Mieszkam na odludziu bez wieści ni styku ze światem – i do tego ciągle niezdrów, bo wiek podeszły ze dnia na dzień trapi mnie nowemi dolegliwościami. Oczywiście duszka, nie od dziś żywot niewesoły. Po ciężkich stratach w kilku ostatnich latach, a najbliższych zabrało i w roku dopiero co minionym – mało już do kogo piszę. Dotąd Mamcia nasza, Mamcia ukochana, była moją jedyną niemal korespondentką; zżyliśmy się z sobą przez wiek jak brat z siostrą. Otóż prawie od miesiąca, okrom opłatka na Święta w czterech kopertkach, okrom kilku telegramów do mego Dyzia, nie dała mi o sobie wiadomości, – chociaż uprzykrzałem się o nie po wiele razy. Chowaj Boże abym sędziwą i schorzałą Mamcię nużyć śmiał przeciągłem listowaniem – i owszem, z dawien dawna obligowałem ją o kilkowierszowe jeno karteczki. Milczenie Mamcine uporczywe, niezrozumiałe, poczyna mnie bardzo niepokoić – i czasem aż przerażać w mojem tu osamotnieniu.

Kostusiu siostro, w imię starej naszej zażyłości, w imię miłości twojej dla ś.p. Dyzi, zaklinam i proszę donieś mi króciuchno co się święci w Hyères z naszą Mamcią? Podkreślam króciuchno – bo wiem, że masz przeróżne zajęcia i obowiązki w domu i na dalszych rozstrzeniach. Bóg ci odpłaci na dzieciach zatę uczynności i dobroczynności dla

starca miłującego was wszystkich jak swoich rodzonych.

Od Marylki na wyjezdnem z Paryża słyszałem, że Ernestynce polepszyło się w Hyères na zdrowiu. Mam nadzieję w Bogu, że od tego czasu całkiem już wydobrzała – skoro i moja Józia przy tej łagodnej zimie, nawet i tutaj na północy znacznie jest zdrowsza niż była w lecie i w jesieni.

Z pod serca polecając was wszystkich w Hyères łasce i opiece Boga całuję Kostusiu twoje ręce po bratersku.

J. B. Zaleski

Czytałem onegdaj w Czasie, że Marylka z dziećmi przybyła do Krakowa. Dzielę się z tobą Kostusiu tą dobrą wiadomością pośrednią, choć ciąż wiem, że miałaś bezpośrednie i lepsze. Oczywiście musiała już Marylka wrócić do Boguszówki:

J B Z

172

Villepreux – d. 16 lutego 1873 r.

Kochana Kostusiu – od wielu, wielu lat
pamiętam o dniu Ś. Konstancyi, bo go święciłem
zawsze w spółce duchowej z drogiemi naszemi
Dyzią i Józefem. Rozumie się, na twoje imieniny
przez Mszę ś. i w komunii zwyczajnie składam ży=
czenia dla ciebie przed Panem. Uczynię toż samo
pojutrze – i z tem większą rzewnością w sercu, że
z tylu kochanych w nas odumarli: Oprócz tego, czego
je Księże twoje rzec, życzę do ucha zdrowia i wszelkich
błogosławieństw bożych dla ciebie, dla dzieci i wnucząt.

Od Mamy kiedy niekiedy miewam kartki.
Zdaje się, że dzięki Bogu zdrowsza jest i weselsza.
Twojej, dużo w tem zasługi, że ją utrzymujecie
w dobrem usposobieniu. Cieszę się także, duszko Kasiu,
że zrobiła kilka nowych znajomości w Hyères,
cieszę się osobliwie dla Ernestynki, która istnie potrze-
buje więc towarzystwa ku rozpogodzeniu się, ku
odświeżaniu młodej myśli i młodego serduszka.
Kochane to i bardzo miłe dziecię twoje.

W Paryżu rzadko bywam – chyba na sesye
urzędowe lub na pogrzeby. Wiem jednak z boku,
że w domach polskich mało bawią się – a w nie=
których całkiem żałoba. W rodzinach dziś jak i
w narodach panuje trwożne wyczekiwanie jakichś
nieprzewidzianych wypadków. Ksiądz w strasznym
niepokoju na całym świecie, – to skutki wszystkie
nieszczęść na całym świecie chrześcijańskim. Zapomniałem do=
nieść dla Duszy, że obecnie w Hyères, to od niego dowie=
sz się dokładniej co się dzieje w Paryżu pomię=
dzy naszymi rodakami.

U mnie na wsi jednostajna cisza. Od kil=
ku dni bielą się śniegiem pola jak w Polsce,
wiszą nad głowami ciągle ciężkie chmury, chłodno, –
myślę w sercu o mojej Józi – mocniej mi
to drży w sercu

ze dnia na dzień poszczuplają, a mniej potrzeba
nawet niezbędnego na pierwszy..., Boże zmiłuj
się nad mojemi dziećmi i nad mną grzesznym.
Niechaj Kicia moja sama z tego wnosi.
Wola mnie pisanie, zwłaszcza niepodobny wystrzegany
[illegible] trzech ręk na [illegible]
Bądź zdrowa Kostunia! — Ucałuj odemnie
i za mnie ręce Mamie — a Ernestynę pozdrów najczulej.
twój
J B Zaleski

Czy Marylka pojedzie na Kontrakty do Ki-
jowa? Oczywiście będzie mamie nadsyłać nowiny
z Ukrainy. I ja łaknę ich bardzo. Oddawna nie miałem
listów od [illegible] z pod Kaniowa. Frania
[illegible] z Maryją Ludwikową świeżo zaręczo-
na za Podkordyńskiego miała zimować w Ki-
jowie. Otóż nie wiem nic o nich. Jeśli w liś-
cie Maryni będą wzmianki o nich tudzież
o Franciszku, będę łaskawa Kicia przesyłać mi
je do Villepreux.
J B Z

Jeszcze dowiaduję się
że wysyłki od p. Gadillot — wysyłki
były z rubinowemi oczkami, barwą
mniej panna Ewa niż Babcia —

173

Villepreux – d. 3o Czerwca 1875 r. 174

Kochana Kostusiu – zaraz wczoraj i dziś odebrałam twoje miłe kartki z Hyères. Bóg ci zapłać za nie! Serce skacze z radości, że Mamie naszej lepiej na zdrowiu. Bóg wielki – Bóg dobrotliwy i miłosierny zachowa ją nam ku wspólnemu zbudowaniu. Ale potrzeba ciszy, spokoju, pogody, – ażeby nic [illegible] nie zaszkodziło jej rekonwalescencji. Czuwaj duszko z całą miłością aby Mamie było błogo, odżegnywuj od niej troski zewnętrzne – a jeśli można i wewnętrzne.

Od Franciszka miałam znowu list z Warszawy. Przyjął pokornie moje wyrzuty i najczulej dziękuje za wspomnienia [illegible], jakie mu bez ogródek posłałam z Hyères. Dobry to znak. Nadziei i uspokojenia, jakie zaznał w Petersburgu, zdaje się, że skutecznie oddziaływają na jego duszę. Oby się raz opamiętał i poprawił! Cóżbym [illegible] [illegible] przez cześć i pamięć dla mego Józefa! Wierzę w duchowe obcowanie – to czuję że Świątobliwy Józef wyjednywa nam z Nieba każde dobro co czynimy dla jego potomstwa na ziemi. Nieprzestanę upominać Franciszka póki tchu w piersiach – i jak najsurowiej w [illegible] [illegible]. – Załączam list Fr. jaki mi przysłał do Mamie. Nie śmiem go wyprawiać do niej wprost – zbadaj na duszy i na ciele, tudzież [illegible] [illegible] na razie od wrażeń tego świata. Przeczytaj ten list sama Kochanie i osądź. Zdaje mi się, że nie mamy w nim nic rażącego ani obrażającego. Wszakże zostawiam twojej roztropności czy go pokazać Mamie lub nie; i kiedy. Niechaj chowaj Boże, aby się jątrzyła z niej przyczyny.

Kostusiu moja, co to za obrzydliwy czas. Od przyjazdu z Hyères niewidziałem wiele słońca. Ciągle z dnia na dzień plugawa słota i zimno. u Aleksandrostwa pali się na kominku. Od kiedy żyję takich zielonych świąt nie pamiętam. Dyzio i Karol co przyjechali ze mną do siostry na święta, przez dwa dni niemogli się ani wychylić za próg domu. Niewyrywają się do Paryża narazie — aż stanie go dużo i na później. Nastąpi to zapewne już niebawem — bo roślinność na polach Elizejskich bujna — czeka jeno słonecznego ciepła i ożywienia.

Pomimo niezdrowej atmosfery, w sercach młodzieży polskiej nie ustają żary i pożary. Książę Roman Czartoryski żeni się z panną Dzieduszycką córką Tytusa, piękną i bardzo bogatą jedynaczką — bo ma sześć milionów reńskich posagu. Brat Romana Władysław stara się również o inną Dzieduszycką córkę Włodzimierza mniej majętną i pewniej urodziwą. — Panna Narzymska wychodzi za Księcia Ogińskiego — i ślub odbędzie się prawdopodobnie w Paryżu. Wiele małżeństw kojarzy się w tym czasie książęcych i szlacheckich. Do księcia jest zawsze Karol Kamyski — ale bodaj zbyt prędko z sercem i prawdziwie uderzy w konkury do panny Krasińskiej, której śmierć Króla Saskiego tak zniweczyła posag. Dopytuje się pilnie w Paryżu o kawalerów — ale ich napalonych polskich można, bo co niecierpliwsi rozbiegli się po cieplicach na cztery strony świata.

Jakże mi błogo i słodko na sercu, że Mamcia nasza już się sama dźwiga na pościeli i czuje to, że zdrowieje. Bóg nie przestał czynić cudów. Chwała mu zawsze nieustanna. Na imieniny Mamci pójdę do N. Dame des Victoires — może zawołam i O. Aleksandra.

175

Tymczasem Kostuniu droga, uważaj za mnie kolana — i tyle Mamie najukochańszej — powiedz, że ją uwielbiam i szanuję — kocham jak swoją własną rodzoną. Do jakiegoś czasu nie chcę oczek jéj trudzić swojém pisaniem.

Tulę się Kostuniu do twego serca — Mamie całuję w rączki — Twój J.B.Zaleski

Dyzio, który stąd wczoraj wieczór odjechał, był zapewnie dziś u twoich Łaszczów. Przez dwa dni świąteczne biura ich były zamknięte. Interes ekspedycji już zagaił u Agent de change — o Sergijewym nie ma dotąd listu od Branickiego z Kijowa. Szalik com zostawił u was to dziwny podróżny do nakrywania kolan. Czy w moim apartamenciku na górze nie została czapeczka aksamitna, jedna z trzech które kazały mi uszyć w Hyères? —

W przyszłą sobotę za różnemi pilnemi interesami muszę jechać do Paryża — i niebawnie tam aż do poniedziałku rady nie mogę. Niezapominajcie o mnie w Hyères. Józia miała mi przysłać kartkę do Nizzy, ale coś jej niewidać — a poczta niebawem odchodzi.

Do widzenia mój kochany

J.B.

Villepreux, 16 Lutego 1874.

Kochana Kostunio, obyczajem naszem domowym, ślę Ci doroczne życzenia braterskie przy twojem święcie, a powtórzę je uroczyściej przed Panem w sam dzień świąteczny pojutrze. Od wielu, wielu lat, siostro, płyniemy jakoby w jednej łodzi. Po długiej żegludze na wodach żywota, mało już nas pozostało co pamiętamy miłe czasy. Byle dalej, byle dalej ku przystani!

W tej epoce Bismarkowej, trudno jest i życzyć sobie coś dobrego w szerszem znaczeniu. Wszędzie na świecie złość i ucisk górują ~~pod~~ nad prawem i sprawiedliwością Bożą. Ukojenia tobie, Kostusio, i pociech bez liku w kółku rodzinnem! Zdrowia twojej Emerycie i zdrowia w gromadce Marylcinej etc.

Od ukochanej Mamci wiem że Kazimierz ciężko chorował. Jest on w całej sile wieku, to miejmy otuchę że wywinie się i z ostatniego groźnego niebezpieczeństwa.

Jak się ma Mamcio, Kocia? Donieś mi proszę, poszczegółowo. Z kartek jej do mnie trudno odgadnąć o istotnym stanie zdrowia. Trwożę się to uspokajam po kolei, modlę się za nią w niebogłosy. Co to ona niebogą nasza już przebolała od roku.

O sobie, duszko, mało mam do powiedzenia. Starzeję się i zamieram. Po stracie młodej mojej Zosi, noszę wciąż jakoby zastrzał śmiertelny w sercu. Patrzę albo na męża jej ocierającego łzy w kącie, albo na jej dzieciątko drobne, nieczujące swego sieroctwa, ani groźnej doli w przyszłości. Arcy-smętne i morzące takie kontemplacye!

Zdaje się że w tym roku, Kochana moja, Hyères ludniejsze jest i weselsze gwarem polskim. Słyszę od Mamci naszej o familiach Gaduckich, Dolińskich, Kolesińskich etc. A więc znaczniejszy orszak dziś rodaków gości pod naszem pięknem niebem. Raduję się tem najbardziej z powodu Ernestynki że znajdzie rówieśniczki i towarzyszki do zabaw, że się trochę rozrucha i rozpogodzi po monotonnem życiu, jakie wiedliśmy w roku zeszłym. Dla Ernes. niezbędnie potrzeba wesołego towarzystwa, póki wszelkie bole nie dokuczają.

Całuję Cię

[illegible]

177

Villeprune — d. 31. Marca 1874.

Kochana Kostusiu — po niespodziewanym liście od Mamci nie mogę w ostatnim [illegible] przyjść do siebie — w liście tu [illegible] moje ofiarowałam Panu Bogu, zawsze [illegible] moja był w sercu. Odpisałam wczoraj kilka słów na [illegible] dom listów zabranych. Listy te [illegible] prawie z Paryża, bo z Villeprune [illegible] tutaj najważniejszy niepodobna było tego uczynić. Ostatni list [illegible] w [illegible] mojem od przyjazdu z [illegible] i potem śmierci mojej córki z powodu choroby i potem [illegible]

Korespondencję tę zabrałam z sobą i za przyzwoleniem Mamci. [illegible] nasza zapomniała o [illegible] śród strojnych [illegible], że i mogła zapomnieć [illegible] duszy i w [illegible] cierpień [illegible] — i nawet Ale dość było jednego słowa — korespondencja [illegible] — abym tę korespondencję do [illegible]. Żal się Boże [illegible] zaraz do [illegible], że nie przysłała mi po Kostusiu, że [illegible] o [illegible] burzy — przed [illegible] wybuchem.

Najdroższa Mamcia [illegible] do mnie serca — zapewnie z woli Bożej. [illegible] moje nie niosą jej teraz [illegible], ale przeczytanie jej listu ciągle [illegible] robi. Ostatnie [illegible] do [illegible] — a w modlitwie [illegible] Pana o ulgę dla niej i [illegible] prosić [illegible]. [illegible], jeśli [illegible] donoś mi dłuższe o stanie Mamci — o jej zdrowiu i o usposobieniach moralnych. Proszę o to ciebie na [illegible].

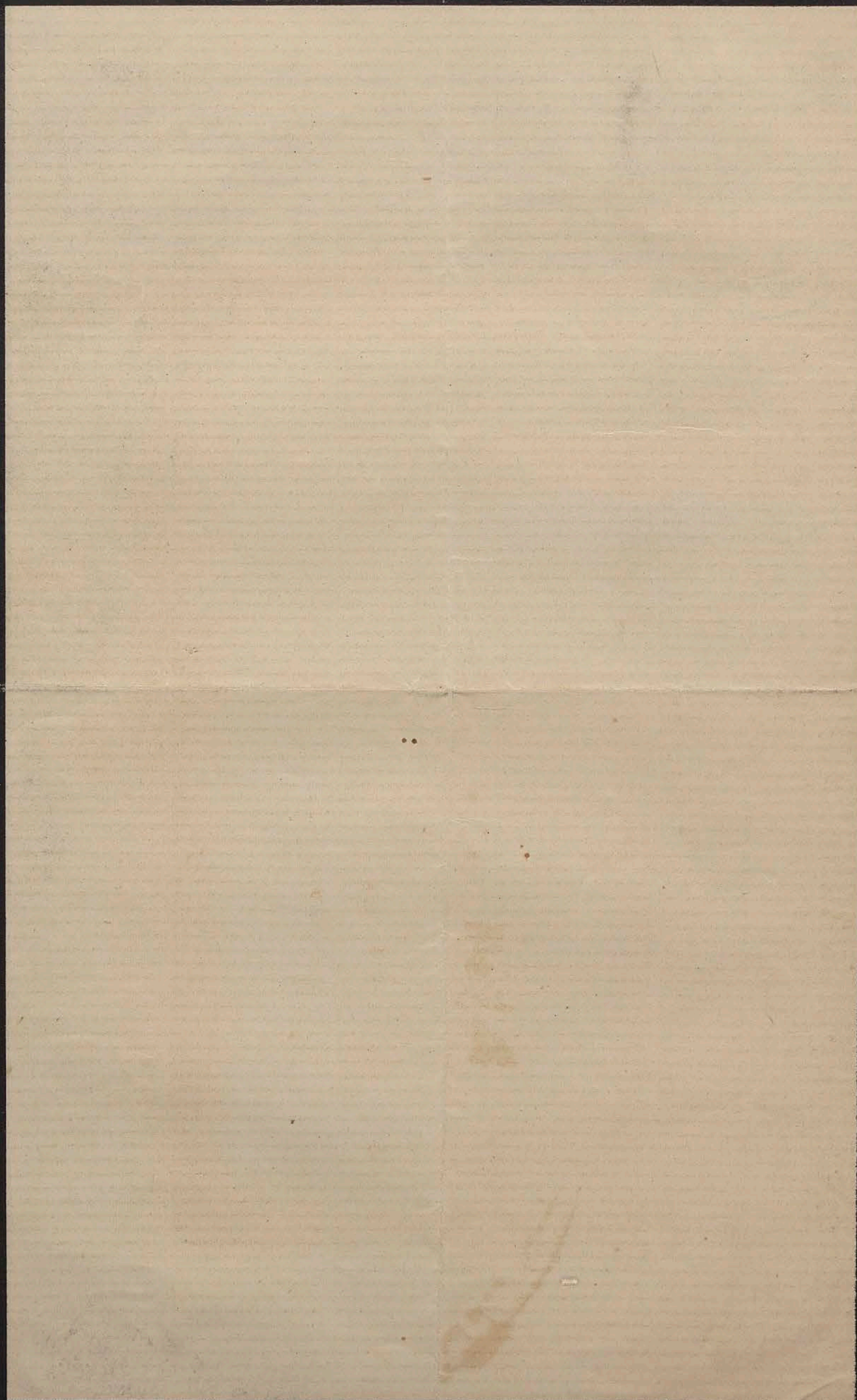
Mamcia [illegible] gorąco [illegible] za [illegible] dla jej dzieci. Kostusiu, tyś dzisiaj jedynaczką u niej, zaklinam cię na duszę, pamiętaj [illegible] nie [illegible] w życiu [illegible]

tobie lub twoim okazałem niemiłość.
I owszem — a z resztą Bóg nas bę=
dzie sądził z tego grzechu.

Całuję Kostunię twoją ręce z ży=
czeniami, wesołego Alleluja dla ciebie
i dla wszystkich twoich —

stary przybrany brat

Józef



Villepreux — d. 6go Kwietnia 1874.

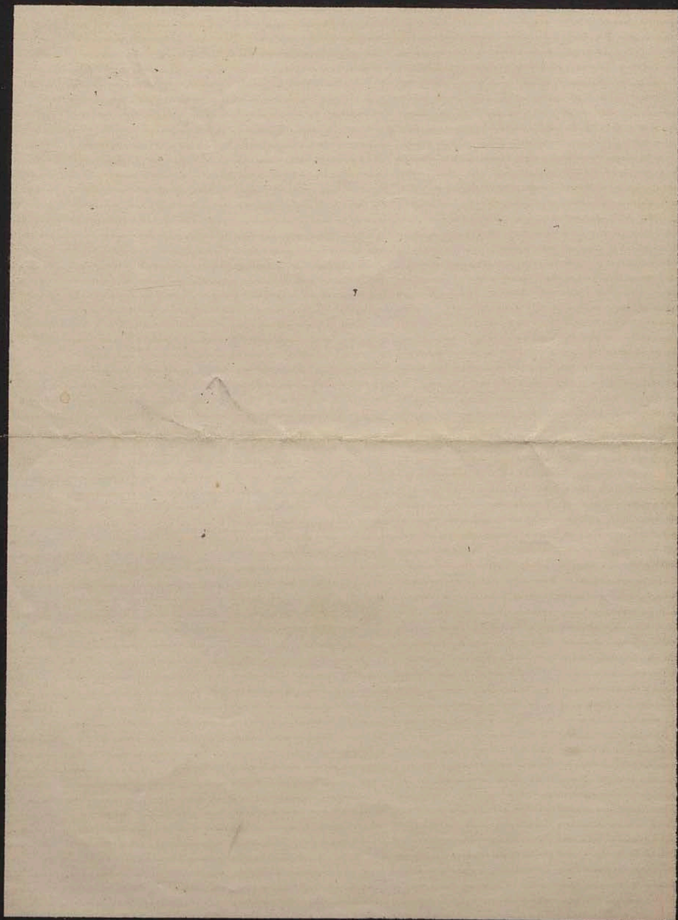
Kochana — droga Kotunio —
niech Bóg odpłaci tobie i dzieciom twoim
i wnuczętom za siostrzane współczucie —
za osłodę i otuchę, jakiemi mi nieszczę-
w dzisiejszem utrapieniu, — z powodu
zagniewania się Mamie. Przed dziesię-
ciu lat oto tu, połączony wiernie
w ślubowanej sobie przyjaźni — we
Florencji i w Rzymie — pamiętasz?
w Kościele S. Andrea della Fratte.
jak owego s.p. Dyzia, tak również i
Mamcia kochała mnie statecznie
przez te długie czasy; — była dla mnie
jak rodzona — i to nie w słowach —
ale w uczynkach. Nigdy ani cień
wzajemnej urazy nie przemknął po
nad głowami naszemi; — że zrostem
się sercem z wami — zdawało mi się
na żywot cały i na wieczność. Nie-
spodziewana nietaska Mamci spadła na
mnie i nagrzanie z dopuszczenia boże-
go, — spadła doprawdy jak aerolit, jak
odłamek z innego jakiegoś planety.
Cios mój tem dotkliwszy uczułem, że
chodzi mniej o groby żałobie, tem
zbolały w duszy i w serca stronie
jedynaczki mojej Józi.

Żyję od kilku dni Kostunio! w swo=
gich niepokojach — i cierpię jakoby prostra=
cję duchową. Ciężko mi będzie przeczekać
długie bodaj tygodnie aż do przesilenia się
Mamusinej niełaski. Ale nie mam in=
nej rady — trzeba przeczekać. Dziej się
wola boża! —

Mamcia odebrała już zapewne
pakiet wyprawiony z Paryża przez pocztę.
Czy doszedł ją w całości? Czy nie podejrzywa
mnie czasem, żem zatrzymał jakie kartki
dla siebie? — Przysięgam ci Kostunio! na
kochanych naszych nieboszczyków, na
Dyzię i Józefa, żem z pakietu nie wyjął
ani jednego mego najdrobniejszego świstka.
Tak mi Boże dopomóż!!! O tej uroczystej
przysiędze mojej, przy sposobności powiedz
drogiej Mamci, żeby się trochę na mnie
udobruchała. — Donieś proszę co najśpieszniej
czy Mamcia odebrała pakiet? i w jakiem
jest usposobieniu względem swego niecnoty?
Pocałuj ukradkiem za mnie ją w kolana.

Bogu cię Siostro polecam. Całuję
w rękę a Nunię w czoło.

Stary wasz
Józef P.



Villepreux (Seine et Oise) d. 27 Lipca 1874.

181

Droga moja Kostusiu – [illegible]
na mnie doprawdy jakbym świętym po=
wietrzem – wymówiłem dopiero co
z Lourdes. W gorącym twojém zamodly=
waniu do pielgrzymki, tudzież w ułat=
wieniu środków dla jéj uskutecznienia
odczułem z rozrzewnieniem siostrzane
serce – serce naszéj rodzonéj Dyzi. Darmo
jam rozumiał na zawsze z naszego ~~[illegible]~~ Ki=
kochanego gniazdka. Bóg ci zapłać i
cio za wszystko dobre! Bóg zapłać i
za pomoc. Mówiąc jéj na razie niepo=
twoim nabożeństwem.

Do Matki Boskiéj słynnéj cudami
w Lourdes od kilku lat wybierała się dusza
moja – to nie było wcale na dobréj
woli i ochocie dla pielgrzymowania.
Choroba onej Józi, więziła mnie w domu
a teraz od wiosny powstrzymuje brak
towarzysza do podróży. Myślałem o Bro=
nisławie ale musiał odjechać do scho=
rowanéj matki staruszki. W podeszłym
wieku, z moim stanem, z moim
wzrokiem i chwiejnemi nogami, nie=
roztropnie byłoby puszczać się w drogę
samemu. Na razie powstrzymuje mnie
także od pielgrzymki nawał kłopo=
tów domowych wymagających natychmia

W tych czasach rozstrzygają się losy na żywot
Maryana i Karola — to obecność tu moja
przy synach jest niezbędna. Módlże się do Mat=
ki Boskiej jak umiem najstrzeliściej o łaskę;
rady i pomoc w dzisiejszych moich dolegliwo=
ściach, o usprawiedliwienie zawodu naszego do
zamierzonej dawno pielgrzymki. Wierzę też
i spodziewam się, że wcześniej czy później wy=
słuchać raczy prośbę grzesznika. A wte=
dy zanucę z pod serca „Salve Regina” — i za=
raz wyruszę w podróż do Lourdes.
Z tego com powyżej napisał zrozumiesz
sama Kochana Kostusiu, że niepodobna napra=
wić wyprawić stąd liczniejszy jak zwykły
sobie, poczet reprezentantów polskich do Mat=
ki Boskiej w Lourdes. Nieraz mówiłem
o tem z O. Aleksandrem. Z dawnej emigra=
cyi co poważniejsi rodacy są za starzy i zaubo=
dzy — w nowej emigracyi dużo jest bezwyzna=
niowców — a przynajmniej obojętnych w rzeczach
wiary. Panowie z kraju bawiący czasowo
w Paryżu, ani chcą ani mogą wdawać się
z nami emigrantami. Jakżeż tu z takich
różnorodnych żywiołów utworzyć orszak
pod chorągwią Maryi? A oglądanie się na
opinię świata? a wyśmiewania płytkie?
i t. p. Och! źle u nas Kostusiu jak i wszę=
dzie między ludźmi i ludami katolickimi.
Dlatego to grzebi nas wiarołomny Krzyżak.
Pomimo atoli ogólnej tu oziębłości — niemało o=
sób i rodzin polskich licznie odwiedza
Lourdes. Jak widzisz Kiniu, niedawno
stamtąd powrócił O. Aleksander — a świeżo
jednocześnie z tobą odbył pielgrzymkę
pobożny Karol Zaleski ze synowcem.
Ten ostatni mówił mi, że spotkał w Lourdes,

182

kilku innych jeszcze rodaków z Kraju i emigracyi. Pozwala da Bóg upamiętać=jąc się u nas setki i tysiące – mieszkamy tylko, modlimy i spodziewamy się od Pa=na – za przyczyną Maryi Królowej Polskiej.

Jak ja się cieszę z wiadomości, że [illegible] odwrotnie Sygiet – Cieszę się niezmiernie, że Ernestynka rozpoczęła już swoje Kuracye. Nie wątpię, że mądry w Centrales lekarz ulży jej znaczenie i da Bóg uzdrowienie [illegible]. Ale mi dużo nie pisze o so=bie. Czy one tak okropnie i [illegible] co ją trapiły przez zimę i wiosnę w Sygiecie nareszcie przeszły? Czy mają takie wyłącznie uzdrowienie? i w jakich=go Doktora leczy się? Donieś proszę obszerniej o sobie. Kiedy po [illegible] ni się? czy do Kraju? lub do Sygiet? Od Mamy rzadko odbieramy kartki i kró=ciuteńkie, że trudno z nich wyrozumieć o jej stanie duchowym i cielesnym.

Kilka dni gościli u mnie siostrzan[ek] Szcharzewski i Zakarski Karol syn ś.p. Matuszka. Tego ostatniego nie widzia=łem 29 lat. Nie wiem czy pamiętał, ale był u nas na pożegnanie w Bukowinie z Józefem i mój. Zawsze=ter. Wychowanie on Józefa i mój. Zawsze bardzo pobożny – a przytem świątły i miły. Niestety, przygnębiony moralnie domowemi nieszczęściami. Żona z 3 córkami odjechała od niego blisko 11stu temu lat. Córka jest na wydaniu – dostanie po ojcu znaczny majątek. Żal mi Karola nieszczęśliwego. Całuję Twoje ręce Ciocia z czułością rodzonego brata. Bóg z nami kochane moje obie drogie. Ew. Króliczek [illegible] z błogosławieństwem

J. K. Załuska

+)

183

Villepreux — d. 26 Sierpnia 1874.

Moja droga Kostusiu — pisała mi dawniej Mamcia, żeś była dużo cierpiąca w tym czasie — a i świeżo O. Aleksander potwierdził tę smutną nowinę. Wierzaj mi Kochana, że po bratersku, bardzo bardzo boleję nad twojem niezdrowiem i modlę się o ulgę dla ciebie w ustawicznych dolegliwościach. Pocieszył mnie jednak O. Aleksander — bo mi oznajmił, żeś zapowiedziała przyjazd swój do Paryża za dziesiątek dni. Oczywiście uczynisz duszko dobrze i roztropnie, bo znajdziesz tu lepszych lekarzy niż w [illegible] — i niż wszędzie indziej na przeminęły. Daj, o! daj Boże, abyś wyzwoliła się już raz na zawsze od smutnej choroby co cię utrapia od tylu — tylu miesięcy. Sądzę, że i Ninci posłużyły wody w Cauterets.

I ja w tym czasie Kiciu, byłem bardzo przygnębiony na duszy przeróżnemi kłopotami domowemi — po największej części z powodu moich Synów. W smutnem usposobieniu ducha nielubię korrespondować z kochanemi, osobliwie z kochanemi dręczonemi chorobą. Niebyło także zniskąd wesołych nowin. Dlatego to Kostusiu od tak dawna nieodpisałem ci na twój serdeczny, miły i rozumny list — pokazałem go wszakże O. Aleksandrowi, który miał zaraz do ciebie się zgłosić.

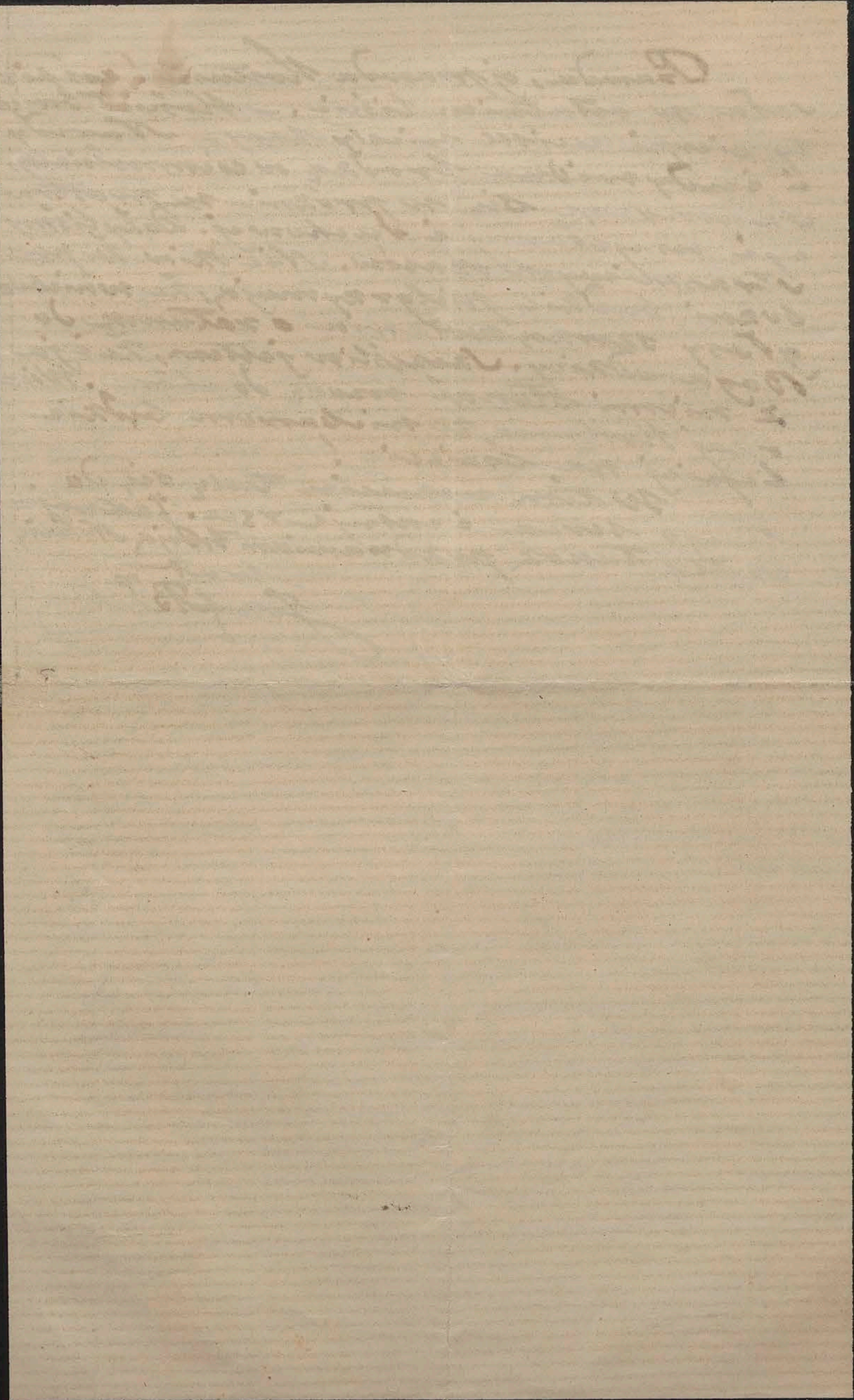
Pomimo bied i biedy i bijąc na mnie ze wszech stron, trwam niezłomny w postanowieniu pielgrzymki do Lourdes. Zupełnie jak dziecko, na Bogarodzicę zdaję załatwienie przeszkód i trudności, jakie stoją mi dotąd na zawadzie. Radbym na początku Września stąd wyruszyć, aby stanąć w Lourdes na dzień Narodzenia Matki Boskiej. Dzień to boleśnie pamiętny i pamiętny w mojem życiu — przez wyjazd ongi z Ukrainy, przez opuszczenie potem Warszawy z wojskiem polskiem, przez zapoznanie się ze ś.p. Dyzią, i t.p. Kochanie od młodu święcę ten dzień jak umiem najuroczyściej i najgorętszej — chcę go jeszcze uświęcić i ostatnią moją pielgrzymką w Lourdes. U ołtarza cudami słynącej MARYI, na starość ofiaruję gorący najżywszej wiary i gorącej całego, długiego żywota — i podziękuję Niepokalanej Matce za opiekę i niezliczone łaski świadczone nieszczęsnemu tułaczowi.... Bądź pewna Kostunio, że na miejscu świętém, nie zapomnę o tobie i o twoich. Nie zapomnę także zastosować się do rad wyrażonych w ostatniem twoim liście do mnie.

Nie wiem jak daleko z Lourdes do Cauterets? to chętnie i radośnie uprzedziwszy telegramem, zawitałbym do was. Ale prawdopodobnie opuścicie już wtedy Pireneje. W każdym razie da Bóg odnajdziem się rychło potem w Paryżu. Zresztą nie jadę do Lourdes dla rozrywki, ale dla uczczenia pobożnie ś[w]. miejsca i dla oddania w straż i łaskę MARYI wszystkiego tego co kocham tu na ziemi

Prawda, o prawda Kostusiu! coś pi=
sała w ostatnim liście. — Kościół Świę=
ty cierpi ucisk niesłychany — Narody
i indywidua brodzą w ciemnościach,
szamocąc się w próżni — w przestrze=
ni umysłowej i duchowej. Dożyliśmy
straszliwych czasów. Nic dziw że po=
bożni ludzie pielgrzymują, że wniebo=
głosy szerzą wołania o ratunek do
Bogarodzicy. Szczęśliwy jestem, że i ja
z niemi stanąć mogę do chóru. Wie=
rzaj Kostusiu, że niebawem będzie
lepiej na świecie!

W tym uczuciu tulę się do
twego serca i całuję ręce. Jaknaj=
czulej także pozdrawiam twoją Mamcię

brat
Józef B. Z[illegible]



185

Villepreux – d. 3go Września 1874.

Kochana Kostunio – czułem się bardzo znużony w Paryżu – to nam myślałem wczoraj wróciłem do Villepreux na wypoczynek i na pożegnanie się z wami. Jutro przyjadę znowu do Miasta. Mogę być [illegible] u ciebie około 3ciej po południu. W Sobotę w Imię Boże puszczam się do Londynu.

Jeżeli godzina 3cia nie jest dogodną dla ciebie – zostaw proszę w biurze hotelu kartkę – o której chcesz abym przyszedł. Może wolisz wieczór? W każdym razie mógłbym przyjść w Sobotę przed południem. Racz przygotować obiecany list i notatki.

Sercem Kochający w [illegible]

Bohdan

+) 187

Villepreux – d. 11ᵒ Stycznia 1875 –

Kochana Kostusiu – w listach
do Mamy przed i po Świętach Bożego
Narodzenia, posłałem już serdeczne ży=
czenia i Tobie i Nam. Bóg wie, że
jak w codziennych modlitwach tak i
w wszystkich wspomnieniach, nieraz
dzielam nas gałązki od pnia – to jest
od najukochańszej naszej Mamy i u=
w czasie nas wszystkich jeszcze rodzinne
radosną, daną mi przez Boga na tułactwie.
Nie poczytuję zwykle w [illegible]
[illegible], bo w zgryźliwej mojej starości,
a [illegible] zatopionemu życia na
odludzie – brak wiele matka i bodzia
do niej. Szanuję zarówno [illegible] się
tak cudze jak i swoje. Ucieszeni się ta=
[illegible] nie zawsze oznacza błogi spokój=
ści nie zawsze oznacza błogi spokoj
i owszem daleko nam od [illegible] – ale oznacza
czy, że niesiemy przynajmniej każde
swój krzyż w cierpliwości nakazanej
i bez szemrania. Zresztą wypowiedzia=
liśmy już sobie wzajemnie i oddawna

braterskie uczucia serc i troski pospólne.
Ja wiem potrosze o twoich dolegliwo=
ściach moralnych i fizycznych, jak
i Ty Kostuniu mniej więcej domyślasz
się o moich. Całą istotę człowieczą i
wszystko - jej wnętrza na wskroś - zna
jeno sam Bóg, Stworzyciel.
Cieszę się bardzo, że miły i roz=
tropny Kaziuk, spółpielgrzym mój
kochany z Lourdes bawi przy was - uu=
mila babuni i cioci monotonię żyterskiego
tam życia. Ciekaw z natury i badawcze=
go umysłu, - toż to musi próbować zapy=
taniami mądrość, osobliwie swojej
młodej cioci. Ongi w Lourdes spodoba=
ła się mu była nadzwyczaj moja dłu=
ga broda - i prosił mnie poważnie a=
by mógł z nią sobie pograć. Oczywiście
zezwoliłem na to z całą uprzejmością.
Z wnuczą moją Kaziuk nasz niedałby
sobie rady, chociaż starszy od niej niecałym;
przegadałaby go - i zmusiła do wywracania
koziołków, bo ten jeden przedmiot najwyżej
dotąd ceni w chłopcach. I radbym widzieć
Kazia koziołkującego. Och! Kostuniu, ty=
le tylko już wesołości dla nas - ile wybłyś=
nie jej na oczkach i usteczkach wnuczątka.

18,8

Dziękuję duszko i za wiadomości
acz skąpe o Mamci – bo rzadko teraz
i króciuteńkie miewam od niej listy –
i do tego najczęściej pisane ręką p. No=
wackiej. Doprawdy dziwny się dzieje z naj=
ukochańszą naszą Mamcią. Ja sobie
ją zawsze wyobrażam bezsilną i bezwład=
ną – jak ją pożegnałam przed dwoma
blisko laty. Od tego czasu, ile to upły=
nęło mętnej tu wody. Otóż dzięki Bogu,
pomimo kalectwa, Mamcia się nam
trzyma w równej mierze. Jej żywot=
ność jej, osobliwie moralna i duchowa,
jest moją największą pociechą na ziemi.
Proszę i zaklinam Kicio o częstsze biuletyny.

Codziennie przy modlitwie myślę
o was – o Niej czasem z rozrzewnieniem.
Mój Boże, jakbym rad był widzieć ją mę=
żatką – śród rzeczywistych obowiązków
tego powołania, bojującą z bezbożnym
naszym wiekiem. Takie jest z resztą
przeznaczenie niewiasty chrześcijańskiej –
na trudy, bole, boje. Sądzę Kostusiu,
że na Kozowniu obecnie jesteście
lepiej; bo nie skarżycie się jak zeszłego roku.
Daj wam Boże i nadal stałą pogodę.

Rozpisałem się kolłunie nad zamiar
i rozmiar zwyczajnej kartki – szkoda
że w sposób nijaki – bez pożytku i przy=
jemności dla czytelniczki. Od kilku
dni cierpię na ból w krzyżach – i leczy
mnie starannie mój poczciwy księże
Najmiłościwsza – że nie mogę jechać do
Paryża dla skończenia raz niemiłej
sprawy, która i O. Aleksandra odry=
wa od ważniejszej i poważniejszej pracy.
Na czwartek jednak dałem obietnicę
przyjaciołom w Paryżu – i muszę
dotrzymać verbum nobile. — Proszę
Kasię pisać o wszystkim, o Mamie,
o Marylce, o kontraktach kijowskich,
o młodszych [illegible] ich –
osobliwie [illegible] za[illegible]
kto się na Ukrainie [illegible]
kto się pamięta, i t.p. abym na starość
do reszty nie zardzewiał.
Całuję twoje ręce po bratersku –!
[illegible] — [illegible]
z czułością [illegible] i Kochanej Mamie –
[illegible] jej życzę, że za mnie.

Twój
J. [illegible]

Kazimierza uprosić od brodatego dziadzia.
Niech mnie i [illegible] sobie przypomina:
[illegible] Tata dla jego administracyi:
J. [illegible]

+) Villepreux – d. 16go Lutego 1875. 189

Moja droga Kostuniu – przesyłam
Ci listownie życzenia wszelkich pomyśl=
ności z powodu Twoich Imienin, co ustnie
z pod serca złożę tu przytomnie w moim
kościółku na Mszy i przed Panem. Od ilu
to już lat Ciebie Kochana modlę się zawsz=
[illegible] chyba tysiącami, aby pisu=
[illegible] ustawicznie między nami połączeniem.
Od Mamy coraz rzadziej odbie=
ram kartki – i to po większej części pi=
sane ręką panny Nowackiej. Domyślam
się, że wymagała swéj słabości – uprzy=
najmniej; także skutkiem zimna opanowała
[illegible] większa bezwładność w sile.
Da Bóg z wiosną zarazem oczekiwanie jej
[illegible] to nie Durazzo, – Stawczi Pod
[illegible] trzeba się mysłem i naj=
[illegible] Korrespondowaniu z u=
milszej [illegible] Kostunia częściej
[illegible]: Donoś mi Kostunia częściej
o zdrowiu naszej drogiej Mamy.
Jak się ma O. Aleksander? Ro=
dolny że i on teraz ode młodszy od Mam
i odtąd niedomaga. Oświadcz mu po=
niższy moje poważanie – a najserdecz=
niejszem pozdrowieniem [illegible]

Powiedz oraz O. Aleksandrowi, że od Ko-
legi Nakwaskiego nie było po dziś dzień odpowiedzi.
Kończę, kończę tem że 3 lat niema.
Obiadami was karmią niech się jest —
stawami i cienkimi niż cienkie z całą serdecz-
ności dziadunia. Kazimiera ściskam w czułości —
ściskam, niech nie zapomni o Krzyżu —
Waszmości kochający
J. Kalinka

Do Mamy dziś lub jutro napiszę.
J. K.

Villepreux — dnia 6go Marca 1876

Moja droga — po fatalnym Lutym co dzięki Bogu minął, osmutniałem wielce — ach! osmutniałem na śmierć. Po stracie Mamci i Maryni, dosięgnął mnie nowy jeszcze zastrzał niemniej bolesny. Postradałem przyjaciela odto=dości od ławek szkolnych w Humaniu. Umarł mi 25go Lutego we Lwowie Seweryn Goszczyń=ski. Osamotniały jak puszczyk, biadzę tylko za Pańskim Psalmistą: „Dni moje zeszły jako cień, a jam usechł jako siano." —

Dla tego to w grubej żałobie przerwa=łem teraz wszelkie korrespondencye; — bo i na cóż trapić gorzkiemi żalami biednych lu=dzi, których niebrak osobistych umartwień? Dowiadywam się Kostusiu, że i ty cierpisz srodze w twojem cmentarnem Hyères, — gdzie na każdym kroku przypominają Ci się najdroższe osoby. Jestem pewnym, że Ci smutno w sercu, — pomimo nawet zbliżających się wesołych godów córki. Bóg z tobą Kochana niech będzie! i Matka Najświętsza! Otrzyj=my łzy — i dalej — dalej;

Jak ty moja miła masz się na zdrowiu? Czyś w łóżku? lub na nogach? Czy ból w krzyżach ulżył do tyla przynaj=mniej, że możesz krzątać się około intere=sów, których Ci niewątpliwie po śmierci

matsci przybyło. — Jakie odbierasz wiadomości od Marylki? Co się u nich nowego tam dzieje? Ja oddawna nie mam prawie związków z Ukrainą.

A i w Hyćkus naturalnie musiały zajść zmiany. Co się stało z panią Olimpją? Posłałem do niej rzeczowy list w połowie lutego, zdaje mi się, ale nie otrzymałem nań odpowiedzi. Może powróciła do Galicyi — gdzieś bliżej od syna? — A co porabiają stare sługi Mamine? Poczciwy Sergiej wybiera się bodaj z synem do Krakowa, gdzie ma ulokowany swój kapitalik.

Zapytywałaś mnie Kostusiu kiedyś o mego Dyzia. Otóż serce mam ustawicznie jakby w kleszczach z powodu tego dziecka. Przygnębiły go biedaka ciągłem umartwienia i dziwnie skomplikowane choroby. Pan Delafai odgadnął jednak, że gnieździ w Dyzia solitar. Pozbył się już z tego robaka sześć metrów — ale nie ma dotąd pewności czy nie odrośnie?. Boże zmiłuj się nad nim i nade mną!!!

Całuję Kostusiu twoje ręce z czułością bratnią — a Nuni życzę dobra wszelkiego i szczęścia.

J. B. Zaleski

Pomiędzy książkami pozostałemi po ś.p. Mamci jest wielotomowa Historya Kościoła przez Rohrbachera. Własność to Franciszka po ś.p. Józefie. Upominał się

kiedyś o nią u mnie — ale Ciotka obiecała mu była ją oddać. Wie o tem i Eufrozyna. Jest jeszcze mój własny „Słownik Lindego" — Ma on swoją wartość na cudzej ziemi — osobliwie dla moich synów co żyją wiecznie francuszczyzną. — Nie śmiem wspomnieć się o „Biblii Wujka" — chociaż mi ją Mamcia była darowała jeszcze przed trzema blisko laty w obec O. Kalinki. Sądzę, że może będzie potrzebną tobie Kostusiu.

[illegible]

193

Villepreux, 18 Marca 1876.

Kochana moja Kostusio! Kilka słów coś napomknęła w ostatnim liście, o dniach przedśmiertnych ś.p. Mamci zasmuciły mnie mocno w sercu i nawet zamąciły w duszy. Zawżdy, och zawżdy modliłem się i upominałem nieboszczkę, aby gorzkości i kwasów ziemskiego żywota rzeczywistych lub urojonych, nie zabierała z sobą w świat nieskończoności. Mój Boże, przed dwoma laty, pod kierunkiem O. Kalinki, była w innem, daleko lepszem usposobieniu. Pojmuję, Kostunio, że cię boli takie pożegnanie, ale pamiętaj o swoim głównym obowiązkiem niesienia ulgi duszy ś.p. Matki. O tyle jej ulżysz, o ile żal swój i umartwienia ofiarujesz Panu Bogu w pełni pokory chrześciańskiej i w przyznaniu się także do wszelkich win względem pożegnanej na wieki. Przebaczenie Boże i błogosławieństwo dla siebie i dla rodzinki swojej, tą tylko ofiarą okupisz. Och! póki tchu w łonie, nieprzestanę ci posiłkować niegodną moją modlitwą w rehabilitacji przed Panem!

Duszko moja Kostusio, nie upadaj mam całkiem na duchu. Skazuję cię na moralne otrzeźwienie, że cię nawet ślub Nuni niezdołał rozruchać. Chowaj cię Boże od takiej grzesznej prostracyi sił. Owszem, warto, wzbudź w biednem sercu macierzyńskiem troskę o dziecko, wypraw ją w sobie jako cnotę. Młodemu stadłu najmilszem będzie przy błogosławieństwie uśmiechnione twoje oblicze, jako wróżba błogiego pożycia w przyszłości. Na co im zachmurzać miodowe ich dni, same przez się już ułudne? Ja za nowożeńców twoich od dawna się modlę a 21go Marca przystąpię do Komunii na ich intencyę. Załączony listek mój do Nuni doręcz jej przed ślubem, albo po ślubie, jeśli uznasz, że niezawiera w sobie nic zdrożnego.

Hyères wasze spospolitniało teraz dla mnie, i niewiem czy je już kiedy obaczę. A ongi, ongi tyle w niem lubowałem. Opromienione cudnem słońcem przetykające srebrnym

rybkiem od morza, pełne zielności, krasy i woni. Ile się już tam ~~na~~ namodliłem i napłakałem od 30-stu z górą lat. L'Hermitage na pogórzu taki zaciszny, a kaplica Szpitalna nad grobami Kochanych, kędy tonąłem w dumaniach i łzach. „Dni zeszły jako cień, a jam usechł jak siano."

Kędy Państwo młodzi twoi, Kostunio udadzą się po ślubie? Do Włoch? lub na Ukrainę? Kędy i ty dumko podążysz na wiosnę? Do wód gdzie lub także do kraju!

Całuję twoje ręce, chucham na zbolałe serduszko. Polecam Bogu ciebie i twoich,

przywiązany sercem,

JBZ

Do Hrabiny Konstancii Rzewuskiej

Villepreux, 18go Marca 1876 r.

Kochana moja Kostusio! — — — — — — — —

— — — — — Hyères wasze spospolitało teraz dla mnie i niewiem czy je już kiedy obaczę. A ongi, ongi tyle w nim lubowałem. Opromienione cudnem słońcem, przełyskujące srebrnym rąbkiem od morza, pełne zieloności, krasy i woni. Ile się ja tam namodliłem i napłakałem od 30stu z górą lat. L'Hermitage na pogórzu taki zaciszny, a kaplica szpitalna nad grobami kochanych, kędy tonąłem w dumaniach i łzach! „Dni zeszły jak cień a jam usechł jako siano”.

Polecam Bogu Ciebie i twoich

przywiązany sercem

J B Zaleski

+) 196

Villepreux — d. 25go Lipca 1878 r.

Kochana moja Kostuniu — i ja o to-
bie zawsze pamiętam przy codziennej mo-
dlitwie i w samotnych dumaniach często się
zawracam do ciebie. Osobliwie od czasu
jak nastały srogie upały letnie, myśla-
łem niejeden raz, jak ty ja nieboga zdołasz wy-
trzymać w słonecznej tam na wskroś
Prowancyi. Wyrozumiałem był tymczasem
żeś dawno schroniła się kędyś w cienist-
sze strony, — niewiem dla czego do Gémenos
koło Marsylii. Wyobrażam sobie jak
musi być skwarno i duszno w Hyères.
Domniemywam się, że to nieszczęsny spa-
dek rubla, przydusza cię do tej miejscowo-
ści ognistej. Słusznieś kiedyś napisała
w liście swoim, że okoliczności roz-
porządzają ludźmi!! —
U nas tu gorąco aż 30stu gradusowe
dość jest znośne; miewamy częściej
chłodzące wiatry, a i niekiedy drobne
deszcze. Fatalne okoliczności każą i
mnie siedzieć kamieniem na wsi. —
Byłem atoli w ciągu Lipca dwukrot-
nie w Paryżu, nie z ochoty bynajmniej
ale ponieważ z musu. Jeździłem raz z [illegible]
[illegible] do Bajkowskich — to jest do męża
i syna rodzonej mojej siostrzenicy, któ-
rej nie znam, — jak nie znam i całego ro-
dzonego potomstwa po siostrze Sochaczewskiej;
zrodziło się bowiem i rozple-
niło po mojem już wywędrowaniu z U-
krainy. Dziwnie melancholijne wra-
żenie sprawia tutaj odnalezienie ro-
dziny po sześćdziesięciu blisko latach
mego tułactwa. Bajkowscy posiadają
wioskę swoją nie opodal od twojej
Kostuniu Pilawy. — Drugi raz jeździłem

do Paryża dla poznania i pobłogosławie=
nia córki przyjaciela mieszkającego
aż w Antypodach, to jest w Chili. Córecz
kę kochany mój Domeyko wydał za mąż
za swego synowca, który go odwiedził
w Ameryce. Otóż po ślubie w Santiago,
nowożeńcy puścili się na długą żeglu=
gę po morzach; a teraz na Paryż zdą=
żają do domu na Litwę. Biedna moja
Hiszpanka – wątpię aby zasmakowa=
ła kiedy w cierpkiém i słotnym kli=
macie polskiém. Stary Domeyko dopie=
ro za rok obiecuje swój powrot między
nas po 40sto letniém rozłączeniu się
i tęsknocie. Ale czy dożyję do jego powrotu?
Domeyko duszka! jest to jeden z najbliż=
szych moich i najmilszych druhów młodo=
Podczas bytności w Paryżu z Bajkow=
skiemi zwiedziłem raz i rozgłośną Wy=
stawę, – oczywiście zwiedziłem ją wy=
godnie w krześle na kółkach jak było
s.p. Mamie – bo takiego ogromu dziwów
śród rozstrzeni, niezdołałbym już obejść
na piechotę. Z pierwszego wejrzenia
spodobał mi się wielce pałac Trocadero –
ale głównie ciekaw byłem obrazów
Matejki, Siemiradzkiego, Brandta,
niewątpliwie dziś górujących po=
nad malarkami europejskiemi. Poszcze=
gółowe rozpatrzenie się w rzeczach Wysta=
wy odkładam na później, do chłodniej=
szych dni – ~~[illegible]~~ i skromnych
których wyglądam. Mają przyjechać
Eliasz, ~~Langowa~~ Sochaczewska i Ludwik Jankowski
z synem. Otóż z niemi zwiedzać [illegible]
Może i ty Kostusiu maja zjawisz się
jednocześnie z córkami w Paryżu
to udzielać sobie będziem nawzajem
wrażeń i uwag.

Kostusiu moja droga! ty tam w Hyères widziałaś cudowne uleczenie Panny Francuskiej — opisem którego podniosłaś mnie na duchu i wzruszyłaś niezmiernie. Z Paryża tego rodzaju budujących opisów niespodziewaj się. Zgiełk — wrzawa — zgorszenie — bluźnierstwa — pogrążone w [illegible] Ateizy Francyi — [illegible] — Bismark zawie w agonii [illegible]! — Bóg daj że Bismark będzie [illegible] [illegible]. Niestety, w Górze i w Dole europejskich społeczeństw bezbożność rozszerza się — w Kongres berliński [illegible] [illegible] zaradził to następstwo [illegible] z upór. Czasy ciężkich prób — nie tak rychło jeszcze zakończą się dla Kościoła i dla Polski.

Synowie moi pracują w dostatnie w pocie czoła. Maryan i Karol zarabiają już więcej niż [illegible] nasz Lyzio. ~~[illegible]~~

Żal mi Kostusiu twojej Marylki godnej ze wszechmiar lepszej doli — a umieszczonej na razie w trudnem interesie. Ale pobożna, rozumna, zaradna, to Bóg się zmiłuje nad nią — i rychło [illegible] szczęścia, może tam w Bułgaryi jest ona bliższa do [illegible]. Daj ci Boże pociechy moja Kostusiu!

Przesyłam ci do serca [illegible] i [illegible] rodzonego brata

Twego

J B Zaleski

Donosi mi Lyzio z [illegible] o przyjeździe do Paryża Kazia Zalewskiego z Londynu — dziś wyszedł [illegible] Warszawskiego z pensyą 2,000 rubli. Mają do mnie przyjechać dziś lub jutro. Lubię Kazia, bo to gruntownie pobożny i [illegible] a także [illegible] kartkowny [illegible]!

J. M. J. 198

Villepreux — d. 13 Września 1878 r.

„Bóg nam ucieczką — i mocą —
i wspomożycielem w uciskach wielkich."
Tyle tylko wieszczy Król Dawid wydu-
mał ku pocieszeniu serc utrapionych.

Droga Kostunio, ze smutkiem
dopiero co odebraną wiadomość o two-
im Adamie — śpieszę się — aby Cię ze
łzami społczucia przycisnąć do krwa-
wiącej bratniej piersi — chociaż
jak i Król Dawid wiem z doświadczę-
czenia, że na tego rodzaju zastrzały
nie u ludzi, ale u Boga jeno samego
szukać trzeba leków i utulenia. Ile-
to my już bardzo takich ciosów śmier-
telnych sercem przy sercu przebolali! —
Dziś Imieniny Matki Boskiej — a
więc Gody wielkie na Niebie — to
Anioł Stróż Adama, niewątpliwie
polecił jego duszę Tejże Maryi, swej
Królowej i Solenizantki. I ja się już
na Mszy świętej za biedną tę duszę
pomodliłem. — Módlmy się [illegible] —
i dalej — dalej — płaczmy na ziemi
wedle woli Bożej!

Nie poddawaj się Kostunio
zbytnie żalowi, przy zwątlonem
twem zdrowiu! — Kolana — ręce —
i skronie twoje całuję z niewysłowioną miłością

J. B. Zaleski

O nieszczęściu twojem zawiadomił
mnie Dyzio. — B. Z.

Villepreux. 21 Grudnia 1878 r.

Kostunio droga, ukochana! Z wilijnym opłatkiem i przy opłatku, ślę tobie życzenia moje do Hyères, życzenia spokoju duchowego i zdrowia, od tylu, tylu lat powtarzane rokrocznie, a teraz w późnej starości tem uroczystsze i tem rzewniejsze. Oby ci, siostro, lepiej się działo! Oby obficiej spłynęły na Ciebie przy Nowym Roku łaski, dary i pociechy od Ojca Miłosiernego co jest na Niebiesiech! Amen.

Mnie, kostunio, nigdy i po dziś dzień niebraknie krzyżów ni dolegliwości wszelakiej niedołężniejsz przytem bardzo na umyśle i w ciele, z tem wszystkiem po dawnemu pokrzepiam się modlitwą i „w górę serce!”, tyle mego. Jak się wiedzie, duszko, córkom twoim i podrastającym wnuczętom? Od wielu tygodni nie pisałaś o nich.

W tych czasach o mało co nie sprawiłem ci niespodzianki, to jest osobistej wizyty w Hyères. Siostrzeniec mój, Eliasz Sochaczewski z córką niestety suchotniczą, od kilku tygodni

zjechał do Menton i wzywał mnie usilnie do siebie. Z biednym wzrokiem moim i ochwianemi nogami, nie śmiałem sam się puścić w daleką podróż, pomimo tego że wiecznie utęskniam do waszych słonecznych stron, a i serce mnie tam gnało. Ofiarował mi się był na towarzysza Hipolit Szwejkowski, który jechał do Nizzy, ale jechał z siostrą. Otóż od śmierci Mieczysława Potockiego, spanoszyli się podobno bardzo, to lękałem się żeny dla nich i dla siebie. Udeszyły tu z zentą zimna i z niemi wzmogły się moje bole żołądkowe, rad nierad odłożyłem podróż na pogodniejsze czasy. Modlę się do Matki Boskiej o ulgę dla mojej młodziuchnej wnuki, abym ją czym prędzej mógł powieźć do Lourdes. Da Bóg, obaczym się kochanio w Nizzie.

Dyzio przysyła mi niekiedy wieści o tobie, ale i jemu nieszczęści się w życiu. I do Paryża rzadko już zaglądam

201

z powodu mego niedołęstwa. Męczy tu ciągłe panują, które mnie czynią bałwanem wierutnym, niemogącego ani pisać ani czytać.

Bądź zdrowa, Kasiunio droga. Jeszcze raz życzę wszelkiego dobra, przy świątkach i Nowym Roku, polecam się twemu Sercu i modlitwom

Kochający brat

J. B. Z. O.

Villepreux — d. 15go Lutego 1879 r.

Kochana Kostuniu — pamiętam, och! pamiętam po bratersku o twojem Święcie. Niech Cię siostro moja Bóg udarzy zdrowiem spokojem i ochotnym zasobem pociech rodzinnych! — Życzenia i błogosławieństwa dla Ciebie i dla Twoich powtórzę jeszcze raz i uroczyściej przy ołtarzu w dniu Ś. Konstancyi. Wieczorem przy rocznicy śmierci Mamy naszej, dziś i szczerze dumałem o Tobie i o przeżytych razem młodszych leciech.

Niesposobny jestem teraz do pióra, z powodu niedołężnego osłabienia wzroku i dni szarych, omglonych, jakie tu trwają bez przerwy od miesiąca tygodni. Nie dam [illegible] już nawet z li[illegible] [illegible] na książce do Nabożeństwa [illegible] [illegible] czytaniem.

Przez Dyzia atoli mego wiem co się święcie z Tobą w Hyżem. Raduję się duszą, iż masz przy sobie obiedwie córki, synowę i zięcia. — W otoczeniu tylu Kochanych i najbliższych spokojniejsze ci będzie życie. Nie Szaz Ci chorowanie z tęsknoty za niemi

ani powszedniego trosk Kornilowy
przenosić. — Czy mili goście Kostu-
sia długo jeszcze zabawią
w Łyczan? [illegible] Niewiem, że
nie wiedząc po co się bardzo spieszą
do kraju zagrożonego. Zdaleka
poprzy najmniej zaczekać aż po-
strzały przeminą, bo mam w Bo-
gu nadzieję, że tą razą na nich
się jeno skończy.
Ja drogi Kostusiu chodzę
od dwóch tygodni na jakieś ga-
stryczne bóle — a w ostatnich cza-
sach ustawicznie na mnie rozma-
ityzmowe bóle o jakich wspomina-
łem wyobraźnia do pewnej ste-
rości. Czasami czuję wcale mi-
to resztę, bo i ten ... ...
Od kilku jednak dni ... -
... się ... . Modlę się
... i ... — ale
... Wola Boża ...
Jak ... twoje zdrowie Ko-
... a osobliwie ... stanie
twoje biedne oko? ... się
... pióro
... Bogu ... Kostuni ... polecam
... braterskiego serca
J. B. Załęski

Marylce ... całuję
[illegible] ...
Mają ... [illegible]

wybierałem się do Mentony, u-
marła Janina. Ojciec jej a mój
siostrzeniec pojechał zawieźć
dziecko do kraju, niemniej szczęśliwy
ze mną, smutku się nie wolę byłby.
Dyzio mój pisuje do ciebie
Kiziu, to znaczy jego wola zło-
żona. Szkoda, że jakichkolwiek nie
osiedli się w Galicyi. Biedna
Francya i coś tam.
Pozdrów ode mnie panią Ale-
sandrowa, i pana Feliksa, jeśli
mnie jeszcze przypominają sobie

JIKr

Villepreux d. 12go Kwietnia 1879 r.

Kochana moja Kostunio!

Pamiętam zawsze o tobie i o twoich jak w sercu tak i przed Bogiem. Wesołego wam „Alleluja!" i „Chrystos Woskres!" z całowaniem po naszemu — po ukraińsku. Oby wam się dobrze działo!!! —

Z powodu bolu oczu i panującej tu kwiecistej mgły, niedomagam prawie zupełnie, niemogąc pisać ani nawet czytać. Otóż z przyczyny tego obałamucenia niepodziękowałem dotąd i Marylce za serdeczny jej list i za miły upominek, to jest, za sympatyczny mi familijny obrazek. Ponieważ zabawię nieco w Hyères dłużej, to może doczekam się słoneczniejszych dni, — a wtedy napiszę do Marylki osobno i jak należy obszerniej. Tymczasem obiedwie moje ukochane całuję w rączki z czułością — a drogą dziatwę waszą błogosławię patriarchalnie.

Stary brat i dziadzio

J. B. Zaleski

Nie wiem czy pisał Dyzio mój

Że konkurs na urzędnika udał
mu się pomyślnie i nawet arcy
chlubnie. W ciżbie spółubiegających
się, między dwustoma rywalami
otrzymał czwarty numer, to jest
dał się ubiedz jeno trzem. Posada
nie świetna i licho płatna — ale
otwiera widoki na przyszłość, bo
wywalczona zaszczytnie i stała.
Dyzio czeka w Paryżu na urzędo-
wą nominacyę Prefekta Sekwany.

Endoume: 5 Lipca 1838

Kochani! bracia Piotrze i Hieronimie!

Już podobno minęło dwa miesiące jakeśmy ostatni list do was posłali; — korrespondujem więc wcale niepoświatowemu. Doprawdy niemamy o czém pisać, z naszego Endoume. Ale co najgorszego że i bracia paryscy nie są żwawsi od nas. Czy uwierzycie że na list mój z pieniądzami — siedm tygodni niedali odpowiedzi? Umartwili nas niepospolicie. — Od niejakiego czasu brat Jański za pokutę kropi dzień po dniu ogromne listy. Ślubował poprawę i względem was. Donieście mi czy dotrzymał słowa — ale nietajcie go za lenistwo — bo już dostał za swoje. Źle i bardzo źle że Ojciec Śty odmówił wam klasztorku. Jesteście tedy jak na łodzie — bez opieki w stolicy katolickiego Kościoła. Bracia Kochani wytrwałości! Niech się dzieje wola Pańska! Będzie kiedyś inaczej — lepiéj — musi być inaczéj lepiéj. I Adam wielce jest utrapiony waszą przygodą. Z tém wszystkiém Jański wyprawia w przyszłym miesiącu Edwarda, Turowskiego i Hubego. Niewiem czy to dobrze? posłałem im moje uwagi. — Edward nam nieco zachorzał — i siedzi u Doktora Turkeckiego w Meaux. Krassas, Kamocki, Omieciński mieszkają już w domu paryskim. Adamowi urodził się syn w dzień Śt Władysława — a więc Władysław Mickiewicz jak Władysław Jagiełło. — Otoż i wszystko. Sonety Hieronima wyborne — co do formy jeno nieco zaniedbane. — Całuję was bracia najczulej w Imię Pana Naszego Jezusa Chrystusa!

Bohdan

Józef was pozdrawia i [illegible]



Pour Monsieur

Jérome Kajsiewicz

Etudiant en Théologie

Niemogliśmy znaleźć ostatniego waszego Adressu i dlatego posyłamy list do Ks: Aridini.— O pieniądzach którem dla was przygotował nic nie piszę— bo musi się wprzódy porozumieć z Paryżem— i czy będzie sposób osiedlenia się spokojnego w Krzymie

Otrzymano 27 Sierp.

206

Endoume — 18 Sierpnia 1838

Kochani Bracia nasi Piotrze i Hieronimie!

Pojutrze a raczej 21. b.m. opuszczamy Endoume i
jedziem prosto do Paryża. Wedle listu Edwarda
zastaniemy ich jeszcze na miejscu. W Paryżu
tedy na zgromadzeniu braci starszych powiem
słowa prawdy Bogdanowi — i jak zawyrokują
tak postąpię sobie z pieniędzmi które odłoży=
łem na rzecz waszą. Oddawna rad byłem po=
zbyć się tego interessu: ale co poczniesz z niedy=
cyzją i lenistwem Bogdana. — Ostrzegam was
abyście się nie spuszczali na mnie w przyszłym
roku, kommunikacye z Krajem są nadzwy=
czajnie trudne i niebezpieczne — i sam żądał=
bym aby ustały nadal składki bo ta rzecz pro=
wadzi prosto na Sybir. — Okropności niesłycha=
nych dopuszcza się Car w Kraju obecnie — a
nielepiej dzieje się i w Galicyi. — W głębi serca
bolimy i o naszych kochanych — wyobraźcie
sobie że od Kwietnia nie mamy od nich ni
wieści, ni słychu — a z boku dochodzą nas ~~naj=~~
zatrważające pogłoski. Kochani bracia prosi=
my was — abyście na ich intencyą wysłucha=
li Mszy Św. — W Paryżu samym mieszkać
nie myślimy — osiądziem zapewne w Montmorency
lub gdzie indziej. Może rozpocznę druk pism
moich. Nowin mieliśmy pełno od Edwarda
ale przy pakowaniu rzeczy zatrzymał się gdzieś
list. W ogólności — kilku nowych nawróciło się
najprzykładniej — dom paryski pełny że aż
muszą przynajmować drugi poboczny. Wła=
dysław i Adama zdrowi. Adam żali się nam
na Młodą Polskę która tiarę papieską przykry=
wa dość świeckie ech — łowię jak karczemną

Jarnoszaiewszyzna et Leon — którą wystawili
obok kościoła bo się ludzie poczynają schodzić
na odpust — itp — itp

I my kochani Bracia poruczamy się waszym
modlitwom — bośmy smutni bardzo a musim
jeszcze rozsiać między ludzi — Modlcie się!
Módlcie się za nami.
Niech Łaska Pańska będzie z wami teraz
i na wieki wieków Amen
Bohdan J. Ks.

à mon Frère
Pierre et Jérôme
au Collège Romain

207

Fontainebleau, 16 Czerwca 1850 r.
rue St Honoré, 50.

Szanowny Księże Piotrze, onegdaj pisał mi x. Hieronim że wyjeżdża do wód – a zapomniał dodać do jakich? i na jak długo? – Miał sprowadzić dla mnie z Niemiec Żywot Chrystusa Pana w siedmiu tomach zdaje mi się doktora Sepp. Otóż czy nie zostawił w domu polecenia jakiego względem tej rzeczy? Książki te wielce ~~[illegible]~~ są pożądane i potrzebne. Rad bym też posiadać co najrychlej. W każdym razie czy zapisał je x. Hieronim czy nie? racz mi donieść. Postarałbym się je sprowadzić drogą księgarską – albo przez którego z rodaków co się włóczą po wodach niemieckich.

Wiem że pracujesz – i że Bóg błogosławi pracy. Rad będę czytać i budować się z twoich kapłańskich dzieł, Szanowny Księże Piotrze. A karta biblistyczna czy już odlitografowana? x. Hieronim obiecał mi exemplarz.

Pozdrawiam po dawnemu po bratersku polecając się z całym domem przyjaźni i modlitwom

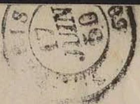
Józef Bohdan Zaleski.

Dlatego się naprzykrzam księdzu Piotrowi że nikogo ~~podobno~~ niema w domu waszym – wszyscy podobno po wodach – czy na wodach.

208







Monsieur l'abbé Pierre Semenenko



Paris,

rue St Honoré, au Presbytère ~~de~~ de l'Assomption



Fontainebleau 1 Lipca 1856.

Przepraszam Szanowny Księże Piotrze że tak późno odpowiadam na twój uprzejmy list. Miałem dotychczas coś innego na głowie i do czytania — to nie nalegałem bardzo o Seppa. Potrzeba wszakże wziąć jakąś decyzję względem książki. Przyznaję się, że wzdragam się przeciw niekompletnej edycji. Wszakże, jeśli księgarz zobowiąże się za miesiąc lub za dwa dostarczyć nam pierwszy tom — niema się co wahać. Proszę mi przysłać książki [illegible] albo po drodze żelaznej — bo wątpię aby kto ze znajomych jechał w tym czasie do Fontainebleau — a przytem nie warto nikogo obciążać sześcioma tomami niemieckimi. — Winienem jeszcze Prokuratorowi waszemu 16 fr. za Wątróbkę — to razem prześlę pieniądze i za Seppa.

Miałem wczoraj listek od x Hieronima. Dobrze że dokończył Pasyi — i że wesół puszcza się do wód. Napomknął mi o postrzyżynach Józefa u Ojca Ks. — Dzięki Bogu za wszystko! —

Od całego domu ślemy pozdrowienia i polecamy się z całym domem modlitwom twoim i twojej braci domowej —

Życzliwy zawsze

JBZaleski

x Hieronim starym swoim obyczajem nie przysłał mi Adressu miejsca kędy się udaje do wód. — a radbym doń napisać słówko.









25

Monsieur l'Abbé Semenenko

Paris,

Rue St Honoré - au Presbytère de l'Assomption.

211

do

Luciana Siemieńskiego

N. 3756. (L. 186.)

Fontainebleau d. 10 sierpnia 1840.

Kochany mój Lucjanie! Otóż po kilkomiesięcznej włóczędze powróciłem na starą siedzibę smutniejszy niż kiedy stąd wyjeżdżałem. Powróciłem jednak nie na długo — bo za parę miesięcy pociągnę koniecznie na południe. Chcę tymczasem dobić jako tako targu z drukarzami, abym swobodniejszy potem mógł zasiąść do pracy na mojej pustyni. Z powrotem tu naszym wczoraj dowiedzieliśmy się razem i o niefortunnym wypadku bulońskim. Cóż ty na to? Wojna skończy się podobno na wzajemnych pogróżkach i na protokołach: w dziwnych to czasach żyjemy! Ze Szwajcaryi nie mogłem do Ciebie pisać, błąkałem się wciąż a wciąż włóczył z Mickiewiczem. Byliśmy i w Mont-Blanc — miałem wielką ochotę leźć na wierzchołek, ale ogromne koszta, bo do tysiąca franków płacić się ważnym przewodnikom. Mickiewicz polecił cię pozdrowić: nie odpisał na twój list dlatego, że nie wie dotąd, czy on lub kto inny pojedzie katedrę słowiańską. Do chwili mojego wyjazdu nie odebrał od Ministra urzędowego wezwania do Paryża. Zdaje się jednak, że lada dzień nominacya nadejdzie. Czy nie miałeś listów od Augusta? Jeżeli w tych czasach będziesz do niego pisał — donieś mu, żem powrócił na parę miesięcy do Fontainebleau a więc niech adresuje do mnie listy po staremu. Co słychać z Poznania? Czyś pisał do Wojkowskiego w moim interesie? Mickiewicz obiecał pisać także do swoich znajomych. Muszę na gwałt skończyć raz z drukarni. Gderzą na mnie przyjaciele, żem opieszały — a dalibóg w tem nie moja, ale antiliterackich czasów.

Pozdrawiamy Cię najserdeczniej obydwa z Józefem.

Bohdan.

Wujanka uściskaj od nas i pokłoń się Wszewstom.

Adres: à Fontainebleau (Seine et Marne) rue Fleury N. 1.

—

Monsieur
Monsieur
Lucien Siemieński
à
Molsheim (Bas Rhin) Hôtel de la Charrue chez Mr Weicher.

7 Września 1840 Fontainebleau
rue Fleury N^ro 1. 213

Kochany Lucianie! Zaraz za odebraniem twego listu poskoczyłem do Paryża — bawiłem tam cały długi tydzień — a dopiero co wysiadłem z powozu. — Na samprzód co do twego interesu. Podanie twoje o złotą (?) lekarzy Plater wręczył Wice-Ministrowi, który uczynił mu jaknajlepszą obietnicę. Na nieszczęście Plater opuścił nagle Paryż i lękam się aby robota nie poszła w przewłokę. W każdym razie szturmuj do Koźmiana — bo to on osobisty przyjaciel Platera, a Plater wiele może w Ministerium. Ja z mojej strony nie przestanę kołatać — ale byłoby lepiej żeby ktoś dociérał na miejscu do Platera. Koźmian wspomina cię bardzo czule. Zdaje się dobry światły i porządny chłopiec. Załączam tu list od niego. Widziałem się z Panią Wierzbi-łowską. Wyburczałem ją za ciebie. Tłumaczy się że ani wre-żeś był u niej w Strazburgu i zwala winę na służącą swoją Nieńkę. Powiada owszem że chciała jechać do ciebie aby ci rozpowiedzieć o twojej pannie, na którą dwa miesiące oczekiwała — bo mieli razem tę podróżować. Zdaje się że w tem trochę prawdy — ale się zraziła zimnem przyjęciem w domu Zienkowiczów. Obowiązała mnie, bym cię przeprosił, a nawet sama chce pisać — byłeś ją tylko (nieczytelne) przed braćmi. Zresztą Jejmość młoda, swobodna, bogata, — a więc hula sobie po Paryżu. Nie myślę odnawiać dawnych z nią stosunków chociaż gwałtem chce tu przyjechać do Fontainebleau. — Co też nie dokazuje nasz Seweryn? Myśliłem że w najlepsze sobie kropi wiersze gdzieś na ustroniu. Odebrałem świeżo od niego list: otóż po staremu zbija bąki — goni wiatry w polu. Najął się do szukania miejsca na kanał między Garonną i Loarą — a więc z kielkoma Francuzami podróżuje na piechotę. Przyznam ci się że się tem zmartwiłem niepospolicie — bo żal się Boże! jak marnuje swój czas! Do Almanachu waszego nie mogę posłać wierszy bo ty wiesz dobrze Lucianie że duch moich pism wcale niedemagogiczny: pobożne lub ukraińskie, nożeby zgorszyły demokratów — a nie mam humoru dziś do napisania czegoś na urząd dla was. Zresztą nie czas myślić o Almanachu. Codzień bardziej mają się rzeczy ku wojnie. Chce czy nie chce Europa — a Mikołaj wlezie do Carogrodu. Żałuję że nie jestem z wami boby mnie wujaszek podarzył trochę mustry. — W tej chwili przyszedł tu rozkaz rozwiązujący obóz. Wszystkie półki ruszają w marsz ku Paryżowi. W Paryżu zgiełk i zamęt niesłychany. Czeladź rzemieślnicza opuściła warsztaty od kilku dni i przechadza się tłumami po ulicach. Spotykałem nieraz po kilka tysięcy takiej drużyny. Jest obawa czy nie Moskale albo Anglicy płacą tu ruchi — aby

zaprzątnąć Francyą wewnątrz. Nie mam czasu pisać „dłużej." Bądź zdrów." Całujemy obydwa ciebie i kochanego wujaszka Bohdan

Lękam się czy August niewpadł znowu w łapy austryackie. Odkryto jakiś związek słowiański na Czechach, Morawach i w Galicyi. Zmiłuj się co wiesz donieś mi coprędzej a szczerze. Łukaszewicz także pochwycony i podobno wielu naraził na biedę. Na Dynastyę padł strach – odebrali styrzę z kraju niełada pogróżki. A czy nie miałeś listu od Wojkowskiego? Co bądź się skąd dowiesz – pisz do mnie – bo trzeba abyśmy się trzymali za ręce i razem służyli poczciwej sławie. —

Dnia 4 lutego 1840 r. Fontainebleau
rue St Honoré 22.

Dziękuję ci kochany Lucianie, za braterską przysługę i zarazem proszę o nową. Musiałem się porozumiewać z mojemi Paryżanami – i dla tego spóźniłem odpowiedź Augustowi. Załączony tu list pchnij co śpieszniej do Lwowa – i lubo nie zawiera ani słowa o polityce zachowaj przecię wszystkie ostrożności. Istotnie chodzi mi o druk wierszy. Miłkowski chce je nabyć ale w Poznaniu dają więcej – a co ważniejsza, cenzura tam nierównie wyrozumialsza. Przed kilkoma dniami widziałem w Tygodniku poznańskim twoją powieść Ogrody i Beci. Seweryn zawiązuje relacye z Redaktorem. Posyłaj tam co najwięcej swoich pism bo Wielkopolanie siedzą po uszy w niepoetyckim heglismie. Ku wiośnie radbym bardzo zbliżyć się ku Renowi. Jeśli będę miał pieniądze, to wydrukuję w Strazburgu część wierszy niecenzurowanych. A najbardziej – wierz mi Lucianie, utęskniam poznać się z tobą. Tułban mój – bo daleko mi do Gęśli; rozstrojony oddawna, śród ciężkich smutków porodzinnych i powszechnych, i kłopotów. Powinowaci sobie duchem – możebyśmy dłoń w dłoni, rozruchali się trocha. Niewierz jednak plotkom literackim, i niespodziewaj się wiele po mojej tece. Lada jakie drobne ptastwo – dumki a szumki – owoż, co przynoszę z polowania. W miarę jak ostygam w zapale – strach mnie bierze pomyśleć o zawodzie jaki was niechybnie spotka. Widzę jasno na co to mnie wystrzychnęli panowie estetycy i nieestetycy. Doprawdy wstyd mi – co czasem wyczytam o sobie

Pozdrowienie i braterstwo

Bohdan Zaleski

Józef mój łączy także najżyczliwsze pozdrowienie. Zrazem obydwa ściskamy serdecznie wujaszka Bokińskiego.
Adres na liście do Augusta chciej położyć sam bo nie mogę wyczytać nazwiska księgarza jego.

Fontainebleau – d. 1 kwietnia 1839 r.

Szanowny Ziomku, cztery biedy jakie w tych czasach powaliły się na moją głowę, tudzież Sewerynowa opieszałość w nadesłaniu mi twego adresu, spóźniły aż po dziś dzień moje podziękowanie za Ziewonię.

Nie podziękowanie za podarunek literacki byłoby to jeno uchybienie przeciw światowej grzeczności, które łatwo bym naprawił po wydrukowaniu własnych pism: ależ boję się czegoś gorszego. I dla tego spieszę się z wynurzeniem ci uczuć moich Ukrai w kilku wyrazach.

Zapewnie wiesz z doświadczenia kochany Ziomku, jak błogie to są chwilki, kiedy coś nowego świeżego bardzo oczaruje poetycką duszę: Jak błogie! a jak rzadkie to są chwilki w życiu! Takie chwilki winienem ~~[illegible]~~ tobie. Szczerze, po prostu i bez długiego omawiania — powiadam ci Lucianie, że twoje Trąby w Dnieprze zagrały mi w uszach i sercu prawdziwie po czarnoksięzku. Na te mocne rozciągłe a swojskie dźwięki, nie posiadałem się w mojem wielkiem rozradowaniu. Odrazu umiłowałem i pieśń i piewcę. Owoż po słowiańsku — z chlebem i solą — z rozpostartemi ramiony — wychodzę na powitanie miłego mi gościa i brata po wieszczym Bojanie. I ja kość z kości starosławnych ojców! i bliższy tobie niż się domyślasz. W niewanych i moich pieśniach pośpiewałem na samprzód dłużki Bogu — a Matce — którą, i ty kochasz — Matce-Ukrainie: ale przecię tu i ówdzie dzwonią już śmielej w gęśl narodową — niby na przygrawkę ku inszym czasom. — Nie ustawaj no bracie, na nowej — pięknej — osobnej swojej drodze. Nam na żałobę przystoi się ozwać szczerzéj i silniejszem podzwonnem niż Kollara i Czelakowskiego. Tyś młodszy i uczeńszy w rzeczach domowych odemnie — a więc większe brzemię musisz wziąć na barki: jestem pewny że nie sam podołasz, ale znajdą się i tacy co dopomogą. O mnie radbym abyście kiedyś powiedzieli, „że Bohdan — ze krwi i mleka swojej
„sławnej Rodzicielki — co w Dumie Ukraińskiej pozostało
„z dźwięków starosławiańskich — pochwycił jakoś słuchem
„z powietrza." — Bracie Lucianie — dalej-no do Gęśli! —

Kończy się papier — już też, i nie mam o czém pisać — Sewerynowi powiedziałem co sądzę o inszych kawałkach w Zewonii. Nie uwierzysz jak utęskniam zaznajomić się z tobą osobiście — pomówić o tém i owém — a najbardziej używać już inszego milszego miana niż Ziomek i t. p. — Dziś przepraszam jeszcze za śmielsze może epitety niż między nieznajomemi przystoją, i pozdrawiam najuprzejmiej

Bohdan Zaleski

Plombières d. 4 lipca 1840.

Kochany Lucianie! Parę dni temu wyprawiłem listy do Augusta, i właśnie dziś zabierałem się napisać do ciebie, kiedy oto jak zmówiony, uprzedziłeś mnie. Dobrze się stało — nie pamiętałem twojego adresu — to list mój byłby się długo wałęsał po Strazburgu. Wysyłam oto mego Józefa na zwiady — względem drogi ku Alzacyi, a tymczasem pomówmy o tém i owém.

Na samprzód dziękuję ci najserdeczniéj za życzliwe wyrazy i braterską szczerość. Co mi piszesz o sobie z powodu wrażeń jakich doświadczasz śród waśni emigranckiej — spółczuję całą duszą. Tak samo przebolałem przed niewielą laty. Pamięta zapewnie poczciwy Bobiński, jak to ja dręczy-

2 tem się w Molsheim. Ówczesne swary powszednie o drobne bardzo rzeczy i o drobniejszych jeszcze ludzi — ten różnojęzyczny gwar, wydawał mi się jak psia muzyka, jak francuskie szariwari że choć zatknij uszy i umykaj co tchu w nogi. Uciekałem też istotnie za dziewiątą górę. Nad Morzem pod prowansalskiem niebem odetchnąłem — odżyłem trochę. Jakiś czas było mi błogo na pustyni śród zapierzchłych gdzieś czasów i ludzi. Jeżeli kaszel przyłożył potem w duszy to przynajmniej pod rogami cara Mikołaja. Podeptał bo — spotwarzał — wszystkie moje zasiewy. Doprawdy mój Lucianie polityka emigrancka nie nasza rzecz. Coś w niej jest tak okropnie smutnego jakoby w klątwie Bożej. Widziałem to dawniej na Adamie, a świeżo na Sewerynie który chociaż twardszą skorupą odziany od nas — zmudził się na śmierć śród sekcyjnych i niesekcyjnych działań. Zaczarowane potomstwo Guslarskie, my po swojemu strzelać musimy wciąż gdzieindziej myślami. Ogramy słuch pieśnią z pod serca — to nie zniesie żadnego już niestrojnego rozdźwięku. Nam potrzeba miłować — wierzyć — spodziewać się — a tu karą nienawidzieć — szamotać się w cząstki i t. p. Roztropnie tedy czynisz kochany bracie pogodli, że usuwasz się ile możności od zgiełku. Napisałem umyślnie ile możności bo znam twoje kłopotliwe finansowe położenie. I do tego to zmierzał ów projekt o którym ci pisał Seweryn: lub i o dzienniku myślałem — ale głównie chodziło mi o zapewnienie tu naprzód pokoju i niepodległości spółpiszącym. Parę lat nazad z łatwością mógłbym mój projekt wdać — ale dziś niewiem jak poj dzie — bo wszystko rwie mi się z mego kłębka. I własne interesa nie wyśmienicie stoją — znowu mnie omyliły nadzieje. Pomówimy o tem za widzeniem się naszem.

Pomysł twój kochany Lucianie, wydania pieśni słowiańskich po francusku, zdaje mi się zawczesny. Za kilka lat dopiero jak się tu oswoją nieco z temi rzeczami przez katedrę — żurnale — będzie właściwa doba ku temu. Owej, jak sam piszesz — prostoty naszej i jędrności — ladajaki Francuz nie uchwyci: najlepsi nawet poeci paryscy niewiem czyby w moznościli. W tem oto tkwi sęk. Lichy przekład prozą — niedość że źle zaleci słowiańszczyznę przed światem, ale nie ściągnie uwagi tutejszych crytików smakujących w modnych obrzydliwościach — a tem samem nie obiecuje nawet znacznego pieniężnego zysku. Przekład wcale nie zły pieśni serbskich pamy Mongolfier i jeszcze lepszy Merimego illyryckich leżą po księgarniach. Dziadów Mickiewicza ledwo kilkadziesiąt exemplarzy rozeszło się — i to do Polski lub do Moskwy. Szkoda więc twojej pracy i zachodów. Pomysł twój wszelako wyśmienity ale możeby tymczasem obrócić należało napowspak. Wydaj taką samą Antologią pieśni dla Polski: ma się rozumieć w Poznaniu, Krakowie, lub Lwowie. Dzisiaj sam czas po temu — zwłaszcza po zagojonej świeżo sprawie słowiańskiej przez Wiszniewskiego. Pożytek

2 stąd będzie niebada — i jestem niemal pewny że zbiorek

3/1 :) twój rozkupią w kilka miesięcy. Porozumiejmy się jeno co najrychlej. Niech August przejrzy i objaśni Igora – ty przejrzyj i objaśnij Królodworski rękopis – dumki ruskie i t. p. ja wam zaś dodam gratis spory tomik Serbszczyzny. Pieśniami innych bratnich plemionek rozdzielim się między sobą i za trzy cztery miesiące Antologia będzie gotowa do druku. Jak ci się wydaje to moje amendement twego projektu? Pomyśl! ta za wydzeniem się ułożym całą rzecz, i napiszem do Augusta. Można wreszcie będzie zajmować się jednocześnie i wydaniem francuskiem – ale w takim razie porozumieć się należy z Mickiewiczem: on pewnie nastręczy lepszego tłumacza i sam dojrzy wierności – a trzeba ci wiedzieć że biegły on francuz, choć niepoprawny i niemający wcale paryskiego akcentu. Pomówim i o tém!

Z widzeniem się tak trzeba zrobić. Do Strazburga nie mam ani potrzeby, ani ochoty jechać – a co najważniejsza niemam już czasu ni pieniędzy. Właśnie w tej chwili odbieram list od Adama z Lausanny – który nagli abym przyjechał do niego. Obiecałem mu to dawno – a boję się abym nieruszył do Paryża bo już kończy wykłady i t. d. Zresztą niedaleko zboczę z drogi – gdyż powracam nad morze – pod Marsylię. Za odebraniem tego listu – odpisz mi natychmiast Luciane czy około 13 lub 14 b. m. – będziesz mógł przyjechać do St Diez? Może masz jakie w tym czasie przeszkody? – St Diez leży niemal na połowie drogi do Plombières – zapewnie około 12 lieues z Molsheim. Tam przegawędzim jakie parę dni. Zawsze atoli na dwa lub trzy dni przed wyjazdem stąd napiszę do ciebie abyśmy nawzajem na siebie nie czekali. Jest jeszcze czas – bo prawie dziesięć dni. Tymczasem pokończę tu interessa.

Wszystkie zbiory pieśni jakie masz Maksimowicza Paulego etc. twój królodworski Rękopis przywieź z sobą. Przyznam ci się że nieczytałem tego niewidziałem – aż mi wstyd – chociaż co do ukraińskich to ja sam żywą pieśń pod sercem gdzieś chowam skład inszego rodzaju. – Przywieź także Hist-Lit-ą Łukaszewicza, Pana Borkowskiego tyg. poz. z ostatniego kwartału 1839 – i co masz jeno krajowych nowości. Ja zaś przywiozę ci choć Wiszniewskiego bo książki moje w Fontainebleau. Oprócz tego pisał mi August jeszcze 8 Maja że wysyła dla mnie książki. Zapewne przez okazyę jaką do wód badeńskich – i na twoje ręce – to może w tym razie nadejdą. A propo. Niewiesz czasem czy niema kogo z Ukrainy u wód w Baden? Dawno niemamy ni wieści, ni słychu z domu – to może tym sposobem coś by się dowiedzieć można.

Pozdrawiam cię mój Luciane i utęskniam do chwili kiedy cię uścisnę pobratersku. Bohdan Za

Józef mój ciebie ściska – Obydwa całujemy Kochanego Wujaszka – bolejem że go w tym czasie widzieć nie możem – a niechcemy żeby się trudził i expensował dla nas w podróży. Da Bóg na przyszłą wiosnę osiądziem na jakiś czas w Molsheim.

4) bo spodziewamy się gości – a przy tem może mi wypadnie drukować co w Strasburgu.

Fontainebleau 3 Grudnia 1840

Kochany mój Lucianie, dobre ci oto nowiny zwia-
-stuję! Seweryn pojawił się nakoniec. Istebsko się
spisał pan inżynier: nałajdował sobie trzos, utu-
-czył brzuch, a teraz na łeżach zimowych w Mezy
nad Loarą zasiadł na serio do pracy. Dopiero co stę-
-skniony do niego pisałem. Owoż porządny gość pan Se-
-weryn, ujął mi też zaraz części kłopotów. Jestem
na wyjezdnem z Fontainebleau, kręcę się już kil-
-kanaście dni za pieniędzmi – a tu mi donosi że ma
dla mnie odłożone franki a conto dawnych długów.
Poleciłem mu aby ci posłał natychmiast 100 fr.,
Mój Lucianie; + a między sobą nie czyńmy korowodów
Pieniądze Sewerynowe użyj, a nie troszcz się wcale
o zwrot. Mam w Berlinie tysiąc kilkaset franków
z Ukrainy, które skoro odbiorę, uiszczę się naprzód
Sewerynowi, a między sobą we dwóch policzym się
daj Boże! chyba kiedyś w Kraju – Byłem bardzo
zakłopotany, bo istotnie zagabnąłeś mnie był
w czasie najkrytyczniejszym golizny – jaki nie-
-dykolwiek zapamiętam. Teraz mi lżej. Ta mizera-
też – ta dwa z różnych stron spodziewamy się fundusz.
Twój interes o Trołd poleciłem listownie przyja-
-ciołom – ale za tydzień jadę do Paryża na dłuższe miesz-
-kanie, to sam dotrę wszędzie gdzie potrzeba. Niepewien
jeszcze dokąd pojadę na stałą siedzibę; bo znowu odbieram
propozycye względem druków – ale to pewna że już nie
wrócę do Fontainebleau. Listy jednak możesz adresować
jak dotąd, bo Józef mój pozostanie się tu jaki miesiąc
Dopiero co odebrałem list od Mickiewicza. Chory biedak
i umartwiony na śmierć. Żona mu po staremu szaleje;
dzieci piszczą i marnieją. A tu gotuj się na kurs. Prawo
o Słowiańszczyźnie! Kiedy taki niepokój w domu i w
sercu. Opłakanać to istota i znaczenie, i dostatki na
tym świecie! Niepowiadaj o biedach Adama [illegible]
bo ludzie te rzeczy sądzą po swojemu – zawsze na szkodę bliźniego.

Pozdrawiam cię najserdeczniej

Bohdan.

Z Paryża do ciebie napiszę abyś wiedział gdzie się obrócę. Może
też tymczasem i Bielosk nam co doniesie

5

216 Fontainebleau
d: 8 Stycznia 1841

Dziękuję ci kochany Lucianie za życzenia, dziękuję najser-
deczniej i nawzajem przesyłam oto moje – Bóg świadkiem że
najszczersze. Miłujmy się przedewszystkiem, miłujmy się gorąco między
sobą: bo za Miłością same jeno zwycięstwo na tym świecie. Chodzi-
łem za twoim interesem sam po Paryżu: pchałem kogo mogłem
do ministeryum: ale cóż? kiedy nikt niema tam dość mocnego
wpływu, do przeparcia złośliwego jakiegoś fatum, które nam
przeszkadza. Mam jeszcze nadzieję w Adamie, który codzień
rośnie w znaczenie między Francuzami; może on coś dla ciebie
wykołata. Społczuję całem sercem twoją biedę; tymczasem posyłam
ci 50 fr. które ci za okazaniem załączonego tu mandatu
strazburski bankier czy kupiec Nebel wypłaci. Boleję że nie mogę
ci dać więcej, i że kapaniną tak, to stąd to zewsząd posiłam cię
jeno ze dnia na dzień. Cóż robić? przeczuwam że wkrótce przesili
się zło, i że dola nasza polepszy się niespodziewanie. Sewerynowi
sam zwrócę owe 50 fr. które ci posłał: a między sobą porachujemy
się kiedyś – daj Boże! aż w Polsce; bo ja tu sobie dam łatwiej radę, niż
wy. Niewspominaj ciepłe mi tego nigdy o długach! – Ciekawie bardzo
wyglądam na twoje Trzy wieszczby Seweryn wspominał mi
nieco o treści tego poematu. Radbym abyś unikał czasowych polity-
cznych allusyj, które dalibóg nie są wcale poezyą – a jątrzą na długo umysły
kiedy prawdziwe powołanie nasze jest napełniać powaśnione serca
miłością. Wolność ze stanowiska Jeremiaszowego grzmieć, gromić łotrowstwa –
ale potrzeba też po bratersku wołać, poprawmy się! i żyjmy w zgodzie świętej!
Słowiański nasz charakter mniej zacięty jeszcze niż hebrajski. Spodziewam się
w twoich Wieszczbach niepospolitych piękności – a nadewszystko, że uczcisz jeszcze
poczciwy nasz poetycki Lud – Lud Chłopski – jak tego wart. Twój
język taki jędrny, żylasty, ograny na starożytnych
domowych wzorach posłuży ku temu wybornie. Wątpię aby mi
się udała negocyacya z Jagielskim; spółka: dawno jestem z tymi pa-
nami na bakier. bo niebość że licho płacą autorom, ale jeszcze prze-
chwalają się swoją wspaniałością. Zakłada się tu atoli nowa drukar-
nia pod firmą Zielińskiego i Wróblewskiego – to może u nich taniej co
wskóram. W każdym razie czy będzie, czy nie nowa drukarnia przysyłaj
rękopis, chociażby dla mnie samego: bo rychlej lub później znajdą
się przecie fundusze, to możem drukować i w Strasburgu. – Adamowi
dzięki Bogu powodzi się na katedrze wyśmienicie. Miewam
z różnych stron rapporta – i od niego też samego. Lekcya po lekcyi
improwizuje coraz śmielej i lepiej. Rzuca pomysły niesłychanie głę-
bokie o jakich się ani śniło tutejszym professorom, że zapomnieli
już i o cudzoziemskim akcencie. Mąż bo to kompletny! Niewierz
francuskim żurnalistom – ani nawet Georges Sand – która pilnie
podsłuchuje Adama i pisze artykuł do Revue de deux mondes.
Moskale i Francuzi chcieli złożyć się na stenografów ale Adam
oparł się temu: dla tego najbardziej że sam dopiero co rozpoczyna
etiudy słowiańskie. Teraz idą wciąż prolegomena do literatury
same etnograficzne lekcye – a potem historyczne, filologiczne i doczągnie
tak niemi aż do końca roku. Coś tam niesłychanie pięknego pra-
wił o Ukrainie i o poetach jej na ostatniej wtorkowej lekcyi. Czytał
wyjątki z swego Tomu, Malczewskiego Seweryna i moje. O mnie już mó-
wił i na pierwszej lekcyi z powodu języków słowiańskich z czego
francuzi zrobili takie śmieszne résumé jakie mi przytaczasz

Niezmiernie rozruchał się Litwin! Improwizował też wierszami parę razy na zgromadzeniach rodaków – i, zgodnie mówią że cudowne rzeczy. Sam pisał mi że od czasu Dziadów nigdy się nieczuł w takiem natchnieniu. Ofiarowano mu wspaniały puhar i ja miałem go doręczyć – ale przez pierzchliwość moją ptasią i obawę niezasłużonej owacyi nie chciałem jechać do Paryża. – Piszę te wszystkie paryskie bamalutki – bo wiem że cię obchodzą. Wybacz że piszę nieporządnie, bo mam co innego w myślach. Odebrałem kilka listów z różnych stron na które stante pede muszę dziś odpisać, a wybieram się też jutro do Paryża. Do Augusta jeżeli będziesz pisał w tych dniach – powiedz że za powrotem ze stolicy zaraz, mu odpowiem na jego list – odpowiem obszernie, ale muszę się wprzód porozumieć z przyjaciółmi, którzy zajmują się gdzieindziej mojemi interesami. Napisz mi Lucianie czy adres Kuczyńskiego krawca zawsze tak pewny jak był dawniej? lub przyślij mi jaki inszy – i to natychmiast. Szczegóły o Mickiewiczu i inszych są jeno dla ciebie, którego kocham, a więc niepowiadaj o nich nikomu – bo ty wiesz jak u nas łatwo o plotki – raz na zawsze czynię ci tę uwagę.

Pozdrawiam cię i ściskam

Bohdan

Przez roztargnienie włożyłeś w list do mnie jakiś cudzy karteluszek to i mnie się zdarza czasem! odsyłam ci go napowrót – Poczciwy nasz August! uściskaj go najczulej odemnie! – Miałem o czemś jeszcze pisać – ale na razie wybiłem sobie z głowy – to już dość na dziś.

Fontainebleau 1. Listopada 1841r.
rue St Honoré 22.

Kochany Lucianie, niepamiętam już kiedy do ciebie pisałem; W tych czasach byłem tak zajęty i rozerwany to włóczęgą, to interesami drukarskiemi, a później prorokiem i gwarem paryskim że doprawdy ani na chwilę nie miałem wolnej głowy. Ja wtedy jeno lubię pisywać do moich przyjaciół, kiedy im coś miłego powiedzieć mogę: a w położeniu naszem i do tego jak do wierszy potrzeba niemal natchnienia. I cóż ci tu donosić z naszego leśnego ustronia. O Paryskich przepowiedniach wiesz tyle co i ja: oczekujemy wciąż na broszurę Towiańskiego która może nam lepiej rzecz objaśni. Adam wierzy wen z niesłychaną abnegacyą i zapałem, żyje wciąż w świecie Cudów: że niepodobna dać wyobrażenia jakie prześlicznie myśli improwizuje. Ty wiesz ile kocham Adama – i domyślisz się co cierpię, że niemogę wznieść się duchem w jego sferę, uzyskać łaskę z Góry czy osobne objawienie – a bez czego po ludzku potakując jeno przyjacielowi byłbym hipokrytą. Oczekuję chwilżywszego wzruszenia jakiejś wnętrznej przemiany, to wtedy zjednoczę się z nimi – i rzucę się na łeb na szyję w działanie. O tem wszystkiem niepowiadaj nikomu – bo ludzie po swojemu naraz rzeczy wytłumaczą. Bóg świadkiem, niemiałem nigdy i niemam najmniejszego podejrzenia o najlepszej wierze Adama w całej tej sprawie. Niepodejrzewam także Towiańskiego – ale oczekujmy jakiemi znakami poprze swoje wysokie postannictwo. Jeszcze raz powtarzam pamiętaj że to powiadam tibi soli. Czytałem przezrozumną przewyśmowną recenzyę Sewerynа twoich Strzech Wiejskich. Zdaje się że to najlepszy kawałek jego prozy co kiedykolwiek napisał. Piszę się na wszystkie jego wróżby o tobie i pochwały: nie myślę jednak że to jest twoje arcydzieło. Owszem jestem pewny że niebawem coś nam jeszcze wspanialszego

napiszesz, w rodzaju czysto historycznym, który jest właściwy
twój rodzaj - bo masz wen jakąś w stylu i mowie, co przypomina
zamierzchłe czasy. W Trzech Wieszczach widno nieśmiałość, widno
artystowski raczej rozmysł, niż poetyckie uniesienie. Brakuje im
tego czegoś o jakie inni dziś obwiniają - to jest zapamiętałej wiary
w Proroka. Wina zatem leży nie w Poecie - ale w mistycznym przed-
miocie. Ależ co kawałków prześlicznych? żywych obrazów? Z całego serca
winszuję ci i szczerze powiadam, piszę się na wszystkie pochwały Sewery-
nowe. - Co ty dałeś do Nadworczenika Sewerynowi? Ja posłałem rapsod p. t.
Trukhymirowski i Monastyr. Żeby tylko dali pokój polityce emigranckiej
bo na to mają insze swoje dzienniki. Pojutrze będę się widział z Seweryn-
nem i powiem o tem. - W Poznaniu wyszły już z druku moje Dumy
a Dumki i Poezje Religijne - a pójdą pod prasę Potrzeba Zba-
raska i Rapsody. W Paryżu wydrukowałem broszurę z różnych wierszy,
których niechciałem dać pod nożyce cenzorów. Poleciłem w księgarni
aby ci posłali exemplarz - chociaż się wstydzę dziś tych wierszy. Jak
odbiorę z Poznania książki, to i tamtych poślę ci po exemplarzu.
Ściskamy cię obydwa z Józefem
twój Bohdan

Żonę twoją uprzejmie pozdrawiam - chociaż nieznajomy - ale
między nami niepowinno być światowych konwenansów.

Fontainebleau, 28 Lipca 1842 r.

Kochany Lucjanie! Posłałem Sewerynowi do Paryża twój list
i oczekiwałem na jego kartkę do ciebie. Otóż starego upewniam
o kilka dni moją odpowiedź. Zapewne Seweryn osobno będzie
pisał przez jakąś okazję, bo ma i książki do przesłania; dałem
mu Jakes żądał Maslimowicza i pożyczone mi onegi w St Dié,
Pieśni Pawła. - Nie mam serca dłużej cię powstrzymywać od
podróży w Poznańskie. Wiem o twojej stanie biedzie w Strasburgu
współczuję całem sercem udręczenia twoje jak nędza i opał, a
więc jedź z Bogiem! ale zawsze z powrotem do nas kochany
Lucjanie. O paszport potrzeba pisać do Ambasadora pruskiego
w Paryżu. Wymyśla się zwyczajnie jakiś interes familijny, w tym
lub owym powiecie W. Księstwa, u tego lub owego obywatela.
Ambasador odsyła petycję do Ministra Spraw Wewnętrznych
w Berlinie, który po zasiągnięciu wiadomości na miejscu roz-
strzyga czy dać lub niedać paszport. Dotychczas prawie nikomu
z emigrantów nieodmówiono paszportu. Ma się rozumieć - że przed
wysłaniem petycji do ambasadora, musisz się porozumieć z
kimsiś w Poznańskiem, któryby zaręczył w Policyi że istotnie
ma z tobą stosunki czy pokrewieństwa, czy innego rodzaju. W tych
dniach ma wrócić z Poznańskiego Ordęga, to jeszcze go się
umyślnie zapytam jakiemi drogami kołatał do ambasady.
Może Ordęga będzie przejeżdżał przez Strasburg - a więc
idź prosto do niego i proś w mojem imieniu aby cię jaknaj-
dokładniej oświecił jak? i przez kogo? starać się potrzeba
o paszport. - W Fontainebleau radbym cię mieć bardzo, ale po
dziś dzień jeszcze nie wiem czy zostaniemy tu na jesień.
Zawsze utęskniamy nad Ren, lub na południe Francyi. Dopiero
w końcu Sierpnia rozstrzygną się rzeczy ostatecznie. Na jesień
i zimę mają się tu sprowadzić Wielogłowski z żoną i Kamiński
pułkownik także z żoną, która podobno jest kuzynka twojej

6 a tym sposobem uformowałaby się niejako polska kolonia i byłoby nam wszystkim weselej – ale cóż? kiedy nam chodzi – wieści z Ukrainy, a tu ich nie doczekamy się nigdy. Życie tu tańsze niż w Paryżu ale zapewnie droższe niż w Strasburgu; przynajmniej my kawalerowie stołowaliśmy się taniej i lepiej w Alzacji. Pieśni twoje Bretońskie odebrałem & dziękuję ci za nie jak najuprzejmniej. Pan Nom i Korygana, Zenora, Szczany i t. d. wielce mi się spodobały. Wyśmienicie spolszczone; chociaż ich duch i forma tak nieskończenie różne od naszych słowiańskich. Że Skandynawskiemi jeszcze więcej będziesz miał trudności – wątpię też aby przypadły do smaku naszej polskiej publiczności. Co najwięcej pieśni słowiańskich dawaj do twej Antologii. Pieśni serbskich udzielę ci najchętniej – ale kłopocę się z wyborem i przypisywaniem. Za sam rozlewiwałem do tego stopnia że bryznę się do ttkaę pióra a Józef mój zawsze to zatrudniony to w podróżach. Może w Paryżu znajdę łatwiej kopistę. Pieśni o Marku Królewiczu nie tłomaczyłem ale mam wszystkie rapsody o Boju na Kossowem, wierszem nierymowym jak w oryginale.

Całuję cię kochany Lucianie a pozdrawiam żonę i córkę (której nie napisałeś mi jak się nazywa.)

Bohdan

Czytałem też twój wierszyk w Demokracie Paryskim – wyborny i wielka prawda tkwi w treści.

Zamawiam sobie zwrot Maksimowicza jak już ci nie będzie potrzebny. —

Dnia 7 Czerwca 1846

Beaune (Côte d'Or:) rue de l'hôtel de Ville, N. 5.

Kochany mój Lucianie, na początku jeszcze maja opuściłem stare moje Fontainebleau. Tułam się z kąta w kąt: przesiedziałem kilkanaście dni w Paryżu, a reszta zbiegła tu i ówdzie po różnych lichych mieścinach francuskich. Wszędzie mi nudno, smutno, codzień nudniej i smutniej. Od czasu jak odleciała odemnie pieśń pocieszycielka, a odleciała jeszcze przed zapoznaniem się naszem w St. Dizier – od tego czasu tęsknota za krajem, upadła mi jak kamień na serce, i ciąży, ciąży bez ustanku. Nie mogę sobie dać rady: dziesięć lat jak pożegnałem ojczyznę, a dwadzieścia jak pożegnałem Matczyznę moją. A tu powiędnę więdnę, schnę w sobie, dawno bez wieści i słychu od moich ukochanych, którzy chuchali na mnie, jak na wątłą roślinkę przesadzoną gdzieś pod cudze chłodne słońce. Cóż i mówić o tem tobie? tobie mój ty spółpiewco i spółtułaczu serdeczny.

Niewiem czy ci pisał Seweryn o twoich subsydiach. Na wyjezdnem mojém z Paryża widziałem u Mickiewicza list Salliéta, w którym zapewnia że po zniesieniu się z miejscową prefekturą złoto ci będzie przyznany. Szturmujże teraz gdzie należy po Strasburgu.

Źle zrobił Lucianie, żeś mi nie przysłał Trzech Wieszczb do Fontainebleau, jakoś to był obiecał! Śród paryskiego zgiełku

228

plotek i różnego rodzaju niesmaków, przeczytałem i trzecią. Nie lubię niesposobiony czytać cudzych bądź poezyi a tém bardziéj poezyi moich przyjaciół. Twoja to wina i ciężka wina, a po części też i Sewerynowa. Za późno teraz czynić uwagi kiedy rękopis poszedł już do druku. W ogólności wszystkie Trzy Wieszczby spodobały mi się bardzo. Księdza Marka [p. 140] przewyborna i pomimo że roztargniony byłem przy czytaniu po dziś dzień czuję w sercu żywe po niéj wzruszenie. Nie mniejszej wartości i Wieszczba Wernyhory – lubo widocznie ku końcowi zapał już ostygał, a w opisie Wyspy pod Korsuniem, spotkać można tu i owdzie to rozwlekłość, to brak symetryi w obrazkach. Pamiętam dziś zaledwie jak sen cały twój poemat, ale jak sen który mnie błogo na razie oczarował. Styl wszędzie świeży, śliczny i łatwy, a dykcya rozmaita i prosta. Mam nadzieję że czytająca publiczność polska (publiczność w kraju nie na emigracyi) przyjmie twoje Trzy Wieszczby z uniesieniem. Krytycy może zarzucać będą niesmiałość imaginacyi, niedość ścisłe powiązanie części między sobą i t. p. ale z tego łatwo się w nowym poemacie poprawisz. Przypominam sobie jeszcze gdzieniegdzie drobne usterki pisarskie, reminiscencye z Malczewskiego i Goszczyńskiego – które nietrudno było by odmienić, a nadewszystko protestuję przeciwko słówku Rosia zamiast Roś bo to zgorszy miejscowych moich ukraińskich czytelników. Prosiłem Seweryna aby albo sam poprawił w druku albo zaraz napisał do ciebie – bo jeszcze jest czas. Obszerniej i już bez drobiazgowych uwag, powiem ci o twoim poemacie zaraz po odebraniu egzemplarza z drukarni. Wtedy powiem także i o tendencyach – bo książka powinna leżyć na stole abyś miało wyrokować o niej. Tymczasem nie dbaj że cię posądzają o katolicyzm. Tyś nie na to stworzony abyś gnił w nowych teoryjkach sceptycznych: ty masz serce i niebawem będziesz może mężem i ojcem, to poznasz od razu czem stoją rodziny i narody. Co też ty mój Lucianie nie popisałeś na moją pochwałę. Kiedyś August przysłał mi wyciąg z twego listu o mnie a teraz w Tygod. ~~Pozn.~~ czytałem zdanie twoje na Ottilienberg. Artykuł prześliczny – i Bóg ci zapłać za dobre serdeczne słówka. Ja nie mam wielkiej pychy – i nie wierzę w doskonałość moich poezyi. Nie tyle mnie łechcą pochwały – ile raduje i rozrzewnia spółczucie twoje. Zbieram oto co siałem. Wierzaj mi, wywzajemnię się miłością za miłość.

Wiesz może już ze słychu, że ś. p. stary nasz i zacny Niemcewicz, zapisał mi jakąś sumkę w testamencie; nie wiem jeszcze jak znaczną? W smutnych losach naszych, nastał oto w prawodawstwie nowy porządek spadkobierstwa, wygnańca po wygnańcu. Cóż to za dziwna rodzina która jakby nieszczęście spokrewniła! Trzeba ci jeszcze wiedzieć, żeśmy się zaledwie znali, i oczywiście nie mógł Niemcewicz sympatyzować z opiniami memi ani politycznemi, ani literackiemi.

Od Augusta wciąż ani słówka nie mamy ani ja ani Seweryn. Około 15 b. m. powraca pani Borkowska, to może przez nią czy nie przyśle nam listów i książek. Jeśli się z nią obaczysz w Strasburgu odbierz co będzie miała dla mnie i zatrzymaj u siebie do dalszego mego rozporządzenia. Ja tu zabawię jaki miesiąc, a potem w dole okoliczności, pociągnę albo ku Marsylii, albo może nad Ren – jeśli kto z naszych stron przybędzie do Bad-Baden.

Dowiaduj się tam o gościach mój drogi Lucianie. Słyszałem, że twoja panna ma przyjechać z Nakwaską. Raduję się tem bardzo — a radowałbym się bardziej jeszcze, gdybym was oboje zaprowadził do ołtarza na ślub: ale nam emigrantom jeno życzyć wolno — Bądź zdrów!

Bohdan

Coś jeszcze miałem napisać. Ale — ~~ale~~ — ma tam dla ciebie Seweryn egzemplarz poematu Słowackiego p.t. Beniowski. Obaczysz sam. Najlepsze ze wszystkiego co dotąd napisał. Ogromna fantazya — a serca ani źdźbła. W nic nie wierzy — nikogo nie miłuje — ~~niczego~~ się niespodziewa. Siebie uważa za centrum i świata i Polski, i wszystkich rzeczy które jeno są: ma się słowem za Boga. Nieznośny pyszałek — zapalczywszy i złośliwszy stokroć niż Bajron. Smaga niemiłosiernie [illegible] kto mu się nawinie. Zaczął i mnie; Seweryna a Mickiewicza ciemięży najstraszliwiej — na śmierć. Wpadł jednak na swój rodzaj i dla tego został od razu znamienitym pisarzem: wątpię czy poetą? Wierszowanie niesłychanie składne i żwawe. Oktawy jego lepsze niż samego nawet Ariosta. Język giętki, czysty, ale brakuje mu tej jakiejś woni poetyckiej — którą daje serce tego samego co i Ariostowi. Nienawiść jego Muzą, a ja brzydkie Bogiem. Porządkowy stan duszy odźwierciadla się i obrazach narodowych obyczajów. Pozorna też to narodowość. Gdzie mu do Soplicy? Zadziwi może blaskiem i naturalnością swoją nową czytelników — ale nie zniewoli serc na długo. / Nie ma gdzie dalej pisać mniejsza z tem.

List do Lucjana Siemieńskiego

Fontainebleau 3 Kwietnia 1841

Kochany Lucjanie, dopieroco odjechał stąd Mickiewicz. Poruczyłem mu twój interes i chociaż nie ma za sobą plecow przy teraźniejszem Ministeryum, a zwłaszcza spraw wewnętrznych, obiecał przecież dołożyć wszelkich starań. Poleciłem już Sewerynowi, aby twoją prośbę odesłał do Adama. — Powody twego długiego milczenia doskonale pojmuję: bo tak samo słowo w słowo dzieje się ze mną. Ustawiczne niepowodzenia, troski, zgryzoty tak jakoś opustoszą w duszy, że człowiek czuje się zawsze nieswój, opadają ręce nawet do korrespondencyi z przyjaciołmi. — Niesłychanie ciekawy jestem twoich Trzech Wieszczb. Zaraz po Wielkiejnocy będę w Paryżu, to je u Seweryna przeczytam. Jakiego to Lewisa tłomaczycie wespołek? Jest sławny pisarz angielski tego nazwiska, zdaje się jednak, że to jakiś nieznajomy mi Francuz. Powątpiewam nieco o rozumie tego cudzoziemca; a wierzę z całej duszy, że wy obydwa z własnych głów, z własnych serc waszych, coś lepszego o literaturze wysnuć jesteście w stanie. Zresztą kto wie, czy w tej chwili stanowisko nasze literackie nie jest najpomyślniejsze między narodami europejskimi? Przynajmniej u nas więcej świeżości i zapału niż gdzieindziej. Europa wystygła i omdlała w skeptycyzmie. Najznamienitsi pisarze angielscy, niemieccy, francuscy sami się dziś do tego przyznają. Od Bielowskiego ani słówka nie miałem i trapi

mnie to niepomału, bo spodziewałem się nowinek z Kontraktów Kijowskich. Coś tam znowu złego stało się na Ukrainie, ale nie mogę się dowiedzieć szczegółów. Pani Borkowska ma powrócić do Paryża w końcu Maja, to zapewnie przez nią nadeśle nam Bielosz książek i nowin wszelakich.

Ściskamy cię obydwa z Józefem

Bohdan

O Kursie Mickiewicza dużo trzebaby pisać, a niemam dziś ochoty. Czytałem noty stenografów: i ani słówka o tem co mi pisałeś i co czytałem sam po emigranckich żurnalach. Wierzaj mi wszystko to plotki ludzi, nierozumiejących rzeczy sobie nieswojskich, a chcących przecież o nich wyrokować. Mickiewicz jako litwin, niewierzy nawet w słowiańszczyznę, ale w samą jedną Polskę, z którą zjednoczyli się ongi jego przestawni Olgierdowicze. Ale poradź że Polonii! Dla nich Ruś Kijowska, Nestor i Bojan — to Moskiewszczyzna. Ani chcą wierzyć, że tam wcześniej rozwinęła się poezja samorodna i t. p. A cóż dopiero mówić im o Czechach, Serbach? Sam to wiesz z własnego doświadczenia. Polityka u nas, przedewszystkiem polityka — i dla ladajakiego widzimisię tej lub owej partii trzebaby wciąż poświęcać prawdę. Mickiewicz nienawidzi Moskwy, a nadewszystko jej Caryzmu: jako wiesz, było już pisał na nich — Zarzuty jakie mu czynią polityczy nasi, tyczą się po największej części Rusi polskiej, której nigdy nie umieją czy nie chcą odróżnić od Moskiewskiej.

List do Lucjana Siemieńskiego

Fontainebleau 31 grudnia 1842 (1)
rue Ste Honoré 22.

Pozdrawiam cię Kochany Lucjanie najserdeczniej przy Nowym Roku 1842 a XI tułactwa naszego. Po staropolsku życzę wszelkiego dobra! i bodaj ostatni raz na cudzej ziemi! — Nie dziw się że rzadko piszę. Jestem bo wciąż smutny — chodzę jak we mgle i czekam aż się nieco wypogodzi — i doczekać się nie mogę. Jesień oto tak nagle owiała tumanem. — Onegdaj wróciłem z Paryża. Przeżyłem kilka dni miłej z Adamem i Sewerynem: ale i oni niewesołsi odemnie. Seweryn dużo pisze — na nieszczęście pisze dla chleba — a więc rzeczy mniej ważne o polityce to literaturze dla dzienników. Myślałem sam i mówiłem sam z kilkoma osobami o twoim poemacie. Ani sposobu znaleźć kogoś któryby zapłacił z góry 100 dukatów. Januszkiewicz możeby się podjął wydrukować rękopis, ale nieda pieniędzy aż po rozprzedaniu exemplarzy: i to ladajaką kapaniną. Tak samo ułożył się on zemną. Bieda Lucjanie z literaturą na emigracyi: a w kraju też niebardzo o nas dbają. — Wyobraź sobie że po dziś dzień nie przysłali mi z Poznania moich poezyi — a wyszły już z druku od czterech miesięcy. Pisałem na wszystkie strony — i pisał Januszkiewicz od siebie do księgarzy — otóż to polski handel. Wyczerpałem cierpliwość i myślę przez dzienniki emigracyjne zawezwać moich wydawców i publiczność poznańską, ażeby mi kto przysłał exemplarz mojej książki. Dalibóg! śmiech i wstyd. — Czy ci Januszkiewicz posłał moją Przygrawkę. Jaś Koźmian napisał w Dzienniku Narodowym recenzyę, którą zapewne czytałeś. Prawda że pusta i głupia? Seweryn i Adam tak już o niej wyrzekli. Nie spodziewałem się że pan Jan taki jeszcze student. Pisze coś i o twoich Trzech Wieszczbach. Smutne to figury ci panowie Estetycy! gdzie im zdążyć za nami? Czy

niemiałeś listu od Augusta? Oni tam we Lwowie czytają oddawna moje poezye. Pisał ktoś stamtąd że w edycyi poznańskiej mylek bez liku, owoż nowa pociecha! — Żywoty Świętych Piotra Skargi obiecał mi dawno August — ale nie wiem czy to ten sam exemplarz, który ty posiadasz. Będę ci bardzo wdzięczen jeśli mi go przyślesz — notabene wałażem do Paryża pod adresem Księgarni Polskiej. Miał mi także August przysłać insze książki (Grabowskiego, Rusałki i t. p.) ale niewiem jaką drogą. Czy też drukuje on swego Ikora? — Za miesiąc a najdalej w końcu lutego wyjadę na jakiś czas do Tours a stamtąd na południe ku Marsylii. Może razem z Seweryném posiedzim jaki miesiąc w Pirynejach, bo i on się wybiera w podróż z Malarzem Postępskim.

Pozdrawiam cię i ściskam najczulej przy Nowym Roku

Twój prawdziwy przyjaciel

B. Zaleski

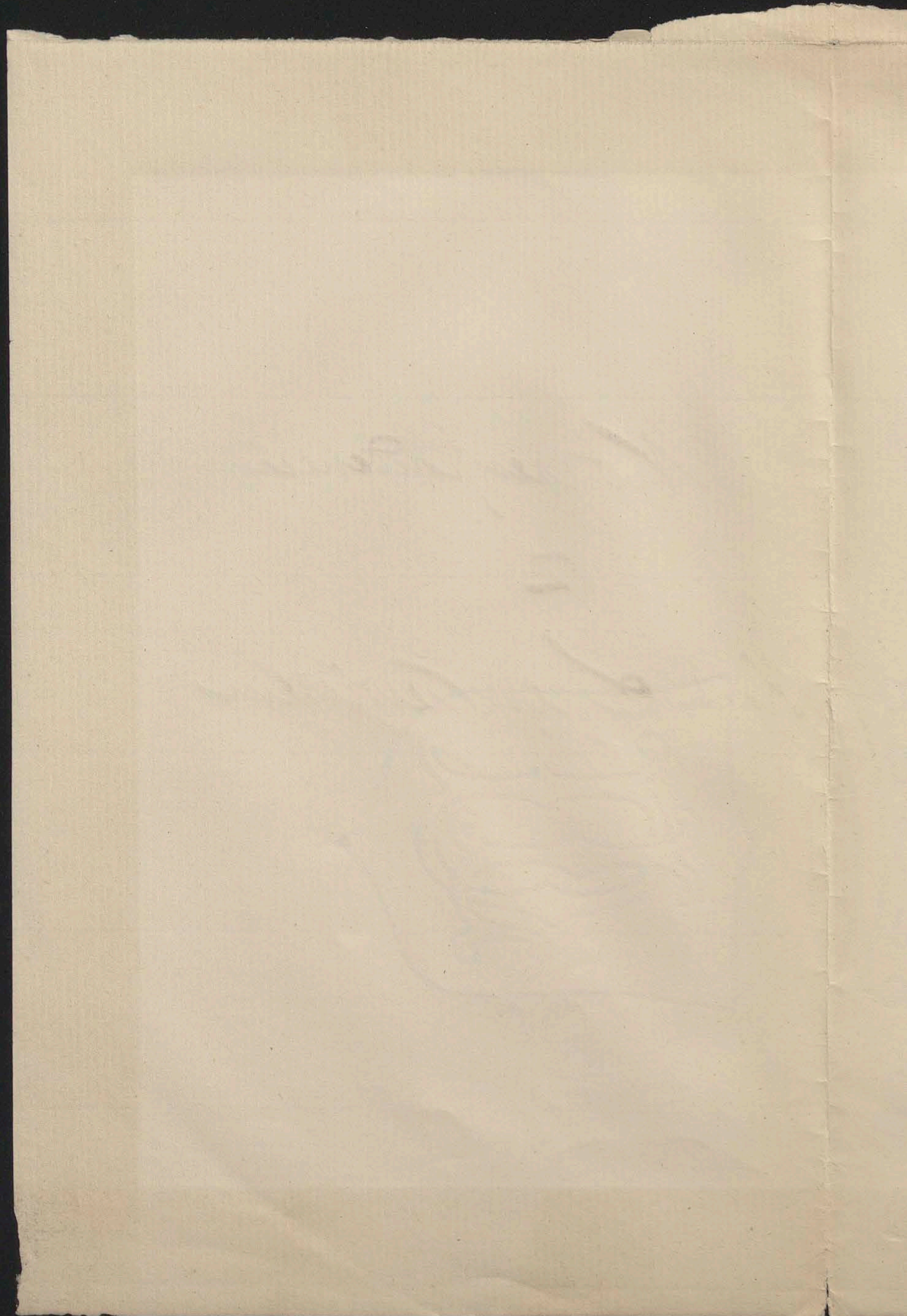
Mój Józef łączy swój uścisk i życzenia — Obydwa też winszujemy pomyślności twojej żonie.

[illegible] 221

Korrespondencii

z

Karolem Sienkiewiczem



Do Sienkiewicza (Karola)

Fontainebleau, d. 5 lipca 1842 r.

Mam kilka relacyj z Paryża o dwóch ostatnich prelekcyach Mickiewicza, ale tak niezgodnych, że doprawdy niewiem której się trzymać? Niewiem nawet według nich czy mnie pochwalił czy zganił? Mniejsza o to! ciekawszy jestem odaleko, jak też ostatecznie sformułował Przyjaciół Polski według Nowej Nauki. Bądź łaskaw, kochany Panie Karolu, każ komu przekopijować za wynagrodzeniem, ze stenografii ważnej francuskiej obiedwie te lekcje — i przeszlij mi je tu rue St Honoré n° 22. Koszta z podziękowaniem zwrócę.

Niewiem znowu kiedy ruszę się z Fontainebleau. Odebraliśmy w tych dniach wiadomość z Galicyi, że ktoś z krewnych naszych dostał paszport za granicę. Musimy tedy doczekiwać się tu na listy. W istocie od wyjazdu stąd swego dnia zaraz nie pisałeś do mnie, obawiam się czy czasem niezachorował mocniej w swoich kąpielach.

Pozdrawiam uprzejmie i ściskam

Życzliwy J. B. Zaleski

Do Sienkiewicza (Karola)

Jutro tedy w oktawę św. Karola, obadwa z moim
Józefem czekamy kochanego solenizanta i spółziemca
swego w Palais Royal, w Galerii Orleańskiej około 5ej
wieczór. Będzie i Witwicki.

Życzliwy brat i sługa
B. Zaleski

3 Lutego 1844 r.

Szanowny Panie Karolu! Mamy oto z moim bratem
obydwa prośbę do ciebie w interesie wprawdzie cudzym
ale arcy ważnym, bo matrimonialnym. Zaleski Wilhelm
(imiennik jeno nasz – i dopiero nam znajomy od
wczorajszego dnia) jest tu konduktorem przy Drogach
w okolicach Montargis – i ma żenić się z córką
jakiegoś Doktora. Ojciec panny domaga się o
świadectwo Księcia Czartoryskiego że Zaleski jest
szlachcic, bezżenny etc. Ten sam Zaleski kołatał
już do was w sierpniu czy wrześniu, a ponieważ
wskazaliście mu nasz adres więc i nas też
oddawna ciemiężył listami. Oczywiście żąda=
liśmy aby złożył nam dowody co zacz jest!
Wczoraj przywiózł nam papier podpisany
przez Polaków w Orleans, który też
załączam. Nie znamy osobiście żadnego z
rodaków orleańskich, ale przyjaciel mój

Goszczyński uczy że są zacni i
wiarogodni ludzie. Zaleski Wilhelm
urodził się w Wiehradku, blisko miasteczka
Warki w Mazowieckiem i ma w Paryżu
wielu kolegów z Liceum Warszawskiego
jak to Szopena, Fontanę, Gołembiowskich.
Może Doktor Krysiński, lub który inny
z Mazurów zna jego familię? Po
zasięgnieniu informacji prosimy
o wstawienie się za Wilhelmem do
Księcia. Jakakolwiek nastąpi decyzja,
prosimy zawsze o zwrot świadectwa
Orleańczyków, które ~~m~~ odesłać
musim interesowanemu.

Łączę uprzejme pozdrowienie
moje obojgu PP. Karolostwu

Życzliwy

J B Zaleski

Dnia 18 Listopada 1841 r
Fontainebleau, rue l'Hanoi 22.

Panu Błotnickiemu zasyłam ukłon
i przypominam Dykcjonarz Lindego.

225

Fontainebleau 9 sierpnia 1857

Kochany panie Karolu, zacny i uczony

Drużba twój Karol Szajnocha jest w Spa. Przysłał mi serdeczne słówko powitania. Z wejrzenia już na pismo znać że cierpi na oczy; a i sam wyznaje, że jest na wpół ociemniały. Szkoda że w tem publiczna! Odpisałem stante pede – napomykając mu o tem, o czemeśmy onegdaj z sobą mówili: to jest, aby na leki przyjeżdżał do Paryża. Nieśmiałem bardzo nalegać, niewiedząc o stanie jego zdrowia i interesów: jednakże dodałem że postaramy się po bratersku, aby pobyt w Paryżu niebył dlań zakosztowny. Szajnocha ze Spa udaje się do Ostendy. Sądzę że przez Gałęzowskiego można by mu posłać zaproszeny? Może Gałęzowski ustąpiłby mu i pokoju w swoim apartamencie. Potrzeba by pomyśleć o wynalezieniu dlań zdrowego stołu. Co do umilenia środków kuracji, to już twoja rzecz panie Karolu! nie wątpię, że wynajdziesz sposoby w swojem poczciwem sercu. Z resztą i drugi drużba Karol Królikowski dopomoże w tej braterskiej służbie przy znamienitym naszym pacyencie. A i ja zajeżdżałbym do chorego od czasu do czasu.

Teraz idzie tylko o to, czy Szajnocha

może i zechce do Paryża. Za kilka dni
coś mi przecięż odpisze – a resztę dokona
Gałęzowski w Ostendzie. – i dla tego muszę
się widzieć z tym ostatnim przed jego
wyjazdem.

Pozdrowienie przyjacielskie i służby
moje.

J. B. Zaleski

P.S. Czy Kaplinski mataro Odoszczayć Bibliotekę
Warszawską z lipca? Jeśli łaska proszę
nagotować dla mnie Kronikę Warsz: także
z lipca

J B Z

Do P. Smolki

przepis Villep

Villepreux, 28 Grudnia 1885 r. 227
po operacji niewidomy

Czcigodny i dostojny Ziomku!

Z dawien dawna dla kalectwa mego niepodobna mi się stała wszelka korespondencja. Nie mogę jednak przenieść na sobie abym co wcześniej ~~nie~~ w choć kilku nieoklepanych i dyktowanych słowach nie podziękował Zacnym moim Lwowianom i Lwowiankom za ich serdeczny adres wystosowany do mnie

Dostojny Ziomku! jako pod=

pisany na ulicę tego adresu,
Racz niebo łaskawie oznajmić współ=
adresantom o moich dla ~~mnie~~ nich uczuciach
Wigilijny opłatek nasz Lwowski
rozłamałem ze w rodowitem
rozrzewnieniu i w pełni miłości
dla was bratniej

Na zakończenie raz jeszcze powta-
rzam Bóg zapłać wam, mili bracia
Operowany na Katowickiej zostaję
~~[illegible]~~ dotąd jeszcze nadal
~~[illegible]~~ pod opieką znakomitego Dr-a
Gałęzowskiego. ~~Nie wątpię~~ Nie wątpię
ono rychłem polepszeniu się mego
wzroku. Nie brak ~~[illegible]~~ Dzięki Bogu jako Harcerzowi
i chrześcijańskiej rezygnacji.

228

18 sztuk

Do Eliasza Sochaczewskiego

n 6 p. jlk.

Paryż d. 16 Kwietnia 1860 r.

Mój dobry, mój poczciwy, mój kochany Eliaszu!
Od czasu pobytu twego za granicą, dużo się u nas zmieniło w domu. Kazio nam ubył. Ów Kazio milutki, rozumny, wyrośnięty, któregoś ty tak całował i pieścił — ów <u>mizinny nasz</u> aniołkiem już dziś w Niebie. Niepodobna wypowiedzieć smutku naszego i żałoby po nim. Wujenka twoja wynędzniała, wychudła na szkielet, w ustawicznym płaczu i tęsknocie. Moja broda również całkowicie zbielała. A i dziatwa nawet gwarna jak pamiętasz dziatwa widocznie posmutniała. Pan Bóg dopuścił był ciężką próbę na nas. Sroga szkarlatyna i jeszcze sroższa angina uderzyły jednocześnie na wszystkie pięcioro dzieci. Strachu było wiele z niemi — a skończyło się oto na stracie jednego. Pół roku już minęło po tej klęsce domowej — a nie możemy przyjść do siebie — i bodaj nigdy już nie przyjdziemy! — Dla tego to nagle i niespodziewanie opuściliśmy miłe i ciche Fontainebleau. Mieszkamy teraz w Paryżu na Batignolles w nowym ślicznym domu przy rozległym placu zasadzonym drzewami — nieopodal od Kościoła i od Szkoły polskiej. Dogodnie tu nam jest — ale cóż potem? skoro w sercach niewesoło. Chłopcy moi przynajmniej mogą się uczyć — i my jako tako chwalić Boga.

Dawno — och! dawno mój Eliaszu, odebrałem twój poczciwy i serdeczny list. Biedy, co rychło jakoś potem nadeszły na dom, wybiły mi z głowy wszelką troskę powszednią owoż dla czego ci nie odpisałem na razie. W boleści mojej rodzicielskiej, zaniemiałem był dla wszystkich korrespondentów bliższych i dalszych: O tobie jednak myślałem często w sercu i przy modlitwie. Nie winuj mnie tedy że ~~zapomniałem~~ teraz dopiero dziękuję ci za szczere synowskie wynurzenie się przedemną — i za twoje sprawozdanie o całem naszem rodzeństwie. Bóg ci zapłać za wszystko mój kochany Siostrzanie! Ucieszenia i za zbudowanie mię czytaniem twojej relacyi o przygodach szczęśliwej podróży. Chwała Bogu, wszędzie sam umiałeś dać sobie radę. Szkoda tylko, i wielka szkoda, żeś dziwaczył trochę w Rzymie. Widywałeś rzadko Iwana i Domiana i Księży. A przecież to oni <u>moi własni</u>, <u>nie rodzeni</u> <u>tez jakoby</u> <u>rodzeni</u>. Stało się! niema co już o tem i wspominać

Radbym, abyś mi Eliaszu doniósł o swojém
zdrowiu i powodzeniu. Co porabiasz teraz? i co zaz
mierzasz na przyszłość? Nie wątpię, że po staremu ży=
jesz cnotliwie i pobożnie, ale chciałbym wiedzieć szcze=
gółowie o zajęciach twoich, o stosunkach z rodzeństwem
i ze światem. Czy trudnisz się gospodarstwem na wsi? albo
siedzisz w mieście? Broń cię Boże, od życia bezczynnego – i
tém bardziéj od samotnego życia! Umysł twój z przyrodze=
nia skłonny do zamyśleń, puści się wnet na falę fan=
tazyi – puści się na długo – zardzewieją tém samém
twoje zdolności – zniszczysz wszystko w sobie – i będziesz zmar=
nujesz cały żywot. Mój drogi, weź gorąco do serca radę
wujowską. Upominam cię w imieniu matki twojéj –
nie odosobniaj się za młodu! i owszem żyj z ludźmi –
służ im! rozmnóż się w pracy pożytecznéj, płatnéj
u Boga – i cenionéj w społeczeństwach chrześcijańskich.
Podam ci zaraz osobę i sposób do takiéj pięknéj usługi
bliźniemu. Ciotka twoja Linowska obciążona wie=
kiem i schorowana, wdowa, sierota, żyjąca po=
dobno w opuszczeniu i niedostatku – potrzebuje
czyjéj czułéj opieki nad sobą. Wiedziemi z paralityk
[illegible] [illegible] wyznać co myślę o niéj. Oczywiście,
mojéj to powinnością byłaby w kraju przytulić Siostrę
nieboge. Mój Boże, z jaką rozkoszą pełniłbym tym słu=
bą ochoczéj! Niestety, nie lza! Moja dola osobna
i rola gdzieindziéj – tam na cudzyźnie – i zapewnie
bez powrotu na zawsze. Święć się wola boża! Otóż
z bliższych krewnych moich ciebie jednego do=
tąd Eliaszu poznałem. Masz złote serce i szla=
chetną duszę, to ochotnie poruczyłbym ci to
dobre zastępstwo przy mojéj jedynaczce.
Spróbuj nowego życia, zamieszkaj z Ciotką jako
najczęściéj, pielęgnuj, pocieszaj, podpomagaj;
Nie braknie ci ani czasu na to, ani środków
pieniężnych do świadczenia przysług i opatry=
wania potrzeb ciotki. Pomyśl mój Eliaszu
o téj propozycyi wujowskiéj – i odpisz jakie

się zdaje! — Tymczasem ucałuj ręce cioci Ja=
nowskiej za mnie — jedynego jej brata. Prze=
czytaj jej co chcesz z tego listu — bo nigdzie się
aby sama staruszka ślęczała nad moim pocz=
kiem. Powiedz, że ją kocham — kocham — i co da=
lej w lata tem żywiej i rzewniej, że tysiąc bra=
dzo do połączenia się z nią — Bóg widzi, że nie
na ziemi. Niech się modli za mnie i za
naszych — niech błogosławi nam starym i
młodzieży. Nie piszę dziś do niej osobno — bo nie mam
o jej biednych oczach — a nie mam czasu
do dużych liter.

Ściskam ciebie, całuję, pozdrawiam i ... bło=
gosławię z głębi serca wujowskiego.

J B Zaleski.

Donieś mi o braciach twoich, o siostrach i siostrzeńcach. Co zaszło nowego w rodzeństwie? Wiem że Praszyńska wyszła za mąż ...

Adres mój: à Paris, aux Batignolles
2, place de la Promenade.

Józef mój w Bryjum przy siostrze swej i u siostrzeńców — ale i za niego bło=
gosławię ciebie — i prosił — a ciotki Antoniny ręce całuję. Powiedz jej że on z nami nieodstępny na ziemi i w Niebie.

Donieś mi o twoich szwagrach — o= Kobrow pozdrów ode mnie najszczerszy Boj=
arowskiego. Możesz pozdrowić ode mnie
... i pani siostry twojej

J B Z

[illegible]

Panu Eliaszowi Sacharzewskiemu.

E)

231

Villepreux (Seine et Oise) d. 28. Listop: 1878

Drogi, kochany i biedny mój Eliaszu!

Spółczuję, ach! współczuję udręczeniu bojowskiego twego serca, — i Bóg to widzi, że radbym polecieć ptaszkiem ku pociesze i pie- lęgnowaniu obojga was — moi biedni [illegible] cze i wnuczko! — Ale w obecnym bardzo niepew- nym stanie zdrowia, przy dwóch swoich [illegible] [illegible], to jest 77 latach niemocy [illegible] [illegible] i [illegible] ślepocie — czyż mogę ważyć się w dalszą podróż? i do tego sam samiuteńki? Już do Paryża, o godzinę tylko drogi odemnie, boję się, [illegible] [illegible] Pojadę jednak tam jutro na uroczystość [illegible] Listopadowej, tudzież dla [illegible] i [illegible]. Jeśli Bóg da, że będę [illegible] — zobaczę się z tobą! [illegible] w tym czasie, która jedzie stąd [illegible] wie się z Francji, [illegible] od Mentony do Nicei [illegible] [illegible]

Jak urządziłeś się w [illegible]? Czy mieszkacie w hotelu? lub w prywatnym [illegible]? Czy macie [illegible] [illegible] [illegible] doktora? [illegible] jak się zowie. Kto [illegible] już [illegible] jest wasza dla mej drogiej [illegible] [illegible] Donieś mi Eliaszu! Mogę teraz [illegible] informacyje wszelkie o Mentonie, od pani Gorzkiej, która tam kilka zim spędziła z chorym synem. Tymczasem drogi Elia- szu, przysyłaj mi co najspieszniej dokładny twój adres — z wiadomością o stanie zdrowia twego dziecka.

Pociesz nam obojga w Panu Jezusie [illegible] Błogosławię biedaków moich [illegible] i drogą [illegible] [illegible] i błogosławię z pod serca i za Tobą jako najstarszy [illegible]

i kochający
J. B. Zaleski.

Adresuj do mnie tak:
Monsieur Bohdan Zaleski
à Villepreux (Seine et Oise) (to dość [illegible])

Jeśliby Ukochany chciał co w tej materyi
i o którym pilnym razie pisać do Paryża do mego
syna Dyzia adresuj tak:

Monsieur Denis Zaleski
63bis rue du Cardinal Lemoine
à Paris.

+) Villepreux (Seine et Oise) d. 9go Grudnia 1878 r.

Kochany mój Eliarku!

A jakże się ma nateraz najmil=
sza nasza niebożga? Modlę się też gorąco
do Matki Boskiej, uzdrowicielki chorych,
aby nas nawiedziła w świętej swej opiece, —
abyśmy [illegible] na Kola=
nach w Lourdes, dziękowali Jej za cu=
downe uratowanie naszego [illegible].
Ale niech się święta Wola Boża we wszyst=
kiem! Otóż biedny mój Eliarku, ofiarujmy
Panu Bogu [illegible] swej [illegible]! Od [illegible]
do czasu raz na parę tygodni do mnie
lub do Dyrekcji stamtąd Wiem:
Jasnej drogi, szarmitam się stąd
w niedostatku i starości mojej tu [illegible]
w Mentonie. Kochamy tę [illegible]
nad morzem Śródziemnem — bo ciepły tam
i słoneczny. [illegible] i nie jedzie już do Nizzy
mieliśmy projekt [illegible] jedzie tam z Paryża
ale prosto do Warszawy [illegible] panować. [illegible]
rady — ale tylko [illegible]
że [illegible] się udaje. —
Niepodziewanie [illegible] Eliarku
za listy [illegible] — bo dziś tego [illegible]
Twojej pamiątki; [illegible], aby pozył
drogim [illegible] Bóg [illegible]
[illegible] nam!
Całuję was i błogosławię
Kochający was
J. R. Kalinowski

Lecz wszystkim [illegible] pozdro=
wienia od [illegible]; Dyrekcji [illegible]

+)

233

Villepreux — d. 22. Grudnia 1878 r.

Drogi mój Księże! — od tygo-
dnia po świętach, nastały
tu także mgły [illegible] ze wz-
dostaniem z mojemi biednemi
oczyma, ani czytać ani pisać
mi nie podobna... — Korzystam
atoli z chwilki słoneczniejszej...

Przesyłam ci Kochany Księże
[illegible] mój na smutną Wi-
gilię w [illegible] Opłatek wed-
ług staropolskiego u nas obyczaju —
Opłatek od najstarszego [illegible]
[illegible] pa-
nie z błogosławieństwem [illegible] dla ciebie Księże
[illegible] dla naszej Wsi — i [illegible]
[illegible] — który przyjmie
[illegible]
[illegible] bodaj [illegible]
starca emigranta [illegible]
Oby nas Bóg [illegible]
[illegible] szczęśliwszej
jeszcze nam [illegible]
się [illegible] przed ołtarzem. Ufajmy
w Panu! i módlmy się w [illegible]

Dziś jest rocznica śmierci
mojej ukochanej córki — tą samą
[illegible] Księże jakim
[illegible] Bóg wielki atoli
jest w sercu. [illegible]
[illegible] modlę się jeno za [illegible]

abym ja mógł odprowadzić i
z wami do Lourdes. Otrzyma=
my przesyłkę Taszkandzkiego
łącząc sercem z Twoją dla
woli Twoja Pani.
Na fotografii wyrażo=
nej zostanie trzymana
moja Wnuczka ale Bóg sa=
my wie i w ciele w zgo=
... do Dziadka ro=
dzonego. Więc moja chrzczona
na ... w Imię Ojca i Syna
i Ducha Św. Amen.
W jasnym języku swoim sło=
wa do was ... Zasyłam
życzenia i uszanowanie od
Synów, ..., i Aleksandra
i od wszystkich ... moich.
Donoś mi ...
... z ...
z Ukrainy.
Przesyłam jeszcze raz
... więc
... z ... i błogosławię
Wasz oddany
J.A. Kulesza

... życzenia
życzenia Świąt i Nowego Roku
J.B.

+)

Villepreux (Seine et Oise) d. 18go Lipca 1879 r.

234

Mój drogi — mój serdeczny Siostrza=
nie Eliaszu!

Wierzaj mi, ach dobrze co ci naj=
srożej dolega na ciele i w duszy. Od Stycz=
nia codziennie rano i wieczór usiłuję
stać zażegnać twoje biedy modlitwami,
ale nieznaczną ulgę, bom zły egzorcysta
i niegodnym wiara u Pana, jako zasta=
rzały w nieprawościach.

Podagra mój Eliaszu, choć dokucz=
liwa bagatka, ale sama przez się nie groźna
bynajmniej zdrowiu. Można z nią
żyć i do sta lat. Wody Karlsbadzkie czę=
sto ją uśmierzają! a niekiedy i całkowi=
cie uzdrawiają. Daj że Boże aby te wody
uzdrowiły cię nam co najrychlej!!!

Na początku Sierp=
nia skończysz kurę swoją na owej się,
to będziesz niepochybnie zdrowszy, żywszy. 3 Stycz=
i przyjedź wedle obietnicy do mnie, a
nia napisałeś w liście, że przyjedziesz na
pożegnanie i po błogosławieństwo, — boć
istotnie 78 lat mego wieku, to choroba
nad choroby, nieuleczona już i śmiertelna;
Oczekuję Cię Eliaszu tęsknie w rodzin=
nem twoim gniazdku, to jest z synami, wraz
z Aleksandrem, a bodaj i z Kalasantym.

Ponieważ obiecujesz nawiedziny
niebawem, — a więc nadaremno rozpisywał=
bym się szerzej o sobie i o moim zdrowiu, że na sta=
W ogólności jeno zapomniałem,
tach żywotnych niebrakuje mi, ale o=
głuchłem bardziej — i niestety! niedowi=
dzam nieraz całkowicie — zwłaszcza
w pochmurne dni — a jakie w tym
roku trwają niezmiernie. — Syno=
wie moi dzięki Bogu wszyscy twoj

mają już ustalone posady, to jest każdy
żyje na własnym chlebie, a Dyonizy
posiada nawet duży dostatni. Bóg opatrznie
i na sobie zmiłował się nad nami, bo
na edukacyę synów a potem za ich utrzy-
manie w Paryżu wyczerpaliśmy fundusze
moje prawie do szczętu. Codziennie go-
nię resztkami rubli moich, dzisiaj tak
nisko stojących w cenie. Bóg widzi jednak,
że nie narzekam wcale na niedostatek
lubo niedawno jeszcze byłem znacznie
zamożniejszym. Na emigracyi niewolno
mówić o majątku. Byle dalej! byle dalej! Przed
Bogiem czasem pomyślę sobie — na zara-
niu życia wspierał mnie kochany brat
Eliasz, — azaliż w zmierzchu życia u pod-
końca mojej wędrówki ziemskiej,
w cięższej dzisiaj potrzebie nie wy-
szedłby mi z pomocą drugi Eliasz, kocha-
ny mój bratanek? Daleko jeszcze do tego...
Hałaszewskiego dotąd niema w Paryżu
a przed kilkoma dniami pisał do mnie
go Dyzia z Wiednia, że zaraz wyjeżdża.
Czyżby zachorzał się kędy w drodze? z po-
wodu chorej Bożej swej choroby? Paraliż
to straszliwsza bieda niż podagra — aż
dziad jego pamiętam był paralitykiem.
Pojutrze Sgo Eliasza Proroka, odsłu-
będzie się tu w Villepreux żałobna Msza św.
za duszę mego ś.p. Brata. Otóż i o tobie
Siostrzanie twój sobie zaręcz i nie zapom-
nij na mnie: Przy Komunii świętej polecę
cię osobno i wzywam Miłosierdzia Pana
Jezusa i opieki Matki Boskiej — aby cię
uzdrowił nam co spieszniej i pocieszali
w smutkach po twojej jedynaczce anielskiej.
Przyciskam cię do serca serdecznie
drogi mój Eliaszu! i patriarchalnie błogosławię
rodzony, miłujący Wuj.
J. B. Zaleski

Co się dzieje z Bohdanem Bajkowskim?
Przez czas oni z powodu uciekli tam, aby
go nie umieścili we swej ojczyzny. Miał koń-
czyć Medycynę w Warszawie. — A jak na
zdrowiu siostra twoja Marya? i znana
panna Stefania? Proszę do Dyzia napisać
aby i upatrzył stancyę niepodal od siebie
Adres Dyzia: Paris — 15. Rue Fontaines, 15.

4)

Villeparisis — d. 12 Lutego 1880 roku.

Kochany Siostrzanie mój Eliaszu!

Przed miesiącem, to jest 3go Stycznia pisałem do Ciebie Eliaszu, dość obszernie. List mój oczywiście skrzyżował się w drodze z twoim drugim i z pierwszym Aleksandra [illegible], to najnieszczęśliwsza pora roku dla mnie, a raczej dla moich oczu. Dla tego, widząc iż [illegible] prawie zapełnić, — kazałem [illegible], aby w imieniu mojem, podziękował oby[illegible] [illegible] naprzód za pocieszającą pamięć o mnie i za [illegible] podpowie[illegible] prawdziwie rodzinną.

P[redacted]

Cały miesiąc Luty, to dla mnie
jakoby czas, rekolekcyj żałobnych,
podczas których, oprócz do Kościoła,
nigdzie nie wychodzę z domu. Uro=
dziłem się w Lutym, ale w Lutym
także odumarli mnie i najbliżsi,
najmilsi moi, z rodziny naszej
ziemi, którzy mnie tu kochali, ży=
li przez kilka dziesiątków lat. —
Żona moja Zofia, Józef mój, moje Ju=
lisia, Dyonizy, Marya, Seweryn —
wszyscy ach! skończyli żywot w Lutym.
Tego roku dowiedziałem się w Lutym
o śmierci Konstancyi Rz — i dowie=
działem się właśnie w dniach ostat=
niego smutku, w Lutym opłaki=
wać stratę Bronisława, który mi
był jak najstarszy syn... i Starości
Eliaszu ach! nie zdołasz. Owoż po
jutrze, sam dzień Matki Boskiej
Gromnicznej (2.3.), zaczynam już
79ty rok życia.
Cieszę się mój miły Eliaszu, że
tego roku pomimo srogiej zimy, pomi=
mo słabości twoje zdrowieszku. Daj!
nam Boże doczekać się Wiosny.
Przed Świętami Wielkanocnemi
znowu do ciebie napiszę. Dnie te=
dy będą dłuższe i rozjaśnione — to
pisanie przy stoliku nie nuży mnie
i owszem błogo rozmarza o Ukrainie.
Pozdrawiam Cię i ściskam Siostrzeń=
nie Kochany oraz błogosławię z duszą
Stary Wuj
J. Wł. Zaleski

Przesyłam wszystkim od brata, sio=
strzeńcy i od Aleksandrowstwa.

Czytałem w gazetach, że toczy
się śledztwo z powodu gwałtownej
śmierci Baltazara Półkorzeckiego.
Jeśli z tych badań dowiedzionych okaży=
je się prawda, to samobójstwo Księdza
szczęśliwy katastrofy. A Kazimierz
podobno odjechał gdzieś do Azji.

Jednocześnie z tym listem do cie=
bie Księże, wyprawiam i osobny
list do Aleksandra w Juszkach. Radbym
wiedzieć czy je odbierzecie? i kiedy?
Donieś prędko i o Janie i o tym gdzie
go odebrać, i jednym słowem do mnie
lub do Dyzia. Bez pewności, że listy
dochodzą waszych rąk, nie przestała być
bie korespondencja wzajemnej.

Jerzy

Nie wiem czy dobrze zaadresowałem list
do Bajkowskich [illegible] a Juszki, station de poste
Rzyszczew – Gmina Kijów. Ostrzeż ich o tem
Księdzu – Niech posyła po listy Rzyszczewa.

*)

Villepreux (Seine et Oise) d. 29 Lipca 1880 r.

237

BZ

Kochany Siostrzeńcze Eliaszu!

Raduję się wielce, że ten list ode mnie odbierzesz w sam dzień bodaj swoich imienin. Z dawien dawna dzień Sgo Eliasza obchodzę we Francyi *) wedle ruskiego kalendarza, — na pamiątkę winszowań ongi moich w Krzywcu ś. pamięci Bratu. Od wielu już dni zamówiłem dnia Mszę Ś. na intencyę kochanego mego nieboszczyka — i na intencyę twoją miły mój siostrzeńcze! Otóż dla Boga w przyszłą niedzielę, przy Komunii Ś. złożę dla ciebie przed ołtarzem życzenia moje najgorętsze i patriarchalne błogosławieństwo z pod serca, na jakie w pełni zasługujesz za twoją miłość dla mnie starca tułacza. Oby cię Eliaszku mój, Chrystus Pan na wiosce tam ojczystej chował w łasce swej! i udarował spokojem, zdrowiem, — i żebyś dożył szczęśliwości obydwóch swoich najuk. Bodaj wszystkiem, oby cię Bóg wyzwolił na razie z uciążliwych utrapień pedagogicznych! Amen.

Dobrześ uczynił Eliaszu, żeś
i tego roku przyjechał do Teplitz na
leki. Podagra dokuczliwe to karskie li-
cho, ale daje się często zażegnać. Znałem
i znam wielu osób, którym wody czę-
ścią pomogły, albo znacznie ulżyły,
zmniejszając boleści i siłę paroksyzmów
czyli przystępów. Ufam, że i dla cie-
bie zarówno będą skuteczne.

Zapewnie mój Eliaszu zaba-
wisz w Czechach do końca sierp-
nia. Donieś o dniu wyjazdu twego
z Teplic Dyonizemu. Dostał był-
on twoje wczoraj list do Bajkowskich.
Przekonaliśmy się tutaj dowodnie
że listy na początku giną. Langu-
wa nie otrzymała moich, a Prosku-
rzyna Goreckiej i Karolowych.
Adres Dyzionowy 3. rue de Buci.

Na zdrowiu tego roku częściej
zapadam. Umysł rzeźki jeszcze, ale
ciało mdłe. Coraz więcej ślepnę i
głuchnę — a i na nogach słabiej się
trzymam. Wpadłem w gnuśną ocię-
żałość starców, że i myślenie i pisa-
nie już mnie bardzo nuży. Czytam
także z wielkim i bolesnym wysile-
niem wzroku. Najcięższa to próba
dla starego literata z profesyi.
Synom powodzi się jako tako —
ale najlepiej zawsze powodzi się
Dyzionowi, choć przeciążony pracą-

Kalasanty pisał do Dzisi, że przy=
jedzie do Francyi z synami na ką=
piele morskie. Zabałeczka to i na=
kosztowna podróż — chyba że korzyst=
nie sprzedał swój pałac wiedeński.
Wątpię jednak — i lękam się stan osta=
teczny rzeczy w Galicyi. Zapewnie
i Wład. Jankowskiemu słuszny dostał
za sławny swój Żmigród.

Czuję się mocno zmęczonym —
Bogu cię poruczam drogi mój i kocha=
ny siostrzeńcze z osobnem błogosławieństwem.

Stary twój tułacz.
J. B. Zaleski

List twój do mnie przesłałem
Dzisiowej — z poleceniem aby do ciebie
zaraz napisać. Oczekuję tęsknie
i uwiadom kiedy odjedziesz z Teplitz?

JBZ

+) 239

Villepreux (Seine et Oise) d. 1^go Września 1880 r.

Kochany Siostrzanie Eliaszu!

A więc kończą się już w tym roku zagraniczne twoje leki — Daj Boże, aby z pożądanym jak najlep=szym skutkiem dla zdrowia. Mówił mi Dyonizy, że pierwszych dni Wrześ=nia odjeżdżasz z Teplitz do domu, ale rozmaitym dyszlem, bo po dro=dze przez Galicyę rad będziesz przypa=trzyć się owacyom polskim dla Cesa=rza Józefa Franciszka. Istotnie — i dla zdrowia twego Eliaszu, i dla poczci=wego serca, podróż taka z wypoczyn=kami będzie ze wszech miar pożyteczną i miłą.

Po listach od Dyonizego Siostrzanie mój, wiesz dostatecznie o mnie. Nie=mam z Villepreux ani złych ani dobrych nowin. Z łaski Boga trzy=mam się dotąd na nogach jako tako. Niestety, ślepnę ze dnia na dzień. Pi=szę dziś dla tego tylko, aby cię drogi mój Eliaszu jeszcze raz pobłogosławić z obowiązku mego Patriarchy w ro=dzinie. Oby ci Bóg odpłacił wstokroć za twoją miłość i czułość dla osiero=ciałego Wuja na obczyźnie. Wkrótce obchodzić będę 60^tą letnią rocznicę

wywędrowania mego z Ukrainy – wes=
pół z Michałem Grabowskim i Sewe=
rynem Goszczyńskim. Napiszę zno=
wu kochany Eliaszu i do ciebie i do
Aleksandrostwa aby błogiemi
wspomnieniami z lat młodych
z powodu rocznicy 60lecia umilić sobie
tutaj tułaczkę. Napiszę... ale
czy mi starczy na pamiętnik?...

Syn mój Dyonizy wyjeżdża
w przyszły wtorek do Szwajcaryi na
20tu dniowy spoczynek po trudach
pomiędzy Alpami. Prosił mnie abym
ci od niego przesłał braterskie uściśnie=
nia i zawiadomił – że twoje komisy
spełnił co do jednego. Pozdrawiają cię
także bracia Maryan i Karol, tudzież
[illegible]stwo z wnuczką moją Bohdą.

Ode mnie i od całej mojej ro=
dzinki Eliaszu uściśnij siostrę
twoją Marynię i Aleksandra i dzieci
ich – i całe rodzeństwo – któremu
błogosławię w całości starszym i młod=
szym, bliższym i dalszym – Bóg z wa=
mi wszystkiemi i Matka Najświętsza!

Przygarniam cię Eliaszu do serca.

Kochający stary Wuj.

J. B. Zaleski

A donoś mi od czasu do czasu
o rodzeństwie i wypadkach na Ukra=
inie. Tyle tylko mego [illegible].

B. Z.

Villepreux — d. 7. Stycznia 1881.

Ukochany Siostrzanie Eliaszu!

Od kilku już dni odebrałem
twój poczciwy, stroskany list — prze=
czytałem go, bo pisany dużemi literami,
ale nie byłem w stanie nań odpowie=
dzieć. Zima tegoroczna we Francyi
nie jest zgoła dokuczliwa — ale
dnie ciemne, bezsłoneczne, niedo=
zwalają ani pisać ani czytać — sie=
dzę osowiały w krześle jak w ciemnicy.
Największa męczarnia dla mnie,
starego literata, to zaćmienie wzroku,
i może dotkliwsza niżeli ślepoty
Tyja się zdrowie swoje, się wola Boża!
Bóg ci zapłać stokrotnie ser=
deczny mój Eliaszu za to, że pamię=
tasz o mnie — i opiekujesz się
starym wujem dziadkiem. Bóg
także widzi, że ostrom od ciebie
Siostrzanie!! — od nikogo nie spo=
działbym podobnej opieki. Chciałby
tobie okazać się odpłacającą zasługą
po rodzonym bracie J. p. Eliaszu.
Zwierzyła mi się już potrzebna
jest na życie. Niebawem zacznę
osiemdziesiąty rok mojego ży=
cia — mi zarobią dostatecznie

osobliwie Dyonizy i Karol. Wnuczka moja Bohdanna wychowa się, w pradziadowych zwyczajach wileńskich. Prawdopodobnie że i ja z wiosną przeniosę się do Warszawy.

Miałem zdawna mój listy od Kalasantego ze Lwowa i od Ludwika z Krakowa. Kalasanty nie pisze mi zgoła o swoich interesach. Domyślam się z tego, że stoją niepomyślnie. Ludwik żali się na niepowodzenia w gospodarce ziemiańskiej. Syn Kazimierz na Uniwersytecie. Na kontrakty kijowskie zamierza wyjść do siebie. Lamusówka zapewne jest już w Kościanowej.

Błogosławiąc Cię Edwardzie mój i przesyłam Wam serca życzenia

Przywiązany Twój

J. B. Zaleski

Załączony liścik do Marii i Aleksandra zaniesie sam do Juszek — i podziel się tam opłatkiem, który poświęcony jest na waszą intencję

JBZ

Jak najprędzej się ~~[illegible]~~ [illegible] napisz obszerniej Ściskam-

N. 6. p. J. Chr.

Villepreux – d. 30 Grudnia 1887 r.

241

Kochany mój Eliaszu!

Zima we Francyi zwyczajnie bywa chmurna, zamglona jak u nas jesienią; ja zaś tak dalece już widzenie straciłem, że mi ani czytać ani pisać niepodobna bez światła. Pospolicie jak wszyscy starcy, siedzę godzinami samotnie w krześle, i nie czując światłości marzę o latach minionych, o stronach dalekich, o krewnych, których nie znam nawet po imieniu. Smutne to i rzewne, ale zawsze miłe wspomnienia.

O tobie mój Eliaszu, o Aleksandrze B. i o kilku jeszcze innych lepiej mi znajomych, wspomnienia najczęstsze i najczulsze. Wy to kochani pozostali tam dotąd o mnie, wy to bierzecie serdeczny udział w dolegliwościach starca tułacza – i modlicie się jak uczniowie gorliwi i prawdziwi chrześcijanie. Bóg wam zapłać za to drodzy moi – i wierzajcie, że zapłaci Bóg – na miarę gorącości uczuć waszych słowami.

Rok 1887 przeżyłem zdrowo i dość pomyślnie pod każdym względem. Po raz pierwszy odbyłem bez szwanku daleką nawet podróż.

Podróż ta, była to pielgrzymka
do Rzymu, którą sobie ongi przed
laty ślubowała Bogumiła [illegible]
[illegible] za nami, [illegible] nas,
tam wszystko. I Bóg poszczę=
ścił mi w niej do końca pomi=
mo afrykańskich skwarów i
wszelakiego rodzaju trudów i
znojów, — bo był mi za towarzy=
sza kolegą w sile wieku, który
z całym poświęceniem się [illegible]
skiem opiekował się mną w każ=
dej chwili dnia i na każdym kro=
ku. — Pożegnaj, zapomniałem do
[illegible], [illegible] także nad Ocea=
nem, [illegible] mojej Bohdanę — [illegible]
[illegible] się najszczęśliwszą,
jednak [illegible] się [illegible] mor=
skich. — Za wszystko dobrze przed
[illegible]! spotkała
mnie nieszczęśliwa przygoda w Pa=
ryżu. Powóz o mało nie przejechał
[illegible]. Skończyło się dzięki Bogu
na potłuczeniu głowy, i [illegible]
lewej nogi. [illegible]
ale [illegible] się jeszcze
i z tego niespodzianego [illegible].
Mam, [illegible] w tym roku
za co dziękowałem Panu Bogu. —
Drogi mój [illegible], cieszy się — i
[illegible] mi, cieszę się serdecznie,
że [illegible] o własnej mocy, prze=
[illegible] samopas po lekcjach
chadzasz się [illegible]. Nie polegaj wszelako
[illegible].

z całym bezpieczeństwem na
zdradzieckich urwiskach Pedago-
Jeśli tego roku pojedziesz do Töp=
litzu, to uprzedź mnie stosownie.
Moglibyśmy się spotkać tędy
nad Renem. Pragnę pożegnać
się uroczyście przy ukończeniu
pielgrzymki mojej nadziemskiej.
Osiągnąłem tak wiele lat, to pol=
owa ludzkiego życia. Prawda,
że zwłaszcza już trzymam się
na nogach, - ale na Duchu zaw=
sze jestem szczęśliwy, - po Samo=
tnemu między, wierzę i spodzie=
wam się w Panu mym... Zresz=
tą napiszę do Ciebie jeszcze przed
Świętami Wielkanocnemi, bo dziś
będą tutaj dłuższe i gorętsze.
Winszuję tobie mój Eliaszu, że
uczestniczyłeś w tylu weselach
w rodzinie. Żal się Boże - dzieci
o nich nie zapomniałem. Był=
bym ochotnie dla młodych Stadeł
przesłał stąd moje patriarchalne
błogosławieństwo - chociażby z=
nych sposobem przez telegram -
osobliwie dla Komendera przez znajomych
Przed tygodniem odwiedził
mnie tutaj sąsiad twój pan Hur=
kowski, bardzo miły i zdaje się
zacny człowiek. Nagadaliśmy
się do woli o Ukrainie i o różnych
tam osobistościach znajomych
i nieznajomych. Dużo opowia=
dał go trochę po Paryżu - i zdaje się

że powróci do nas na wiosnę.
Synowiczowie wszyscy trwają
dzięki Bogu, sprawują się przyzwoicie
a Maryan miał wielkie zmartwie-
nie, — ale bodaj, że wyjdzie mu ono
na pożytek duchowy. — Dyonizemu
powodzi się dość dobrze, — [illegible]
[illegible]
[illegible] — Karol przeciąż=
żony pracą — i dla tego staje się co-
dzień milszym i roztropniejszym.
Mój drogi Eliaszu, sądzę, że
opłatek mój dojdzie do was na za-
rania wigilii Bożego Narodzenia.
Połam się nim z Maryanią, A-
leksandrem, z Bohdankiem i z
młodszym jego bratem. Załączam
mu od starszego rodzeństwa
życzenia dla całego [illegible] od Wu=
życzenia z pod Serca jako
ja i Dziadka. Szczęść wam Bo-
że i błogosławię wszystkich was
i kiedyś łaski swej ... dostąpić zdrowia
Przyciskam do piersi serdecznie
J. B. Zaleski

Pisałem tę kartkę niemal po
ciemku i nieczytelnie — to przeprasz-
am za błąd i opuszczenia. Oczeku-
ję ... o nie. — Od Kalasantego
otrzymałem list z Kijowa — i odpowie-
działem ostatnio
na słowo. — Aleksander was zna-
i Bohdan pozdrawiają. Synowicie zapewnie-
... miłością. — Synowie ...
sam się zgłoszę. — Zima ...
łagodna z małymi przymrozkami
ale niezmiernie zamglona. — Szkoda
że Pilawa przeszła ...

Villepreux (Seine et Oise) 21. Czerwca 1882 r.

243

Kochany Siostrzeńcze Eliaszu!

Uradowałem się wielce twoim listem z Cieplic, a najbardziej stądy, że na zdrowiu masz się nie źle, bo reumatyzmowe bole twoje przycichły. Ufajmy w Bogu, że i nadal posłuchają ci tam [redacted] szelesci. Obyś zuchy mój Eliaszu wrócił do domu czerstwy, silny, na bojowanie tam ze złem na Ukrainie! — Wiem dostatecznie co się u nas święcej pamięci je oczyściłe bezkarnie bezmyślnie przeszłości obecnym spotkanym ... nie ustają szczuwania na rzy... Ilo mój drogi Józef i na Lachów. Ile mój drogi ... rozbije się o mękę Boinagi ... bo czuwa nad nami sprawiedliwy ale miłosierny Pan.

Śmierć Ludwika zabolała mnie w sercu, bo nie przedziwnym łam się go przeżyć. Trzymałem go do chrztu ś. z Genusią Dominika w r. 1820 roku. Był on tylko życiem jako lata wprowadzona mego z Ukrainy. Stara opuszczamia się żałoby rodzinnej po Ludwiku zostałem już jedynym siostry Szarkowszczyźnie i Langowej. Żal mi go bardzo, bo w gruncie była to poczciwa i szlachetna dusza. Bóg ... jej miłosierny.

Na zdrowiu podupadłem bardzo w ostatnich czasach. Najwięcej przyczynia się ślepota moja; zaledwie zdołam jeszcze czytać coś lub pisać, chociaż urządziłem sobie taki stolik, że nosem dotykam się papieru czy książki. Czyż to kalectwo dla literata. Dlatego rzadko wyjeżdżam i do synów do Paryża, bo już raz przejechał mnie był powóz na ulicy.

Z powodu ślepoty i jubileusz mój mało mnie ucieszył. Odebrałem z całej Polski bez liku adresów, listów, telegramów, z 10,000 i pamiątek podpisów, których po dziś dzień nie mogłem należycie przeczytać. A jakżeż na nie odpowiedział? Miałem z tego względu co niemiara niepokojów, fatygi i kosztów. W ogólności zdrożony jestem na jubileatas

Jako dzieło z oznakami jubileuszowemi odebrałem i list najmilszy, najserdeczniejszy od siostrzenicy Bujkowskiej; list napisany z wielkim taktem i werwą; że mi się wydała jakby stara znajoma, którą sam wypiastowałem na ręku. Pragnąłem obszernie odpisać, ale zgiełk i rozgwar jubileuszowy potem zaprzątnął mi głowę przez tygodnie. Poleciłem synowi Dyonizemu aby w moim imieniu napisał do siostry Maryni

o ciągłych ojca roztargnieniach i chora-
bie oczu. — Dziękuję też Eli, że podziękowała Ty
za winszowanie jubileuszowe, które mi
się bardzo przydało. Otóż nie wiem czy o-
debrała list od Dyonizego? Do dnia dzi-
siejszego panuje tu wszystko prawdziwie
jesienne, ale jak się Niebo wyjaśni
zaraz osobiście zgłoszę się do ~~[illegible]~~ Marty. Tym-
czasem pozdrów ją jaknajczulej odemnie
a także Aleksandra i Bohdankę.
Jak długo mój drogi Elżusiu zostaniesz
w Töplitz? Czy nie mógłbyś się zjechać
kiedyś nad Renem? Ale o tem potem.
bo nie widzę i szam co piszę choć trzy już
pióra zużyłem. Muszę skończyć i nadzis-
Bogu Cię mój Elżusiu polecam i błogo=
sławię ci na koniec z rozrzewnieniem
kochającego Twojego Starca.

Józef Bohdan Zaleski

Dyonizemu i Karolowi nieźle się
powodzi na świecie; biedny jest tylko Ma-
ryan — a raczej pokutuje sprawiedliwie
za liczne grzechy młodości.
Adres Dyonizego: Monsieur Denis
Zaleski — 35. rue des Fleurus à Paris.
Obaczę się z Dyzią w niedzielę
w Wersalu, kędy u Wizytek Wersalskich
uczy się moja wnuczka Bohdanka. Dam
jej twój adres nawzajem.

JBZ

N. 6. p. J. Ch. 245

V. Weszprem. d. 20 Lipca 1882 roku.

Zacny mój i drogi Siostrzeńcze!

Dziś w dzień S. Eliasza Proro=
ka na którym poranny i przy Komu=
nii Świętej wznosiłem się gorące
o zmiłowanie Boże Najmiłosier=
dzniejszego brata i dla ciebie mój ro=
dzony Siostrzeńcze! Oby nasz S. Patron
był przemożny w Niebie, racz=
by przez wstawienie pośredniczyć
nam [illegible] i najja=
śniejsza Pełna w [illegible] Mat=
ki Zbawiciela i stwierdzona łaska
nad [illegible] [illegible]
obudzonych [illegible] i pożyj [illegible] słowa mego i przez wstawienie S. Eliasza.
Dziś otrzymałem jednocześnie
[illegible] [illegible] i uspokojenia
[illegible] od [illegible] Makryny, to
radosny [illegible] [illegible]
jest [illegible] [illegible]
[illegible], która [illegible]
[illegible] [illegible]
Napisze osobno do Maryi [illegible]
Poniewaz jak mi donosisz
kochany Eliasz zabawić jeszcze
w Szpitalu parę tygodni, to na
[illegible] [illegible] Najsłodszego
[illegible] bardzo [illegible]
[illegible] [illegible] Niech bę=
dzie [illegible] [illegible]
[illegible] Boga [illegible]
[illegible] [illegible] na [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible]. Ostrożnie [illegible]
[illegible] [illegible]

[illegible]

B~~iedny nasz Antoni, który nie doczekał~~ ~~obiecanego~~ i ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ Boże, każ
miłosierdzie dla duszy nieszczęśliwca!
[illegible] w rodzeństwie!

Zdrowie mi służy — i nawzajem Ci wyznam tyż w zgrzybiałym wieku:
Że wzrok mi jest zły i coraz gorszy.
Niebawem stanę się ślepym całko=
wicie niemogącym czytać ani pisać.
Ale we wszystkiem poddaję się Woli Bożej.

Przyciskam cię do serca drogi mój Eliaszu i błogosławię z czułością.

Kochający Was
J. B. Zaleski

Biedny mój syn Karol od kilku dni cierpi srodze na dychawicę.
Wyraźnie ma zarody choroby ser=
cowej po matce. Pije wody Vals, ale
nareszcie zaniechał palenia cygarów.

N. 6. p. J. Chr.

246

Villepreux – d. 3go Sierpnia 1882 r.

Zacny i Kochany Siostrzeńcze!

Odbieram twój list zapewne już ostatni z Teplitz, i zaraz nań odpisuję, pragnąc dowiedzieć się trochę, bo może jutro znów niebo zachmurzy się na stałe. [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible].

Rozumiem Eliaszu mój tęsknotę twoją tam za Ukrainą. U nas [illegible] [illegible] nie lepiej, to przyznajemy [illegible]. Daj ci Boże doświadczyć szczęścia w zdrowiu! a dom i gospodarstwo w [illegible] i [illegible] wszelkiego dobra. Dla mnie i starca [illegible] nie masz Ukrainy ani domu ani gospodarstwa. [illegible] [illegible] Panu Bogu całą do[illegible] za wszystkie dobrodziejstwa! Odyż [illegible] [illegible] dobrze w [illegible].

Żal się Boże drogi Siostrzeńcze, żeśmy w tym roku nie mogli zjechać się [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]czone, – to mała nam otucha abyśmy się za rok [illegible] w Paryżu. Dzie[illegible] [illegible] wszystek [illegible] [illegible] jak wszelkich [illegible] – Bądź [illegible] nie już [illegible], błogosławię ciebie Eliaszu i całe młodsze [illegible] z [illegible] [illegible]: Marynię, Aleksandra i [illegible] ich [illegible] [illegible] za mnie, ~~[illegible]~~ i [illegible] ~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~
A Kochającą gromadkę synów, wnuków
i wnuczek — i wszystkich ich modlitwę
na wieczny krzyżyk.

Przyciskam się do serca rzewnie
Twojej Elżbietki — i jeszcze raz ob-
błogosławię. Kochający Was.

J. B. Zaleski

Zygmuś Elżbietko odebrawszy dał
na piśmie uroczystości synów i wnucząt:
1. Maryana urodziny i imieniny
d. 25 Marca, to jest w dzień Zwiasto-
wania Matki Boskiej. 2. Zygmunt
urodził się 21. Sierpnia a święto jego
Patrona przypada 9go Października.
3. Karol urodził się 10go Stycznia a świę-
to jego Patrona przypada 4go Listopada.
4. Tomasz Józ. Bohd. urodziny i imie-
niny przypadają 19go Marca w dzień
5. Józefa oblubieńca.

Zaręczony liścik drogiej Elżbie-
tki i drogiej Maryi. Zanyowa
pisała do Zyzia że na 20 Sierpnia
przyjeżdża do Paryża. A teraz
i my też oczekujemy z kraju

Zak. J.)

247

Villepreux — d. 17 Kwietnia 1883 r.

Kochany Siostrzeńcze Eliaszu!

Z utratą wzroku, w naturalnem następstwie tej ułomności, ociężałem oczywiście na siłach i na umyśle. W dniach tysiąca jasnych, słonecznych a teraz rzadkich i krzątliwych we Francyi, zdołam jeszcze trochę pisać lub czytać; z resztą po całych godzinach siedzę we swej celce jako oniemiały. W skutku tej przymusowej bezczynności, nie dziwno że poczynam garbić się naprawdę, to jest coraz się zgarbiałym dziadem. Wspomniałem ci Eliaszu, że osiemdziesiąt i dwa lata dźwigam na barkach, a jednak dotąd bez garbienia się znacznego.

Drogi mój Siostrzeńcze! — przepraszam najpierwej — i przepraszam stokrotnie za to, żem ci nie odpisał na twój poczciwy Grudniowy list z przesyłką pieniężną. Po tylu z twej strony dowodach czci, przywiązania i ofiarności dla mnie, — godziło się abym ci był podziękował choć kilkoma słowy na razie. Nie przeczę, że zawiniłem, i więcej sam uznaję; i owszem teraz, — przy Świątkach Zmartwychwstania Pańskiego spowiadam się wręcz przed tobą z należną skruchą i pokorą. Złe jednak stało się wbrew mojej woli i nastąpiło bezwiednie, z powodu nieszczęsnej katarakty na oczach —

i zawzględnej okrutnicy Zimy Francu-
skiej, która mnie ubezpieczała, aby
nie służyła tygodniowi i całej jesieni.
Otóż, chowaj Boże, nie przyjechał(?)
serca mego o niewdzięczności, serca
pełnego najczulszych względów przy-
tości i życzliwości dla ciebie Elżuś
moja, w której. Odtąd, na każdy twój
list odpowiem, donosząc ci o sobie
lub dłuższy, — wedle tego jak mi potrze-
li kaprysów zdrowia towarzyszka byli.
Przeczytawszy twego męża list z ostra
tegoroczną Zimą przestraszyłaś mnie
zdrowiem. Jak się sprawowała gro-
bicielka twoja Ratajna? Kiedy odjeżdża
do Teplic? Na wiosnę z nią zajedziesz
?— Zasłyszałem tutaj o trud-
nościach u nas paszportowych, — ale
podobno chorzy, mianowicie chorzy
nie ulegają obostrzeniom nowego
prawa i nie narażają się na dane
nawet na wyższe koszta. Daj to
Boże! Mniemam, że przed wyjazdem
z Tarnowa, dowiesz się jeszcze gdzie
będziemy mogli obaczyć się z sobą.
Ja na zdrowiu mojem Elżuś narzeka-
łem jako tako, — i gdyby nie przeklęta
katarakta, w oku zwykłym byłbym zgoła.
Katarakta podejmuje mi się zdjąć
wyrosnąć przysłania, słynny tutaj
na cały świat Doctor Kranecy(?) Fa-
Francuz. Czy operacya udać się
lub nie, z tak pewnym wiem
że tem tylko się: Azaliż mi długo
jeszcze żyć na tej ziemi? Azaliż
nie kusząc Pana Boga? Azaliż warto
oko

Jeśli pozwolę na operację, to na jedno chyba [illegible]. Przyjaciele moi bliżsi i dalsi namawiają mnie usilnie na [illegible] do Galicji z powodu [illegible] [illegible] z [illegible] niepodzielona była by [illegible]. Ten sam [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible]. [illegible] [illegible] do tej podróży. [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible]. Z tem wszystkiem [illegible] woli Bożej, że jest czy operacja [illegible] się [illegible] — [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible]. Ale [illegible] się ze [illegible] woli Bożej. Nie wiem [illegible] co postanowisz z sobą ostatecznie.

Z dawna już [illegible] [illegible] ze światem. Do nikogo nie piszę [illegible] się [illegible] do nikogo — [illegible] do najbliższych mi, to jest synów a [illegible] na [illegible]. Natomiast [illegible] [illegible] czasu na [illegible]. W [illegible] [illegible] się wszystkie [illegible] [illegible] [illegible] Rozpamiętywaniem [illegible] o latach [illegible] i [illegible], o braciach Eliaszu, o siostrach [illegible], o przyjaciołach starszych i młodszych nad Rosią, [illegible] i Dnieprem. Rozpamiętywania [illegible] [illegible] [illegible] nad litwą za nami wszystkimi [illegible] i [illegible] — Do [illegible] [illegible] książkami. Co [illegible] [illegible] Bożej [illegible] moja,

na pensyi u Wizytek wileńskich
w Warszawie. Po kolei Dyonizy też Ka-
rol [illegible] tam z Paryża do
siostrzeńców i zarazem skarżenia
się ze swego Aleksandrowskiego poło-
żenia, jak rodzonego ojca, [illegible]
[illegible] słabością w czytaniu ga-
zet, a nawet i w pisaniu listów.

Jak najbliższy serdeczny mój
Eliaszku, rozpisałem się nad zamiar
i nad możność, chociaż mi [illegible]
[illegible] bazgraniem [illegible]
[illegible] Tym razem
przypominam [illegible] mnie o [illegible]
[illegible]. Czy przeczytałeś co z mego pisania
w [illegible] [illegible].

Wesołego Alleluja życzę ci, zacny Sio-
strzeńcze mój Eliaszku. „Chrystus zmar-
twychwstał" [illegible] po naszemu, po
[illegible] z [illegible]
[illegible] – i błogosławię
tobie z [illegible] w Zmartwychwstaniu
Pana i Boga naszego.

Kochający Wuj
J. B. Zaleski

Zdaje mi się, że od Katarzynki
[illegible] się o śmierci [illegible]
[illegible]. Wszyscy [illegible]
[illegible] Panią Aleksandrową [illegible]
[illegible] go [illegible] naszym
na [illegible]. Z Bohatyrek
[illegible] Zaborowskie [illegible]
ale [illegible] się [illegible]
Przyjechali do Wilna [illegible]
[illegible] przy lampach [illegible] już
[illegible].

Utrzymuj proszę braterski stosunek
z Dyonizym i Karolem – aby [illegible]
[illegible] czasem w korespondencyi.

J. B. Z.

N. 6. p. JLK.

Villepreux — d. 18o Lipca 1883 r.

B Z

Kochany i drogi Siostrzeńcze!

Prawda oj! prawda, że starość nie
radość. Łacniej przypisało się ongi arkusz
niż dziś kilka wierszy. Umysł ociężały,
ręce zesztywniały, w palcach kurcze i t. p.
Nadewszystko jednak dokucza mi ćmie=
nie się we wzroku — przy pochmurnych
zwłaszcza dniach...

Pomimo tego nieznośnego ćmie=
nia się w oczach, katarakta wszak
wedle zdania Dra Gałęzowskiego
dotąd jeszcze nie dojrzała należycie.
Oczywiście, rad nie rad, ale zastosować
się muszę ściśle do fachowej wiedzy i
doświadczenia lekarza. Operacya więc
nastąpi dopiero wtedy, kiedy źrenice
moje bardziej przygasną. Szczęściem
zdrowie moje staruszkowe dość
mi służy. Że dnia na dzień omdle=
wam trochę na siłach, ale nie
doznaję przynajmniej żadnego bólu
w starych kościach ani w ciele. — Z po=
wodu tych to opóźnionych zachodów z kata=
raktą, wszystkie i moje najpiękniej=
sze nadzieje i projekta podróży nie=
wątpliwie z Tobą niestety — ale ani
śmiem narzekać na to. Dzieje się
Wola Boża nad nami; i dziś i zawsze!!!

Pocieszam się wraz dobrym i zacnym
Eliaszem obietnicą twoich odwiedzin.
Oby ci się teraz w Teplicach jaknajszczęśli=
wiej powiodło! Pojutrze imieniny nie=
boszczyka twego Wuja i twoje. Od dawna
już zamówiłem Mszę Świętą na na=
sze intencye, bo corocznie dzień Ś. Eliasza
Proroka uroczyście obchodzę. Otóż

przy Ś. Komunii polecę ciebie mój mi=
ły i siostrę twoją Maryę osobnej
łasce i opiece Chrystusa Pana
aby wam pobłogosławił na żywot
w imieniu obydwóch waszych. Więcej
w skuteczności modlitwy z pod serca
skruszonego i kochającego. Nie wy=
rywaj się wszakże do Francyi bez
upoważnienia twego lekarza z Wło=
ch, bo cię niema lepiej tak, niż narażić
na zbyteczne cierpienia chronicznych.
Przed szesnastoma dniami odwie=
dził mnie w Villepreux ks. Junkow=
ski. Spodobał mi się bardzo. Znamie=
nicie wykształcił się w Krakowie
pod względem naukowym i literackim.
Bystry, światły i skuteczny obywatel.
Odjechał już stąd na Ukrainę prosto.
Do Maryi wdanej najukochańszej
napiszę jak dowiem się kiedy odje=
dzie z powrotem do domu. Zbrakło
przez Dyzia swojego było się znosić
z nią częściej. Dyzio na początku
sierpnia zamierza wyjechać do
Szwajcaryi i do Włoch, zapewne
sam do ciebie o tem pisał. — Karol a=
wansował w tym czasie na szefa sek=
cyi w swem biurze i mieszka wraz
z Maryą — Maryan bezustanny biedaje
po dawnemu.
Bogu cię Miłosiernemu mój Eldorze
polecam, proszę o zdrowie twe i sta=
nie i błogosławię na dal — błogosła=
wię ... patrz ... ochotnie
...
kochający was
J. B. Zaleski
Ojciec

Wyczytasz albo nie wyczytasz
pisanie moje — ale mi lada wyścigiem
się nań z powodu mojej ślepoty.
J. B. Z.

Od obojga Aleksandrostwa
przesyłam szczere pozdrowienia
Od Boga wnuki życzenia wszelkiej
pomyślności a głównie zdrowia.
Bóg dał w tych czasach przystąpy=
ienia do pierwszej Komunii
i odbyła Sakrament Bierzmowania
to życzenia jej wnuczce u Boga –
Dziękuj Panu że on dał dożyć
tej uroczystej doby w życiu wnuki

[illegible]

N. 6. p. J. Chr.

251

Villeprince — d. 11go Sierpnia 1883 r.

Zacny i kochany Siostrzanie!

Osobliwsze mamy lato w tym roku. Chłód i słota trwają nawet w kanikuły. Dokuczają kąpielom i owocom w ogrodach, ale dokuczają najbardziej mnie ślepcowi, bo wykradają oczom resztę światła, a i ciału reszty rzeźkości wykradają, oziębiając starą krew. Na to nie ma żadnej już rady.

Syn [illegible] Dybowskiej odwozi [illegible] szczęśliwie [illegible] do Florencyi. Tymczasem na ręce panująca niepogoda, ale młody, [illegible] [illegible] i nowych wrażeń nie myśli o niej. Dowiaduję się z jego kartki do mnie, że bawi się we Włoszech. Ma zwiedzić jeszcze Wenecyę. Do Paryża wróci dopiero pod koniec miesiąca.

Słodko i dumam tęskno w mojej pustelni — bolejąc, że nie dodam uczestnictwa na godach narodowych z powodu jubileuszu Króla Jana. Starcom koniec już pociech na tej ziemi; przeżyli swoich ukochanych, o których wspomnienia przeżyli się i [illegible] weselącego się świata. — Nie długo mi gościć między wami; radbym jednak dożyć do następnej wiosny, — aby cię drogi mój Siostrzanie uścisnąć serdecznie przy sercu i pobłogosławić żywym głosem. Pamiętaj, że ty mój [illegible] drogi miłością i ofiarnością [illegible] nawracający się [illegible]. Z resztą modlę się za ciebie codziennie

i błogosławię codziennie, bo dni moje
są już policzone. Obyż ci to wszystko
zdrowie wróciło w pełni — i szczęście się
w gospodarstwie a i w stosunkach z ludźmi.

Siostrę twoją Maryę ucałuj Eli=
szku za mnie najczulej w czoło i w obie=
dwie ręce za podziękowanie za przesyłkę.
Przykro mi w tej rzeczy rozpisywać się
przed nią samą. Dręczy mnie oraz w su=
mieniu skrupuł, że jest matką synów
i cór. Względem ciebie zaś i dobry Sta=
szczaniu mój niezmiernego skrupułu
nie mam, że cię nie zubożę zbytnie. — Pamię=
tam kiedyś miało się nie źle na świecie.
Nie dorobiłem się majątku, bo przez ca=
łe życie myślałem o czemś innem, co mi
się zdaje się wydawało pilniejszem. Podo=
bało się Panu Bogu nie uiścić mo=
ich zamysłów, że najpokorniej zga=
dzam się z Jego świętą Wolą. —

Pozdrawiam cię Eliaszku z miło=
ścią i czułością rodzonego wuja — a bło=
gosławię z rzewnością starca patryarchy

J. B. Zaleski

Donoś mi Eliaszku o wnukach
moich Bohdanie i Józefowej, wielkich moich
zawsze o ich losach i powodzeniu
na świecie. Donoś także i o całem
rodzeństwie moim wszystkim najmniejszem
a Saleskim od tyle-tyle lat.

B. Z.

Villepreux — d. 18go Lipca 1884 r
(N. b. p. J. Chr.)

Zacny i Kochany, Siostrzeńcze mój Eliaszu!

Otrzymałem twój list wczoraj, ale że dzień był dżdżysty, pochmurny, niemożnem go przeczytać ani nań odpisać. Dziś chwała Bogu rozjaśniło się niebo.

Wróciłeś tedy mój drogi do Töplitz na doroczne swoje leczenie. Wybrałeś zdaje się stosowny czas po temu. Upały panują starczyste, ale pożądane bodaj są dla osłabionych używających kąpieli. Szczęść ci Boże Eliaszu! abyś pozbył się się na zawsze bolesnego swego licha. Będę się modlił na twoją intencję — i tem goręcej; że i Świętego Patrona twego za parę dni. Zamówiłem już Mszę św. za obydwóch moich Eliaszów. [illegible] ołtarza Pańskiego, przy Komunii św. dla ciebie Siostrzeńcze najserdeczniejsze życzenia a z błogosławieństwem patriarchalnem od najstarszego w Rodzinie.

Pomimo późnej starości nie byłbym źle, — gdyby ślepota i głuchota nie trzymały mnie w [illegible] z dnia na dzień dokle[illegible] głuszem. Muszę posługiwać się cudzem ramieniem, — bo synowie i żyją pracując opodal od mnie. Bóg miłosierny przeznaczył to na lepsze bo mam zawsze dobrą otuchę i umysł pogodny, pełen rezygnacyi chrześciańskiej.

Od kilku dni z łaski Bożej uży-
wam tu danej niespodzianej po-
ciechy. Rówieśnik mój i przyjaciel
młodości, słynny geolog i [illegible]
po 46. latach rozłąki przybył do Eu-
ropy z Chili, w Ameryce. Nie mogliśmy
się nacieszyć sobą nawzajem. Majętny,
odwozi rodzinkę swoją na Litwę, a na
początku Września wróci znów do
Francyi na stałe zamieszkanie.
Przybędzie mi oto nowy druh i opiekun.

Nie piszesz mi drogi Eliaszu jak
długo zabawisz w Teplic. Oczywiście
zależeć to będzie od stanu zdrowia
twego i skuteczności kuracyi wodnych.
Dostrzegłem wzruszenie kiedy wyjeżdżałeś.
Proszę na twoje ręce napisać kilka
słów do przekochanej serdecznej siostry
twojej Maryi Bajkowskiej; chcę
podziękować jej za stałą miłość i życz-
liwość dla nieznajomego wuja i po-
błogosławić oraz jej dziatek i wnu-
czek. O działalności Dra Bohdana wie-
działem wdzięczny, bo czytuję Krajowe
[illegible] niemal wszystkie.

Synowi Dyonizemu z [illegible]
[illegible] przyjeżdża do Teplic, ale on
tam bawił już przed Kalasantego.
Dyonizy wygrał interes i w czas — i
pewnie mu się odtąd lepiej. — Karol
także stoi nie źle w interesach, ale
chyba nieufny na zdrowiu. Jam
jeden Maryan biedny — a mnożą
się mu dziatki; Oby się Bóg nad nim
zmiłował. — Aleksander pielęgnuje
mnie jak rodzony syn a i żona je-
go jest mi rodzoną córką. Mają troje
chłopaczków, których przybrałem
sobie za wnuków.

O Kraszewskim miewam z różnych stron wieści — a i [illegible] dań pisuje. Cierpi biedak trochę — ale dużo ma hartu i energii w duszy.

Pozdrawiam cię kochany Eliaszu [illegible] z czułością — i bez zastanawiania [illegible] [illegible].

Kochający i obowiązany Wuj.

J. B. Załęski

Jutro w Paryżu odbędzie się pogrzeb Konstantego Branickiego — [illegible] ongi Bohusławskiej [illegible]. Będę na tym pogrzebie. Mało nie byłem obznajmiony z nieboszczykiem osobiście, ale żonę jego panią Jadwigę z Potockich znam od lat już [illegible], córkę Hermana z Boltyszowa, przyjaciela mego i kolegi w Sejmie polskim z r. 1831.

N. C. f. J. Chr. 254

Willeprzewa — d. 19ᵍᵒ Sierpnia 188[illegible]

Kochany Siostrzeńcze Eliaszu!

Wyczerpującem [illegible]
[illegible] Dymowego z twojej
[illegible] po Szwajcaryi, jakiej
[illegible] odpadczas [illegible]
[illegible] najpogodzony po
ci Boga zdrów [illegible]
[illegible]
Polecam [illegible] aby [illegible]
[illegible] jako padającej [illegible]
Te oczy. Eliaszu

Odjeżdżasz tedy drogi mój [illegible] szczęśli-
na Ukrainę. Niechże cię Bóg [illegible]
[illegible] tam odprowadzi [illegible] pogoda
ci tegoroczna w [illegible]
tyle pożądana [illegible]
[illegible] żeś [illegible] zdrowie [illegible]
cia. Wzmocniona zdrowie [illegible] w domu
nasz utrzymać w [illegible] bywa [illegible]
Jesień u nas — Babie Lato [illegible]
[illegible] z liści [illegible]
[illegible] jego [illegible]
[illegible] na drzewach [illegible]
[illegible] w powietrzu. Eliaszu drogi

Rozumiesz [illegible] mnie [illegible] obietnicą przy-
serca swojego poczciwą w przyszłym roku
[illegible] do Willeprzewa [illegible] Starca [illegible]
Daj Boże! aby się ziściła, [illegible] — ale [illegible]
tylko nadzieja już [illegible]
[illegible] z tobą [illegible]
[illegible] i do Strasburga. Boga
[illegible] czy [illegible]
[illegible] błogosławieństwo [illegible]
[illegible] Wszystkie [illegible] na tobie na zawsze
swoje [illegible]

[illegible]

w pełni uroku ciszy rodzinnego i rzewnej
miłości za wszystko dobre jakieś mi
świadczył. — Gdybyż to jak przyjaciel
mój Domeyko nad Niemnem — zamiast
mego Dniepru do Janów ... jeszcze
wtedy ach! wtedy i jabym jak on na
zawsze odpoczywał przed śmiercią.
Ale świat się ze mną nie zgadza.
Niewątpliwie drogi Siostrzeńcze
Dyonizy donosi ci że wszystko z nami
naszej kochanej rodziny. O tem pod
... samoistnie wszystko przeżył
żeby ... Ikonę mojej Krzyża — który jest
w ... który powinienem dostać
... kurtką i strzeżony
w ... się i zgodzić
Maryanny ... do Boga o na-
wracać modlitwą ciągle. Karol
... stan i ... ale chyba
materialnie stoi nie źle — ale w ...
na zdrowiu — że poczyna trzymać topolka
... z łaski nam jak 12 lat i pół.
z wyglądu na panienkę — a ... dziś. Cały
... o domu naszym ... z panią
... w ... z pod słońcem
... co przesuwają się pod ... dla mnie
strapieniem, to ... dla mnie
Żegnam cię Kochany mój Eli...
... po staropolsku, tak jest w Imię
Ojca i Syna i Ducha Świętego. Błogo-
sławię i przyciskając do łona z ...
nem sercem najszczerzej.

Kochający cię
J. B. Zaleski.

Zdrowie moje stałej dość — nie doznaje
... słabości i starości.
... do mnie od czasu do czasu
... aby się ... z
... osobiście, bądź
pośrednio przez Dyzia. Tyle jeno
mogę na tym świecie.

J. B.

Załączam kartkę do Maryni
Bojkowskiej.

*)

Villepreux — d. 1go Sierpnia 1885.

Zacny i ukochany Siostrzeńcze mój!

Ucieszyłem się niepomiernie nadej-
ściem twego listu datowanego z Teplitz.
Myślałem, że kuracja twoja przedłuża
[illegible] cię na dłuższy czas do Warsz[illegible]
Życzenia Imienin zamierzałem przesłać
do Janowca. Dzięki Bogu stało się lepiej:
[illegible] oto w Teplicach, szczęśliwszej, wyzwo-
[illegible] zdrowia, [illegible] ze świeżym [illegible]
[illegible] pogodny, ciepły,
[illegible]. I czas jest prześliczny
i zdaje się że na Boga potrzeba.
Imieniny twoje mój zacny mój
[illegible] obchodziłem [illegible] w [illegible]
serdeczny [illegible] na osobnej [illegible]
[illegible] Mszy Świętej. W skromnej [illegible]
[illegible] modlitwie [illegible]
[illegible] i [illegible] Chrystusowi
[illegible], [illegible] i [illegible]
[illegible], jako najsłodszy [illegible] w [illegible]
[illegible].
Malutki już [illegible] — i [illegible]
[illegible] to [illegible], [illegible]
[illegible] zapytania.
[illegible]. Na [illegible]
[illegible], [illegible] przez
[illegible], [illegible] od [illegible]
[illegible] się [illegible] i [illegible]
[illegible] mnie [illegible] z [illegible] i [illegible]
[illegible]. Obracał mnie jednak
[illegible] tabakierki [illegible]
[illegible] na nogi [illegible]
[illegible] się [illegible] się na mnie
[illegible] i [illegible]. Dziadu-
[illegible] aby [illegible] zegarek. [illegible]
[illegible] od mego, [illegible]
[illegible] i [illegible]
[illegible]. Potem na [illegible] Aleksan-
[illegible].

i mnóstwo ludzi pousiadało się za Tatrami
ale znów czas wracać od lasu —
Policja Rumuńska odstawiła go z powrotem.
Obecnie siedzi już w więzieniu — skazany
zasiada, ma być sądzony za zdradziectwa.
Dyzio! pisał do mnie o zbiegu obecnie
i o różnych szczegółach zegarka, który
mi ... wytropił w Babie lub
Rumunów.

Dziękuję serdecznie Eliaszu za wiadomości o naszej rodzinie. Nie zapominaj też mi pisać o Kałuszowskim. Boję się, że jest w więzieniu — a on tylko synem potrzebujących wypchnięty. Szkoda mej trosce Eliaszu, że pan [illegible] na Ukrainie, na najpierwszą jeszcze od mnie i od Dyzia.

Na zdrowiu jestem nieszczególnie. Dusza została się w ciele — ale mój jako staranie trzeba przypadamy. Przecież stałe bólów w starości zwyczajnych w starości. Kiedy mnie Bóg obdarzył, to ... głowa mi się skręca. Trapi mnie bardzo moja ślepota. Nie mogę czytać i [illegible] najmniejsze rzeczy. Boję się, że wreszcie zostanę się na stare kaleką.

Marynia Bojkowska, ucałuj od mnie najmilej. Błogosławię ją rano i wieczór i wszystkich ... dziś i zawsze i wszystkich tam mieszkających na mojej Ukrainie.

Przyjmij serdeczne uściski Eliaszu od kochającego starego twego wuja.
J. B. Zaleski

256

przyp.

Do P. Paulina

Stachurskiego.

257

Paryż – d. 19 Czerwca 1866 r.

Szanowny Ziomku – potrzeba doprawdy fatalności. Na dobę przed odebraniem odezwy waszej wyprawiłem właśnie do Lwowa poezje Szewczenki; wyprawiłem je na zaniesioną już dawniej do mnie gorącą prośbę jakiejś „gromady” rusińskiej, trudniącej się wydaniem pism Ukraińskiego pieśwcy. Oczywiście, byłbym wolał posłać je polskiej bijącej redakcyi „Sioła” a osobliwie tobie Panie, jako autorowi ślicznej, świeżej Powiastki, którą przeczytałem kiedyś z lubością. Otóż nie widzę teraz dzienników lwowskich – to niesłyszałem zgoła o „Siole”. – a do tego i „Paulin Stachurski” – uchodził tu u nas za pseudonima.

Stało się. Poezje Szewczenki posłane do Lwowa należą do znajomszych, do pośledniejszych. Co lepsze rozbiegły się dawno po rękach rodaków – i niewróciły do mnie. Kollega z Kijowskiego Uniwersytetu Doktor Bernatowicz posiada zbiór ich bodaj najzupełniejszy. Kędy się dzisiaj B. obraca? i czy żyje nawet? nie wiemy tutaj za granicą.

Listów Szewczenki, Szanowny Panie, chowam jeno parę na pamiątkę. Podarował mi je kiedyś z pakietów swoich Bronisław Zaleski oremburgski druh Tarasa i korrespondent jego przez wiele lat. Korrespondencja między nimi, nie tyle jest ważna pod względem literackim, co budująca szczegółami pożycia dwóch wygnańców na kirgiskim stepie. – Bronisław niedawnyć to nasz spółemigrant w Paryżu. Niema jeszcze pod ręką swoich papierów. Skoro się uda sprowadzić je, postaram się aby wam posłał do „Sioła” wyjątki z listów Szewczenki.

Dziękuję Panowie, za uprzejme zaproszenie do „Sioła Waszego”! W czasach wojennych literatura niestety niepopłaca – umysły i serca wciąż rozterkiem czemś innem. Szkoda! – z tem wszystkiem szczęść

Do Pana Paulina Stachurskiego we Lwowie.

wam Boże w zamierzonej pracy! Błogosław Boże miłośném, natchnionem słowem, ku zaklęciu waśni bratniej, ku zażegnaniu burzy - co grozi gradobiciem strasznem obydwom ziemiom polańskim! Duszą i sercem Panowie, jestem z wami, z rozjemcami tam ukraińskiemi w Galicyi - ale wiek mój, stan tułacki trzymają mnie zdala jakoby na uwięzi. Z resztą dawnom już pożegnał Ukrainę - dawnom zapomniał o niej - że stałem się bodaj cudzy młodszym pokoleniom.

Ongi panie Deulinie przed 50ciu blizko laty kollegowałem ze Stachurskim w szkole Humańskiej Kto wie czy to nie z ojcem twoim? albo może i z dziadem? Stachurski ten miał zda mi się na imię Józef - ale zapewnie pamięta o nim lepiej Goszczyński. -

Przyjmij Panie dla siebie i dla kollegów twoich pozdrowienie rodackie i zapewnienie przychylnych uczuć i życzeń od nieznajomego -

J B Zaleski

Załączam [illegible] dwa drużne hymny moje [illegible] które jeśli się zgadzą z Duchem, [illegible] możecie wydrukować [illegible]

Adres mój

358

Do Pana Paulina Stachurskiego we Lwowie

Paryż d. 19 Czerwca 1866 r.

Szanowny Ziomku! potrzeba doprawdy fatalności. Na dobę przed odebraniem odezwy waszej, wyprawiłem właśnie do Lwowa poezje Szewczenki, wyprawiłem je na zaniesioną już dawniej do mnie gorącą prośbę jakiejś „gromady" rusińskiej trudniącej się wydaniem pism Ukraińskiego pieśniarza. Oczywiście byłbym wolał posłać je polskiej bojującej redakcyi „Sioła", a osobliwie tobie, Panie, jako autorowi ślicznej swojej powieści, którą przeczytałem kiedyś z lubością. Otóż nie widując teraz dzienników lwowskich, to niesłyszałem zgoła o „Siole" – a do tego i „Paulin Stachurski" uchodził tu u nas za pseudonima.

Stało się. Poezje Szewczenki posłane do Lwowa, należą do znajomszych, do poszukiwańszych. Co lepsze rozbiegły się dawno po rękach rodaków i nie wróciły do mnie. Kolega z Kijowskiego Uniwersytetu, Doktor Bernatowicz posiada zbiór ich, bodaj najzupełniejszy. Kędy się dziś B. obraca i czy żyje nawet? Nie wiemy tutaj za granicą.

Listów Szewczenki, Szanowny Panie, chowam jeno sporo na pamiątkę. Podarował mi je kiedyś z pakietów swoich Bronisław Zaleski, orenburgski druh Tarasa i korespondent jego przez wiele lat. Korespondencja ta dla mnie i nie tylko jest ważna pod względem literackim, co budująca szczegółami pożycia dwoich wygnańców na kirgiskim stepie. Bronisław nie dawno został spół=emigrantem w Paryżu. Nie ma jeszcze pod ręką swoich papierów. Skoro się uda sprowadzić je, postaram się aby wam posłać do „Sioła" wyjątki z listów Szewczenki.

Dziękuję, Panowie, za uprzejme zaproszenie do „Sioła" waszego. W czasach wojennych, literatura

niestety nie popłaca; umysły i serca więcej roztargnione czemś innem. Szkoda! Z tem wszystkiem, szczęść wam Boże w zamierzonej pracy. Błogosław, Boże, miłosiernem, natchnionem słowem, ku zaklęciu waśni bratniej, ku zażegnaniu burzy; co grozi gradobiciem strasznem obydwom ziemiom Polańskim. Duszą i sercem, Panowie, jestem z wami, z rozjemcami tam ukraińskiemi w Galicyi, ale wiek mój, stan [illegible] trzymają mnie zdala jakoby na uwięzi. Z resztą dawno już pożegnał Ukrainę, dużom zapomniał o niej, że stałem się bodaj cudzy młodszym pokoleniom.

Ongi, Panie Paulinie, przed 60 ciu blisko laty, Kollegowałem ze Stachurskim w szkole Humańskiej. Kto wie czy to nie z Ojcem twoim? albo może i z Dziadem? Stachurski ten miał zda mi się na imię Józef; ale zapewnie pamięta o nim lepiej Gmerzyński.

Uściśnij itd.

J B Zaleski

260

Paryż d. 18 Sierpnia 1866.

Szanowny Ziomku, niemal jednocześnie odebrałem Sioło i dwa twoje listy. Pierwszy list cały długi miesiąc okrążał na żółwiu bojowiska. Dziękuję uprzejmie za serdeczność waszą dla mnie tudzież za pokorne synowskie uczucia. Zaprawdę niepotrzebnie doraźne poufne pisma drukowaliście w Siole. Stało się. Oceniam zresztą uczciwą pobudkę ku tej niedyskrecji. Nie taję się też przed nikim że wam dusznie i przyjaźnie i cieszę się wielce gdy poświęcicie się waszej patriotycznej propagandzie. Pamiętajcie, panowie, że jądro i rdzeń Słowiaństwa w Polsce. Umiłujcie tę prawdę na żywot, i rozgrzejcie ją w sercach młodych aż do czerwoności! Skądinąd podejrzywacie bodaj mój wiek podeszły o chłód o wieczne dążenia itp. Chowaj Boże! osamotniałem i osmutniałem nieco na obcej ziemi, ale jeszczem nie odłowaciał ku niczemu, co wielkie, co dobre, co piękne. I krew także ukraińska po dawnemu krąży w żyłach.

~~Orzy. Kapili~~

Do Pana Stachurskiego
we Lwowie.

Ongi kupili się przy mnie Ukraińce. Posiadam po nich dużo rękopisów jakoto: po Michale Grabowskim obszerny o literaturze galicyjskiej etc. — po Tyszu i Sowińskim Strzelista artykuły na Kostomarowa i Kulisza, których nie mogli drukować w kraju. Mniemam że te pisma przydałyby się do Sioła, choć na surowy materjał do nowej polemiki z Rusinami. Może zdarzy mi się tu jaka dobra okazja do Lwowa. Tymczasem załączam dumkę Złotostarcinki — na temat wspólny młodym głowom ukraińskim.

Posyłam wam panie Paulinie pozdrowienie moje rodackie z duszy w czuciu pobożnem i staropolskiem. Bo za tem uczuciem wierzy mi Ziomku cześć i nieskończ wszędzie, literatura i życie zdrowe i wspaniałe.

Życzliwy wam

J. B. Zaleski

Kiedy niekiedy dostaję luźny numer „Słowa lwowskiego" i za każdym razem gorszę się niepomału. Tyle tam nieprawdy i niechrześcijańskiej zaciętości na Lachów! — Ku takim rusinkom zapamiętałcom wołające za hetmanem Mazepą!..

. . . .

Wypisuję te wiersze z pamięci jakiem się ich nauczył na Ukrainie w 17 roku życia. Wydrukowane są w historji Bantysza Kamieńskiego i w zbiorze Maksymowicza. Mazepa zawierzał długo Moskalom aż się sparzył o Krępnie. Niestety starszyzna nie poszła za nim.

Proszę o przesłanie nadal „Sioła" Nie wiemy tu jak i gdzie prenumerować się na nie.

J.

Paryż d. 8 Października r. 66

Szanowny Ziomku, - wakacyowałem z moimi synami u morza, to korrespondencye mi zaległy na stole.

Napomknąłem ongi w liście o rękopisach Ukraińców - ale zastrzegłem że zdadzą się chyba na surowy materiał. Widzę, żeście niezważali na zastrzeżenie i nastąpiło stąd niemiłe qui pro quo. Zmięgło się, że papiery nietknięte od wielu lat potrzebują najpierwiej przejrzenia. Zabrałem się do tego temi dniami. Otoż spostrzegłem się zaraz, że sposób zapatrywania się na sprawę Ruską dawnych polemików całkiem się zestarzał, i owszem wręcz sprzeciwia się nowym wyobrażeniom redaktorów „Sioła„ - I nie dziw! Nad Krajem przeszumiało tyle burz„

do P. Paulina Święcickiego we Lwowie

„Osnowa" runęła. Wszędzie rumowiska. Białosierski, Kulisz i spółka rządzą przy Czerkaskim w Warszawie; oczywiście z tymi panami niegodzi się wdawać. Mam także obawę w sumieniu – abym drukując po niewczasie artykuły, nie zaszkodził komu, lub nienadużył dyskrecyi osób które mi zaufały. – Co do Rysu Literatury Galicyjskiej p. M. G. spotkała mnie smutniejsza jeszcze niespodzianka. Dowiaduję się z pewnością że rozprawę tę napisaną przed 30stu laty, przerobił był później autor – i ogłosił w odcinkach Dziennika Warszawskiego. Drukuje się z resztą na nowo w edycyi kompletnej dzieł M. G. – Niewiedzieliśmy o tem zgoła na emigracyi.

Przykro mi bardzo, miły Ziomku, że niechcący – Bóg widzi, zawiodłem

wasze oczekiwanie. Dla tego też choć mam skądinąd obietnice artykułów ciekawych i stosownych dla „Sita" nie wdam się już w szczegóły, aż autorowie się z nich uiszczą. Wierzajcie że na różne strony kołatam — bo spółczuję położenie wasze.

Łączę pozdrowienia — pełen szacunku i życzliwości

Rodak

(Przypisek o Duchińskim — wyjęty z jego listu tyczącego się „Sita" — nieprzeznaczony. —)

W p. s. dodałem po odebraniu listu p. Stachurskiego dodatek:

Miałem wysłać list, kiedy mi doręczono Pański ze Lwowa. Odpowiedź nań w dzisiejszym. Listy odebrałem — i „Sito" które obiega dziś po rękach współrodaków. — Dedykacyę mojej Pamiątki przyjmuję Ukraińskim sercem. Pamiątki młodszych pokoleń — jako świadectwo że szczątki przodków po ojcach — rozczuliła mnie i napełniła wiarą. Dobrej otuchy ~~dla~~ przyszłości. Daj Boże, odrodzić się nam!

Gość w naszym świecie Galicyanin J.I. Kraszewski!

Do Pana Paulina Stachurskiego, we Lwowie

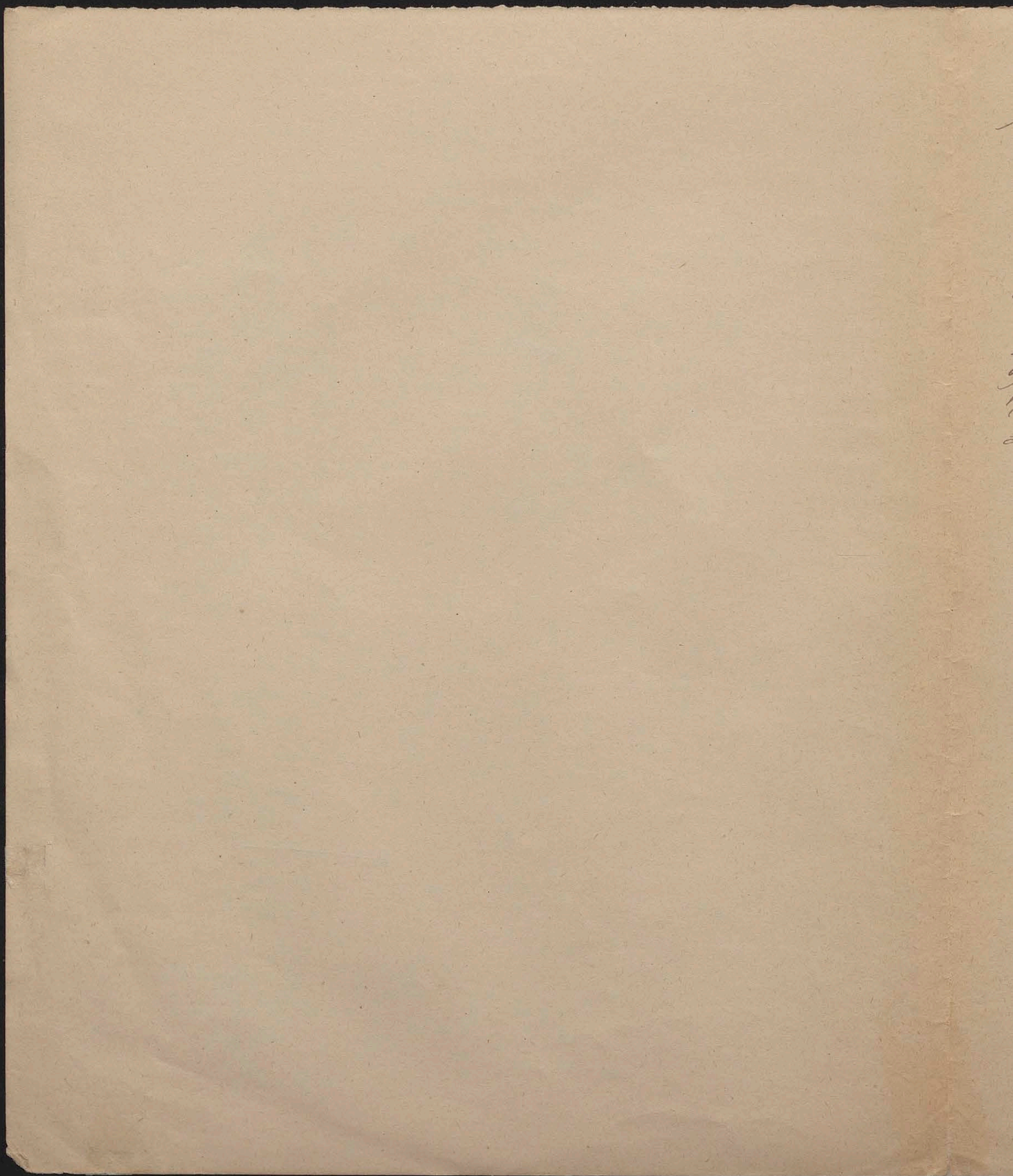
Paryż, d. 8 Października 1866 r.

Szanowny Ziomku, wakacyowałem z moimi synami u morza, to korespondencye mi zaległy na stole.

Napomknąłem ci w liście o rękopisach Ukraińców, alem zastrzegł że zdadzą się chyba na surowy materiał. Wreszcie nie zważali na zastrzeżenie i nastąpiło stąd niemiłe qui pro quo. Znaczyło się że papiery nietknięte od wielu lat potrzebują najpierwej przejrzenia. Zabrałem się do tego temi dniami. Otoż spostrzegłem się zaraz, że sposób zapatrywania się na sprawę Ruską dawnych polemików całkiem się zestarzał i owszem wręcz sprzeciwia się nowym wyobrażeniom redaktorów „Sioła." I nie dziw! Nad krajem przeszło tyle burz.

„Osnowa" runęła, wszędzie rumowiska. Białoszewski, Kulisz i spółka urzędują przy Czerkaskim w Warszawie; oczywiście z tymi Panami nie godzi się wdawać. Mam także obawę w sumieniu, abym drukując po niewczasie artykuły nie zaszkodził Wam lub nie nadużył dyskrecji osób które mi zaufały. Co do Rysu literatury Galicyjskiej przez M. G. spotkała mnie smutniejsza jeszcze niespodzianka. Dowiaduję się z pewnością że rozprawę tę napisaną przed 30tu laty przerobił był później autor i ogłosił w ~~dziennikach~~ odcinkach Dziennika Warszawskiego. Drukuje się z resztą na nowo w edycji kompletnej dzieł M. G. Niewiedzieliśmy o tem zgoła na emigracji.

Przykro mi bardzo, miły Ziomku, że niechcący, Bóg widzi, zawiodłem wasze oczekiwanie. Dla tego też choć mam skądinąd obietnice artykułów ciekawych i stosownych dla „Sioła" nie wdam się już w szczegóły, aż autorowie



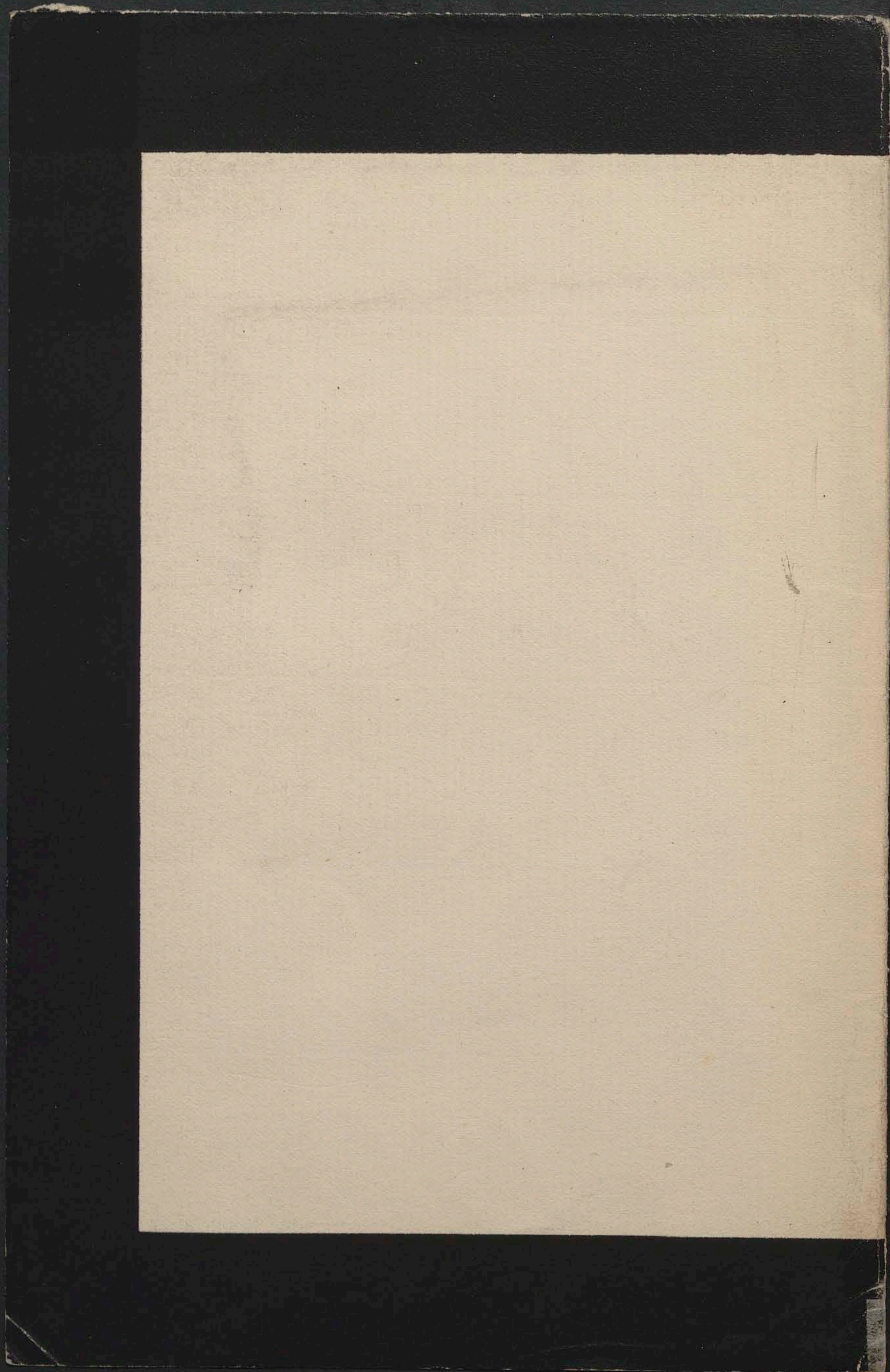
się z nich cieszą. Wierzajcie że na różne strony kołatamy, bo spółczuję położenie wasze

Łączę ...

J.B.Zaleski

P.S. Miałem pieczętować list, kiedy mi doręczono Pańskie ze „Słowo" Lwowa. Odpowiedź nań w dzisiejszym. Listy odebrałem i „Słowo" które obiega dziś po rękach spółtułaczów. Dedykację nowej powieści przyjmuję Ukraińskim sercem. [illegible] młodszych pokoleń, jako świadectwo że szanują podania po ojcach, rozrzewnia mnie i napełnia wiarą i dobrą otuchą o przyszłości. Daj Boże, odwdzięczyć się wam.

264a



Listy Ojca

Oo

Wojciecha Stattlera

1

266

Fontainebleau. d. 3 Stycznia 1856.

Panie Wojciechu – a właściwiej kochany Panie Wojciechu! Miłyś bo nam bardzo; dusznie i serdecznie przylgnęliśmy do ciebie od razu i ja i domowi moi. Niestety, zapoznaliśmy się i pokochali na dobie szarej, omglonej, kiedyśmy już uronili tyle z bujnego liścia:

„...... i w późnej jesieni,
„Jak wszyste, głuche dęby stoim obnażeni."

Wierzę jednak, że nowy ten stosunek zawiązał się między nami opatrznie.

Przepraszam kochany, za opóźnioną odpowiedź na twoją wymowną i gorącą odezwę do mnie. Przy Świątkach i Nowym Roku, miałem uczucie i myśl w rozterce: byłem co się zowie w rozgonie ciągłym za gwarną dziatwą moją – to anim się spostrzegł, jak ubiegły mi dzień za dniem.

Spółczuję w głębi duszy nieukojony sieroczy żal twój po Adamie. Mistrz – w roli swej mistrza – wpłynął przeważnie i stanowczo na serdecznego człowieka i artystę: on to zaprowadził do ołtarza – i natchnął Machabeuszami: – on to wzmógł, ożywił i niejako namaścił cię na oboje powołanie ziemskie. Nikt i nigdy niezastąpi tobie Adama.... Chlubno mi, że tulisz się dzisiaj do mego łona. Z tém wszystkiem ofiarować mogę jeno

braterstwo – jeno miłość w Panu czystą, rzewną, dla ciebie i dla twoich.

Darmo i mówić o tém – ile boli nam w sercach strata wielkiego wieszcza – i spólnego przyjaciela. Pusto nam będzie po nim, kochany panie Wojciechu, pusto och! po wszystkie dni. – I jam się urodził w Arkadii!.... Urodziłem się w zaścianku tejże samej Okolicy, kędy Adam był szerokowładnym panem. Graniczyliśmy o miedzę – sąsiadowali druh z druhem długie, długie lata – w staropolskim wciąż obyczaju „że szlachcic na zagrodzie, równy Wojewodzie." – Publiczne i osobiste klęski wespół my przeboleli i opłakali. Przez wiek cały niezranił Adam ani razu mego uczucia. Dumny i szorstki niekiedy w pożyciu z ludźmi, dla mnie zawżdy był braterski, słodki. W zapamiętałości ongi Towiańszczyzny, uszanował z czułością mój skrupuł. Mogę się dziś pochlubić, żeśmy sobie wytrwali nawzajem w przyjaźni aż do końca. Jako wiesz panie Wojciechu, z Fontainebleau puścił się Adam w ostatnią swoją podróż. Toż biedzę się teraz jak na mrowisku przypomnieniami co obłażą mnie takie gryzące w oczach. Otrzéj łzy – i dalej! dalej!

Niémam dziś stosunków z krajem i nieczytam waszych

dziennikow – ale przeczuwam jaki tam rozęk i żałoba w całej polsce. A więc Stattlerowie, – rodzino polska sztukmistrzów – mistrzów sztuki – czujcie się corychlej do narodowego swego obowiązku! Nuże do pędzla! do dłuta! Aby uczcić godnie pamięć Adama, potrzeba zaiste wysokiego natchnienia! Otóż musicie je wzbudzić w sercach waszych!... Myśl wasza do pomnika na którym by Adam szedł zdawać sprawę panu ze swego posłannictwa, niezaprzeczenie jest arcypodniosła!... Zaprawdę, posłannictwo jego było wielkie i osobne. Wieszczy mąż – słowomocarz – zamieszkiwał on samotnie wyżyny duchowe – skąd i Niebo dlań było niżej – i Bóg bliżej – skąd wieńconośny, opromieniony, niejako w przemienieniu cudownem, widny był na rozstrzeniach – i w polsce naszej – i w Słowiańszczyźnie – i po świecie!... Coś Dawidzkiego i Napoleońskiego zarazem przeświecało w obliczu jego – niby niosł na czole gwiazdę proroka i bohatéra!... Czy spełnił to posłannictwo na rozmiar swego ducha? – W czém tkwił dla niego trud trudów? – Oprócz tego, czy da się wyrazić, uduchownić w marmurze geniusz wieku w obec Boga = człowieka?... Przeczuwam w tem różne niebezpieczeństwa... Mniemam, że to przedmiot raczej dla malarza, niż dla posągźnika. – Prostszy i ła=

cniejszy do wykonania zdaje mi się pomysł wasz drugi — Pielgrzymki Wieszczów do Grobu Matki, usiłujących podważyć wieko trumny — i tchnąć w nią żywot swój — ku zmartwychwstaniu. Adam niewątpliwie płomiennem patriotycznem uczuciem sprawił cud: — rozgrzał on Polskę — i słowo żywota jej rozgrzmiał w świat. — Oczywiście na pomniku Adam będzie na przodku — ale nieopodal powinien by stać i czcigodny Kazimierz Brodziński — a może i Malczeski i Witwicki — i t. p. i t. p. — Napomykam tu o pomniku jako niewtajemniczony — jako nieuk — a więc tylko nawiasem. Sami to obmyślcie lepiej w artystowstwie swojem — wykochajcie w uczuciu polskiem — bo my poniekąd widzim jeno wzoru myślny w oderwaniu od niezbędnego warunku — od wcielenia go — od formy — i t. d. —

Czegóż wam winszować przy Nowym Roku? Co ten rok nowego nam przyniesie? Ojcowie rodzin kochany panie Wojciechu obadwaj zapewne mamy jedne i też same życzenie. Och módlmy Pana o ziszczenie już na pokolenia nadziei naszych i chrześciańskich i polskich. Módlmy o dostatek chleba powszedniego — obojego chleba w domach naszych: — o wzrost

chwalebny Synóm — o pokorę dla nich i dar modlitwy, — to
jest o grunt i Ziarno Święte — z których jeno wystrzela
złota rószczka w Niebo — rószczka cudów dla rodzin i dla-
ludów! —

Poleć nas panie Wojciechu sercu i modlitwom zacnej twojej
Rzymianki — toż miłości młodszych Synów. Wierzajcie, [redacted] iż
was całą tutejszą zagraniczną gminą szacujemy i kochamy.
Żona moja i Józef mój wdzięczni za pamięć — pozdra-
wiają uprzejmie — i ślą wzajemne życzenia. Dziękujemy
za szczegóły o pracach Henryka — i nadal zamawiamy
sobie podobną przyjacielską względność. Może temi
czasy i sam do niego napiszę; radbym, aby przez oka-
zję przysłał mi gipsowe odlewy biustów Adamowego i
mego: — domowi moi niech mają miłą pamiątkę.

Przyjmij kochany panie Wojciechu zapewnienie mego
szacunku i przyjaźni.

JBZaleski

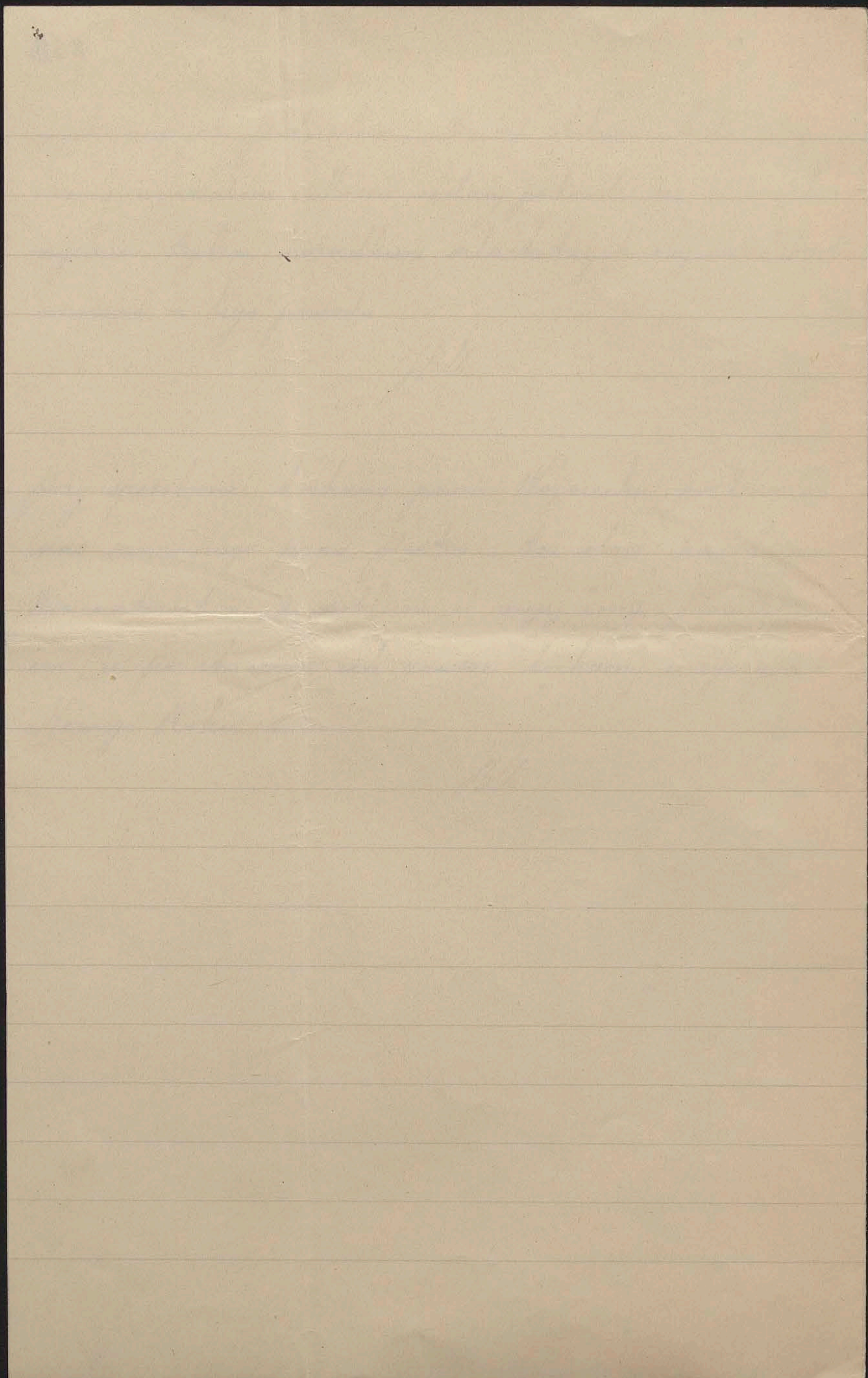
P. S. Wciąż oczekujemy na sprowadzenie zwłok Adama —
które pochować mamy w Montmorency — obok sędzi-

wych naszych patriotów. — Dzieci Adama będą przyzwoicie wyposażone. Możni rodacy pokazali się spaniałomyślnie. Byłem świadkiem szlachetnych obywatelskich uniesień z tego powodu.

JBZ.

Przy sposobności kochany panie Wojciechu pozdrów od nas szanownego pana Piotra — toż oboje państwo Wincentowstwo — a osobliwie od mojej żony. Powiedz im, że po staremu ich zawsze kochamy i życzym Nowego Roku. —

BZ.



Paryż – d. 27 Kwietnia 1869 r.

Zacny i kochany mój!

Zawdzięczając za miły, niewolący list, który odebrałem w sam dzień ś. Apostoła polski a twego patrona, – poniosłem po staropolsku najpierwej do kościoła przyjacielskie moje życzenia dla ciebie. Bóg zapłać panie Wojciechu za serdeczną twoją pamięć o mnie! – Bóg ci przydłuż dni aż.... aż i ja z całą emigracją wrócę do Krakowa. Siedmdziesiątka – toć przecie jeszcze nie zgrzybiałość. Gonimy się wiekiem, – bom o parę jeno lat młodszy od ciebie.

Uradowałem się wiadomością o nowem dziele twojem panie Wojciechu, a rozrzewniłem się ewangielicznym jego przedmiotem spólnie umiłowanym. Prosisz mnie, jako pobożny spółpracownik, o pobłogosławienie dokonanej robocie; zaprawdę, azaż tem nie kusisz mnie? – Moje liche wiersze, przesiąkłe nawskroś kałem ziemskim, mogły potrącić twoje uczucie, ale Pan cię natchnął sam z Góry. Łacniej farbami niż mową odzwierciedlić boskość. Pan cię natchnął – i łaski swej użyczał do końca pracy, a więc tem samem już pobłogosławił. Obadwaj raczej głos w głosie

jąkajmy za Włochem: „Signor! tu sei lo mano, io son la cetra, i t. d."
Nie znam obrazu, ale niewątpię, że włożyłeś weń wszystek zasób i wia=
ry swej i talentu i wiedzy professorskiej. Dla tego dobrze tuszę
i o powodzeniu się najmłodszemu dziecku na świecie. Wierzaj,
poszczęści się jemu między ludźmi. Z twego obrazu spadnie coś
odblasku i na mój poemat. Istotnie, pisałem ongi Świętą Ro=
dzinę w ascetycznem usposobieniu duszy, niemal na klęczkach.
Widzę dzisiaj mnogie usterki popełnione w niedołężności mo=
jej, — ale podobnych natchnień już nie miewam. W rdzeni tej
bodaj poronionej poezji, przeświecało się atoli coś lepszego,
skoro niezgorszyli się nią prawowierni, — a teraz oto znajdu=
je takiego, jak ty panie Wojciechu spółzawodnika, bo nie=
śmiem powiedzieć illustratora.

Od spólnego przyjaciela, od wiekopomnego w naro=
dzie Adama naszego, nauczyłem się panie Wojciechu ciebie
kochać i oceniać. Żal się Boże! i szkoda, że go niemasz
pomiędzy nami. Toż by się ucieszył twoją Świętą Rodziną, —
toż by posłał grzmiącą zachętę — co spłaciła by wszelki trud i gorz=
kości lat artyście. Czyż nie prawda kochany mój? Przed kil=
koma laty, niepamiętam już w jakim dzienniku polskim, czy=

tałem panie Wojciechu twoje ocenienie gieniuszu i smaku estetycznego ś.p. Adama, ocenienie arcypiękne, arcytrafne i promieniące wskroś uczuciem kochającego serca. Zbudowałem się niem i rozczuliłem sympatycznie. Toż jeszcze raz powtarzam, szkoda – szkoda, że niemamy Adama. Na razie zdałby się wam on i pod innym pospolitym względem. Jego rozgłośne imię – a stąd i wziętość u panów polskich, ułatwiły by niezawodnie sprzedaż twego obrazu; jednem słówkiem skłoniłby n.p. p. Ksawerego Branickiego do honorarium artyście na skalę pańską.

Teraz panie Wojciechu słówko jeszcze o rzeczach powszednich, osobistych. Osiadasz tedy w rodzinnym Krakowie, zapewnie z emeryturą, bo wszakże byłeś professorem w Warszawie. Zdaje mi się z twego listu, że zamierzasz wycieczki za granicę. O! jakżebym rad spotkać się z tobą rówieśniku mój, tu – albo jeszcze lepiej w Krymie. Obadwaj należymy do jednej i tej samej generacyi, – do generacyi hej! nieboszczyków. Jak po dożynkach – luźne kłosy zapomniane na ściernisku, kłaniamy się jeno ku sobie zdaleka przed nadchodzącą zimą.... W ostatnich latach poniosłem dużo i ciężkich strat – osamotniałem w domu – osmutniałem srodze – a i na zdrowiu częściej

zapadam. „Starość – nie radość” – to pocieszam się z Wiary, zawsze gorącej jak za młodu: Czas naziemskich prób niedługi. Mniej lub więcej zadość czynim, – Pan miłościw – źdźbło zasługi – i odnajdziem się znów przy Nim. –

Ściskam i pozdrawiam cię kochany panie Wojciechu po przyjacielsku – i z błogosławieństwem jak żądasz dla twego dziecka –

Szczerze życzliwy i wierny

J. B. Zaleski

Mało cenię i nielubię w ogólności bezmyślnej fotografii, – ale przy sposobności przyszlij mi panie Wojciechu, i taką reprodukcją twego obrazu, abym się z nim bliżej zaznajomił i pokazać mógł jakiemuś pieniężnemu znawcy. – O twoim synu skulptorze dawno niesłyszałem. Azaż obyczajem polskim ostygł w dawnym ferworze? – Ładnego Muzyka dobrze pamiętam z Fontainebleau, kędy gościł jakiś czas z malarzem Kaplińskim. – Kiedyniekiedy kochany panie Wojciechu donoś mi o zdrowiu swojém i o powodzeniu Świętej Rodziny – boć w tem obopólny nasz interes. – Podobno że słynny Matejko był twoim uczniem? Nad czem teraz pracuje?

JBZ.

Przepisany

Paryż d. 23 Grudnia 1869 r.

Szanowny i kochany panie Wojciechu!

Toć wystawiliście już swoją Przenajświętszą Rodzinę przed publicznością polską. Błogosław że Boże, na zbudowanie ludziom z dzieła i na poczciwą chlubę prawowiernemu malarzowi! Uradowało mnie ocenienie obrazu przez pana Luciana, - uradowało osobliwie nastrojem swoim, - to jest wyższem, chrześciańskiem pojmowaniem sztuki, tak niepowszedniem dotąd w dziennikarstwie. Może p. Lucian nieco zachłodno wyraził swoje zdanie, ale w rdzeni jego czuć ciepło i rzetelną sympatię. Gorętszego uznania, w pełni uczucia, niespodziewaj się panie Wojciechu tak rychło... Dość dla ciebie i tej pamiątki, żeś mistrzował w cechu bogomodlców.

Duszą i sercem potakiwam i przyklaskuję zamiarowi waszemu malowania Matki Boskiej Częstochowskiej. Zachęty po rodzicu, po Adamie - po Kazimierzu - tudzież własne wasze od tylu lat uniesienia i wizje religijne - ileż to pobudek zagrzewających, przynukiwających niejako do pracy dla czułego

artysty!... Niepojmuję w czem – i jak – pomagać wam zdoła w tej służbie dla Maryi – ktoś maluczki, i najmniejszy między poetami polskimi?... Zaprawdę miewałem zamłodu i ja, jeśli nie widzenia promienne, to rozbrzmienia w słuchu anielskiego chóru Królowej naszej... ale te rozdźwięki nieujęte w rytm na czasie, rozwiały się w nieskończonościach, – rozwiały się niepowrotnie. Nadarmo je chcieć odczuć w starości. Na codzienną cześć dla Maryi starczą mi dziś kantyczki naszych prostaczków. Bodaj i malarzom szukać w nich wątku i barw do obrazów. Młodziutki ś. p. Grottger nosił się już z tą myślą w duszy; chciał illustrować kantyczki, – z mokremi oczyma powtarzał mi z nich luźne zwrotki pieśni pastuszków... Otóż jeszcze raz powtarzam, niewiem czego to istotnie chcecie odemnie?

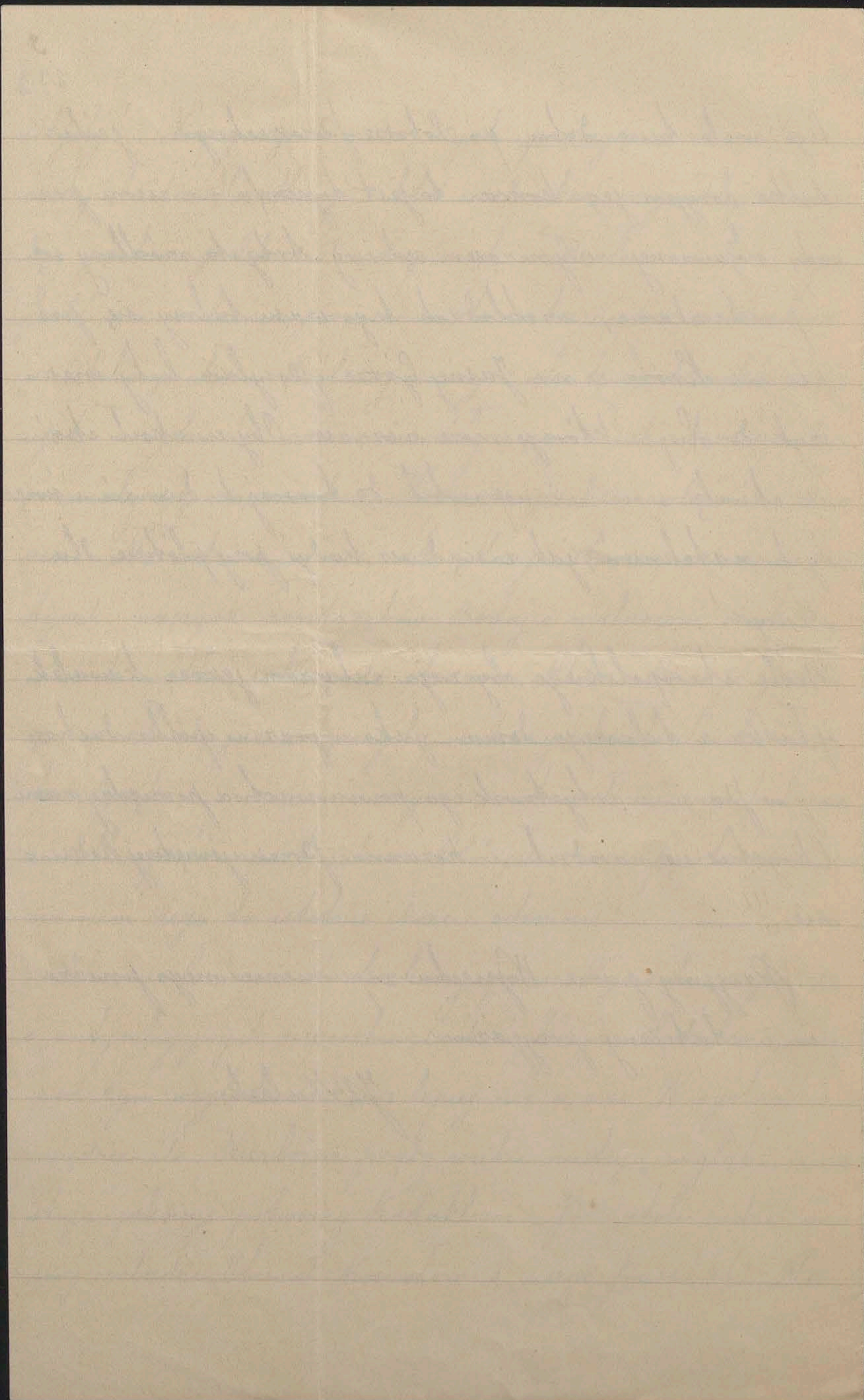
Zasmuciło mnie to kochany panie Wojciechu, co piszesz o antyreligijnych usposobieniach w Kraju. Sądziłem, że pod tym względem u was lepiej niż u nas. W ogólności wszędzie źle. Niezbożne prądy wieku nurtują w głąb – i zwiastują jakowyś potworny Kataklizm. – Pan atoli radzi o swej czeladzi. Obiecał Kościołowi ś. swego Parakleta. Dla

tego wiele tuszę <u>dobra</u> po Soborze Powszechnym... jeśli tylko dożyjem jego końca – to jest tryumfu na ziemi prawdy objawionej... Tymczasem sędziwy Artysto módlmy się z prostaczkami, – w chłodach tego czasu tulmy się pod płaszcz Królowej na Jasnej Górze. Posyłam lichy wierszyk do Niej – którego może nieznasz. Oby ci ukoił choć na chwilę serce – i usposobił do twórczych dumań i świętych natchnień, jak zasiądziesz kiedyś przy płótnie dla Maryi! —

Wedle staropolskiego obyczaju załączam jeszcze kawałek opłatka z tułaczego domu – jako wyraz i spółki duchowej w Panu i artystowskiego powinowactwa pomiędzy nami. Chrystus się narodził – i hosanna Przenajświętszej Rodzinie!!! —

Przyjmij panie Wojciechu zapewnienie mego poważania i statecznej przyjaźni.

J B Zaleski

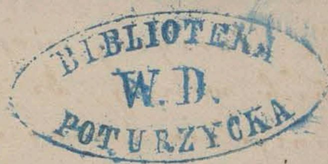


273a

274

Do Pana Szajnochy

~~[illegible]~~



List do Karola Szajnochy.

Fontainebleau 6 sierpnia 1857

A witajże nam, witaj, miły i serdeczny panie Karolu! Prawdać niestety, że nie wszystkie nowe książki i nie wszystkich polskich autorów znamy na emigracyi, ależ ciebie i twoje pisma pokochaliśmy dawno i wielbimy chórem wszyscy, ilu nas tu jest literatów. W tej chwili czytam Jadwigę i Jagiełłę z lubością, nurząc się w rzeczy swojskich na cudzyni. I z poezyi twojej znam coś — zaledwie kilka luźnych wrotek — ale arcy podniosłych i niewolących.

O tem, że cierpisz na oczy, wiem dawno. Właśnie z Karolem Sienkiewiczem zabierałem ~~się~~ pisać do Augusta Bielowskiego, aby cię namawiał w nasze strony. Istotnie kochany Karolu, pobyt w Paryżu jest dla ciebie niezbędny: postaramy się też po bratersku, że nie będzie za kosztowny. Oprócz rozgłośnych paryzkich okulistów, mamy tu jeszcze rodaka Ks. Kowalskiego, wielce słynnego kuracyami oczu. Rodakowski malarz opowie ci o skuteczności lekarstw tego ostatniego.

Napisz mi, co postanowisz? W Ostendzie pozna cię doktor Gałęzowski poważany tu powszechnie, a mój szkolny przyjaciel: przywiezie ci on zaprosiny do nas. Mam słówko i do Augusta, ale o tem — potem.

O podróży do Spa ani mi się śniło. Dzięki Bogu jestem zdrów: obowiązki przytem ojca drobnych dzieci przykuły mnie na długo do domu. Zazdroszczę dziś jednakże swobody naszym paniczom turystom, zazdroszczę jedynie dla tego, że tam w Spa przeżyłbym z tobą poufale kilkanaście dni. Zbliżenie się do ziomka takiego jak ty panie Karolu — rzadkie to gody dla emigranta! — Pomimo tego kochajmy się!

Ściskam rękę życząc zdrowia z całego serca

JB Zaleski

Ze starzyzny mojej przepisałem na prędce kilkanaście ladaja-kich wierszy. Do zbioru autografów dobre i byle co. Przepisałem umyślnie drobno i nieczytelnie — abyś to zachował aż do zupełnego wyzdrowienia oczu. Uprzeram, że wiersze te nieciekawe; schodzę bo już z pola.

„Od tych czasów dużoć dużo mineło już wody!
A gdy przyśni mi się o nich to budzę się młody:
Wieczną pieśnią bo się stały; ołchnęły mi serce,
I poczułem się na skrzydłach — — (tak w autografie)
Toż stawiłem Trzech Wolności Kozackiej zasiewców,
Jako piewca atamanów i ataman piewców.

Z nimim — z nimi chodził ongi na gody i w boje
I odbiegli swego piewcę — i oto sam stoję —
Niby czasy te Hetmańskie, dni szczęścia i chwały
Obwinęły się w klonowy liść — i gdzieś powiały!
Niby długa, znojna, krwawa zmarniała już praca...
Hej, co mija, nie przemija — bo w pieśń się obraca.

Prawią ludzie po swojemu: „Świat głuchy, świat ślepy."
A pieśń mówi: „Słyszę, widzę Mogiły i Stepy!"
Pieśń to pątnik! na paciorki dzień po dniu czas niże,
Strzeże kości sławnych ojców i stawia im krzyże!
Co się stało — załop, zasyp, niewiedzieć gdzie podzieś,
Pieśń wynajdzie — i rozpowie prawnukom czarodziej!

Pieśń jak znachor stary... Przyjdąż po radę potomni —
Mało może im wywróży — a wiele przypomni:
I głos marny, namogilny, na nowo im zda się —
I z hetmanów się hetmany narodzą po czasie. —

. . . .

. . . .

JBZaleski.

276

Korespondencia
do
hr: Aleksandra Skrzyńskiego

Kopie z autografów J. B. Zaleskiego znajdujących się w posiadaniu Hr. Piotra Szembeka.

Paryż. d. 24 lipca 1862

Kochany Panie Piotrze — niestety, jenerał Pelletier umarł niedawnemi czasy. Podobno że jenerał Chłapowski zamknął mu oczy. Najsmutniejsza rzecz, że emigranci polscy nie byli nawet zawiadomieni o skonie swego starego przyjaciela.
Czytałem dziś w Czasie Krakowskim list Jenerała Twojego dziadka prostujący błędy i odpierający oszczerstwa jakiegoś Zaduskiego, w książce której nie czytałem. Z listu tego wieje najczystsza prawda. Żal się Boże! na stare lata wojować ze złą wiarą ludzką. Godziłoby się, aby jenerał spisał swoje pamiętniki. Tymczasem, Panie Piotrze, oświadcz Mu odemnie najszczersze spółczucie i zapewnij o najgłębszem zawsze poważaniu.
Ojca także w imieniu mojem pozdrów najserdeczniej. Ciężył mi na sercu przerwany

tak dawno stosunek między nami. Ojcu by należało uczynić pierwszy krok do mnie. Bóg widzi, że kocham ich tam wszystkich w Niemirowicach po staremu.

Ściskam rękę

J. B. Zaleski

—

Paryż d. 18. Kwietnia 1866.

Kochany Panie Alexandrze Twój list rozrzewnił mnie słodko i poczciwem uczuciem i wspomnieniami z lat milszych – minionych. Wielka żałoba w domu twoim – toś przeczuł w sercu zaraz u kogo szukać przytulenia. – Toż po staremu przyjęliśkam cię czule do twego doma – ze słowem Pańskiem: "pokój wam." Nie potrzeba już i uniewinniać się za "przeszłość"; wierzaj mi, nie mam do was ani odrobiny żalu ni urazy. Z czyjej strony był grzech? jeszcze niewiadomo – to powtarzajmy za prostaczkami: "Tak się stać Panu Bogu spodobało."

Losem, Panie Alexandrze, i stosunkami między
ludźmi rządzi Opatrzność, kojarzy się i rozwią-
zuje wedle skinienia z Góry. Pojmuje naj-
lepiej tę prawdę bracia stykający się na emi-
gracyi. Najbliższe rodzinne nawet zwią-
zki oziębły, po leciech — po tylu leciech
a ileż to ich nam codziennie śmierć rozry-
wa? „Rwiemy listek po listku — aż w późnej
jesieni, jak uschnięte — głuche dęby, stoim
obnażeni.“ —
O śmierci Ojca Twego, Kochany Panie Ale-
xandrze, dowiedziałem się najpierwej z
dzienników krajowych. Znałem podeszły
wiek Jenerała, to wiadomość ta nie była
niespodzianką — a jednak zamroczyła
łzami oczy, zamąciła pokój na długo.
Odtąd modlę się codzień za Jego duszę. „Świa-
tłość jej wiekuista!“ Nieboszczyk Jenerał
był to zacny, prawy i zasłużony Polak.
(Wiesz, Panie Alexandrze jak ściśle żyliśmy
z sobą. Byłem wiele lat powiernikiem
jego uczuć i myśli patryotycznych, a po
wybuchu listopadowym i uczestnikiem
poniekąd w działaniach. Opowiadania
barwne Jenerała o zawodzie wojackim
od zarania życia, przygody na Moskwie
/.

z Gdańsku ś. p. utkwiły Mi w pamięci
żywo, – że zdają się wczoraj zasłyszane.
Słowem o nich nieraz na morzach i lądach
dalekich. . Rozumiem tak i współczuję
drogi Mój Panie Aleksandrze, sieroce uspo-
sobienie Twoje po stracie dostojnego Ojca
któregoś był jedynakiem, z którym prze-
żyłeś wspólny wiek do śmierci – że dzień za
dniem zwijały się wam za jedną i ten
sam kłębek. Każdy dziś kątek w Stenia-
nicach pełen jest pamiątek smutnych.
Z tem wszystkiem, Panie Aleksandrze, znać
to już musisz z własnego doświadczenia,
że na ziemi tu – jak niema pociech, tak
niema i rady przeciw ciosom śmierci. Nie
przeinaczymy Prawa Bożego dla ludzkości:
Sędziwy z resztą Jenerał skończył w sam
czas – opadł jak pełny, dojrzały kłos
na zagonie pod żniwo. Pamiętaj, że życie
to bojowanie. Módlmy się za umarłych,
ale pracujmy dla żywych. Niech miłość
synowska nie zawadza w pełnieniu obo-
wiązków poważnych ojca rodziny i oby-
watela Polaka! Odtąd już sam własnym
znojem, na wzór czcigodnego Jenerała, mu-
sisz zasługiwać się Bogu i Ojczyźnie.

/.

2/ Znosić tego nie na długo! —

— Mówmy teraz o sobie nieco, Panie Aleksandrze! Tyle och! upłynęło wody od pożegnania się naszego. Trzydzieści trzy lat w szarugach, zawieruchach, przemknęło nam po nad głowami — oczywiście pustosząc w nas, i naokoło nas. Koleje życia szlachcica na wsi i lekarza na szerokim, bożym świecie — na pozór takie odmienne — w istocie do jednakiego zdążyły kresu. Zestarzeliśmy się obadwaj. Obadwaj po ludzku przepłużyliśmy[x] wiek w troskach rozlicznych; wychowaliśmy syny i córy dla nowych pokoleń Polski i t. d. i t. d.

— Odnaleźliśmy się kochany Panie Aleksandrze, na starość. Odnaleźliśmy się niestety! obcy sobie. Lata — drogie lata — cośmy przeżyli samopas w odosobnieniu, przegrodziły nas jakoby chmurami mgły. Aby odnowić dawną zażyłość, potrzebaby niejako na nowo zapoznać się, potrzebaby przecierać mgłę — wtajemniczyć się wzajemnie w bolesne i radosne dzieje życia domowego i t. p. A czy stanie nam

/.

---

[x] albo: przystworzyliśmy (?)

na to czasu? W zwyczajnych listach za ciasno — piszą się jeno puste, jałowe ogólniki — a nam idzie o szczegóły i szczegółki. Miejmyż, kochany mój, nadzieję, że Bóg nam pozwoli jeszcze obaczyć się — obaczyć się tu albo w Kraju. Na tej nadziei urywam na dziś pisanie moje...

Przy najserdeczniejszych uściśnieniach dla Ciebie, drogi Panie Aleksandrze, łączę wespół po staropolsku i błogosławieństwo starca dla rodziny Twojej rosnącej tam, na ziemi rodzinnej —

Stary przyjaciel

J.B. Załuski

Smutnej wdowie, Pani Jenerałowej, oświadcz Panie Aleksandrze odemnie powinne ukłony a wraz szczere życzenie zdrowia spokoju i miłości śród wnucząt Pani i prawnucząt. —

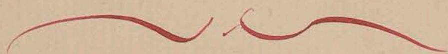
Twemu młodemu Piotrowi, p. Aleksandrze, ściskam rękę. Sądzę, że po chwalebnej wojaczce, używa dobrze czasu i pięknych zdolności. Niech kiedy napisze do mnie. Godzi się abyście obadwaj z Piotrem, pie-

…gnowali starannie papiery po ś. p. Jenerale. Znajdzie się tam niejeden ważny dokument do dziejów Powstania Listopadowego. Jenerał przeważną rolę w niem wygrywał. Bodaj czy na starość nie napisał i Pamiętnika swego! Miał przynajmniej zawsze zwyczaj notowania ważniejszych okoliczności w życiu. Radbym choć z daleka dopomagać Wam w uporządkowaniu notat po nim. — Obecnie bawi w Paryżu Jenerał Chłapowski, i często mnie odwiedza. Opowiadał mi o gościnach swoich w Siemianicach. Przypomniał wiele szczegółów o ś. p. Jenerale i o miejscowościach wioski Waszej. —

Jeszcze raz, p. Aleksandrę pozdrawiam i ściskam. — Otrzyj łzy i dalej — dalej!

JIK.

Do Księdza Atanazego Szreptera.



282

Paryż — Niedziela rano

19 Kwietnia 1863. –

Ponieważ zostawiłeś nam łaskawie wybór godziny — a więc kochany Księże i ojcze duchowny oczekujemy cię u siebie w domu jutro w poniedziałek zaraz po ósmej rannej: Msza ś. może się odprawić o 8mej i pół.

Łączę wyrazy poważania i rodackich uczuć.

J B Zaleski

283





Monsieur l'abbé Szrejter

Paris,

80. Boulevard St Germain.

Do Księdza Anastazego Szrejtera (1)

Paryż, 6 Kwietnia 1864 r.

Szanowny i kochany mój Księże,

Czybyś pojutrze o 8ej rano nie mógł tu w Batignolles odprawić Mszy Św na intencyę mego Józefa? Proszę zarazem i na 19ty Kwietnia za duszę ś.p. Stefana Witwickiego. Odpisz mi zaraz, czy możemy na Ciebie rachować? Byłeś łaskaw odwiedzić mnie, żałowałem serdecznie żeś fatygował się na darmo.

Sercu i modlitwom kochanego Księdza Anastazego poleca się

Zemlak

J. B. Zaleski.

(1) Ze zbiorów S. Aleksandra Jelskiego w Zamościu.

7) 285

Villepreux — d. 18 Grudnia 1880 r.

Wielebny i Kochany Księże Atanazy!

Cieszę się bardzo, że wnuczka moja pobierać będzie nauki u przezacnych Wizytek polskich: znam bowiem podwójną rękojmię — 1mo że pod ich macierzyńską pieczą Bohcia wychowa się na dobrą chrześcijankę — i 2do że całkiem nam nie zfrancuzieje;

Pensya roczna panienki wydaje mi się wielce umiarkowana — dla Francuzów; ale znam dokładnie położenie materyalne mego zięcia Olinczyka — i uprzedzam, że pensya ta z dopłatami za muzykę i za język angielski będzie dlań za uciążliwą w tym czasie. Lekarze polscy chowaj Boże nie bogacą się łacno we Francyi — a mianowicie nie bogacą się na partykularnej

Wybadaj proszę Ks. Atanazy! Matkę Przełożoną, azaliby przez wzgląd na mnie starego tułacza [illegible], nie mogła dopłaty za muzykę i fortepian włączyć w pensyę mojej wnuczki? a przynajmniej czyby nie mogła nieco ją zmniejszyć?

Nalegam w tym względzie - bo kto wie? A nuż u Bakci ozwie się żyłka muzykalna po babce? która jak to wiesz Kochany Ks. Atanazy, była uczennicą Szopena. - Za Angielszczyznę rozumie się samo przez się, Oksińczyce będzie obowiązany dopłacić co miesiąc osobno.

Oczywiście Księże Atanazy, wybadaj Matkę Przełożoną, ale z całą dyskrecyą i delikatnością. Bóg widzi, że nie chcę szkody ni uszczerbku dla Dostojnych Sióstr Urszulanek; i owszem nadbym Niebo im przychylił. Stawiam tę rzecz w duchu i prawdzie - to jest w świadomości stanu mego Zięcia.

Cieszę się jeszcze i z tego, że z powodu odwiedzin u mojej wnuczki, częściej się z sobą Ks. Atanazy z[illegible] mój spotkamy.

Polecając się modlitwom kapłańskim - łączę wyrazy poważania mego i życzliwości bratniej.

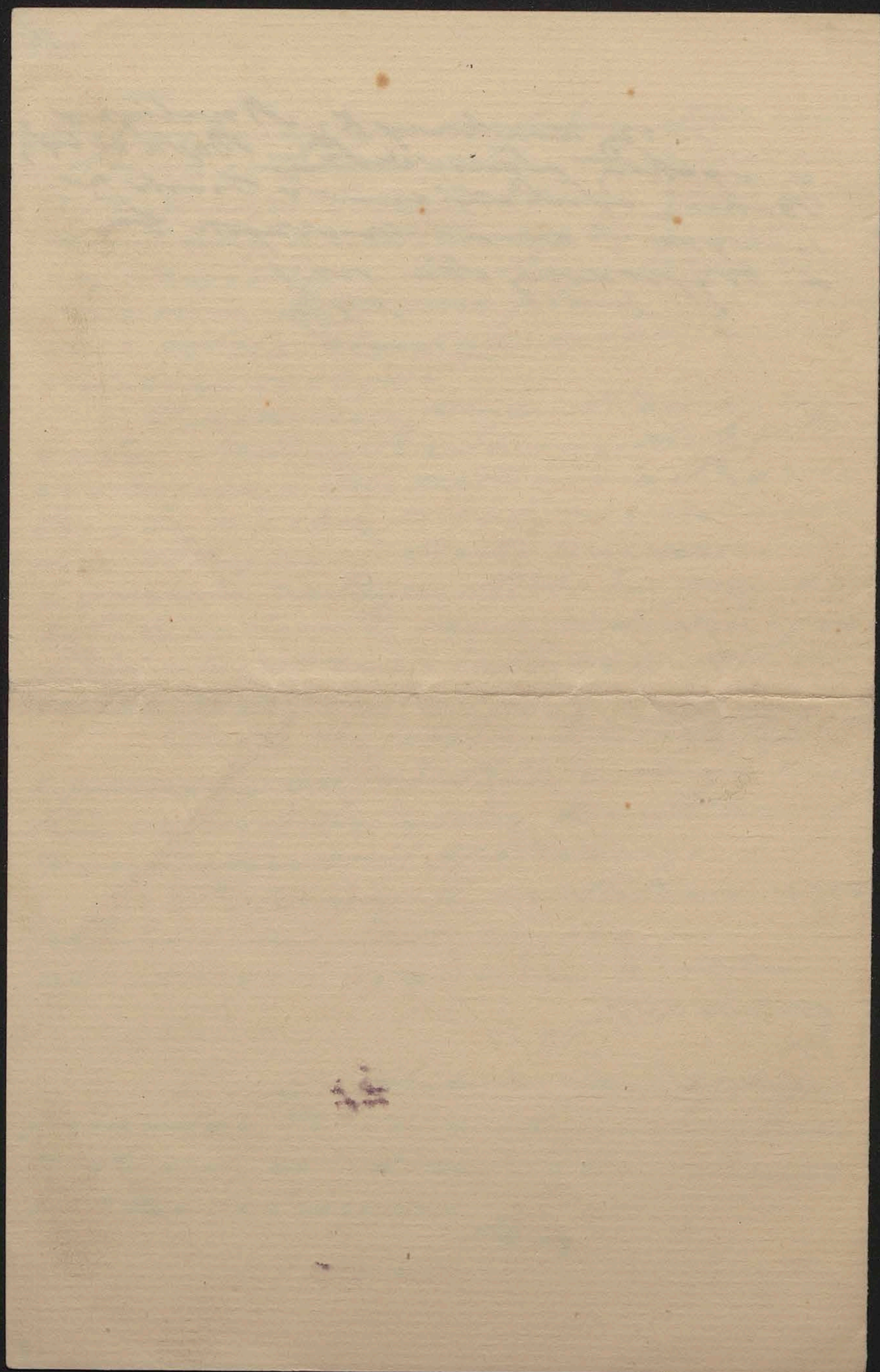
J. B. Załuski

Przepraszam za nieczytelne pisanie. [illegible] da[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] —

B Z

Proszę kochanemu Ks. [illegible]
[illegible] [illegible] – Bądź [illegible]
Bożego [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] – [illegible] [illegible]
z [illegible] [illegible] [illegible].

[illegible]



Villepreux — d. 31. Sierpnia 1885

Wielebny i Kochany Księże Atanazy!

Od trzech dni wróciłem z Tréport, po dwunastodniowym tam pobycie. Mój [illegible] ja wnuczka niemocy kąpieli morskich to było bez celu i zatrzymanie [illegible] Stracj. — Właśnie stąd wybierałem się do Wersalu, — kiedy otrzymałem twój list.

Otóż Kochany Ks. Atanazy wielce będę rad, jeśli raczysz odwiedzić nas w Villepreux. Przyjedź proszę na obiad, wybierz potem najsłogodniejszy dzień dla siebie — i uprzedź o nim słówkiem aby zastać nas w domu zgromadzonych. Na [illegible] zaniedbana podczas wakacyj [illegible], zwracając się [illegible] spodziewane tygodnie [illegible] niedzieli, w [illegible] bliższa to Sobota.

Donieś Ks. Atanazy — że w Niedzielę minionej, że pisałem do pani St. Potockiej o ile pamiętam przed miesiącem, — według adresu jaki mi przysłała w liście, to jest do Rymanowa w Sanockiem. Dziwi mnie, że nie odpowie. [illegible] mam rękopis Świata — [illegible] poczty.

Łaskę upraszam i poważania mego i przyjaźni.

Życzliwy rodak
J. B. Zaleski

„Przegląd" sierpniowy i Sobótka „Czas" — przygotowane dla Ks. Atanazego, leżą u mnie na stoliku.

[illegible]

289





Monsieur l'Abbé Szreyter

91, Boulevard de la Reine, 91.

à Versailles (Seine et Oise)


24

290

Villepreux — d. 24 listopada 1881 r.

Wielebny i Kochany Księże Atanazy!

Będziesz się z mnie [illegible]; [illegible] jednak wyjeżdżając stamtąd [illegible] za [illegible] — to muszę powtórzyć podziękowania za życzliwie mi [illegible] [illegible] tak u Matki Przełożonej. Skorzystam z naszej zaraz pojutrze w niedzielę. Bóg zapłać z serdecznie — i Matce i tobie [illegible] od całej rodzinki mojej.

Z tych [illegible] pozdrowienia i życzliwe przyjaźni

J. B. Zaleski



CARTE POSTALE



Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.

Monsieur l'Abbé A. Iszrejter

91. Boulevard de la Reine. 91 —

à Versailles. (Seine et Oise)

+) Villepreux d. 13 Lutego 1884 r.

Wielebny i ukochany Ojcze Atanazy!

Dziękuję z czułością i z pobożną
braterską pamięć o moich urodzinach
we Wersalu. Od ciebie Ojcze nieszczęśliwie
dowiedziałem się o ich pośrednictwie wdzięcz-
nym i ze wzruszeniem wyrazem [illegible]
nosi swojej [illegible] i Kaluskie
i O. Marcinkowski razem i [illegible] wszystkim [illegible]
z r. 1831. Bóg nam zapłać wszystkim [illegible] dzień
Prawdopodobnie po nas ostatni swojego
dnia ich urodzin na ziemi.
Trzeba dziękować i pamięć ze dnia naszych
i co za tem idzie [illegible] w niebie i na ziemi
święci się za nami [illegible].
Mamy tu dosyć [illegible] zimy. Kochany
mój O. Atanazy w lutym już [illegible] około
[illegible] roku [illegible] i ja z [illegible]
[illegible] pogody — to przyjedzie [illegible] do [illegible]
we przyszłym miesiącu.
Polecam się twoim i modlitwom kapłań-
skim — przyjaciel, wdzięczny i sługa
J. B. Zaleski

Dzięki się z tobą Ojcze dobry mój z moimi
syn mój Karol wczoraj po czterogodzinnym
egzaminie w Fontainebleau z [illegible]
świetnie egzamin swój na Inspektora
B

*) Villepreux d. 17 Września 1884 r.

293

Wielebny i Kochany Księże Atanazy —

Że omylna pamięć u starców, o to
świeży dowód! — Oddawna już noszę się
ze myślą z przyjacielską prośbą do Ciebie,
ale zapominałem o niej najzupełniej
i wtedy w Wersalu i [illegible] w Villepreux.
Idzie oto. Dzień 20 Września a
według ruskiego kalendarza 8 my Świę=
to Narodzenia N. Maryi Panny, ob=
chodzę od młodu z gorliwym nabożeń=
stwem i osobną uroczystością. W Dniu tym
przed 64 ma laty [illegible] na świat
z Ukrainy. W Dniu tym i [illegible] na
tułaczemu przez ciąg długiego życia [illegible] Po=
znawałem łaskę i [illegible]
gał w sposób dziwny i niemal cudowny,
iże niepodobna o tem i pisać.
W Dniu tym Kochany Ojcze, to jest
w przyszłą sobotę odprawić proszę Mszę
Świętą na moją intencyję za dobro[illegible]
[illegible] jak to czynili Samo[illegible] przy=
[illegible] Kapłani Hieronimy Ale=
[illegible] [illegible] Jan [illegible]
[illegible] zamówiłem
[illegible] parafii [illegible]
jak oddawna także Mszę świętą.
Przypominam się Ojcze Atanazy świętym
Polecam się sercu Twemu i mo=
dlitwom kapłańskim.
Sługa [illegible] brat w Chrystusie Panu i sługa

J. B. Zaleski

+)

Villepreux – d. 23. Września 1845

Wielebny i drogi Księże Atanazy!

Zachwycony jestem na zadaną
pamięć kapucyńskiej [illegible] [illegible]
dla mnie. Na Mszy św. pamiątkowej
tutaj w Villepreux, modliłem się gorąco
i za ciebie, bo to my spółziomkowie od Baru.
Siostrom Wszystkim, Kochanym
Siostrom oświadcz odemnie Ks. Atanazy
rzewne słowa poważania i szczerej
wdzięczności za sprawienie mi miłej
pamiątki nabożeństwem. Też swoje
towarzyszę i grzesznik odprawię się w Komu-
nię świętą na intencyę Klasztoru polskiej
wygnanek w [redacted] Wersalu.
Synowi Dzwonczerna odesłałem
zaraz list Ojca jego do Paryża.
M. Dessuz – 35. rue de Fleurus, 35. A
czy otrzyma od Ojca regularnie, czas.
Domeyko Ignacy wrócił już do Pary-
ża ze swojej ukochanej Litwy. Co dzień
opowiadając o przejściach i o wra-
żeniach doznanych płacze jak bobra
Ksiądz mi rozmiękczony. Zamierzam z nim
kiedyś uszanować Siostry Wszystkie
odwiedziwszy w Wersalu.
Polecam się sercu i modlitwom
Przyjaciel w Panu i sługa.
J. B. Załuski

† Villepreux – d. 25 Grudnia 1884

Wielebny i Kochany Ojcze

Atanazy!

Przesyłam w Chrystusie Pa[illegible] u życzenia świąteczne i wiele [illegible] noworoczne. Także same życzenia i uszanowania proszę oddać i całej [illegible] Siostrom Wszystkim.

Kalinowsko bardzo [illegible] to lekturę i pisania, [illegible] jednakże czasu [illegible] już od [illegible].

Najcięższy atoli mój krzyż to choroba mego Syna Karola. Od [illegible] miesięcy nie wychodzi z [illegible] Słowem [illegible] po szkole biura. [illegible] [illegible] [illegible] na [illegible] się Wola Twoja Panie. [illegible] Ojcze [illegible]

Polecam się [illegible]

Zawsze [illegible] Kapłańskim [illegible] Karolu.

Tey [illegible]

Przyjaciel i sługa

J. B. Załuski.

„Czas" – z kilku [illegible] [illegible] Ojcze [illegible] [illegible] Ale [illegible] „Przegląd Polski" z [illegible] J. Kalinowskiego.

[illegible]

Do Pana Jana

Iwańskiego.

Villepreux (Seine et Oise) d. 9go Września 1882 r.

Kochany Panie Janie!

Bóg ci zapłać za stateczną życz=
liwość i współczucie dla mnie starca,
na świecie jeszcze, lecz już nie dla świata —
W ostatnim jubileuszowym moim roku
zniedołężniałem bardzo, a co gorsza i
najgorsza, to że [illegible] wzro=
ku [illegible] Gałęzowskiemu,
w dniu jasnym [illegible] zostałem jeszcze przy
a tu we Francyi od niepamiętnych cza=
sów panuje szarlatanizm lub ograniczona
[illegible] ułomności i upadam
atoli [illegible]. Zostałem się zupełnie na woli
bożej; [illegible] się wiernie i pocieszam się
z Wiary... Otóż [illegible] niepamiętnie,
a ty Panie Janie w sile męskiej
[illegible] oddalasz się i zasypiasz się
[illegible] na Ukrainie. Trzeba na to [illegible]
[illegible] twoje listy [illegible]
[illegible]. Pismo święte mówi: „[illegible]
Soli!" A więc p. Janie żeń się co rychlej!
Alboż to u nas w kraju brakuje na ho=
[illegible] dziewczętach?

Niezmiernie [illegible] p. Janie
[illegible] i [illegible] w [illegible]
[illegible], za [illegible] przesłanych [illegible]
[illegible] dobra [illegible]
[illegible]. Rozradowałeś mnie do głębi serca! — [illegible]
[illegible] „Bóg ci zapłać" — [illegible] imio=
nie Wawrzyńca i Maryi — [illegible]
na obojga moich rodziców. Matka [illegible]
[illegible] mnie, trzynaste swoje dziecko
w r. 1802 lub w następnym
w Kolbiel, a więc [illegible]

Do S. Jana Szwanitkiego.

Wiem z metryki mojej i z podań domo=
wych, że chrzcił mnie Ks. Ossoliński
ówczesny proboszcz Stawiski, — i że
on także pogrzebał nieboszczkę matkę.
Ojciec mój umarł znacznie później, jak
zdaje mi się 1825 roku, — kiedy już
kończyłem nauki w [illegible]. Urodzi=
łem się w Bohatyrce, ale, mało które mi
najmniejszem wspomnieniem. Po śmierci
matki chowałem się u siostry mego ojca
nad Dnieprem i nad [illegible] — nie
dostałem się do Humania na dalsze
szkolne lata.

Na cmentarzysku Stawiszczańskiem grób
Zaleskich wydał ci się Panie Janie za prze=
stronny na swoje. Rzeczywiście, obok Ro=
dziców leży i sześcioro ich małoletnich dzia=
tek. Drugie sześcioro dziatek, w dojrzałym sta=
nie i starych lat leży na innych tam
cmentarzach ukraińskich — najmniej [illegible]
szczęśliwie. Ja, najmłodsze ich dziecko [illegible], gdy
[illegible] spocząć na Montmartre, gdzie
[illegible] grób rodzinny, tułaczy. Polecę
jednak synom [illegible] aby w po=
godniejszych dla Boga czasach przeło=
żyli kości moje do Stawiszcz i złożyli
je w wspólnym familijnym grobie. Kto wie
[illegible] Janie! może będziesz tam
kochany panie [illegible] przy religijnym
[illegible] Starego [illegible]
[illegible] Boże! ale już [illegible] familijnym [illegible]
i [illegible]. Bądź [illegible] kaplicy na Montmartre
[illegible] kiedy za twem
Teraz panie Janie [illegible] grób [illegible]
staraniem, odszukałeś się grób [illegible] postano=
wiłeś, gdyby się abyśmy nie postano=
wili względem zachowania kości ro=
dziców [illegible]. Nie znam Stawiszczańskich
miejscowości. Dawne cmentarzysko jak
mi piszesz znajduje się niepodal od
cerkwi, a, [illegible] grozi mu zagłada; wcze=
śniej lub później dostanie się na użytek
publiczny, pod budowle, ogrody i t. p.

Otóż na razie idzie głównie o przeniesie-
nie zwłok rodziców i rodzeństwa z dawne-
go grobu na nowy cmentarz katolicki
który przeniesie [illegible] musi w Stanie [illegible].
Przeniesiony te [illegible] aby uszanować [illegible]
wszystko jaknajstaranniej. [illegible]
[illegible] pierwszy p. Janiszewski
[illegible] zajmie się z Tymowskim [illegible]
Jeśli potrzeba będzie, napiszę i do hr. Władysła-
wa o zaopiekowanie się moją sprawą. Ze
[illegible] ojcem jego zostawałem zawsze w do-
brej zażyłości. Przed niedawnymi laty w Kry-
[illegible] hr. Aleks pierwszy przyszedł do mnie
w odwiedziny z bardzo [illegible]
[illegible] tym samym dniu
1846. 28 listopada. I hr. Władysław znał
[illegible] w młodszych latach, kiedy był jeszcze
[illegible] Bywał u mnie na Batignolles
w Paryżu. Bywał u mnie na [illegible] Pamię-
tam, że napisałem jemu w Albumie [illegible]
[illegible], że [illegible] pod warunkiem aby poszuka-
[illegible] grobu mojej matki
[illegible] w Stanie [illegible] lat
[illegible] hr. Wład. [illegible] sobie przy-
pomni.

Od kiedy [illegible] Twój list p. Janie
[illegible] o stro-
ze [illegible] pochowanych
[illegible] rodzinnych. W [illegible] mego wieku
i w [illegible] Wogólnie stare
[illegible] już [illegible] w roku
[illegible] końca życia [illegible] miły
pamiątek [illegible] lat [illegible]
[illegible] w kółku życia zakreślonego
[illegible] miły za siebie. Co do mnie [illegible] już
[illegible] przychodzi się do [illegible]
urodzenia [illegible] 1820.
62 urodzenia mojej [illegible] z Ukrainy.
[illegible] wyjechałem z Ukrainy
[illegible] z [illegible] nie-
[illegible] i pamiętam [illegible]
rzeczy. Mój Boże i [illegible]
[illegible] który [illegible]
[illegible] w Krzyżu [illegible]
z [illegible] moich w rodzinie
i [illegible] zostałem sam jeden [illegible]
Z. K.

Dość tych marzeń p. Janie! Pozdrawiam Twoją przyjaciółkę i błogosławieństwa. Pamiętam o tobie i o wszystkich naszych … — to i ty nie zapominaj o mnie.

J. I. Kraszewski

P. S. Doznawam stąd jeszcze wiele ważnych wzruszeń. Hr. Aleksandrowa opuściła na zawsze Francję [illegible] i zabawi w Rzymie w Instytucie naszym. [illegible] Tam z nią na pożegnanie z synem [illegible] Dymitrym i Karolem [illegible] [illegible] [illegible]. Odjeżdża [illegible] [illegible] o tobie. Niezawodnie zgodzi się na [illegible] [illegible] jubileuszowy i ze Stanisławem [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i od niego [illegible]. Pani [illegible] się [illegible] na [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] jednak sam czy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] tysiące [illegible] [illegible] [illegible], a [illegible] przy moim [illegible] [illegible] [illegible] ani [illegible] że nich [illegible] [illegible]. — [illegible] Janie że [illegible] [illegible] pod [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] bogatych [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible]

4/ Ukochany i drogi p. J.

Przepraszam tobie serce najżyczliwsze niedziękowaniu dla odwiedzin gratulacyi imienin [illegible] — i zbieram się napisać ile razy wspomnę na twój przesłany pocztowy list, że [illegible] i tak wszystko uchybiłem, tem przy Stryjowi miłosiernemu Bóg [illegible], że od odebrania twojego listu gorszej codziennie [illegible] się z ciebie, ale że pióra do pisania byłem bezsilnym jakoby sparaliżowanym. z dzieckiem tym, co z życiem do niego [illegible] który już [illegible] zaniedbałem skromnie jej [illegible] sercami wyspowie[illegible] [illegible] tobie i latami dać się przed tobą [illegible] na Ukrainie [illegible] [illegible] gratuluję [illegible] jak [illegible] który [illegible] przesłanem niespodziewanie przeczytać. Nieszczęśliwa Katarzyna zacnista [illegible]

Przebacz staruszce, że pisząc
przez zapomnienie [illegible] prośba
nie [illegible] na Mont-
martre. Mój syn opracowuje
podobno [illegible] przechowanym
którymi [illegible] ale
pragnął [illegible] wszystko
widzenie pokrzepienie osobiście

Istotnie drogi p. J. imieniny
w obu [illegible] Wawrzyn-
niec i Marya czyli po staro-
polsku Maryjanna. Ale się
[illegible] grobla [illegible]
to [illegible] tego [illegible]
nich [illegible] dzisiaj organ-
[illegible] zawartych [illegible]
Szczęścia.

Ochrzcić teraz w żołnie-
[illegible] myśli [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] teraz
Szczęśliwy na nowy [illegible]
[illegible]. Da Bóg [illegible]
[illegible] aby tem
[illegible]
[illegible] po [illegible]
jakim. Pozostaw jakowej skromniej.
[illegible]

Zamówię jednym kluczem 3 szt. żadna
z tych rzeczy nie będzie uszkodzona.
Gdybyś pan malowaną przezro-
czystą [illegible] aby i krawiec
[illegible] sprawę
[illegible] najczystszy. Znam
[illegible] się [illegible]
[illegible] tak [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] Niemców [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] zamiast [illegible]
[illegible] rodzinstwa. [illegible]
[illegible] że [illegible]
[illegible] 62 lata.
Tyle jako [illegible] w skrzyni
Do [illegible] się [illegible]
go [illegible] jak [illegible]
[illegible] Panu [illegible]
niem [illegible] Kr. J. –

Kopia listu ś.p. Bohdana Zaleskiego do Jana Szwainskiego:

+) Villepreux (Seine et Oise) d: 21 listopada 1882 r.

Ukochany i drogi panie Janie!

Przepełnione mam serce uczuciem najżywszej wdzięczności dla ciebie – zacny odnalazco Grobu moich rodziców: to zbiera mi się na płacz, kiedy wspomnę, ile czasu zmarudziłem – i co gorsza, że ci tak ciężko uchybiłem przydługiem milczeniem. – Bóg widzi, że od chwili odebrania Twego przepoczciwego listu gorącej codziennie modlę się za Ciebie, – ale jąć się pióra do pisania, było mi niemal niepodobieństwem. – Z dziewiątym krzyżykiem powaliły się nagle na mnie niedole i dolegliwości zgrzybiałego wieku; nieużyta katarakta ze dnia na dzień zaćmiewa gęściej wzrok. – A zamierzałem szeroko i serdecznie wyspowiadać się przed Tobą, z lat mego młodzieństwa na Ukrainie. – Nabazgrałem nawet kilka luźnych stronnic tej spowiedzi, – ale sam przekonałem się, że były całkiem nieczytelne i niedarne. – Przepraszam drogi, ukochany panie Janie, żem ci sprawił acz mimowolnie niemiły zawód i przykrość wyczekiwania; przebacz mi, staremu, ślepemu, choćby przez pamięć na uroczyste ongi pożegnanie się nasze w kościele na Montmartre. – Mogłem wprawdzie podyktować list któremu z synów lub Aleksandrowi; ale uparłem się, że sam, osobiście podziękuję Ci za niezwyczajną twoją łaskę niewolącą duszę. –

Istotnie drogi panie Janie imiona rodziców moich były – Wawrzyniec i Marya, czyli po staropolsku Marjanna. – Że Ci się wydał grób za obszerny, to dla tego, iż obok nich leżą pogrzebione zwłoki sześciorga dziatek zmarłych w zaraniu życia. – Było nas trzynaścioro – a ja ostatni ich dziecko. –

Oczywiście teraz w zimie niemożna myśleć o przeniesieniu kości moich rodziców

i rodzeństwa z starego cmentarzyka na nowy cmentarz katolicki w Stawiszczach.- Da Bóg na wiosnę dopiero można to będzie uczynić.- Proszę i upoważniam Kochany panie Janie, abyś tem się zajął po bratersku, w charakterze przyjaciela ostatniego syna Zaleskich.- Przenosiny uskuteczni po bożemu bez rozgłosu i jaknajskromniej.- Zamów jedną tylko mszę świętą za dusze moich nieboszczyków.- Pogrzeb ten nowy niech się odbędzie na moje urodziny lub imieniny, to jest 2go lutego lub 19go marca. s. st.-

Na przypadek gdyby formalności prawne lub inne jakieś trudności miejscowe wymagały wdania się i zaopiekowania sprawą moją pogrzebową hrabiego Władysława Branickiego najochotniej doń napiszę.- Oboje rodzice jego byli dla mnie zawżdy życzliwi — a i sam hr. Władysław ongi w latach swego młodzieństwa, obiecał mi uroczyście w Batignolles, iż będzie poszukiwał w Stawiszczach grobu mojej matki.-

Nie wiedziałem wtedy, że i ojciec mój pogrzebany w Stawiszczach.- Myślałem, że leży w Rzyszczowie, w okolicach którego rozprószyła się później większa część mego rodzeństwa.- Pamiętaj, iż 1820 wywędrowałem z Ukrainy.-

Tyle jeno piszę dziś w skróceniu pobieżnem.- Domyślisz się zaś panie Janie treści długiego listu jaki zamierzałem wystosować do Ciebie dawniej, przed opanowaniem katarakty.- Ksawery Gałęzowski podejmuje się uleczyć mnie z tego licha.- Chce abym się przeniósł do jego kliniki w Paryżu — i pod osobistym dozorem odbył operację i jej skutki.- Waham się po trosze.- Czy nie będzie to kuszeniem Pana Boga żądać cudu w tak późnej starości.- „Dni moje zeszły jako cień, a jam uschł jako siano!"- Dni moje są już policzone.- Nie wiem dotąd co uczynię. Z tem wszystkiem, gdyby się udała Gałęzowskiemu operacya nie został bym bałwa-

nem na ziemi.- Mógł bym naprzykład kochany p. Janie wywodzić się tobie gęstymi listami za sprawioną świeżo .... złotokę itd. itd.

Prawdopodobnie, że jestem u kresu zawodu mego naziemskiego.- Synowie moi w lepszych, pogodniejszych czasach, zapragną zapewne przenieść i moje złotoki do grobu rodzinnego na Ukrainę, choć i tu mam własny grób na Montmartre.- Obyś odnalazł brata w Stawiszczach ku pomocy! - ale brata wypogodzonego, poważnego, to jest żonatego, dzietnego jak Pan Bóg przykazał.- „Vae soli!” pamiętaj p. Janie o tej przestrodze

D: 22 Listopada.- Wczoraj pod wieczór zabrakło nagle światła biednym źrenicom.- Rad nierad urwać musiałem pisanie - i właśnie na frazesie ku pocieszeniu.- Zauważyłem drogi panie Janie w twoim liście do mnie, żeś bardzo osmutniał w Stawiszczach.- Na Boga, proszę, nie poddawaj się zasępieniu.- „Życie jest bojowaniem”. Aby bojować skutecznie, potrzeba wzmagać siłę woli i ciągle hartować ducha, a zasępienie oddziaływa na nie jak rdza trawiąca powoli.- „Sursum cor!”

Na intencyę twoją kochany panie Janie modlę się oddawna w pełni uczucia bratniego.- Przesyłam dziś i błogosławieństwo moje, błogosławieństwo starca, tułacza. Polecam oraz Łasce i opiece Chrystusa Pana.-

Życzliwy twój

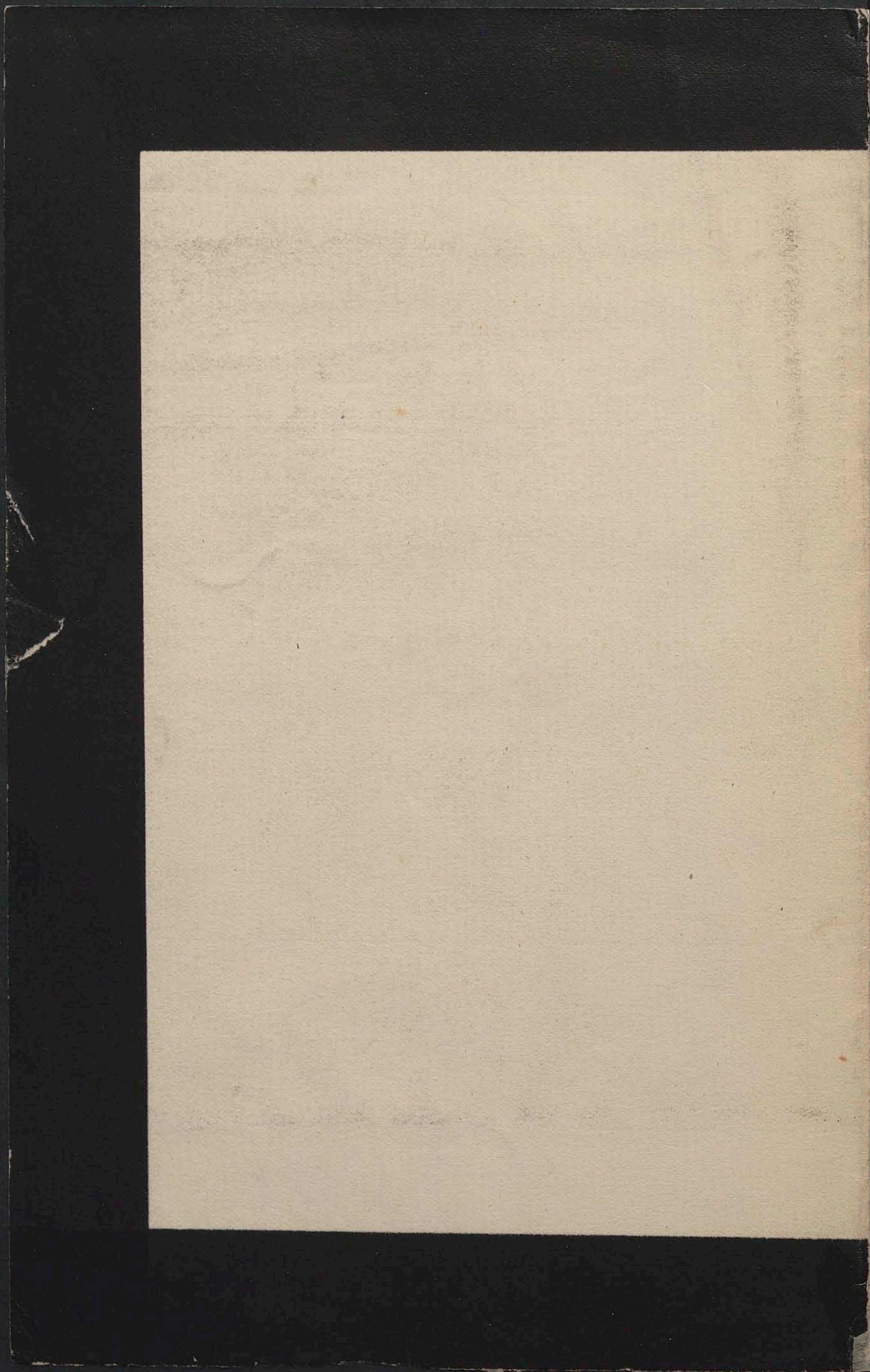
J. B. Zaleski.

Dziś jestem niezdrów - przygnębiony moralnie i fizycznie.- Czas chłodny i szkaradny we Francyi.- Od miesiąca nie wiem czy 20 dni było prawdziwie jasnych i słonecznych.- Aleksandrostwo zdrowi są oboje, - pracują oboje w pocie czoła po dawnemu.- Mają już trzech synów - trzech Budrysów.- Bohcia uczy się w klasztorze u Wizytek naszych Wersalskich; podlotek, już za kilka miesięcy skończy jedenaście lat.-

Wnuczka moja pamięta cię dobrze p. Janie i mile wspomina. — Kolega twój z Moskwy Wł. Rychtowski chyrla bardzo na zdrowiu, ale materyalnie powodzi mu się wyśmienicie. — A. E. Odyniec zapytywał mnie o ciebie p. Janie z czułą troskliwością. — U siostry Hornowskiej poznałem się z panną Kostrowicką. — W Paryżu rzadko bywam i dawno nie widziałem wspólnych przyjaciół. — Czy uwierzysz drogi p. Janie że łatwiej mi pisać niż czytać. — Urządziłem tak stolik mój, że nosem dotykam się papieru. — Nie wiem w jakich stosunkach jesteś z Rakowskimi? Sama jest mi kumą. — Trzymałem z nią do chrztu córeczkę Wł. Zbyszewskiego. — Pozdrów ją ode mnie itd. itd. — Zapisałem ile stało papieru za pokutę milczenia. —

J. B. Zaleski —

Przepraszam za bazgraniny. — Lękam się czy zdołasz co wyczytać —



do

Doktora Kazimierza

Szwykowskiego

307

Fontainebleau d. 20 stycznia 1859

Kazin kochany, uciemyśliło cię natchnienie twego serca. Istotnie, po bratersku spółczujemy boleść twoją po stracie siostry; toż scałowujem łzy te świętej miłości. Zjednoczym się z tobą i w modlitwie za duszę nieboszczki. Wypłakać się musisz po kochanej i zacnej — ale potem prędko otrzyj łzy i dalej, dalej! Ilu nas jest w skórze emigranckiej, przebolelismy każdy po kolei, straty najdroższych osób — pożegnanych dawno na ziemi tam ojców. Cóż ci poradzić przeciw prawu śmierci? Po męsku oto Kazin, spełniaj powszednie obowiązki ziemskie, bo w nich tkwi zagadka tego żywota i przyszłego. W pracy ochłoda i osłoda niedoli śmiertelników.

Często myślimy i mówimy o tobie. Boli nas twoje osamotnienie i sieroctwo. Czas coś przedsięwziąć stanowczego przeciwko niem. Oczywiście potrzeba ci co rychlej żony i rodzinnego pożycia. Pomyśl no o tem Kazin na serjo, a my tymczasem wypatrywać będziemy dla ciebie panny rodaczki. Od czasu do czasu pisuj do nas, a lepiej przyjedź na parę dni bez żony jak do własnej rodziny. Myślimy, że nie masz nikogo bliższego sobie od nas na tułactwie.

Chcieliśmy ci sprawić miłą niespodziankę. Przed trzema miesiącami gościł tu kollega onegi twój i przyjaciel szkolny, a dziś znamienity pisarz i najzacniejszy obywatel w kraju naszym — Józef Kraszewski. Pragnął on bardzo przypomnieć się tobie — i miał zajechać do twej ustroni na parę dni. Niestety, niespodzianie zaszła przeszkoda. Musiał śpiesznie powracać do domu. Co się jednak przewlekło — nie uciekło. I w tym roku

obiecuje Kraszewski przynieść syna do Paryża. A niech też raz na pewno rachuj, że odwiedzi swego pustelnika — o którym z czułością opowiadał nam różne anegdoty z lat inszych — minionych.

Tulę cię do serca mój kochany i biedny Kaziu. Krzep Cię nadzieja — módl się dużo! módl się i za nas.

twój Bohdan Zaleski

Józef mój w Paryżu — ale i za niego pozdrawiam i ściskam. Dziatwa moja ściska ciebie — a żona chce sama słówko dopisać. Bądźże mi zdrów

J.B.Z.

Powtórzyć tylko mogę to co Kochanemu Panu Bohdan powiedział —. Na wielką boleść nie ma słów pociechy — szukać jej jedynie można w modlitwie, i nadziei połączenia się z kochanymi w Niebie, a tu na ziemi w pracy, życiu pożytecznem i spółczuciu serc kochających — My tu szczerze i rzewnie radzibyśmy przynieść Panu choćby najmniejszą ulgę, Tą, przywiązaniem, radą słowem i czynem — Jeżeli serca Wasze zajęciami na tem a okoliczności pozwolą to przyjedź Pan do nas na kilka dni i uważaj nas jakby własnych — i dziatwa

i my starzy często o Panu mówim, pamiętamy Go więc
nie jako gościa ale jako domowego, i wytrwamy w nadziei
że niezadługo zapukasz do naszego domku którego mieszkańcy
gromadnie najserdeczniejsze pozdrowienia i wyrazy współczucia
a dziatwa ucałowania przesyła. — Bóg z Wami

J. Białecki

309

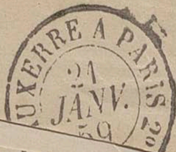




Monsieur Casimir Szmykowski

Docteur en Médecine.

par Metz à Bricy. (Moselle)


AUXERRE A PARIS 2°
21
JANV.
59


STRASBOURG 1°
PARIS



*)

310

Villepreux (Seine et Oise) d. 30go Października 1878 r.

Drogi i Kochany Kaziu! — Spełnia się dawno zapowiedziany **Najazd!** — Wypraszam się do Twego domu na dni kilka podczas Świątek Zmarłych. Cmentarz Montmartre nieopodal — to mi dogodnie jest na stare nogi. Warując sobie tylko, że mnie mój drogi! przyjmiesz bez żony i dzieci — jak przyjaciela spotkanie — każdy dzień tylko — to dla mnie dość. —

Najadę Ciebie Kaziu jutro we czwartek między 3cią a 4tą Wilia do Wszystkich Świętych po południu. — Wieczór może mnie odwiedzi który Syn — albo którykolwiek razem.

Pozdrawiam i ściskam serdecznie

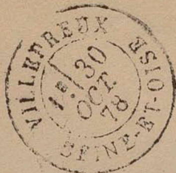
Stary Kolega Twój

J. B. Zaleski.

Sługa nasza domowa wychodzi zamąż. Odprowadzamy ją jutro do ślubu i na gody weselne — że zdołam się spóźnić do ciebie na oznaczoną godzinę — przyjadę niezawodnie między 6tą a 7mą.

JBZ

312





Monsieur le Docteur C. Szwykowski

83. rue Lemercier (Batignolles)

Paris.


PARIS
30
78

+) Villepreux (Seine et Oise) d. 18 Maja 1879 r.

Kochany Kaziu – zimno – słota –
a do tego i na zdrowiu niedomagam, –
to nie wiem jeszcze czy wybiorę się w po-
dróż do was we wtorek, – choć życzenie
pragnę uczcić bodaj po raz ostatni groby
patryotów naszych w Montmorency.
Jeśli się Niebo wypogodzi po majo-
wemu, to przyjadę na Obchód Narodowy,
[illegible] [illegible] naszych [illegible] [illegible]
[illegible] wśród proszę [illegible] Między sta-
bie z obiadem i posłaniem [illegible] się Bratku
[illegible], [illegible] obiadowanie będę
[illegible]. Prawdopodobnie [illegible] w mieście – [illegible]
z [illegible] Synami kiedyś [illegible] – a [illegible]
[illegible] emigracyjnej – a [illegible] Doktorze
[illegible] do Ciebie mój drogi Doktorze
Ściskam serdecznie z [illegible]

Twój
J. B. Załęski

315





Monsieur le Docteur Szwykowski

83. Rue Lemercier 83
(aux Batignolles)

Paris.


PARIS
MAI
79
BATIGNOLLES


MAI
79
E

316

+ Villepreux d. 3 Marca 1881.

Drogi i Kochany Kazimierzu!

Pamiętam o twojem święcie.
Przesyłam przyjacielskie życzenia
najszczersze z pod serca, — i ponawiam
raz jeszcze jutro przed Panem na ołtarzu
z czułością starca spółtułacza.
Przy sposobności dziękuję Ci
za przesłane święcone sta-
braciej, i trudy a zawsze przy cho-
rowaniu [illegible] Obowiązkami ci za-
rym Dyonizym. [illegible] obadwoj — jak tym
żónomo jesteśmy [illegible] Kazi-
Tak i ojciec. Bóg ci wspieraj Kaziu!
Błogosławię i ściskam po bratersku
J. B. Zaleski

Dzięki ci przesłany list jeszcze z
Kraju. Co zaś
tłumaczenia z Krasińskiego z zapewnieniem
jest ten [illegible]
szczerem Józefa. B. Z.

318

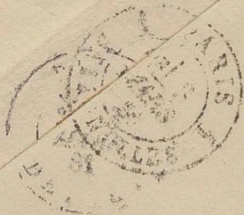




Monsieur le Docteur Szwykowski

43. rue Lemercier (Batignolles)

à Paris.



Villepreux – d. 31. Grudnia 1881

B Z

Zacny, stary Przyjacielu mój – ukochany Kaziu!

Oczom posłanego dawniej biletu wizytowego, który mi jeszcze leży z pod serca wznowić na życzenia dla Ciebie [illegible] pomyślności w życiu. Niech cię Bóg chowa w zdrowiu długo! i [illegible] za twoje poczciwość i miłość dla mnie!

Od Adama [illegible] z Rygi odebrałem [illegible] miły i ciekawy list, który ci kiedyś przy sposobności odeszlę. Wierny [illegible] Tomasza Zana –

Tulę cię do piersi i całuję

J. B. Załuski

321







Monsieur le Docteur Szwykowski

83. rue Lemercier aux Batignolles

à Paris

B Z

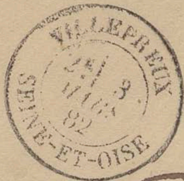
+

Villepreux d. 3go Marca 1882 r.

Kochany i drogi mój solenizancie
Kaziu Kazimierzu!

Niedomagam nieco — ale słota dziś
na dworze; — to listownie jeno przesy=
łam ci życzenia z powodu imienin.
Daj ci Boże szczęścia i zdrowia, stanu
pogodnego i ochoty, łask i darów
wszelakich potrzebnych ku zbawieniu [illegible]
[illegible] w modlitwach [illegible] przy Boży=
[illegible] Kaziu mój, — a jutro [illegible]
[illegible] Patrona Polski [illegible]
[illegible] J. I. Kra=
szewskiego [illegible]
Od [illegible] przyszło [illegible]
[illegible] urodziny. [illegible]
[illegible] moje [illegible] swoje dobro=
[illegible] i bło=
[illegible]
Przyciskam [illegible] do serca i [illegible]
[illegible]
J. B. Zaleski

324

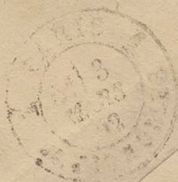




Monsieur le Docteur K. Szwykowski

83. rue Lemercier (Batignolles)

à Paris.



B Z



✝

Villepreux. 4 Marca 1884

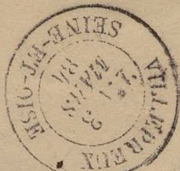
Kochany Kazimierzu!

Pamiętam o twojem Święcie
w sercu i w duszy. Życzę wszel=
kich możebnych pomyślności
na ziemi — a osobno jutro pomo=
dlę się do Świętego Rodaka na
twoją intencyę.

Przyciskam cię najczulej do piersi
Stary twój przyjaciel.

J. B. Zaleski

327



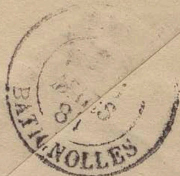


Monsieur le Docteur Szwykowski

84, rue Lemercier, 84.

Paris.





BZ

*)

Villepreux — d. 31 Grudnia 1884.

Kochany, zacny Księże Kanoniku,

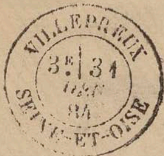
Z uczuciem mojej biednej [illegible] przy schyłku zamglonych dni [illegible] niemogę zgoła pisać. Najczulsze [illegible] to słowo [illegible] wdzięczności i upraszania [illegible].

Bóg ci zapłać stokrotnie — mój Księże, za Twoją ofiarę, staranie [illegible] słowne. Wierszy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] świątecznych i Nowego Roku [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Niech cię Bóg kocha — [illegible] [illegible] błogosławieństwem na życie [illegible] i [illegible]. Czemuż się [illegible] nie [illegible] —

Przyciskam [illegible] Kapłana [illegible] z całej duszy — stary

J. B. Zaleski

330





Monsieur le Docteur Szmykowski

84, rue Lemercier, 84.

Paris.

B Z

+ 331

Villepreux d. 3 Marca 1885 r.

Zacny i drogi Kazimierzu!

Stara przyjaźń obowiązuje nawzajem. Pamiętam o Świętym Patronie Polski i o twoich Imieninach. Jutro na Mszy Świętej i u Komunii polecę cię osobliwie łasce i opiece Chrystusa Pana z całą miłością i czułością, najlepsze swoje życzenia ślę ci najobfitsze. Oby i tej Kazin mój dobrze i jak najlepiej skończył — teraz i na resztę dni naszych!!!

Przyciskam cię do serca i Bogu

J. B. Zaleski

W liściku do Kraszewskiego pozdrawiaj go zawsze jak najserdeczniej od starego Bohdana, który zawsze go kochał i modli się zań. Proszę cię o to i upraszam.

JBZ

332

333





Monsieur le Docteur K. Szwykowski

84, rue Lemercier, 84 –

Paris



B Z



E 14.40
A 16.

